



KALENDARZ „PRAWDY“

NA ROK

1919



Nierozporządny towar! Najtańsze źródło! Niezbędne w każdym oszczędnym domu!

10 p. farby do materyi najl. jakości różne kol. K 5.—. 10 p. farbki do bielizny K 4.—. 10 p. ochraniaczy do obuwia ze skóry podeszw. K 30.—. 6 kart. ochraniaczy stal. do obuwia K 6.—. 1 paczka ochraniaczy stal. K 4.—. 1 paczka kołków drewnianych do obuwia K 4.80. 6 par zółówek całych gumowych męsk. i damsk. K 42.50. Obcasy zastępujące gumowe i skórzane od K 1.50. 12 szt. sznurowadeł skórzanych do obuwia K 12.—. 4 pud pasty do obuwia K 8.—. 3 szt. kamieni do kos, noży, brzytw K 4.— scyzoryki noże, nożyce od K 3.— brzytwy, maszyny do samogolenia z nożami zapasow. K 10.— do K 30.— maszyny do strzyżenia włosów, najl. jakości K 26.— 30.—. Kłódki do drzwi, łapki na myszy do K 10.— młynki do mielenia zboża na mąkę od K 100.— Pilki kieszonkowe (najn. wynalazek) do rżnięcia drzewa w domu i polu K 2.— narzędzia rzemieślnicze jak młotki, heble, pilniki rasple, obcegi kleszcze, śrubstaki, klucze franc. etc. po najniższych cenach. Metry składane do mierzenia od K 1.20. Wagi kieszonkowe K 12.— sztydła wszystko szyjące „Lumax“ lub Pfasti“, z niemi i igłami zapasowemi (stębnują jak maszyna) z pol. sposobem użycia K 4.80 5 szt. K 21.50. Motek nici z przędzy K 3.50 10 szt. K 32.— szczotki do szorowania, do sukna, do obuwia od K 4.—, Proszek, woda, szczoteczki do zębów od 1.50, papier listowy mapka od 1.60 karty polowe 100 szt. od K 1.80 wyciskacze do atramentu (suszk) dla domu i biura do trwałego użycia bez używania bibuły K 5.80 tuzin ołówków zwycajnych od K 3.60 atramentowych od K 4.80. Zapalniczki benzynowe, lontowa od K 3.— latarki elektryczne z bateriami od K 13.—. Harmonijki ustne od K 2.— do K 8.—. Ceny powyższe mogą ulec małym zmianom. Przesyłka franko przy zamówieniach ponad K 50.— płatne z góry przekazem poczt. lub za zaliczką za doliczeniem porta i opakowania.
P. P. Kudcom i odsprzedawcow na żądanie pakiety próbne za zaliczką.

J. Berbeka, Dom handl. wysyłkowy
Podgórze Traugutta 6.
(Biuro Kraków, plac Maryacki 3.)

UNIwersalny MŁYNEK RĘCZNY

Prawnie zastrzeżony.

Mój uniwersalny młynek ręczny nadaje się znakomicie do mielenia maku, korzeni, cukru, kawy, owsianki, orzechów, pszenicy, jęczmienia, owsa, ziarna, kukurudzy, ryżu itp. Ten mały młynek wykazał świetne zalety swoje podczas wojny jako niezbędny sprzęt domowy. Waga około 1 kilo. Cena za sztukę 30 koron.

Wysyła z Wiednia przy załączeniu sumy całkowitej.

Prospekty darmo!



Max Böhnell,
Maretenstrasse Nr. 27. Abteil. 136.

PAMIĘTNIKI ICKA BOMBELESA Z KZIANOWA.

HUMORYSTYCZNA KSIĄŻECZKA, NAPISANA W ŻYDOWSKIEJ POLSZCZYŹNIE
PRZEZ
JANTKA BUGAJSKIEGO

Cena z przesyłką K 1.30.

Wysyła się tylko za poprzednim nadesłaniem pieniędzy.

ADMINISTRACJA PRAWDY W KRAKOWIE

5923

III czas.

Biblioteka Jagiellońska



1002195256



5923

III
CZASOP.

1919

W KRAKOWIE
Nakładem redakcyi „Prawy”

PODZIAŁ ROKU KOŚCIELNEGO.

Adwent zaczyna się w niedzielę po 26 listopada.

Post Wielki zaczyna się w Środę Popielcową.

II. Suche dni przypadają w środy, piątki i soboty:

1. Po pierwszej niedzieli Wielkiego Postu.
2. Po Zielonych Świątkach.
3. Po Podwyższeniu św. Krzyża.
4. Po trzeciej niedzieli Adwentu.

IV. Wesel małżeńskich Kościoł zabrania:

1. Od pierwszej niedzieli Adwentu do Trzech Króli.
2. Od Środy Popielcowej do Poniedziałku Przedwodniego.

V. Dni Krzyżowe przypadają w poniedziałek, wtorek i środę przed samem Wniebowstąpieniem Pańskim.

ŚWIĘTA RUCHOME (w latach 1919 do 1935, według nowego stylu).

Rok	Popielec	Wielkanoc	Wniebowstąpienie Pańskie	Zesłanie Ducha św.	Trójcy św.	Boże Ciało	Niedziela 1-sza Adwentu
1919	5 Marzec	20 Kwiecień	29 Maj	8 Czerwiec	15 Czerwiec	19 Czerwiec	30 Listopad
1920	17 Luty	4 "	13 "	23 Maj	30 Maj	3 "	28 "
1921	9 "	27 Marzec	5 "	15 "	22 "	26 Maj	27 "
1922	1 Marzec	16 Kwiecień	25 "	4 Czerwiec	11 Czerwiec	15 Czerwiec	3 Grudzień
1923	14 Luty	1 "	10 "	20 Maj	27 Maj	31 Maj	2 "
1924	5 Marzec	20 "	29 "	8 Czerwiec	15 Czerwiec	19 Czerwiec	30 Listopad
1925	25 Luty	12 "	21 "	31 Maj	7 "	11 "	29 "
1926	17 "	4 "	13 "	23 "	30 Maj	3 "	28 "
1927	2 Marzec	17 "	26 "	5 Czerwiec	12 Czerwiec	16 "	27 "
1928	22 Luty	8 "	17 "	27 Maj	3 "	7 "	2 Grudzień
1929	13 "	31 Marzec	9 "	19 "	26 Maj	30 Maj	1 "
1930	5 Marzec	20 Kwiecień	29 "	8 Czerwiec	15 Czerwiec	19 Czerwiec	30 Listopad
1931	18 Luty	5 "	14 "	24 Maj	31 Maj	4 "	29 "
1932	10 "	27 Marzec	5 "	15 "	22 "	26 Maj	27 "
1933	1 Marzec	16 Kwiecień	25 "	4 Czerwiec	11 Czerwiec	15 Czerwiec	3 Grudzień
1934	14 Luty	1 "	10 "	20 Maj	27 Maj	31 Maj	2 "
1935	6 Marzec	21 "	30 "	9 Czerwiec	16 Czerwiec	20 Czerwiec	1 "

Prawidła przenoszenia świąt ruchomych w kalendarzu rzymsko-katolickim.

Na synodzie nicejskim przyjęto, ażeby Wielkanoc obchodzoną była w pierwszą niedzielę następującą po pełni księżycy, po wiosennem zrównaniu dnia z nocą. Ponieważ niedziela ta nie przypada co rok na ten sam dzień, dlatego też i święta, które następują w stałym oddaleniu od Wielkanocy, muszą się razem z nią przenosić i dlatego świątami ruchomymi się zowią.

Wielkanoc przypaść może najwcześniej dnia 22-go marca, jak to było w roku 1818, najpóźniej zaś dnia 25-go kwietnia, jak to było w roku 1886.

Czterdziestego dnia po Wielkanocy przypada Wniebowstąpienie Pańskie. Dnia pięćdziesiątego Zielone Świątki. W środy po nich, w niedzielę, obchodzi się uroczystość Trójcy Świętej. W czwartek po niej Boże Ciało.

Niektóre rachuby czasu czyli ery.

Rachuba czasu czyli era chrześcijańska liczy lata od Narodzenia Jezusa Chr. i rozpoczyna, z dniem 1 stycznia rok 1919, który jest rokiem zwyczajnym i liczy 365 dni.

W państwie rosyjskiem liczą podług starego kalendarza, podług którego Nowy Rok przypada na dzień 14 stycznia naszego kalendarza.

Cerkiew grecka liczy lata od stworzenia świata, ale nie stosuje się do biblij, bo rozpoczęła 14-go września 1918 roku swój rok 7427.

Żydzi liczą także lata od stworzenia świata. Z dniem 7-go września 1918 roku rozpoczęli rok 5679, a jest to rok przestępny i liczy 383 dni.

Turcy, Persowie, Arabowie i rzesza wyznawców wiaryOMETAŃSKIEJ liczą lata od ucieczki Mahometa z Mekki Medyny. Z dniem 7-go października 1918 rozpoczęli 1357. Jest to rok zwyczajny i liczy 354 dni.

Pory roku 1919.

Wiosna zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak Barana, o godz. 5 po południu. Zrównanie dnia z nocą, kiedy tak długi jak noc.

Lato zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak Raka, o godz. 1 po południu. Dzień najdłuższy, przesilenie dnia z nocą, gdyż odtąd dzień krótszy.

Jesień zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak Wagi, 24-go września, o godz. 4 rano. Zrównanie dnia z nocą, odtąd noce dłuższe od dni.

Zima zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak Koziorożca, 22-go grudnia, o godz. 10 wieczorem. Przesilenie dnia z nocą, czyli noc najdłuższa, dzień najkrótszy; odtąd zaczyna dnia przybywać.

Suche dni.

W środę, piątek i sobotę:

- dnia 12-go, 14-go i 15-go marca,
- dnia 11-go, 13-go i 14-go czerwca,
- dnia 17-go, 19-go i 20-go września,
- dnia 17-go, 19-go i 20-go grudnia.

† oznacza suche dni i wigilie z postem.

Dni krzyżowe.

W poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskim t. j. dnia 26, 27 i 28 maja.

Patronowie ziem polskich.

Patronem Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Wielkopolski jest św. Stanisław, biskup krakowski; Patronem Galicji i Rusi św. Michał; Patronem Litwy św. Kazimierz, król wicz polski.

Kalendarz żydowski.

Święta święta obchodzone oznaczone są (*) gwiazdka.

Post Estery 13-go marca. Purim 16-go marca. Pascha (Wielkanoc)* 15-go kwietnia. Drugie święto* 16-go kwietnia. Siódme święto* 21-go kwietnia. Koniec paschy 22-go kwietnia. Święto tygodniowe* 4-go czerwca. Drugie święto 5-go czerwca. Post, zburzenie Jerozolimy 14-go lipca. Nowy rok (5680)* 25-go września. Drugie święto* 26-go września. Post Gedaliah 28-go września. Święto pojednania* 4-go października. Święto szalasów* 9-go i 10-go października. Święto palm 15-go października. Ostatni dzień szalasowy* 16-go października. Radość z nadania praw* 17-go października.

Znaki księżycy.

☾ now. ☾ pierwsza kwadra. ☾ pełnia. ☾ ostatnia kwadra.

Znak zodiaku czyli zwierzyńca.

Baran Rak Niedźwiadek Koziorożec
Byk Lew Waga Wodnik
Bliźnięta Panna Strzelec Ryby

Liczba zwrotów kalendarzskich.

Złota liczba 1. — Epakta XXIX. Okręg słońca 24.

Litera niedzielna E.

Epakta podaje liczbę dni, o którą now księżycy poprzedził dzień N. Roku.

Liczba złota podaje, którym rokiem jest rok bieżący w 1-rocznym peryodzie, epakty, 1918 był z rzędu 19, rok 1919 jest 1-szym. Liczba złota dochodzi do 19, a potem znów zaczyna się liczyć od 1-go.

Literę niedzielną znaleźć można w ten sposób, że każdy dzień od N. Roku począwszy oznacza się po kolei literami a, b, c, d, e, f, g. Litera, która przypadnie na pierwszą niedzielę, jest literą niedzielą całego roku. Każdy rok przestępny ma dwie litery niedzielne i to aż do 29-go lutego jednej a od drugiej. Litery niedzielne powtarzają się co 28 lat (4x7), a liczba, podająca, którym rokiem w owym 28 rocznym peryodzie jest bieżący, zowie się okręgiem słońca. Rok 1919 jest 24 z rzędu.

Rok 1919 jest:

Od stworzenia świata podług Kalwizjusza	5679
Od śmierci Chrystusa Pana	1886
Od zburzenia Jerozolimy	1849
Od wprowadzenia kalendarza Juliańskiego	1964
Od początków państwa polskiego	1369
Od czasów zaprowadzenia dzwonów po kościołach	1167
Od zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce	954
Od odkrycia żup solnych w Wieliczce	686
Od założenia akademii krakowskiej	555
Od wynalazku prochu	539
Od połączenia Litwy z Polską przez Jadwigę i Jagiełłę	533
Od pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem	509
Od wynalazku druku	479
Od wydrukowania pierwszej książki w Krakowie	454
Od urodzenia Mikołaja Kopernika	446
Od odkrycia Ameryki	427
Od wprowadzenia kalendarza gregoryańskiego	337
Od czasu używania tytoniu i tabaki w Europie	316
Od wynalazku teleskopów	310
Od wynalazku zegarów ściennych	262
Od odkrycia siły parowej	221
Od czasu przyznania Prusom tytułu królewskiego	218
Od przyłączenia Śląska do Prus	177
Od czasu pierwszego rozbioru Polski	147
Od czasu rozpowszechnienia kartofli w Europie	146
Od wynalazku światła gazowego	136
Od wynalezienia pierwszej maszyny do szycia	128
Od ogłoszenia w Polsce Konstytucji Trzeciego Maja	128
Od czasu drugiego rozbioru Polski	126
Od czasu trzeciego rozbioru Polski	124
Od utworzenia księstwa Warszawskiego	112
Od puszczenia w ruch pierwszej kolei	104
Od utworzenia W. Ks. Poznańskiego pod pan. Prus.	100
Od zaprowadzenia elektro-magnetycznego telegrafu	82

Od założenia pierwszej polskiej gazety na Śląsku	77
Od wynalezienia lampy naftowej	54
Od wynalezienia telefonu	42
Od wstąpienia na tron cesarza Wilhelma II	31
Od wynalezienia telegrafu bez drutu	19
Od wstąpienia na tron Papieża Benedykta	5

Zaćmienia w roku 1919.

W roku 1919 będą dwa zaćmienia słońca i jedno zaćmienie księżyca. U nas widzialne będzie zaćmienie księżyca i drugie zaćmienie słońca.

Pierwsze zaćmienie słońca będzie zupełne i nastąpi dnia 29 maja w pierwszych godzinach popołudniowych. Rozpocznie się jako zaćmienie częściowe o godz. 11-ej min. 33 przed południem skończy się zaś o godz. 4-ej min. 44 po południu. Rozprzestrzeni się ponad Ameryką południową, z wyjątkiem południowego cypla, ponad południową połowę oceanu Atlantyckiego, ponad Afrykę, z wyjątkiem północnych jej wybrzeży, ponad południowo-zachodnim kątem Arabii i Madagaskarem. Zupełne zaćmienie słońca trwać będzie od godziny 12-ej min. 37 do godziny 3-ej min. 47 po południu, wąska strefa, na której będzie widzialne przerywna Brazylię północną i środkową Afrykę.

Zaćmienie księżyca jest częściowe, o małych rozmiarach, gdyż zaledwie piąta część tarczy księżycowej zostanie zaćmiona. Zaćmienie nastąpi w nocy na 8 listopada: rozpocznie się o godzinie 11-ej min. 58 wieczorem dnia 7 listopada, skończy się zaś o godz. 1-ej min. 30 rano dnia 8 listopada. Widzialne będzie w Azji, z wyjątkiem jej wybrzeży wschodnich, w Europie, w Afryce, południowej Ameryce, północnej Ameryce, z wyjątkiem skrajnego zachodu, w Grenlandyi i w północnych okolicach polarnych.

Drugie zaćmienie słońca jest koliste i nastąpi dnia 22 listopada. Rozpocznie się jako zaćmienie częściowe o godzinie 1-ej min. 14 po południu w pobliżu przylądka Catóche w Ameryce środkowej; skończy się o godzinie 7-ej min. 14 wieczorem w kraju Limba w północno-zachodniej Afryce. Widzialne będzie w północnej połowie Ameryki południowej, w południowo-wschodniej połowie Ameryki północnej, na południowym cyplu Grenlandyi, na oceanie Atlantyckim, w zachodniej połowie Europy i w północno-zachodniej Afryce. Zaćmienie koliste rozpocznie się o godzinie 2-ej min. 28, skończy się około godziny 6-ej po południu. Wąska strefa zaćmienia kolistego ciągnie się ponad granicą między Texas i Meksyko, przecina Indye zachodnie i ocean Atlantycki i kończy się na środku Sahary w okolicy Tintellust. U nas widzialne będzie w zachodniej części Niemiec, w miejscowościach, położonych na zachód od linii Darmstadt-Dortmund.

Wartość rozmaitych pieniędzy.

Piastr egipski = 10 miliomów	— mk. 20 fen.
Frank belgijski = 100 centymów	— „ 80 „
Milreis brazylijski = 1000 Reis	2 „ 25 „
Dolar kanadyjski = 100 centymów	4 „ 20 „
Haikuan-Tael chiński = 1000 cash.	6 „ 40 „
Korona duńska = 100 orów	1 „ 12 „
Frank francuski = 100 centymów	— „ 80 „
Drachma grecka = 100 lepta	— „ 75 „
Lira włoska = 100 centymów	— „ 80 „
Piastr marokański = 10 unzenów	4 „ „
Peso meksykański = 100 centawów	4 „ 40 „
Korona szwedzka = 100 orów	1 „ 12 „
Korona austriacka = 100 halerzy	— „ 85 „
Toman perski = 10 kranów	8 „ 10 „
Milreis portugalski = 100 reisów	4 „ 50 „
Leu rumuński = 100 banów	— „ 80 „
Rubel rosyjski = 100 kopejek	2 „ 20 „
Korona szwedzka = 100 orów	1 „ 12 „
Frank szwedzki = 100 centymów	— „ 80 „
Dynar serbski = 100 para	— „ 80 „
Japoński gold-jen (kraj.) = 100 sen.	4 „ 20 „
Peseta hiszpańska = 100 centymów	— „ 80 „
Piastr turecki = 40 para	— „ 18 „

Oplaty pocztowe. Nowa austriacka taryfa pocztowa, ważna od 1 października 1916 w obrocie Austrii i w obrocie z Węgrami, Buśnią-Hercogowiną i Niemcami. W obrocie z zagranicą obowiązują nadal dotychczasowe opłaty pocztowe.

Nowa austriacka taryfa pocztowa, ważna od 1 października 1916 w obrotach Austrii i w obrocie z Węgrami, Bośnią-Hercogowiną i Niemcami.

Przedmiot	Bliższe określenie przedmiotu, wagi i f. d.	Opłaca się: K. h.	Przedmiot	Bliższe określenie przedmiotu, wagi i f. d.	Opłaca się: K. h.	
Listy (zwykłe, polecane, wartościowe)	Listy zwykłe, bez podania wartości i listy sądowe do 20 gramów (gr.) wagi	— 15	Pakiety (pakunki, paczki, i t. p.)	Pakiety bez podanej wartości: Należność zwykła do 1 kilogr. (kg.)	— 60	
	ponad 20 gr. wagi za każde 20 gr.	— 5		" " " 5 "	— 80	
	Listy polecane			" " " 10 "	2	
	a) jak za każdy list zwykły . . .	— 15		" " " 15 "	3	
	b) należność opisowa . . .	— 25		" " " 20 "	4	
	c) dopłata za wagę ponad 20 gr. za każde 20 gramów	— 5			Uwaga: Dla miast stołecznych i dla miast liczących więcej niż 30 tysięcy mieszkańców obowiązuje opłata zniżona od pakietów do 5 kg. — a mianowicie	— 60
	Listy wartościowe			(Miasta te wyszczególnione są w każdym urzędzie pocztowym.)		
	a) należność opisowa . . .	— 25		Od pakietów nieopłaconych pobiera się w obrębie Austrii	— 20	
	b) opłata jak od listu zwykłego do 20 gr. wagi	— 15		(Pakiety do Węgier, Bośni, Hercegowiny i Niemiec muszą być opłacone.)		
	dopłata od wagi ponad 20 gr. za każde 20 gr.	— 5				
c) należność od podanej wartości do 300 Koron	— 5					
za każde 300 Koron	— 5					
	(W obrocie z Węgrami, Bośnią i Hercegowiną należność od wartości za każde 300 Kor.	— 10		Pakiety z podaną wartością:		
Kartki (korespondencki, widokówki)	Za kartki pojedyncze rządowego nakładu z wydrukowanym znaczkiem pocztowym (koresp.)	— 8		a) Należność od wagi jak przy pakietach bez podanej wartości	—	
	Za kartki z widokami, obrazkowe (widokówki, pocztówki bez wydrukowanego znaczka poczt.)	— 10		b) Należność od wartości do 600 Koron	— 10	
				za każde następne 300 Koron	— 5	
Druki (zwykłe, pilne kupieckie)	Druki zwykłe (nie pilne) za każde 50 gramów (gr.)	— 3	Przekazy	(Pakiety za zaliczką muszą być przy nadaniu opłacone.)		
	Druki pilne opłaca się jak zwykle oprócz tego dodatek osobnym znaczkiem	— 2		Przekazy zwykłe:		
	Druki kupieckie (papiery kupieckie) za każde 50 gr.	— 5		a) Należność od każdego przekazu	— 15	
	najmniej	— 25		b) Należność od wartości do 50 K. za każde dalsze 50 Koron	— 5	
Próbki towarowe	Do 100 gr. wagi	— 10		Do Niemiec od wartości do 50 K. za każde dalsze 50 Koron	— 25	
	za każde ponad 100 gramów dalsze 50 gr.	— 5			— 25	
				Przekazy telegraficzne:		
				Należność jak za przek. zwykłe oprócz tego należność za telegram.		
			Telegramy	Za każde słowo (w obrębie Austrii, Węgier, Bośni, Herceg., Niemiec)	— 8	
				Uwaga: Za jeden telegram najmniej (bez względu na ilość słów)	1	

Nowa skala stemplowa w Austrii.

Wysokość kwoty w koronach				Oplaca się: K. h.	Wysokość kwoty w koronach				Oplaca się: K. h.
Na weksle	Od	—	do 100 Koron	— 10	Od	800	do 1 200 Koron	— 8	
	"	100	" 150	— 20	"	1 200	" 1 600	— 12	
	"	150	" 300	— 40	"	1 600	" 2 000	— 16	
	"	300	" 600	— 80	"	2 000	" 2 400	— 20	
	"	600	" 900	1 20	"	2 400	" 3 200	— 24	
	"	900	" 1 200	1 60	"	3 200	" 4 000	— 32	
	"	1 200	" 1 500	2 —	U w a g a : Od każdych dalszych 800 Koron opłaca się o 8 Koron więcej, przyczem mniejszą kwotę niż 800 K. uważa się za pełne 800 Koron.				
	"	1 500	" 1 800	2 40					
	"	1 800	" 2 400	3 20					
	"	2 400	" 3 000	4 —					
	"	3 000	" 4 500	6 —	Na dokumenty	Od	—	do 40 Koron	— 20
	"	4 500	" 6 000	8 —		"	40	" 80	— 40
	"	6 000	" 9 000	12 —		"	80	" 120	— 60
	"	9 000	" 12 000	16 —		"	120	" 200	— 1
	"	200	" 400	— 2		"	200	" 400	— 2
	"	400	" 600	— 3		"	400	" 600	— 3
	"	600	" 800	— 4		"	600	" 800	— 4
U w a g a : Od każdych dalszych 3 000 Kor. opłaca się o 4 Korony więcej, przyczem kwotę mniejszą niż 3 000 K. liczy się za pełne 3 000 K.					"	800	" 1 000	— 8	
					U w a g a : Od każdych następnych 800 Kor. opłaca się o 4 Korony więcej, przyczem kwotę mniejszą niż 800 K. uważa się za pełne 800 Kor.				
Na kontrakty (umowy)	Od	—	do 20 Koron	— —					Na rachunki (kwity)
	"	20	" 40	— 20	"	20	" 100	— 10	
	"	40	" 60	— 40	"	100	" 1 000	— 20	
	"	60	" 100	— 60	Ponad 1 000 Koron . . . — 50				
	"	100	" 200	1 —					
	"	200	" 300	2 —					
	"	300	" 400	3 —					
"	400	" 800	4 —						

Przepowiadanie słyty z objawów w przyrodzie.

1. **Z chmur.** Tworzenie się chmur jest w ogólności znakiem deszczu i to tym pewniejszym, im się odbywa powolniej i przez dłuższy czas. Kiedy podczas letniej pory od rana powstają małe chmury, potem zbierają się w masy większe, a po południu nie rozchodzą się, ale jeszcze "bardziej się wzmagają, wtedy zwykle deszcz następuje. Chmury, gromadzące się jedne nad drugimi w kształcie urwistych skał, są oznaką deszczu. Małe białe chmurki przesuwające się przez słońce i nabierające od niego koloru czerwonego, jaskrawo-żółtego, zielonawego i t. d. są znakiem bliskiego deszczu. Chmury ułożone pięknie na niebie naksztalt zmarzszek wody, chociaż wróżą pogodę na dzień następny, jednak każą się obawiać słyty na dzień drugi lub trzeci. Kiedy niebo okryte jest cienką warstwą wyziewów mglistych, a w pośród niej zdają się pływać grubsze obłoki, można się z tego spodziewać deszczu. Chmury podobne do rozwlekłej wełny są znakiem deszczu mającego nastąpić za dwa lub trzy dni, albo już padającego w okolicach odległych.

2. **Z mgły.** Wznoszenie się z rana mgły, jest znakiem bliskiego deszczu.

3. **Z deszczu.** Jeżeli deszcz zacznie padać w godzinę lub dwie po wschodzie słońca, a tem bardziej później, słyta będzie trwała aż do wieczora. Jeżeli podczas deszczu tworzy się niejaką kurzawa z wody nad ziemią i wyskakują bulki na wodzie, jest to znakiem, że deszcz jeszcze padać będzie długo i obficie. Jeżeli po małym deszczu daje się widzieć blisko ziemi mgła podobna do dymu, można się z tego z pewnością spodziewać większego deszczu.

4. **Z rosy i białego mrozu.** Brak rosy zrana przy wypogodzonym niebie lub zbieranie się chmur rokuje wiatr, jedno zaś i drugie jest przepowiednią deszczu. Rosa choćby była najobfitsza, jeśli po niej następuje wiatr, nie obiecuje pogody, ale owszem zapowiada deszcz. Biały mróz na trawie, który jest skrzepłą rosą, zapowiada deszcz na drugi lub trzeci dzień.

5. **Z wiatru.** Jeżeli po wietrze pokazuje się mróz biały a po nim mgła, nastąpi potem bardzo przykra słyta. Wiatr wiejący w czasie pochmurnym jest przepowiednią bliskiego deszczu. Wiatry zachodnie, południowo-zachodnie i południowe, jako pochodzące ze stron, gdzie są najbliższe i najrozleglejsze morza, a przytem klimat najcieplejszy, bywają najbardziej obciążone wilgocią a zatem i najśrośniejsze. Przy tych atoli wiatrach powietrze nie zachmurza się nagle, a z początku tak nawet bywa przeźroczyste, że odległe lasy i góry i inne przedmioty daleko wyraźniej i jakoby w zbliżeniu widzieć się dają. Takie wyraźne przedstawianie się i niejakie zbliżanie odległych przedmiotów, jest prawie niezawodną przepowiednią słyty.

6. **Ze słońca.** Jasność biaława okazująca się około słońca, księżycy i gwiazd, jest znakiem deszczu. Kiedy w porze zimowej ukazują się około słońca inne podobne do niego światła, nazwane podwójnymi słońcami, jest to przepowiednią śniegu i mrozu. Jeżeli słońce jest zasępione i jakby zanurzone w wodzie; nadto jeżeli wschodzi czerwone z jaskrawymi promieniami, jeżeli się ponad niem znajduje gęsta chmura, należy się z tego wszystkiego spodziewać deszczu. Nagłe deszcze nigdy długo nie trwają; lecz gdy niebo zachmurza się powoli, słońce zaś, księżyc lub gwiazdy zaciemniają się nieznacznie, deszcz padać będzie najmniej przez sześć godzin. Kiedy słońce zachodzi blade, to znaczy pospolicie deszcz.

7. **Z księżycy.** Obręcz kolorowa około księżycy, albo przynajmniej jasność posępna około jego tarczy, jest prawie niemylnym znakiem wkrótce mającej nastąpić słyty. Jeżeli rogi księżycy po nowiu są przyćmione, albo tarcza około pełni blade, to także oznajmia deszcz, który może potrwać przez kilka dni.

8. **Z dymu i z innych objawów.** Kiedy dym wydobywający z kominów opada na ziemię, można z tego prawie z pewnością spodziewać się słyty. Kiedy z obór i stajen daje się czuć niezwykła woń, poczytują to niektórzy ludzie za znak deszczu. Podobnież wszelka przykra lub przyjemna woń, którą dają czuć różne rzeczy mocniej niż zwyczajnie, ma być niejaką wróżbą słyty. Jeżeli sól, marmur, żelazo lub szkło, staje się wilgotne i jeżeli drzewo

pęcznieje, jest to znakiem deszczu lub zelżenia mrozu. Kiedy płomień lampy lub świecy jest niezwykle jasny, a na knocie formuje się grzybek z sadzy, można z tego spodziewać się pewnego deszczu, również jak wtenczas, kiedy sadze w kominie lub na naczyniach stojących przy ogniu tłą się mocno. Rozwalnianie się wyciągniętego papieru na desce lub obić na ścianie, wyprężanie się sznura od wieszania bielizny, służyć także może za przepowiednię zbliżającego się czasu wilgotnego, a nawet i słyty. Kiedy w stawach mętnieje woda z przyczyny niespokojności żyjących w niej stworzeń, kiedy lasy, góry i inne odległe przedmioty ukazują się podczas lata w ciemno-niebieskawej barwie i w dziwnym niby dla nas zbliżeniu, można z tego wnosić, że czas nastąpi pochmurny a potem i dżdżysty; takież oznaki ukazujące się w porze zimowej oznajmiają odwilż i zwolnienie mrozu.

9. **Z roślin.** Powój płotny i polny, kurzysłep, nogietek deszczowy, dziewięciśń i wiele roślin podobnych do podróżnika zamykają regularnie przed deszczem swe kwiaty i dlatego mogą służyć za niemylną przepowiednię słyty. Kurzysłep mający piękne czerwone lub niebieskie kwiatki, a listki pod spodem czarno kropkowane, ma być w tym względzie tak ważną rośliną, że we Francji nazywają go barometrem ubożego. W uważaniu roślin trzeba na to pamiętać, że niektóre nawet podczas ciągłej pogody otwierają się i zamykają regularnie w pewnych godzinach dnia jak n. p. wspomniany wyżej podróżnik, który otwarty ma kwiat zrana, a zamknięty po południu. Jest to roślina bardzo pospolita przy drogach w porze majowej i czerwcowej, ma kwiat żółty i wydaje kulistą puchowatą główkę. Kwiat jej zamknięty przed południem jest znakiem deszczu.

10. **Z zachowania się zwierząt.** Na słyte konie rżą gwałtownie i wyskakują; woły otwierają nozdre, potem kładą się i leżą; koty umywają pysk i uszy; psy ocieżale i sennie lubią grzać się przy ogniu, jedzą trawę, drapią ziemię z zapędem i czasem jakieś kruczenie daje się słyszeć w ich brzuchu; świnie są niespokojne, walają się w błocie i skrobą. Na deszcz krety kopią większe kretowiska. Kiedy było i owce chciwiej zjadają trawę na pastwisku, niżeli zwyczajnie, można z tego być pewnym bliskiego deszczu.

Na słyte dzierlatka rozwodzi swoje przewlekłe trele wysoko w powietrzu; poświerka i trznadel odzywają się często przy drogach; skowronek śpiewa rano siedząc na bryle roli lub na kamieniu; zięba odzywa się wcześniej w ogrodach; wróble świergoczą bardzo rano; wrony i kawki latają gromadnie nie zatrzymując się nigdzie; sroki i sojki gromadzą się i wrzeszczą, wrony kraczą więcej niż zwyczajnie; czaple i sokoly latają nisko, ptactwo swojskie, jakoko: kury i indyki trzepoczą się w piasku i skubią; gęsi, kaczki i łabędzie pospieszają na wodę, uganiają się na niej i wydają mocne krzyki; kury i gołębie nie oddalają się od swego mieszkania; kury indyjskie czyli perłowe również jak pawie nadzwyczajnie krzyczą; ptaszki małe zagniebiają żeru i uciekają do swoich kryjówek. Jest niemylnym prawie znakiem słyty, kiedy jaskółki latają ponad samą wodą lub ziemią, uganiając się około przechodzących osób za muszkami, które łowią niewidocznym sposobem. Na deszcz gołębie wracają się późno do gołębnika, a inne ptactwo daje słyszeć swoje świergotanie i niby zwołuje się nawzajem.

Na deszcz i w czasie deszczu pijawki utrzymują się spokojnie u góry naczynia. W zimowej porze zachowują się podobnież na odwilż i śnieg, jak w letniej na deszcz. Zabka drzewna i piskorze trzymane w naczyniu, dla przepowiadania zmian powietrza, utrzymują się także w górze jak pijawki, gdy ma słyta nastąpić. Na słyte żaby i ropuchy nieznosnie skrzeczą i posępne wydają głosy w kałużach; żabki drzewne rechczą głośno na krzewach; rybki wyskakują nad wodę dla chwytania komarów; a glisty ziemne czyli dżdżowniki, również jak ropuchy, wylazą obficie ze swoich podziemnych kryjówek.

Kiedy pajaki, które snują wielkie koła, pokazują się w małej liczbie i niewiele pracują, jest to znakiem pogody niestalej. Pajaki, które snują w kątach izby siatki, przepowiadają słyte, jeżeli tylko tył swego ciała ukazują z kryjówki.



Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki		Dni	Kalendarz greeko-katolicki		Słońca wsch. zach.		Znaki	Księżyc wschód zachód	
						g. m.	g. m.		g. m.	g. m.

1. O obżęzaniu Chrystusa. Luk. 2.

1	Sr	Nowy Rok. Mieczysł.	19	Dekabr. Bonifatja m.	8 14 3 53				7 19	3 15
2	Cz	Makarego w.	20	Ihnatija	8 13 3 54				8 1	4 22
3	P	Genowefy panny	21	Julianiji	8 13 3 56				8 35	5 35
4	S	Tytusa b. Eugen. b.	22	Anastazyja m.	8 13 3 57				9 4	6 51

2. 1 po N. R. Powrót św. Rodziny do Nazaret. Mat. 2.

5	N	Telesfora p. męcz.	23	N. ś. Otec. 10 mucz.	8 13 3 58				9 27	8 9
6	P	Sw. Trzech Króli	24	Naweczerije, Ewh.	8 13 3 59				9 49	9 28
7	W	Lucyana m. Juliana	25	Różdest. Chrysta	8 12 4 1				10 9	10 47
8	Sr	Seweryna opata	26	Sobor Preśw. Bohorod	8 12 4 2				10 29	rano
9	Cz	Marcyanny panny	27	Stefana Perwo Mucz.	8 11 4 3				10 52	12 7
10	P	Agatona p. Wilh. b.	28	20 tysiacz. m.	8 11 4 5				11 18	1 28
11	S	Hygina p. męcz.	29	14000 tys. uby. Ml.	8 10 4 6				11 51	2 49

3. 1 po Trzech Król. 12-letni Jezus naucza w kościele. Luk. 2.

12	N	Arkadyusza męcz.	30	N. p. Różdest. Anysyi	8 9 4 8				12 32	4 6
13	P	Gotfryda i Leonc.	31	Melaniji	8 9 4 9				1 24	5 16
14	W	Eufrozyny p. Hilar.	1	Janw. Obrizanie Hosp.	8 8 4 11				2 27	6 16
15	Sr	Pawła I. pustelnika	2	Sylwestra papy	8 7 4 12				3 38	7 3
16	Cz	Marcel. p. Włodzim.	3	Małachiji	8 6 4 14				4 54	7 39
17	P	Antoniego op. w.	4	Sobor 70 ap.	8 5 4 15				6 9	8 8
18	S	Kat. ś. Piotra w Rz.	5	Wig. do Bohojawl.	8 4 4 17				7 23	8 31

4. 2 po Trzech Król. Gody w Kanie Galilejskiej. Jan 2.

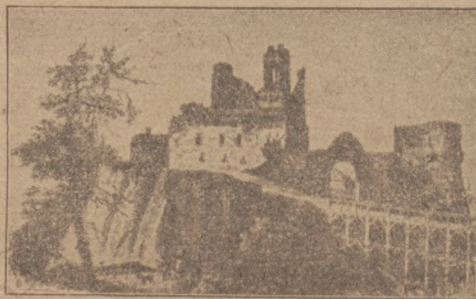
19	N	Ferdyn. Henryka	6	N. pered Bohojawlen.	8 3 4 19				8 35	8 51
20	P	Fabiana i Seb. mm.	7	Joanna krest.	8 2 4 20				9 45	9 9
21	W	Agnieszki p. i m.	8	Heorhja	8 1 4 22				10 53	9 26
22	Sr	Wincent. i Anastaz.	9	Poliewkta mucz.	8 0 4 24				12 0	9 44
23	Cz	Zaśl. NMP. Rajm. w.	10	Hryhorya ep. nyss.	7 59 4 26				rano	10 4
24	P	Tymoteusza b. m.	11	Teodozya prep.	7 57 4 28				1 7	10 26
25	S	Nawróć. ś. Pawła	12	Tatyanny mucz.	7 56 4 29				2 12	10 53

5. 3 po Trzech Król. O setniku z Kafarnaum. Mat. 8.

26	N	Polikarpa b. m.	13	N. po Bohojawleniju	7 55 4 31				3 16	11 27
27	P	Jana Chryzostoma	14	Sw. Otec w Synai	7 53 4 33				4 16	12 9
28	W	Walerego i Juliana	15	Pawła Tywejskoho	7 52 4 35				5 10	1 1
29	Sr	Franciszka Salez.	16	Pokl. wer. św. Petra	7 50 4 37				5 55	2 4
30	Cz	Martyny, Hyacynty	17	Antonija	7 49 4 39				6 33	3 15
31	P	Piotra N., Marcelli w.	18	Athanaszja i Kyrilla	7 47 4 40				7 5	4 31

W drugą niedzielę po św. Trzech Królach: Najświeższego imienia Jezus.

Ruiny
zamku
w
Ostrogu



Przysłowia.

Bóg daje szczeremu — a djabeł skąpemu.

*

Lepszy wróbel na ruszcie — niżli kuropatwa w chruście.

*

Smaczny chleb z solą — dany z dobrą wolą.

STYCZEŃ 1919

Zmiany księżycy.

- ☾ Nów: 2 stycznia o 9 przed południem.
☾ Pierwsza kwadra: 9 stycznia o 12 w południe.
☾ Pełnia: 16 stycznia o 10 przed południem.
☾ Ostatnia kwadra: 24 stycznia o 5 rano.
☾ Nów: 31 stycznia o 12 w nocy.

Stoletni kalendarz.

Od 1-go do 3-go pochmurno i niezbyt zimno; od 4-go do 6-go obfite deszcze; od 7-go do 10-go niezbyt zimno; 11-go obfity deszcz; od 23-go aż do końca wiatr, śniegi i mgły na przemianę.

Kalendarz słowiański.

1-go Mieczysław. 2-go Strzeżysław. 3-go Włastyń. 4-go Dobromir. 5-go Włastybórz. 6-go Bojomir. 7-go Świątosław. 8-go Mściwój. 9-go Władysław. 10-go Dobrosław. 11-go Krzesimir. 12-go Czesław. 13-go Bogumir. 14-go Radogost. 15-go Domosław. 16-go Włodzimierz. 17-go Rościszew. 18-go Jaropek. 19-go Ratymir. 20-go Przedziszew. 21-go Jarosław. 22-go Witosław. 23-go Wróclaw. 24-go Chwalibóg. 25-go Miłosz. 26-go Skarbimir. 27-go Przybysław. 28-go Radomir. 29-go Zdzisław. 30-go Dobrogniew. 31-go Spigotniew.

ZAPISKI.

Posiwiwały szronem góry, posiwiwały lasy,
Gdzieście z liściem uleciały młode nasze czasy?
Młode latka, śpiewne ptaszki, gdzieście podziały
Zebyscie wy w lasach były, zieleniałby się. [się,
Lasy z wiosną w liść porosną, nam się bardziej
smucić,
Bo te latka, co uleca, już im się nie wróci.

Przypomnienia gospodarskie.

Młócić zboże dla otrzymania słomy na paszę i podściółkę. Przy silnych mrozach młócić konieczne i łubin. Łubin cienko na śpichrzu rozścielać, aby się nie zagrzał. Robić powrośla. a dla otrzymania prostej słomy omłócić część zboża cepami. Ścinać drzewo na budowlę, na narzędzia rolnicze i zwozić przy dobrej drodze. Łodownię nabić lodem. Stajnie, obory, chlewy, owczarnie opatrzyć od mrozów. Nie żałować podściółki dla cielnych krów, prośnych macier i kotnych owiec. Zakładać inspekta.

Rocznice narodowe.

- 9 — 1797. Dąbrowski formuje legiony we Włoszech.
- 12 — 1831. Wojska moskiewskie wkraczają do Królestwa Polskiego.
- 13 — 1793. Prusacy wkraczają do Polski.
- 14 — 1807. Utworzenie rządu tymczasowego w oswobodzonej Warszawie.
- 16 — 1831. Generał Chłopicki składa dowództwo w powstaniu.
- 19 — 1846. Wybuch rzezi w Galicyi.
- 22 — 1863. Początek powstania.
- 28 — 1819. Zgon Kilińskiego.
- 29 — 1831. Sejm ustanawia Rząd narodowy.

Przepowiednie.

Kiedy styczeń najostrzejszy — tedy rózek naj-
płodniejszy.
Nowy Rok pogodny — zbiór będzie dogodny.



Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Znaki	Księżycy	
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1 S	Ignacego b. i m. †	19	Makarya pr.	7 46	4 42	♈	7 31	5 50

6. 4 po Trzech Król. O uciszeniu burzy na morzu. Mat. 8.

2 N	N. M. P. Grómicznej	20	N. 32. Jewfymia W.	7 44	4 44	♈	7 54	7 11
3 P	Błażeja b. i m.	21	Maksyma	7 43	4 46	♈	8 15	8 32
4 W	Weroniki panny	22	Tymoftea apost.	7 41	4 48	♈	8 36	9 54
5 Śr	Agaty panny męcz.	23	Klymentija j.	7 39	4 50	♈	8 59	11 16
6 Cz	Doroty p. męcz.	24	Kseniji	7 37	4 52	♈	9 24	rano
7 P	Romualda op. wyz.	25	Hryhorya Bohosl.	7 36	4 54	♈	9 54	12 37
8 S	Jana z Maty	26	Xenofonta prepod.	7 34	4 55	♈	10 32	1 55

7. 5 po Trzech Król. O kłakolu między pszenicą. Mat. 13.

9 N	Apolonii i Cyryla	27	N. O Mytar. i Farys.	7 32	4 57	♈	11 19	3 6
10 P	Scholastyki panny	28	Efrema prep.	7 30	4 59	♈	12 17	4 8
11 W	Objawienie NMP.	29	Per. Moszcz. ś. Iln.	7 28	5 1	♈	1 24	4 58
12 Śr	Modesta męcz.	30	Trech świątylej	7 26	5 3	♈	2 36	5 38
13 Cz	Katarzyny R.	31	Kyra i Joanna	7 24	5 5	♈	3 50	6 9
14 P	Walentego kapł. m	1	Fewr. Tryfona muez.	7 22	5 7	♈	5 4	6 34
15 S	Faustyny męcz.	2	Stritenije Hospodne	7 20	5 9	♈	6 16	6 55

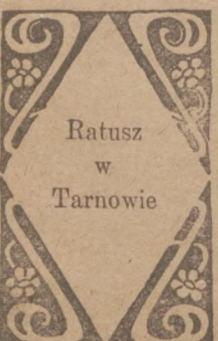
8. Starozapustna. O robotnikach w winnicy. Mat. 20.

16 N	Julianny p. i męcz.	3	N. O Blud. syni. Sym.	7 18	5 11	♈	7 26	7 14
17 P	Alexego Falkoneri	4	Izydora	7 16	5 13	♈	8 35	7 32
18 W	Symeona bisk. i m.	5	Ahafi muez.	7 14	5 15	♈	9 43	7 50
19 Śr	Konrada wyzn.	6	Wukola	7 12	5 17	♈	10 51	8 9
20 Cz	Leona bw.	7	Prepod. Otea Part.	7 10	5 19	♈	11 57	8 31
21 P	Fortunata męcz	8	Teodora Stratylata	7 8	5 20	♈	rano	8 56
22 S	Kat. ś Piotra wA.	9	Nykyfora muez.	7 6	5 22	♈	1 1	9 26

9. Mięsopestna. O rozmaitej roli. Łuk. 8.

23 N	Piotra D. i Flor	10	N. Miasopustna. Char.	7 4	5 24	♈	2 2	10 4
24 P	Macieja apostoła.	11	Wlasya	7 2	5 26	♈	2 57	10 51
25 W	Zygfryda b. i Wikt.	12	Meletya i Mar. diwy	7 0	5 28	♈	3 46	11 47
26 Śr	Aleksandra bisk.	13	Martyniana	6 58	5 30	♈	4 27	12 53
27 Cz	Juliana i Leand.	14	Teodora, Awksent.	6 55	5 32	♈	5 1	2 6
28 P	Romana opata.	15	Onysyma	6 53	5 35	♈	5 30	3 23

W święto Matki Boskiej Oczyszczenia, 2-go lutego, święcą świece zwane grómicami.



Przysłowia.

Czas lekarz Bo-
ski — na wszyst-
kie troski.

Nikt z rozumem
się nie rodzi —
a więc do nauki.
młodzi.

Poznać po mowie
— co komu w
głowie.

LUTY 1919

Zmiany księżycy.

- ☾ Pierwsza kwadra: 7 lutego o 8 wieczorem.
☾ Pełnia: 15 lutego o 1 w nocy.
☾ Ostatnia kwadra: 23 lutego o 3 rano.



Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 6-go pochmurnie, mgły i wiatry;
8-go pogodnie i zimno; od 9-go do 12-go pochmurno, deszcz i śnieg; od 13-go do 16-go pogodnie i zimno; 18-go deszcz i śnieg; 19-go i 20-go zimny wiatr; od 22-go do 26-go pogodnie, noce bardzo zimne, potem mroźny deszcz.



Dziatki moje, dziatki, — Siadźcie koło matki,
Osuję się wami — Jako kwiateczkami;
Ale moje dziatki — Coście mnie obsiadły,
Nie sieję, nie orzę — Cóż będziecie jadły?
— Matuchno ty miła — Nie trzeba nam siła,
Kawałeczek chleba — Więcej nam nie trzeba.
Kawałeczek chleba — Da nam Pan Bóg z nieba.
I szklaneczkę wody — Spuści dla ochłody.
Przy chlebie i wodzie — Głód nam nie dobodzie.
Dosyć na tem mamy — Że ciebie kochamy.



Przypomnienia gospodarskie.

Kończyć młóckę. Przystosować powrósł*a*
i maty słomiane. Ścinać budulec i przystosować
sąźnie opałowe; jeżeli dobra sanna, zwozić drzewo
z lasu, jeżeli odwilż, przepuszczać wody z pól,
wywozić gnoje, narzędzia rolnicze sporządzać,
jeżeli puści, bronować podorywki jesienne i na
piaskach orać pod owies i jarkę. Oczyszczać
drzewa w ogrodach.



Rocznice narodowe.

- 3 — 1793. Polacy protestują przeciw Prusakom,
wkraczającym do Pol-ki.
5 — 1831. Dybiez wkracza z wojskiem moskiew-
skim do Królestwa Polskiego
12 — 1798. Zgon Stanisława Augusta w Peters-
burgu.
15 — 1831. Zwycięstwo Dwernickiego pod Stocz-
kiem.
19 — 1473. Urodziny Mikołaja Kopernika w To-
runiu.
22 — 1382. Założenie Jasnej Góry.
24 — 1863. Bitwa pod Małogoszczą.
25 — 1861. Wielka manifestacja w Warszawie
27 — 1861. Śmierć pięciu na Krakowskim Przed-
mieściu.
28 — 1768. Zawiązanie konfederacyi w Barze.



Przepowiednie.

Święty Walenty, gdy odmrozi pięty — na wyż-
wienie sprzedawaj sprząty.

Kalendarz słowiański.

1-go Żegota. 2-go Miłoslawa. 3-go Ścibór.
4-go Witoslawa. 5-go Dobrochna. 6-go Bohdana
bł. 7-go Sulisław bł. 8-go Gniewomir. 9-go Go-
rystawa. 10-go Tomiła bł. 11. Świętochna. 12-go
Radzyń ś. 13-go Jordan ś. 14-go Niemir. 15-go
Szczesław. 16-go Milada b. 17-go Świętorad. 18-go
Wieloslawa. 19-go Czcislawa bł. 20-go Lubomił.
21-go Onoslawa. 22-go Wróciław. 23-go Prze-
dzislawa. 24-go Bogusz. 25-go Sławobój. 26-go
Mirosław. 27-go Wiaroslawa. 28-go Tworzymir.



ZAPISKI.



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni		Kalendarz grecko-katolicki	Słońca wsch. zach. g. m. g. m.		Znaki	Księżyc wschód zachód g. m. g. m.	
1	S	Albina b. i Antoniny	16	P	Panfyła mucz.	6 51	5 35	♈	5 55	4 44
10. Zapustna Jezus przepowiada swoją mękę. Łuk. 18.										
2	N	Heleny wdowy	17	N	Syropustna. Fteod.	6 49	5 37	♈	6 18	6 7
3	P	Kunegundy ces.	18	P	Lwa pap.	6 47	5 39	♈	6 40	7 30
4	W	Kazimierza w.	19	P	Archippa ap.	6 44	5 41	♈	7 3	8 55
5	Sr	Popielec. Gerazyma	20	P	Lwa ep.	6 42	5 43	♈	7 28	10 19
6	Cz	Mareyana b. m.	21	P	Tymoteja	6 40	5 45	♈	7 58	11 41
7	P	Tomasza z Akw.	22	P	Obr. moszcz. mucz.	6 37	5 46	♈	8 34	rano
8	S	Jana Bożego w.	23	P	Potykarpa jep. m.	6 35	5 48	♈	9 19	12 56
11. Wstępna (1 postu). O kuszeniu Chrystusa. Mat. 4.										
9	N	Franciszki wdowy	24	N	1 posta. Obr. H. ś. J.	6 33	5 50	♈	10 13	2 2
10	P	40 męczenników	25	P	Tarasia ar.	6 31	5 52	♈	11 17	2 55
11	W	Konstantyna w.	26	P	Porfyrja archiep.	6 28	5 54	♈	12 27	3 38
12	Sr	Grzegorza W. p. †	27	P	Prokopia ar.	6 26	5 55	♈	1 39	4 11
13	Cz	Katarzyny bon.	28	P	Wasyłya	6 24	5 57	♈	2 51	4 38
14	P	Leona b., Matyl. †	1	P	Mart. Teodora Tyr.	6 21	5 59	♈	4 2	5 0
15	S	Klemensa Hofb. †	2	P	Fteodota mucz.	6 19	6 1	♈	5 12	5 20
12. Sucha (2 postu). O przemienieniu Pańskim. Mat. 17.										
16	N	Abrahama pust.	3	N	2 posta. Jewtropia	6 17	6 3	♈	6 21	5 38
17	P	Gertrudy i Patryka	4	P	Gerasyma	6 14	6 4	♈	7 29	5 56
18	W	Gabryela i Cyryla.	5	P	Konona mucz.	6 12	6 6	♈	8 37	6 15
19	Sr	JÓZEFA obl. N. P.	6	P	Śśw. 42 mucz.	6 10	6 8	♈	9 43	6 35
20	Cz	Klaudy i Eufemii.	7	P	O us. mucz. w Chers.	6 7	6 10	♈	10 48	6 59
21	P	Benedykta opata.	8	P	Theofylakia	6 5	6 11	♈	11 50	7 28
22	S	Katarzyny Szwed.	9	P	Śśw. 40 męczennik.	6 3	6 13	♈	rano	8 3
13. Głucha (3 postu). Pan Jezus wypędza diabła. Łuk. 11.										
23	N	Wiktoryi i Pelagii	10	N	3 posta. Kondrata	6 0	6 15	♈	12 47	8 45
24	P	Tymoteusza	11	P	Sofronija	5 58	6 17	♈	1 37	9 37
25	W	Zwiastowanie N. M. P.	12	P	Teofana ispovid.	5 55	6 18	♈	2 20	10 37
26	Sr	Dyzmy i Emanuela	13	P	Per. mosz. ś. Nykif.	5 53	6 20	♈	2 57	11 45
27	Cz	Jana Damasc. wdk.	14	P	Wenedykta	5 51	6 22	♈	3 27	12 58
28	P	Jana Kapistrana w.	15	P	Ahap. Romyła	5 48	6 24	♈	3 53	2 15
29	S	Wiktorynai Eustaz	16	P	Sawyna, Juliana	5 46	6 25	♈	4 17	3 36
14. Śródpustna (4 postu). O nakarmieniu 5000 ludzi. Jan 6.										
30	N	Zozyma i Jana Kl.	17	N	4 posta. Aleksia	5 44	6 27	♈	4 40	4 59
31	P	Kornelii i Balbiny	18	P	Kirylla archiep.	5 41	6 29	♈	5 3	6 24

Zamek
w
Zatorze



Przysłowia.

Dobre dziatki —
to jakby kwiatki —
zdobią ojce
swe i matki.

*

Pies dobry, przeto
że zły, dobry dla
swej złości —
lecz czleka Bóg
nie stworzył do
psiej powinności.

MARZEC 1919

Zmiany księżyca.

- ☉ Nów: 2 marca o 12 w południe.
- ☾ Pierwsza kwadra: 9 marca o 4 rano.
- ☽ Pełnia: 16 marca o 5 po południu.
- ☾ Ostatnia kwadra: 24 marca o 10 wieczorem.
- ☉ Nów: 31 marca o 10 wieczorem.



Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 6-go mroźno i wietrzno; od 8-go do 17-go sucho i zimno; 19-go wiatr, śnieg i deszcz; 20-go do 23-go deszcz i zimno, po południu pogodnie; od 26-go do końca rano zawsze mróz.



U jednych dziewczetek — Pachnie porządek.
W każdym się tam stadku — Przejrzeć jak w zwierciadłku;

Czyściutko jak z płatka — Umieciona chatka,
A dokoła ścianek — Ogródek jak wianek.
U drugich dziewczetek — Inszy obrządek,
Świnki w słońce ryją — Psy naczynia myją;
Izby nie zamiecie — Kupą stoi śmiecie,
A łyżki pod ławą — Zarosły murawą.



Przypomnienia gospodarskie.

Droń dobrze utrzymany niesie i wysiaduje jaja. Wieprze dokarmiać i zabijać na szynkę i słoninę, przysposabiać wędliny na całe lato. Sadzić drzewka i oczyszczać ogrody. Siew owsa, grochu, jarki i części mieszanek; bronować, oczyszczać i nawadniać łąki, spuszczać wodę z pól. Zrewidować kopce z okopowemi i przebrać psujące się. Rąbanie drzewa w lesie kończyć do połowy miesiąca. Wierzby obcinać i zamoczyć lub zaraz wysadzić. Sośninę i brzezinę wysiewać. Cegielnie, wapielnie i torfiarnie przygotować.

Rocznice narodowe.

- 2 — 1861. Pogrzeb pięciu poległych.
- 9 — 1863. Zygmunt Radlewski bije Moskali pod Myszyniec.
- 10 — 1822. Śmierć Józefa Wybickiego.
- 10 — 1863. Langiewicz zostaje dyktatorem.
- 17 — 1832. Założenie na emigracji Towarzystwa Demokratycznego.
- 18 — 1863. Zwycięstwo Langiewicza pod Grochowiskami.
- 23 — 1794. Przybycie Kościuszki do Krakowa.
- 24 — 1794. Przysięga Kościuszki na rynku.
- 29 — 1848. Na wezwanie Mickiewicza zawęzuje się w Rzymie Legion polski.
- 31 — 1831. Zwycięstwo nad Moskalami pod Dębem i Wawrem.



Przepowiednie.

Co marzec wypieczę — to kwiecień wysieczę.
Na świętego Grzegorza — idą rzeki do morza.
Św. Józef kiwnął brodą, idzie zima na dół z wodą.

Kalendarz słowiański.

1-go Budzistaw. 2-go Radosław. 3-go Sławomila. 4-go Kazimierz św. 5-go Pakosław. 6-go Wojsław. 7-go Bogowit bł. 8-go Miłogost. 9-go Mściślaw. 10-go Bożesław. 11-go Ludosław. 12-go Światosz. 13-go Niecisław. 14-go Bożena. 15-go Długomir. 16-go Ojcosław. 17-go Zbigniewa. 18-go Boguchwał. 19-go Bohdan. 20-go Polemir. 21-go Bogosław. 22-go Godysław. 23-go Czimisław. 24-go Zbysław. 25-go Lubomira. 26-go Węcysława. 27-go Świętobój. 28-go Bohdar bł. 29-go Krzesław. 30-go Szukosław. 31-go Dobromira.



ZAPISKI



Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Znaki	Księżycy	
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1 W	Teodory i Hugonab.	19	Chrysanta i Daryi	5 39	6 31		5 27	7 50
2 Śr	Franciszka z Pauli	20	Prep. Ot. w oby.	5 37	6 32		5 56	9 16
3 Cz	Ryszarda b. w.	21	Jakowa ep.	5 34	6 34		6 31	10 37
4 P	Izydora b. w. d. k.	22	Wasylija św. mucz.	5 32	6 36		7 14	11 49
5 S	Wincentego Fer. w.	23	Nikona prep.	5 30	6 38		8 7	rano

15. Biała (5 postu). O żydach, chcących Chrystusa ukam. Jan 8.

6 N	Wilhelma op.	24	N. 5 posta. Zacharyja	5 27	6 39		9 10	12 49
7 P	Epifaniusza	25	Błahowiszcz. pr. Boh.	5 25	6 41		10 19	1 36
8 W	Dyonizego b.	26	Sobor Arch.	5 23	6 43		11 31	2 12
9 Śr	Marcelego i Maryi	27	Sw. Matrony	5 20	6 44		12 43	2 41
10 Cz	Ezechiela	28	Haryona	5 18	6 46		1 54	3 5
11 P	Leona W. pwdk.	29	Marka	5 16	6 48		3 4	3 25
12 S	Wiktora m., Dam.	30	Joanna	5 13	6 50		4 12	3 44

16. Palmowa (6 postu). O wjeździe P. Jezusa do Jeruzalem. Mat. 21.

13 N	Hermenegilda m.	31	N. Cwitonosna. Ihnat.	5 11	6 51		5 19	4 2
14 P	Justyna i Waler.	1	Apr. Maryi	5 9	6 53		6 26	4 21
15 W	Anastazji i Wiktor.	2	O. Tyta cudotwore.	5 7	6 55		7 33	4 41
16 Śr	Urbana i Julii mm.	3	Nykity ispovid.	5 5	6 57		8 38	5 4
17 Cz	W. Czwartek. Anic.	4	Josyfa i Heorhja	5 2	6 58		9 40	5 31
18 P	W. Piątek. Apollon.	5	Welyka Piatnycia	5 0	7 0		10 39	6 3
19 S	W. Sobota. Tymona	6	Eutyhja	4 58	7 2		11 32	6 43

17. O zmartwychwstaniu Pańskim. Mat. 16.

20 N	Wielkanoc. Wiktora	7	Woskresenije Chr.	4 56	7 4		rano	7 32
21 P	Poniedz. Wielkanocny	8	Ponedilok switlyj	4 54	7 5		12 17	8 28
22 W	Sotera m. i Teodora	9	Wtorok switlyj	4 51	7 7		12 55	9 32
23 Śr	Wojciecha b. m.	10	Terentja	4 49	7 9		1 27	10 41
24 Cz	Fidelisa, Egberta	11	Antypy ep.	4 47	7 10		1 54	11 54
25 P	Marka Ewang.	12	Wasylija ep.	4 45	7 12		2 17	1 10
26 S	Kleta i Marcelina	13	Artemona J.	4 43	7 14		2 40	2 30

18. Przewodnia. O niewiernym Tomaszu Jan 20.

27 N	Tertuljana b.	14	N. 2 Tomyna. Mart. p.	4 41	7 16		3 2	3 52
28 P	Pawła od Krzyża	15	Arystarcha	4 39	7 17		3 25	5 16
29 W	Piotra m. i Hug op.	16	Ahapii i Iryny	4 37	7 19		3 52	6 43
30 Śr	Katarzyny p.	17	Symeona	4 35	7 21		4 24	8 8

W piątek po V niedzieli Postu: Siedmiu boleści Najśw. Maryi Panny.
W niedzielę Palmową święcą w kościele palmy; w Wielką Sobotę wodę błogosławią; w pierwszą święto wielkanocne pokarmy wielkanocne.
26-go Kwietnia: Matki dobrej rody.

Dawny
kościół
w
Kochawinie



Przysłowia.
Chleb smaczny i
syty — kiedy
pracą nabyty.
Prawda względów
się wyrzeka —
cześć urząd, sądzi
człowieka.
Gdyby nie złe przy-
gody — byłby
świat jako gody

KWIECIEŃ 1919

Zmiany księżyca.

- ☾ Pierwsza kwadra: 7 kwietnia o 2 po południu.
☾ Pełnia: 15 kwietnia o 9 przed południem.
☾ Ostatnia kwadra: 23 kwietnia o 12 w południe.
☾ Nów: 30 kwietnia o 7 przed południem.



Stuletni kalendarz.

Do 6-go powietrze zimne i mroźne; 7-go ciepło; 8-go wiatr i deszcz; od 9-go do 11-go ciepło; 16-go burza i deszcz; 19-go pogodnie, potem burze z grzmotem aż do 23-go; następnie zimno i zmienne powietrze aż do 25-go; potem zimno i pochmurno aż do końca.



Gdy w czystym polu słoneczko świeci,
Dziesięć przy pracy prędko uleci,
I godzina za godziną
Przy pracy nam mile płyną,
Śpiewając płyną.

Wszystko przemija, wszystko na świecie,
Wiosna po zimie, jesień po lecie.
Nasze szczęście nie przeminie,
Bo przy pracy życie płynie,
Śpiewając płynie.



Przypomnienia gospodarskie.

Obsiewać ogrody. Sadzić i szczepić drzewka. Pielęgnować młody drób. Kończyć siew owsa. grochu, jarki. Siąć wykę, len, koniczynę w oziminach i na jęczmieniu. Zasiać rozsądę kapusty i brukwi, jeżeli można rozpocząć siew buraków, marchwi pastewnej, kukurydzy (koński ząb) i ziemniaków. Obkopywać rzepak zimowy w rzędy uprawiany. Koniczynę zbronować, mianowicie silnie zdrapać żelaznymi bronami lucernę. Pszenicę włączyć, skoro rola obesznie.



Rocznice narodowe.

- 2 — 1817. Kościuszko pisze testament, — znosi pańszczyznę w Siechniowicach.
- 3 — 1849. Śmierć Juliusza Słowackiego.
- 4 — 1794. Bitwa pod Raclawicami.
- 14 — 1809. Wojska austriackie wkraczają do Księstwa Warszawskiego.
- 17 — 1794. Kiliński rozpoczyna powstanie w Warszawie.
- 18 — 1791. Sejm czteroletni nadaje nowe prawa miastom.
- 23 — 997. Śmierć męczéniska św. Wojciecha.
- 24 — 1863. Papież Pius IX. wzywa cały świat do modłów za Polskę.



Przepowiednie.

Deszcz w święty Marek, to ziemia jak skwarek.
Jeśli na święty Wojciech śnieg pada, co trzecia
kopa siana na łakach przepada.

Kalendarz słowiański.

1-go Zbigniew. 2-go Sudomir. 3-go Mnoży-
sław. 4-go Wratisław. 5-go Bożywój bł. 6-go
Świętobór bł. 7-go Przesław. 8-go Radosław. 9-go
Dobrosław. 10-go Gorysław. 11-go Jaromir. 12-go
Lubosław. 13-go Przemysław. 14-go Myślimir.
15-go Wacław bł. 16-go Nosisław bł. 17-go Krasi-
sław. 18-go Goćsisław. 19-go Władymir. 20-go
Czesław. 21-go Drogomił. 22-go Strzeżymir. 23-go
Wojciech św. 24-go Jerzy św. 25-go Jarosław.
26-go Spytymir. 27-go Bogufał. 28-go Żywisław.
29-go Sogosław. 30-go Chwalisław.



ZAPISKI



Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz greeko-katolicki	Słońca		Znaki	Księżycy	
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1 Cz	Filipa i Jakóba ap.	18	Joanna Dekap.	4 33	7 23	☾	5 3	9 27
2 P	Zygmunta, Atanaz.	19	Chrysanta, Daryi	4 31	7 24	☾	5 53	10 35
3 S	Znalez. św. Krzyża	20	Fteodora prepod.	4 29	7 26	☾	6 54	11 20

19. 2 po Wielkanocy. O dobrym pasterzu. Jan 10.

4 N	Floryana, Moniki	21	N. 3 Myronosyć. Jan.	4 27	7 28	☾	8 3	rano
5 P	Piusa papieża w.	22	Teodora ep.	4 25	7 29	☾	9 17	12 11
6 W	Jana w Ol. ap. i ew.	23	† Heorhia	4 23	7 31	☾	10 31	12 43
7 Śr	Domiceli p., Bened.	24	Zacharyji, Jakowa	4 21	7 33	☾	11 44	1 9
8 Cz	Stanisława biskupa	25	Marka Ewang.	4 20	7 34	☾	12 55	1 31
9 P	Grzegorza z Naz.	26	Wasylija	4 18	7 36	☾	2 3	1 50
10 S	Izydora rolnika	27	Symeona jepisk. m.	4 16	7 38	☾	3 11	2 9

20. 3 po Wielkanocy. Maluczko a nie ujrzyście mnie. Jan 16.

11 N	Mamerta b. w.	28	N. 4 o Rasłabl. Jas.	4 14	7 39	☾	4 17	2 27
12 P	Pankracego b.	29	Sw. 9 mucz.	4 13	7 41	☾	5 24	2 46
13 W	Serwacego b.	30	Jakowa ap.	4 11	7 42	☾	6 29	3 8
14 Śr	Bonifacego, Justyny	1	Maj. Sw. Jeremiji	4 9	7 44	☾	7 33	3 34
15 Cz	Zofii męcz.	2	Atanazyja	4 8	7 46	☾	8 33	4 5
16 P	Jana Nepomucena	3	Teodozyja pecz.	4 6	7 47	☾	9 28	4 42
17 S	Paschalisa, Brunona	4	Pelahi mucz.	4 5	7 49	☾	10 15	5 28

21. 4 po Wielkanocy. O odejściu do Ojca. Jan 16.

18 N	Feliksa, Eryka	5	N. 5 o Samaryanyni	4 3	7 50	☾	10 55	6 22
19 P	Piotra, Celestyna	6	Jowa mnohostr.	4 2	7 52	☾	11 29	7 23
20 W	Bernardyna wyzn.	7	Znam. Cz. kr.	4 0	7 53	☾	11 57	8 30
21 Śr	Julii pm. i Wiktora	8	Joana Bohosl.	3 59	7 55	☾	rano	9 41
22 Cz	Faustyna, Emila	9	Isaiji proroka	3 58	7 56	☾	12 21	10 54
23 P	Andrzeja B. Juliana	10	Symona Zyl.	3 56	7 58	☾	12 43	12 10
24 S	Joanny wd.	11	Mokija	3 55	7 59	☾	1 4	1 28

22. 5 po Wielkanocy. O prawdziwej modlitwie. Jan 16.

25 N	Grzegorza VII	12	N. 6 o śliporożden.	3 54	8 0	☾	1 26	2 48
26 P	Filipa N., Urbana	13	Hlykeryi	3 53	8 2	☾	1 50	4 11
27 W	Bedy w., Jana pap.	14	Izydora mucz.	3 51	8 3	☾	2 18	5 36
28 Śr	Augustyna b. w.	15	Pachomija Welyk.	3 50	8 4	☾	2 53	6 58
29 Cz	Wnieb. P.J. Maryi M.	16	Woznesenije Hospod.	3 49	8 6	☾	3 37	8 12
30 P	Ferdynanda króla	17	Andronika	3 48	8 7	☾	4 33	9 15
31 S	Anieli p., Petroneli	18	Jeleny	3 47	8 8	☾	5 40	10 4

W drugą niedzielę po Wielkanocy Grobu Chrystusowego.
W trzecią niedzielę po Wielkanocy Upieki świętego Józefa.
W drugą niedzielę maja: Najsw. Panny Maryi Łaskawo.

Kolegiata
w
Zamościu



Przysłowia.

Rozum, choć bie-
gły, nie daleko
zajdzie — jeśli
za przewodnika
w drodze wiary
nie znajdzie.

Szczęście, jak błyskawicy światło
— ledwo się po-
jawi, jużci prze-
padło.

Zmiany księżycy.

- ☾ Pierwsza kwadra: 7 maja o 1 w nocy.
☾ Pełnia: 15 maja o 2 w nocy.
☾ Ostatnia kwadra: 22 maja o 11 wieczorem.
☾ Nów: 29 maja o 2 po południu.

Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 3-go zimno i wiatr; od 4-go do 15-go ciepło, czasem trochę grzymotu i deszczu; 24-go rano przymrozek; 27-go pogodnie; 28-go i 29-go zimno i deszcz; 30-go i 31-go szrony, deszcz i zimno.

Zakukała kukaweczka w sadeczku,
Kłoniąc główkę na zielonym listeczku;
Póki latko, póki sadek cacany,
Zieleni się jako wianek ruciany;
Oj, nie będzie sadek zimą zieleniał,
Jeno będzie liść z pod śnieżku czerwieniał.

Zapłakano dziewczę w sadku przy grzędce,
Opierając smutną główkę na rączce;
Oj, młoc to młode latka na świecie,
Ściela się jak kiedy wiązki kto plecie;
Oj, nie będą młode latka wciąż tak iść,
Jeno będą gasnąć jak ten marny liść.

Przypomnienia gospodarskie.

Kończyć siewy jare, jęczmień, proso i tatarke. Wykę na nasienie siać. Mieszanki późniejsze siać. Drugi siew lnu. Sadzenie ziemniaków, dokończenie siewu buraków, marchwi pastewnej i kukurydzy. Sadzić rozsądę kapusty i brukwi. Robić zapas masła i serów. Siew rzepaków letnich i lniaki. Pielenie pszenicy, wczesnych buraków i okopywanie wysadków nasienych Gipsować koniczynę i rośliny groszkowe. Wywozić gnoj i przyorywać pod rzepak zimowy. Wystawić pszczoły do pasieki. Przygotować do mycia i strzyżby owce.



Rocznice narodowe.

- 2 — 1794. Odezwa Kościuszki do obywateli.
- 3 — 1815. Ustanowienie Królestwa Kongresowego
- 7 — 1794. Manifest Kościuszki pod Połanцем.
- 13 — 1825. Ostatni polski sejm za cara Aleksandra
- 14 — 1792. Targowiczanie zawiezuja konfederacy
- 15 — 1863. Rozstrzelanie Zygmunta Padlewskie
go przez Moskali.
- 17 — 1773. Wojska zaborcze wkraczaja do War-
szawy.
- 26 — 1831. Bitwa pod Ostroleka.



Przepowiednie.

Deszcz w świętego Floryana — skrzynia grochem
wypchana.
Na świętego Stanisława — w domu pustki, w polu
sława.

Kalendarz słowiański.

1-go Lubomir. 2-go Witimir. 3-go Święto-
sława. 4-go Wieńczysław. 5-go Chocisław. 6-go
Gościwid bł. 7-go Ludomila św. 8-go Stanisław
św. 9-go Bożard bł. 10-go Cierpimir. 11-go Lu-
dowit. 12-go Wszemił. 13-go Cichosław. 14-go
Dobiesław. 15-go Strzeżysława. 16-go Wieńczy-
sław. 17-go Sławomik. 18-go Wszesław. 19-go
Kzesomysł. 20-go Bronimir. 21-go Przesława bł.
22-go Wisława bł. 23-go Budziwój. 24-go Tomira.
25-go Borysława. 26-go Więcymil. 27-go Rusław.
28-go Jaromir. 29-go Boguchwał. 30-go Sulimir.
31-go Bożesława.

ZAPISKI.



Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca wsch. zach. g. m. g. m.		Znaki	Księżycy wschód zachód g. m. g. m.	
23. 6 po Wielkanocy. O obietnicy zesłania Ducha św. Jan 15-16.								
1 N	Jakóba b. w.	19	N. ś. Otec. Patrykja	3 46	8 9		6 54	10 42
2 P	Marcelina i Bland.	20	Tatuleja	3 45	8 10		8 11	11 11
3 W	Erazma męcz.	21	Konstantyna, Jelen.	3 45	8 12		9 27	11 35
4 Śr	Franciszka Carace.	22	Św. m Wasylika	3 44	8 13		10 41	11 55
5 Cz	Bonifacego b. m.	23	Mychajła epyskop.	3 43	8 14		11 51	rano
6 P	Norberta, Pauliny	24	Symeona	3 42	8 15		1 0	12 14
7 S	Roberta, Sabin. †	25	Nojden. h. ś. Joanna	3 42	8 15		2 7	12 33
24. 7 po Wielkanocy. O zesłaniu Ducha św. Jan 14.								
8 N	Ziel. Świąt. Medarda	26	Soszezstwie ś. Ducha	3 41	8 16		3 14	12 52
9 P	Pon. Ziel. S. Felic.	27	Preświatoj Trojcy	3 41	8 17		4 20	1 13
10 W	Małgorzaty król.	28	Prep. O. Nykity ep.	3 40	8 18		5 24	1 37
11 Śr	Barnaby ap. †	29	Teodozyi	3 40	8 19		6 26	2 6
12 Cz	Eschylego, Jana w.	30	Izaakja	3 40	8 19		7 23	2 41
13 P	Antoniogo z Pad. †	31	Jermeja	3 39	8 20		8 13	3 24
14 S	Bazylego b. †	1	Ijun. Justyna	3 39	8 21		8 56	4 16
25. 1 po Ziel. Św. (Św. Trójcy). O władzy danej Chryst. Mat. 28.								
15 N	Wita, Modesta m.	2	N. 1. Wsich Świątych	3 39	8 21		9 32	5 16
16 P	Benona b., Justyny	3	Łukjana	3 39	8 22		10 2	6 22
17 W	Adolfa b., Jolanty	4	Mitrofana p., Konst	3 39	8 22		10 27	7 32
18 Śr	Marka. Marceliana.	5	Doroteja	3 39	8 23		10 49	8 44
19 Cz	Boże Ciało. Gerwaz.	6	Wissaryona	3 39	8 23		11 10	9 58
20 P	Sylwerego. Florent.	7	Teodota	3 39	8 24		11 31	11 14
21 S	Alojzego Gonzagi	8	Pteodora str.	3 39	8 24		11 53	12 31
26. 2 po Ziel. Św. O wezwaniu na wielką ucztę. Łuk. 14.								
22 N	Paulina, Flawiusza	9	N. 2. Preśw. Euchar.	3 39	8 24		rano	1 51
23 P	Agrypiny p., Zen.	10	Tymoteja	3 39	8 24		12 18	3 12
24 W	Nar. ś. Jana Chrzcic.	11	Wartolomeja	3 39	8 24		12 49	4 32
25 Śr	Wilhelma opata	12	Onufry pustyn.	3 40	8 24		1 27	5 49
26 Cz	Jana i Pawła br.	13	Sostrad. pr. Bohor.	3 40	8 24		2 16	6 57
27 P	Władysława króla	14	Jelysseja pror.	3 40	8 24		3 17	7 52
28 S	Leona pap. wyz. †	15	Amosa pror.	3 41	8 24		4 28	8 36
27. 3 po Ziel. Św. O zgubionej owcy i o groszu. Łuk. 15.								
29 N	Piotra i Pawła apost.	16	N. 3. Tychona prep.	3 41	8 24		5 45	9 10
30 P	Wspomn. ś. Pawła	17	Manuila mucz	3 42	8 24		7 3	9 37

W piątek po oktavie Bożego Ciała Najś. Serca Jezusowego. — W pierwszą niedzielę Czerwca. Seron Najśw. Maryi Panny. — W ostatni dzień oktav Bożego Ciała poświęcają wieńce z różnych ziół. — W Wigilię Ziel. Św. święcą wodę. W św. Jana i Pawła. 26-go bywają święcone świece gradowe.

Klasztor
Święto-
krzyski



Przysłowia.

Imię pocziwe —
skarbi szczęście
prawdziwe.

Ten pan zdaniem
mojem — kto
przystał na swo-
jem.

Kto komu zazdro-
ści — na swoim
się nie rozgęści.

CZERWIEC 1919

Zmiany księżycy.

- ☉ Pierwsza kwadra: 5 czerwca o 1 w południe.
☾ Pełnia: 13 czerwca o 5 po południu.
☾ Ostatnia kwadra: 21 czerwca o 7 rano.
☾ Nów: 27 czerwca o 10 wieczorem.



Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 2-go piękna pogoda; 3-go obfity deszcz; 4-go i 5-go zimno; od 6-go do 9-go ciepłej; od 11-go do 14-go chłodno, wieczorem ciepłej; 15-go deszcz; 19-go przymrozek; 22-go, 23-go pogodnie i ciepło; 24-go obfity deszcz; 25-go zimno; od 26-go aż do końca pochmurno i deszcz.



Miły święty Janie — Cóż na powitanie
Niesiesz nam z puszczy nowego?
Przynoszę wam wianki — Z drobnej macierzanki,
Pęk cały ziela różnego.

Snop łączu na ganek — Na stół jagód dzbanek,
 I pierwsze groszkowe strączki,
 I kropliste rosy — Kośnikom do kosy
 Na bujne smugi i łączki.



Przypomnienia gospodarskie.

Konfitury z agrestu, porzeczek, poziomek i truskawek, sok malinowy przysposabiać. Zbierać rośliny gorzkie lekarskie i kwiat lipowy. Podorywać ugory i pilnować z bronowaniem, aby rola nie zasklepiła się i nie stwardniała, o czym łatwo zapomnieć można przy sianokosach, a jeszcze bardziej przy żniwach. Okopywać ziemniaki, skoro zaczynają wyrastać z ziemi. Opleć i przerywać buraki.



Rocznice narodowe.

- 6 — 1794. Bitwa pod Szczekocinami.
- 6 — 1818. Śmierć Henryka Dąbrowskiego.
- 10 — 1863. Bitwa pod Ignaciowem koło Gopła.
- 11 — 1860. Pierwsza manifestacja w Warszawie.
- 14 — 1793. Otwarcie ostatniego Sejmu polskiego w Grodnie.
- 15 — 1794. Prusacy zajmują Kraków.
- 18 — 1792. Bitwa pod Zieleńcami.
- 20 — 1815. Ogłoszenie Królestwa Kongresowego.
- 21 — 1768. Ogłoszenie Konfederacji barskiej w Krakowie.
- 23 — 1818. Pogrzeb Kościuszki w Krakowie.
- 24 — 1766. Rzeź humańska.
- 28 — 1846. Austriacy zajmują Kraków.



Przepowiednie.

Czerwiec temu się zieleni — kto do pracy się
nie leni.

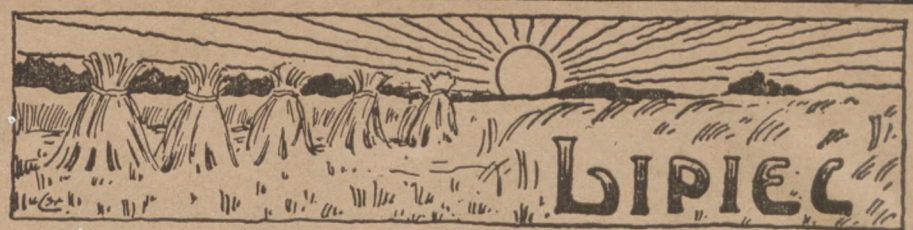
Czerwiec, gdy zagrzmie, gdy zorze zachodzą —
ryby się znacznie i obficie zrodzą.

Kalendarz słowiański.

1-go Światopełk. 2-go Ratysław. 3-go Bratumiła. 4-go Litomił. 5-go Dobromił. 6-go Cichomiń. 7-go Wisław bł. 8-go Wyszostaw. 9-go Sławów. 10-go Bogumił św. 11-go Radomił. 12-go Wyszomir. 13-go Chotymir. 14-go Przedzimir. 15-go Wit św. 16-go Budzimir. 17-go Drogomyśl. 18-go Długosław. 19-go Bożysław. 20-go Bogna św. 21-go Domysław. 22-go Broniów. 23-go Wanda. 24-go Janisław. 25-go Włastymir. 26-go Rozmysław. 27-go Władysław. 28-go Zbroisław. 29-go Wyszomir. 30-go Cichosława.



ZAPISKI.



Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Znaki	Księżyc	
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1 W	Rumolda, Teodor.	18	Leontija mucz.	3 43	8 24	☉	8 19	10 0
2 Śr	Naw. NMP., Otona	19	Judy ap.	3 43	8 24	☾	9 33	10 20
3 Cz	Anatola, Heliodora	20	Metodya św.	3 44	8 23	☾	10 44	10 39
4 P	Ireneusza, Józ. Kal.	21	Juliana mucz.	3 45	8 23	☾	11 53	10 58
5 S	Anton. Zacc., Filom.	22	Ewsewija	3 46	8 22	☾	1 1	11 18

28. 4 po Ziel. Św. O obfitym połowie ryb. Łuk. 5.

6 N	Izajasza proroka	23	N. 4. Abrypiny m.	3 46	8 22	☾	2 8	11 41
7 P	Cyryla i Metodego	24	Różdestwo Joanna kr.	3 47	8 21	☾	3 13	rano
8 W	Elżbiety kr., Eugen.	25	Feuronyi prep. m.	3 48	8 21	☾	4 15	12 8
9 Śr	Weroniki, Mikołaja	26	Dawyda prepod.	3 49	8 20	☾	5 14	12 40
10 Cz	7 Braci męcz. Aleks.	27	Sampsona	3 50	8 19	☾	6 8	1 20
11 P	Piusa pm., Pelagii	28	Kyry i Joann	3 51	8 18	☾	6 54	2 9
12 S	Jana G., Marcyany	29	Ap. Petra i Pawła	3 52	8 18	☾	7 33	3 6

29. 5 po Ziel. Św. O sprawiedliwości Faryzeuszów. Mat. 5.

13 N	Małgorzaty p.	30	M. 5. Sob. śś. 12 Ap.	3 53	8 17	☾	8 5	4 10
14 P	Bonawentury bw.	1	Ijul. Kosmy i Dam.	3 55	8 16	☾	8 32	5 20
15 W	Rozesł. św. Apostoł.	2	Poloż. rzy Pr. Boh.	3 56	8 15	☾	8 56	6 33
16 Śr	Szkaplerza NMP.	3	Jakinta mucz.	3 57	8 14	☾	9 17	7 48
17 Cz	Aleks., Marceliny	4	Andreja kryt.	3 58	8 13	☾	9 38	9 3
18 P	Szymona z Lipnicy	5	Kirylla i Methodya	4 0	8 12	☾	10 0	10 19
19 S	Wincentego z Pauli	6	Atanazyja	4 1	8 10	☾	10 24	11 37

30. 6 po Ziel. Św. O nakarmieniu 4000 ludzi. Mar. 8.

20 N	Czesława, Hieron.	7	N. 6. Tomy i Akakia	4 2	8 9	☾	10 51	12 56
21 P	Daniela Praksedy	8	Prokopija mucz.	4 4	8 8	☾	11 25	2 15
22 W	Maryi Magdaleny	9	Pankratija	4 5	8 7	☾	rano	3 32
23 Śr	Apolinarego bm.	10	42 mucz. nikopol.	4 6	8 5	☾	12 8	4 42
24 Cz	Franc. Sal., Kryst	11	Eufymiji, Olhy	4 8	8 4	☾	1 2	5 41
25 P	Jakóba, Krzysztofa	12	Prokla i Ilarya	4 9	8 2	☾	2 7	6 29
26 S	Anny, matki NMP.	13	Sob. ś. Arch. M.	4 11	8 1	☾	3 20	7 7

31. 7 po Ziel. Św. O fałszywych prorokach. Mat. 7.

27 N	Pantaleona, Aurelii	14	N. 7. Akily ap.	4 12	8 0	☾	4 37	7 37
28 P	Wiktora, Inocent	15	Władymira	4 14	7 58	☾	5 55	8 2
29 W	Kunegundy p.	16	Atynogena	4 15	7 57	☾	7 11	8 23
30 Śr	Abdona, Julity m.	17	Mariny w. mucz.	4 17	7 55	☾	8 24	8 43
31 Cz	Ignacego Loy., Hel.	18	Emiliana	4 18	7 53	☾	9 35	9 3

W dniu 1-go lipca: Najdroższej Krwi Pana Jezusa. — W trzecią niedzielę: Najśw. Odkupiciela. — 24-go lipca: Bł. Kunegundy, Kr. Polsk.

Dobrzyń
nad
Wisłą



Przysłowia.

Gdzie rozum z sercem w skład —
to wszystko idzie w ład.

Kto wszystkim się podoba — dubeltowa w nim osoba.

Kto przy pracy się nie leni — temu rola się zieleni.

LIPIEC 1919

Zmiany księżyca.

- ☉ Pierwsza kwadra: 5 lipca o 4 rano.
- ☾ Pełnia: 13 lipca o 7 przed południem.
- ☾ Ostatnia kwadra: 20 lipca o 12 w południe.
- ☾ Nów: 27 lipca o 6 rano.



Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 3-go zimno, pochmurno i dżdży-
sto; 4-go ciepło; 5-go i 6-go bardzo zimno; od
7-go do 18-go pogodnie i ciepło; 19-go do 21-go
deszcz; od 23-go aż do końca pogoda i upały.



Blawatki, kąkole, zbiełaty od słońca,
Gdzieniegdzie się tylko niebieszcza;
A polne koniki po zbożu bez końca
Czerkocząc skrzydłami szeleszcza.

Małeńka przepiórka już woła wśród prosa:
Pójdźcie żąć! pójdźcie żąć co żywiej!
Bo jeśli w pogodę nie puści się kosa,
To potem się słota sprzeciwi.



Przypomnienia gospodarskie.

Przygotować wozy, drabiny, grabie, widły, rańtuchy. Stodoły oczyścić. Młócznie wyreperować. Klepiska wyrównać. Ostatnia orka pod rzepak i raps. Podorywka koniczyzysk i pastwisk. Zbiór owsa rychliku, jęczmienia i mieszanek sianej na nawozach. Szczególną dawać baczkność na obchodzenie się z ogniem na wsi i w lasach.



Rocznice narodowe.

- 1 — 1569. Sejm w Lublinie
- 3 — 1655. Wkroczenie Szwedów do Polski.
- 4 — 1228. Konrad Mazowiecki daje Krzyżakom Ziemię chełmińską.
- 7 — 1807. Utworzenie Księstwa Warszawskiego w Tyłży.
- 15 — 1410. Bitwa pod Grunwalden.
- 15 — 1794. Wojska rosyjsko - pruskie otaczają Warszawę.
- 15 — 1809. Wojska polskie wypędzają z Krakowa Austriaków.
- 17 — 1399. Śmierć królowej Jadwigi.
- 17 — 1773. Polska tworzy Komisję edukacyjną.
- 17 — 1792. Bitwa pod Dubienką.

Przepowiednie.

Czego lipiec i sierpień nie dowarzy — tego
wrzesień nie usmaży.

Nawiedzenie Matki Boskiej — już się chyłą
ciężkie kłoski.

Na rozesłanie deszcz — kartofle się psują.

Szczęśliwy, kto na Annę — upatrzy sobie pannę.

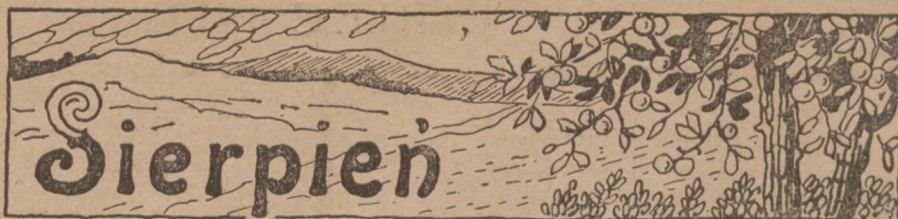
Na Magdalene pogoda — to pszczołek wygoda —
a jak słota, to lichota.

Kalendarz słowiański.

1-go Bogusław. 2-go Ojcomir. 3-go Miłostaw.
4-go Wielisław. 5-go Prokop. 6-go Izastaw. 7-go
Krasnoroda. 8-go Chwalimir. 9-go Strachota. 10-go
Radziwój. 11-go Olcha św. 12-go Tolimir bł. 13-go
Radomiła. 14-go Dobrugost. 15-go Radosław. 16-go
Dzierżysława. 17-go Dzierżykraj. 18-go Unisław.
19-go Wodzisław. 20-go Czesław. 21-go Stosław.
22-go Boleśława. 23-go Zelisław. 24-go Lubomira.
25-go Sławosz. 26-go Mirosława. 27-go Wszebór.
28-go Świętomir. 29-go Cierpiśława. 30-go Ludo-
mir. 31-go Zdobysław.



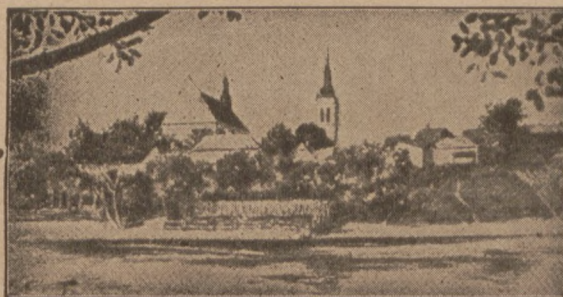
ZAPISKI.



Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Znaki	Księżycy	
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1 P	Piotra w ok. Fausta	19	Makryny	4 20	7 52	♊	10 44	9 23
2 S	NMP. Anielskiej	20	Ilyi proroka	4 21	7 50	♊	11 52	9 45
32. 8 po Ziel. Św. O niesprawiedliwym szafarzu. Łuk. 16.								
3 N	Znal. św. Szczepana	21	N. 8. Symeona	4 23	7 48	♊	12 58	10 11
4 P	Dominika wyzn.	22	Maryi Mahdal.	4 24	7 46	♊	2 2	10 41
5 W	NMP. Snieżnej	23	Trofima i Teofyla	4 26	7 45	♊	3 3	11 17
6 Śr	Przemien. Pańskie	24	Chrystyny mucz.	4 27	7 43	♊	3 58	rano
7 Cz	Kajetana w., Donata	25	† Uspen. św. Anny	4 29	7 41	♊	4 47	12 2
8 P	Cyryaka, Emiliana	26	Jermotaja m.	4 31	7 39	♊	5 29	12 55
9 S	Romana, Juliana	27	Pantelejmona	4 32	7 37	♊	6 4	1 56
33. 9 po Ziel. Św. O zburzeniu Jerozolimy. Łuk. 19.								
10 N	Wawrzyńca, Pauli	28	N. 9. Prochora ap.	4 34	7 35	♊	6 34	3 4
11 P	Tyburcego, Zuzan.	29	Kallynyka mucz.	4 36	7 33	♊	7 0	4 16
12 W	Klary p., Hilaryi m.	30	Syly i Sylwana	4 37	7 31	♊	7 23	5 31
13 Śr	Hipolita, Radegundy	31	Eudokiji	4 39	7 29	♊	7 45	6 48
14 Cz	Euzebiusza b. †	1	Awhust. Proisch Kr.	4 40	7 27	♊	8 7	8 6
15 P	Wniebowzięcie NMP.	2	Pr. mosz. ś. Stefana	4 42	7 25	♊	8 30	9 25
16 S	Rocha, Tarsycyusza	3	Św. Dalmata	4 44	7 23	♊	8 57	10 45
34. 10 po Ziel. Św. O faryzeuszu i celniku. Łuk. 18.								
17 N	Jacka w., Juliany	4	N. 10. Sim Molode	4 46	7 21	♊	9 29	12 4
18 P	Agapita, Firmina	5	Ewsygnia mucz.	4 47	7 19	♊	10 8	1 21
19 W	Juliusza, Mar. i Rut.	6	Preobrażenie Hosp.	4 49	7 17	♊	10 57	2 32
20 Śr	Bernarda, Samuela	7	Dometya	4 51	7 15	♊	11 57	3 33
21 Cz	Joanny, Fremiot w.	8	Emyliana jep.	4 52	7 13	♊	rano	4 24
22 P	Tymot. Antonina	9	Mathija ap.	4 54	7 11	♊	1 5	5 5
23 S	Filipa i Benicyusza	10	Ławrentya m.	4 56	7 9	♊	2 19	5 37
35. 11 po Ziel. Św. O uzdrowieniu głuchoniemego. Mar. 7.								
24 N	Bartłomieja ap.	11	N. 11. Ewpla m.	4 57	7 7	♊	3 35	6 4
25 P	Ludwika, Patrycyi	12	Fotia mucz.	4 59	7 4	♊	4 50	6 27
26 W	Zefiryna pm.	13	Maksyma ispovid.	5 1	7 2	♊	6 4	6 48
27 Śr	Przen. r. św. Kaźm.	14	Michea proroka	5 2	7 0	♊	7 16	7 8
28 Cz	Augustyna, Aleks.	15	Uspenije preśw. Boh.	5 4	6 58	♊	8 26	7 28
29 P	Ściegie św. Jana	16	Nerukotwor O. H	5 6	6 55	♊	9 35	7 49
30 S	Róży Lim., Feliksa	17	Myrona m.	5 7	6 53	♊	10 42	8 13
36. 12 po Ziel. Św. O miłosiernym Samarytaninie. Łuk. 10.								
31 N	Rajmunda, Paulina	18	N. 12. Flora i Ławra	5 9	6 51	♊	11 47	8 42

W środę po oktavie Wniebowzięcia NMP. Jasnogorskiej. — W święto Wniebowzięcia poświęcenie ziela

Kolegiata
w
Uniejowie



Przysłowia.

Staropolska jest to
cnota — Przed
nikim nie zam-
knąę wrota.

Kto się raz prze-
niewierzy — te-
mu potem nikt
nie wierzy.

Nie wart w gębie
języka — Kto nim
brata dotyka.



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Znaki	Księżycy	
					wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1	P	Bronisławy, Idziego	19	Andrea Str.	5 11	6 49	♋	12 49	9 16
2	W	Stefana króla węg.	20	Samuila	5 12	6 46	♋	1 47	9 56
3	Śr	Zenona, Eufemii p.	21	Tadeja apost.	5 14	6 44	♋	2 38	10 45
4	Cz	Rozalii i Róży Wit.	22	Agatonika mucz.	5 16	6 42	♋	3 23	11 42
5	P	Wawrzyńca, Just.	23	Łupa mucz.	5 17	6 40	♋	4 0	rano
6	S	Zacharyasza, Eug.†	24	Ewtycha mucz.	5 19	6 37	♋	4 32	12 46

37. 13 po Ziel. Św. O dziesięciu trędowatych. Łuk. 17.

7	N	Anastaz., Reginy	25	N. 13. Wartełomeja	5 20	6 35	♋	5 0	1 56
8	P	Nar. Najśw. Maryi P.	26	Adrijana m.	5 22	6 33	♋	5 25	3 10
9	W	Gorgoniusza, Serg.	27	O. Pimena Wel.	5 24	6 30	♋	5 48	4 26
10	Śr	Mikołaja z Tol.	28	Mojseja muryna	5 26	6 28	♋	6 10	5 45
11	Cz	Prota, Jacka, Teod.	29	Us. hlawy Joanna	5 27	6 25	♋	6 34	7 5
12	P	Waleryana, Gwid.	30	Aleksandra patr.	5 29	6 23	♋	7 1	8 27
13	S	Filipa Alex., Amata	31	Połóż. Pojasa P. Boh.	5 31	6 21	♋	7 32	9 48

38. 14 po Ziel. Św. O służeniu Bogu i mamonie. Mat. 6.

14	N	Podw. św. Krzyża	1	Sentiabr. N. 14.	5 32	6 18	♋	8 10	11 8
15	P	Nikodema, Emila	2	Symeona	5 34	6 16	♋	8 56	12 22
16	W	Kornela, Euzebio p.	3	Antyma, Teoktysta	5 36	6 14	♋	9 52	1 27
17	Śr	Piętn. ś. Franeisz. †	4	Wawły	5 37	6 11	♋	10 57	2 21
18	Cz	Józefa z K., Zofii	5	Zacharyasza pror.	5 39	6 9	♋	rano	3 4
19	P	Januarego, Konst. †	6	Czud ś. Mychaila ar	5 41	6 6	♋	12 8	3 39
20	S	Eustachego, Zuz. †	7	Sozanta mucz.	5 42	6 4	♋	1 22	4 7

39. 15 po Ziel. Św. O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim. Łuk. 7.

21	N	Mateusza ap. i ew.	8	N. 15. Roźdest. Pr. B.	5 44	6 2	♋	2 36	4 31
22	P	Tomasza z W. b.	9	Joakima i Anny	5 46	5 59	♋	3 49	4 52
23	W	Lina pm., Tekli p.	10	Minodory	5 47	5 57	♋	5 1	5 12
24	Śr	NMP. od wyk. niew.	11	Sw. Fylypa apost.	5 49	5 54	♋	6 11	5 32
25	Cz	Ładysława*), Kleof.	12	Awtonoma mucz.	5 51	5 52	♋	7 20	5 53
26	P	Cypryana, Justyny	13	Kornylija m.	5 52	5 50	♋	8 28	6 17
27	S	Przen. ś. Stanisława	14	Wozd. czesna Kr.	5 54	5 47	♋	9 33	6 44

40. 16 po Ziel. Św. O uzdrowieniu opuchłego. Łuk. 14.

28	N	Wacława, Eustachii	15	N. 16. Nykity m.	5 56	5 45	♋	10 36	7 15
29	P	Michała Archanioła	16	Ewfymiji	5 58	5 43	♋	11 35	7 53
30	W	Hieronima, Zofii wd.	17	Sofiji	5 59	5 40	♋	12 29	8 39

W pierwszą niedzielę: Aniołów Stróżów. — W niedzielę po Nar. NMP.: Imienia NMP. — W trzecią niedzielę: NMP. Bolesnej, Niepokal. Serca NMP. — *) Uroczystość kościelna w następną niedzielę.

Zwaliska
zamku
w
Czorsztyńcu



Przysłowia.

Łaska pańska na
pstrym koniu je-
ździ — na jednym
miejscu długo się
nie gnieździ.

Pijaństwo nie jed-
nego pozbawiło
chaty — A wsadzi-
ło za kraty.

WRZESIEŃ 1919

Zmiany księżycy.

- ☉ Pierwsza kwadra: 2 września o 3 po południu.
 ☽ Pełnia: 10 września o 5 rano.
 ☾ Ostatnia kwadra: 16 września o 11 w nocy.
 ☊ Nów: 24 września o 6 rano.



Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 4-go ciepło, potem silna burza; od 5-go do 9-go pogodnie; 11-go trochę deszczu; od 18-go do 25-go powietrze zmienne, wiatr i deszcz ze śniegiem; 26-go pogodnie i ciepło; od 28-go do końca deszcz.



Kogo stworzysz — Nie umorzysz,
Dawno mówią starzy,
Kto dał życie zajęczkowi,
Ten i trawkę zdarzy.

Tak chłop śpiewa, — Kiedy siewa
Zboże na rozłogu,
Gdzie się chrośnie — Tam urośnie
I będzie po Bogu.



Przypomnienia gospodarskie.

Zbiór jabłek, gruszek, śliwek oraz jarzyn ogrodowych. Kopanie ziemniaków. Zbieranie zołędzi i buczyny. Siew żyta i pszenicy dobry rolnik kończy w tym miesiącu. Rżysca należy natychmiast podorywać po uprzątnięciu zboża. Rzepak zimowy w rzędowej uprawie obrać. Kosić i suszyć potrawy. Rozpoczynać kopanie buraków. Wybrać miód. Zarybić stawy jałowce. Zbierać nasiona klonu i jodły.



Rocznice narodowe.

- 1 — 1674. Jan III. oswobadza od obłężenia Trembowłę.
- 4 — 1656. Wjazd Jana Kazimierza po wypędzeniu Szwedów do Krakowa.
- 6 — 1831. Śmierć generała Sowińskiego na szan-
cach Woli.
- 7 — 1831. Generał Krukowiecki wydaje War-
szawę Moskalom.
- 8 — 1831. Wojska rosyjskie wkraczą do War-
szawy.
- 8 — 1832. Austria, Prusy i Rosya w Münch-
en-Grätz przyrzekają sobie wzajemną po-
moc przeciw Polakom.
- 27 — 1612. Śmierć ks. Piotra Skargi w Krakowie.

Przepowiednie.

Święty Idzi zboża w polu już nie widzi — ale ty
żyto śląc wyjdziej.

Najświętsza Panna się rodzi — jaskółka odchodzi.
Odszedł Ja-kub — przyszedł To-masz — płacze
długi — nagródź sługi — bo masz.

Kalendarz słowiański.

1-go Dzierżysław. 2-go Czcibóg. 3-go Prze-
sława św. 4-go Rościsława. 5-go Wodzisław. 6-go
Drogowit. 7-go Domostawa. 8-go Radosława. 9-go
Sobiebór. 10-go Władybój. 11-go Iłcisław. 12-go
Radzimir. 13-go Chronisław. 14-go Ziemomysł.
15-go Budzimił. 16-go Sędzisław. 17-go Drogosław.
18-go Drobrowit. 19-go Krzepimir. 20-go Myśli-
sław. 21-go Bożydar. 22-go Żelimir. 23-go Bogu-
sława. 24-go Homir. 25-go Świętopełk. 26-go
Ładysław bł. 27-go Damian. 28-go Wacław św.
29-go Dadzibóg. 30-go Imisław.



ZAPISKI.



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Znaki	Księżycy	
					wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1	Sr	Remig., bł. Jana z D.	18	Sw. m. Minodory	6 1	5 38	♋	1 16	9 32
2	Cz	Aniołów Str., Teof.	19	Trofyma mucz.	6 3	5 36	♋	1 56	10 32
3	P	Kandyda i Ewalda	20	Eustathia m.	6 4	5 33	♋	2 30	11 37
4	S	Franciszka Seraf.	21	Kondrata apost.	6 6	5 31	♋	3 0	rano
41. 17 po Ziel. Św. O najprzedniejszym przykazaniu. Mat. 22.									
5	N	Placyda m.	22	N. 17. Foki mucz.	6 8	5 29	♋	3 25	12 47
6	P	Brunona, Romana	23	Zaczat. Joanna Pr.	6 9	5 26	♋	3 48	2 1
7	W	Winc. Kadl. *) Marka	24	Tekły Ap.	6 11	5 24	♋	4 11	3 18
8	Sr	Laurencyi, Pelagii	25	Eufrosyniji prepod.	6 13	5 22	♋	4 34	4 38
9	Cz	Dyonizego, Ludw.	26	Joanna Bohosłowa	6 15	5 19	♋	5 0	6 0
10	P	Franc. B., Pauliny	27	Kaltystrata mucz.	6 16	5 17	♋	5 30	7 23
11	S	Germana, Firmina	28	Charytona	6 18	5 15	♋	6 6	8 46
42. 18 po Ziel. Św. O uzdrowieniu powietrzem ruszonego. Mat. 9.									
12	N	Maksymiliana	29	N. 18. Kyriaka pr.	6 20	5 12	♋	6 51	10 5
13	P	Edwarda, Daniela	30	Hryhorya mucz.	6 22	5 10	♋	7 46	11 16
14	W	Kaliksta, Ewarysta	1	Oktabr. Pokr. Pr. B.	6 24	5 8	♋	8 50	12 15
15	Sr	Jadwigi ks., Teresy	2	Kypriana św. m	6 25	5 6	♋	10 0	1 2
16	Cz	Saturnina, Florent.	3	Dionysya	6 27	5 3	♋	11 14	1 40
17	P	Wiktora, Małgorz.	4	Jerothea jep.	6 29	5 1	♋	rano	2 10
18	S	Łukasza, Trytonii	5	Charytynv m.	6 31	4 59	♋	12 27	2 35
43. 19 po Ziel. Św. O szacie godowej. Mat. 22.									
19	N	Piotra z Al., Pelagii	6	N. 19. Tomy ap.	6 33	4 57	♋	1 39	2 57
20	P	Jana Kant. *), Ireny	7	Serhya i Wakha	6 34	4 55	♋	2 50	3 18
21	W	Urszuli, Hilarjona	8	Pelagiji	6 36	4 53	♋	4 0	3 38
22	Sr	Filipa bm., Korduli	9	Jakowa apost.	6 38	4 51	♋	5 9	3 58
23	Cz	Ignacego, Teodora	10	Ewłampija mucz.	6 40	4 49	♋	6 16	4 21
24	P	Rafała ar., Feliksa	11	Fylypa ap.	6 42	4 46	♋	7 22	4 46
25	S	Chryzanta, Krysp.	12	Prowa mucz.	6 43	4 44	♋	8 26	5 16
44. 20 po Ziel. Św. O uzdrowieniu syna królewskiego. Jan 4.									
26	N	Ewarysta, Lucyana	13	N. 20. Karpa i P.	6 45	4 42	♋	9 26	5 52
27	P	Sabiny, Florentego	14	† Paraskewiji	6 47	4 40	♋	10 22	6 35
28	W	Szymona, Tadeusza	15	Eutymia i Łukiana	6 49	4 38	♋	11 11	7 24
29	Sr	Zenobiusza, Narcyza	16	Longina mucz.	6 51	4 36	♋	11 53	8 21
30	Cz	Marcela, Zenobii	17	Osiyi, Andreja	6 53	4 34	♋	12 28	9 24
31	P	Lucyli, Antonina †	18	Łuki jew. ap.	6 54	4 32	♋	12 58	10 30

*) Urocz. kość. w nast. niedz. — W 1. niedz. NMP. Różańc., w 2. Macierzyństwa NMP., w 3. Czystości NMP.

LELÓW



Przysłowia.

Kto na dwóch stoł-
kach siada —
często na ziemię
spada.

Nie tak jak chcemy,
ale jak możemy.

Jest to cnota nad
cnotami — trzy-
mać język za zę-
bami.

PAŹDZIERNIK 1919

Zmiany księżycy.

- ☉ Pierwsza kwadra: 2 października o 10 przed południem.
 ☽ Pełnia: 9 października o 3 po południu.
 ☾ Ostatnia kwadra: 16 października o 6 wiecz.
 ☿ Nów: 23 października o 10 wieczorem.



Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 3-go pogodnie, lecz zimno; 4-go i 5-go pięknie i ciepło; 7-go obfity deszcz i wiatr; do 15-go wietrzno. pochmurno i często deszcz; 16-go wiatr i śnieg; do 19-go powietrze zmienne; 24-go, 25-go obfity deszcz ze śniegiem; 29-go pogodnie; 30 pochmurno i zimno.



Nie wiesz ty słoneczko — W twojej główce złotej,
Co to być dzień cały — U ciężkiej roboty.
Gdybyś z nami było — Dopierobyś знаło,
Późniejbyś wschodziło — Rychlej zapadało.

Oj! robotni ludzie — Co to wam pomoże?
 Że ja później wstanę — Rychlej się położę?
 Wy przed wschodem w polu — W polu po zachodzie.
 Lecz za to wam zima — Bieda nie dobodzie.



Przypomnienia gospodarskie.

Resztę warzyw wykopać i zakopcować. Buraki kopać i do fabryki odstawić lub dla inwentarza w kopce składać. Szparagi gnojem i ziemią nakryć. Sadzić drzewka owocowe i leśne. Świnie wypchane zielskiem zacząć lepiej karmić dla utuczenia. Podorywać pod jarzyny, a głęboko odwrócić pod buraki. Inwentarz żywy powoli przyzwyczajać do suchej paszy. Zasiać sośninę z brzeziną i wysadzać młode sosenki. Również pora siać żołądź, buczynę, kasztany dzikie, grab, klon i t. p.

Rocznice narodowe.

- 1 — 1794. Żyd Berek Josełowicz wzywa żydów do obrony Warszawy.
- 2 — 1413. Unia horodelska.
- 7 — 1620. Klęska pod Cecorą.
- 10 — 1794. Klęska Kościuszki pod Maciejowicami.
- 12 — 1815. Kongres wiedeński uznaje Kraków wolnym miastem.
- 15 — 1817. Śmierć Kościuszki w Solurze.
- 16 — 1820. Początek sypania kopca Kościuszki.
- 19 — 1813. Śmierć księcia Józefa Poniatowskiego w rzece Elsterze.
- 23 — 1825. Zan, Mickiewicz i inni „Promieniści” osadzeni w więzieniu moskiewskim.

Przepowiednie.

Miesiąc październik — marca obraz wierny.
Na świętego Franciszka — chłop już w polu nie
nie zyska.

Kalendarz słowiański.

1-go Znatysław. 2-go Stanimir. 3-go Siemian.
4-go Bratysław. 5-go Zasław. 6-go Bronisław.
7-go Rostawa. 8-go Wojsław. 9-go Dogomost.
10-go Tomił. 11-go Dobroruła. 12-go Grzmisław.
13-go Ziemisław. 14-go Dzierzymir. 15-go Długosław.
16-go Radzisław. 17-go Żytysław. 18-go Bratumił.
19-go Ziemowit. 20-go Budzisława. 21-go Daromiła.
22-go Przybysława. 23-go Włastymir.
24-go Siemisław. 25-go Samomysł. 26-go Lutosław.
27-go Witomił. 28-go Władybóg. 29-go Dalelił.
30-go Przemysława. 31-go Godzimir.



ZAPISKI.



Listopad



Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Znaki	Księżycy	
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1 S	Wsz. Święt. Juliany	19	Joiła proroka	6 56	4 30	♌	1 24	11 40
45. 21 po Ziel. Św. O dłużniku złośliwym i słudze. Mat. 18.								
2 N	Wiktoryna	20	N. 21. Artemja m.	6 58	4 28	♌	1 48	rano
3 P	Dzień Zad. Huberta	21	Hariona	7 0	4 27	♌	2 11	12 53
4 W	Karola b., Modesty	22	Awercja	7 2	4 25	♌	2 33	2 9
5 Śr	Zachar. i Elżbiety	23	Jakowa apost.	7 4	4 23	♌	2 57	3 28
6 Cz	Feliksa, Leonarda	24	Arethy męcz.	7 6	4 21	♌	3 25	4 50
7 P	Amaranta, Florent.	25	Markyana u Mart.	7 8	4 19	♌	3 58	6 14
8 S	Gotfryda i Maura	26	Św. Dymityra mucz.	7 9	4 18	♌	4 39	7 37
46. 22 po Ziel. Św. O monecie czynszowej. Mat. 22								
9 N	Teodora żol. Ursyna	27	N. 22. Nestora m.	7 11	4 16	♌	5 31	8 55
10 P	Andrzeja z Aw.	28	Paraskewiji	7 13	4 14	♌	6 34	10 2
11 W	Marcina, Felicjana	29	Anastazyi	7 15	4 13	♌	7 45	10 56
12 Śr	5 Braci Polaków	30	Zynowija i Zynowiji	7 17	4 11	♌	9 0	11 39
13 Cz	Stanisl. Kost. *), Dyd.	31	Stachija, Narkissa	7 19	4 9	♌	10 16	12 13
14 P	Józafata, Jukunda	1	Nojabr. Kosmy i D.	7 20	4 8	♌	11 30	12 40
15 S	Leopolda, Gertrudy	2	Akindyna, Pigasya	7 22	4 6	♌	rano	1 3
47. 23 po Ziel. Św. O wskrzeszeniu córki Jaira. Mat. 9.								
16 N	Edmunda, Otmara	3	N. 23. Akepryny	7 24	4 5	♌	12 42	1 24
17 P	Salomei, Grzegorza	4	Joanykia	7 26	4 4	♌	1 52	1 44
18 W	Anieli M. Romana	5	Hałaktiona	7 28	4 2	♌	3 0	2 4
19 Śr	Elżbiety wd.	6	Pawła archiep.	7 29	4 1	♌	4 7	2 26
20 Cz	Feliksa Wal., Eust.	7	Jerona, Łazarya	7 31	4 0	♌	5 13	2 50
21 P	Alberta b. w.	8	Św. Arch. Mychaila	7 33	3 58	♌	6 18	3 18
22 S	Cecylii, Filemona	9	Onysyfora mucz.	7 35	3 57	♌	7 19	3 52
48. 24 po Ziel. Św. O okropnym spustoszeniu. Mat. 24.								
23 N	Klemensa, Lukrecyi	10	N. 24. Erasta ap.	7 36	3 56	♌	8 16	4 32
24 P	Jana od Krzyża	11	Miny mucz.	7 38	3 55	♌	9 8	5 20
25 W	Katarzyny p. i m.	12	Josafata	7 40	3 54	♌	9 52	6 15
26 Śr	Sylwestra op. Piotra	13	Joanna Zlatoust.	7 41	3 53	♌	10 29	7 15
27 Cz	Waleryana, Maks.	14	Fylypa apost.	7 43	3 52	♌	11 1	8 19
28 P	Grzegorza III p.	15	Hurya, Samona	7 45	3 51	♌	11 28	9 27
29 S	Saturnina, Illumin.	16	Mateja ew.	7 46	3 50	♌	11 52	10 37
49. 1 Adwentu. O znakach na niebie i na ziemi. Łuk 21.								
30 N	Andrzeja, Justyny	17	N. 25. Hryhorya	7 48	3 49	♌	12 14	11 49

*) Urocz. kość. w nast. niedz. — W niedz. po 2-gim list.: Opleki NMP. — W 3. niedz.: Ofiarowanie NMP.

Kołoza
nad
Niemnem



Przysłowia.

Kto chce biedę
zgnieść — musi
wiele znieść.

Niech jak chce hu-
czy i świszczę
i woła — nie
uda sowa sokoła

Szkoda na lcu kra-
sy — kiedy w
duszy nie ma
okras.

LISTOPAD 1919

Zmiany księżyca.

- ☉ Pierwsza kwadra: 1 listopada o 3 rano.
- ☾ Pełnia: 8 listopada o 1 w nocy.
- ☾ Ostatnia kwadra: 14 listopada o 5 po południu.
- ☉ Nów: 22 listopada o 4 po południu.
- ☉ Pierwsza kwadra: 30 listopada o 6 wieczorem.



Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 4-go deszcz i zimno; 16-go w nocy śnieg; od 17-go do 20-go deszcz; od 21-go aż do końca pogodnie i ciepło, jak w lecie.



Przeszłać pora, kukuleczko, twój kukan,
Przeszłać pora, kochaneczko, po boru latania;
Wnet ci przyjdzie w suchym krzaczku przez po-
żółkłe liścia.

Wyczekiwać, nieboraczko, pajęczyny przyjsia.

Tóż i twego dość, dziewczeczko, z piaszętami pienia,
Trzeba z lnianą kądzialczką zasiąść do przędzenia,
Prząść w izdebce na ławeczce, a przez okieneczko
Wypatrywać, czy dziewczeczce świeci się słońeczko.



Przypomnienia gospodarskie.

Zbierać jagody jałowcowe na lekarstwo dla owiec i bydła. Zaasekurować zbiory z uwzględnieniem omlotu i wyprzedzać zboża. Kończyć podorywki jesienne, a gdy nastaną silniejsze przymrozki, pochować narzędzia rolnicze pod dach, aby nie gnily. Gnoje wywieźć i przyorać. Sadzić drzewka w lasach. Zbierać nasiona jesionu, grabu, olszyny. W tym miesiącu rozpoczynają się cięcia w lesie. Młócić zboża. Pospuszczać wody z pól ozimych, kończyn i podorań.

Rocznice narodowe.

- 1 — 1769. Bitwa Moskali z Konfederatami barskimi pod Lanckoroną.
- 4 — 1794. Suworow i Fersen urządzają rzeź na Pradze.
- 8 — 1794. Warszawa poddaje się Suworowowi
- 10 — 1794. Korpus Dąbrowskiego składa broń pod Radoszycami — koniec powstania Kościuszk.
- 13 — 1783. Washington mianuje Kościuszkę generałem brygady.
- 16 — 1846. Austria zajmuje ostatecznie Księstwo Krakowskie.
- 17 — 1796. Car Paweł wypuszcza Kościuszkę z więzienia.
- 25 — 1795. Koniec panowania Stanisława Augusta
- 29 — 1830. Wybuch powstania w Warszawie.

Przepowiednie.

Gdy święty Marcin w śniegu przybieżał, — będzie
po pas całą zimę w nim leżał.

O świętej Katarzynie — pomyśl o pierzynie.

Kalendarz słowiański.

1-go Warcisław. 2-go Witimir. 3-go Chwali-
sław. 4-go Mściwój. 5-go Sławomir-bł. 6-go
Wszewład. 7-go Żytimir. 8-go Sędziwój. 9-go
Bogodar. 10-go Ludimir. 11-go Spitosław. 12-go
Nowosław. 13-go Wszerad. 14-go Wodzimir. 15-go
Przebysław. 16-go Radomir. 17-go Zbislawa. 18-go
Stanisław. 19-go Drogomira. 20-go Sędzimir. 21-go
Sław. 22-go Wszemiła. 23-go Miływój. 24-go
Darosław. 25-go Chwalimira. 26-go Lechosław.
27-go Tomir. 28-go Gościsław. 29-go Przemysł.
30-go Ludosław.



ZAPISKI



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Znaki	Księżycy	
					wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1	P	Eligiusza b., Natalii	18	Platona	7 49	3 48	☿	12 35	rano
2	W	Bibianny, Aurelii	19	Awdja prorok.	7 51	3 48	♈	12 57	1 4
3	Sr	Franciszka Ksaw.	20	Ch. Hryhorya Dek.	7 52	3 47	♉	1 22	2 21
4	Cz	Barbary, Piotra Chr.	21	Wowedenije Pr. D. M.	7 53	3 46	♊	1 51	3 41
5	P	Anastazego, Krysp	22	Fylymona ap.	7 55	3 46	♋	2 27	5 3
6	S	Mikołaja b. i w. †	23	Amfilochya jep.	7 56	3 45	♌	3 13	6 24

50. 2 Adwentu. O Janie we więzieniu. Mat. 11.

7	N	Ambrożego bwdk.	24	N. 26. Ekateryny	7 57	3 45	♍	4 10	7 38
8	P	Niep. Pocz. NMP.	25	Klymenta papy	7 59	3 44	♎	5 19	8 41
9	W	Leokadyi, Waler.	26	Alypja stolpa	8 0	3 44	♏	6 35	9 31
10	Sr	NMP. Loret., Julii	27	Jakowa mucz.	8 1	3 44	♐	7 54	10 10
11	Cz	Damazego, Sabiny	28	Stefana Pr. mucz.	8 2	3 44	♑	9 12	10 41
12	P	Aleksandra, Dyon.	29	Paramona m.	8 3	3 44	♒	10 27	11 7
13	S	Łucyi p. m.. Otylii	30	Andreja apost.	8 4	3 44	♓	11 39	11 29

51. 3 Adwentu. O świadectwie św. Jana. Jan 1.

14	N	Izydora, Spirydona	1	Dekabr. N. 27. Nauma	8 5	3 44	♈	rano	11 50
15	P	Wiktora, Waler.	2	Awwakuma pr.	8 6	3 44	♉	12 49	12 10
16	W	Euzebiusza, Alb.	3	Sofonija	8 7	3 44	♊	1 57	12 31
17	Sr	Łazarza, Floryan. †	4	Warwary mucz.	8 8	3 44	♋	3 4	12 54
18	Cz	Oczek. NMP.	5	Sawwy pr. mucz.	8 9	3 44	♌	4 9	1 21
19	P	Tymot., Urbana †	6	Nykołaja Czudotworca	8 9	3 44	♍	5 12	1 53
20	S	Teofila, Juliusza †	7	Amwrozya	8 10	3 45	♎	6 11	2 31

52. 4 Adwentu. O rządach Tiberjusza. Łuk. 3.

21	N	Tomasza, Sewer.	8	N. 28. Patapia pr.	8 11	3 45	♏	7 4	3 16
22	P	Zenona, Honor.	9	Nep. Zaczatije Boh.	8 11	3 45	♐	7 51	4 8
23	W	Wiktoryi, Magdal.	10	Miny, Hermogena	8 12	3 46	♑	8 31	5 7
24	Sr	Adama i Ewy †	11	Danyła Stolpnyka	8 12	3 47	♒	9 5	6 11
25	Cz	Boże Narodzenie	12	Spiridona jep.	8 12	3 47	♓	9 33	7 18
26	P	Szczepana pierw. m.	13	Eustratija jepisk.	8 13	3 48	♈	9 58	8 27
27	S	Jana apost. i ew.	14	Tyrsya	8 13	3 49	♉	10 20	9 37

53. Niedziela po Narodz Chr. P. O Szymonie i Annie. Łuk. 2.

28	N	Młodzianków mm.	15	N. 29. Eleuterya	8 13	3 49	♊	10 41	10 49
29	P	Tomasza K, Dawida	16	Ahhea proroka	8 14	3 50	♋	11 3	rano
30	W	Sabina, Eugen.	17	Danyła proroka	8 14	3 51	♌	11 25	12 3
31	Sr	Sylwestra, Melanii	18	Sewastyana mucz.	8 14	3 52	♍	11 51	1 20

W dzień św. Szczepana święcą owies.

Ruiny
zamku
w Nowo-
gródku



Przysłowia.

Nie zgadnie pan
Niewieski — jak
układa pan Nie-
bieski.

Wielka moc wroga,
ale większa Boga.

Pilnuj dobra sam
swego — nie
spuszczaj się na
drugiego.

GRUDZIEŃ 1919

Zmiany księżyca.

- ☾ Pełnia: 7 grudnia o 11 przed południem.
- ☾ Ostatnia kwadra: 14 grudnia o 7 rano.
- ☾ Nów: 22 grudnia o 12 w południe.
- ☾ Pierwsza kwadra: 30 grudnia o 6 rano.



Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 3-go śnieg; od 4-go do 8-go powietrze zmienne; 10-go mróz, w nocy spadnie wiele śniegu; 11-go do 12-go silny mróz; 13-go i 14-go łagodnie i śnieg; od 16-go do 20-go pogodnie, poczem aż do końca silne mrozy.



Przecz w takie zimna i gwałtowne mrozy,
Narodził się dziś Zbawiciel, Syn Boży?
Łzy jego karmią, gmach stajnia, a siano
Ostre za pościel w twardej mu żłób dano.
Bez chyby nam dał ten znak po kołędzie:
Kto skromnie krzyża nosić tu nie będzie,
Ten wiekuiście ma ucierpieć potem,
A grzeszny człowiek nie myśli nie o tem.
O Paniel racz mi to dać za kołędę:
Tu mię karz, gdy chcesz, a niech z Tobą będę.



Przypomnienia gospodarskie.

Maciory prośne dobrze karmić. Wieprze dotaczać zbożem. Drzewka w ogrodzie zabezpieczyć od mrozów i zająć obwiązaniem słomą. Zwozić materiał budowlany i szańce z lasu. Wogóle z ustaniem robót w polu inwentarza żywego używać do wywózki szlamu, marglu, kompostu i innych nawozów, które w porządnym gospodarstwie zawsze powinny być w zapasie.



Rocznice narodowe.

- 1 — 1815. Car Aleksander I. mianuje generała Zajęczka namiestnikiem Królestwa Kongresowego.
- 5 — 1830. Chłopicki zostaje naczelnym wodzem powstania.
- 16 — 1658. Zwycięstwo Stefana Czarnieckiego nad Szwedami na wyspie Alsen.
- 16 — 1612. Pożar żup solnych w Wieliczce.
- 18 — 1806. Wjazd Napoleona do oswobodzonej Warszawy.
- 19 — 1796. Wyjazd Kościuszki z Petersburga.
- 23 — 1595. Biskupi ruscy oświadczają papieżowi, że przyjmują Unię z Kościołem rzymskim.
- 26 — 1655. Generał szwedzki Müller zwinął oblężenie Jasnej Góry.



Przepowiednie.

Grudzień ziemię grudzi — a izby wystudzi
Słota na Adama i Ewy, to strzeż od zimna chlewy —
a jak mróz i pięknie, to zima wczesnie pęknie.
Święta Wilia — szczepy obwija.

Kalendarz słowiański.

1-go Samosław. 2-go Szulistawa. 3-go Wiślimir. 4-go Lubomiła. 5-go Spitosława. 6-go Jarogniew. 7-go Ludomyśl. 8-go Boguwola. 9-go Wyszostawa. 10-go Radzistawa. 11-go Wojmir. 12-go Wolidar. 13-go Władysława. 14-go Sławibór. 15-go Wolimir. 16-go Zdzistawa. 17-go Żyrosław. 18-go Wszemir. 19-go Mścigniew. 20-go Bogumiła. 21-go Tomisław bł. 22-go Drogomir. 23-go Słowomira. 24-go Godysława. 25-go Grzymistawa. 26-go Wróciwój. 27-go Radomyśl. 28-go Godz sław. 29-go Gosław bł. 30-go Ludomił. 31-go Lasota.



ZAPISKI.

LEKARZ DOMOWY.

Oparzelizny obłożyć natychmiast białkiem od jaja; chłodzi to i nie dopuszcza powietrza. Można też miejsce oparzone oblać spirytusem. Woda wapienna umieszana z olejem siemiennym leczy takie dobrze wszelkie oparzelizny. Należy przedewszystkiem starać się, aby rany od oparzenia nie jętrzyły się, gdyż w takim razie długo się nie goją. Zresztą jętrzenie nie jest niebezpieczne, dopóki nie wydziela przykrej woni.

Krwawienie z nosa. Trzymać głowę wysoko, na kark kłaść zimne kompresy, wciągać nosem wodę z octem, pić świeżą, zimną wodę. Gdy wszystkie te środki nie pomogą, wtedy mały węzelek waty umoczyć w wodce i włożyć w nos.

Odmrożenia. Członki odmrożone moczyć w gorącej wodzie, w której rozpuszczono trochę ałunu i jeżeli jest śnieg, wycierać odmrożone członki codziennie śniegiem. Dobre są też nacierania następującą tynkturą: 4 części jodiny, 3 części eteru siarczanego i 100 części kolodjum. Kto łatwo odmraża członki, powinien nosić obuwie ciepłe i wygodne oraz używać dużo ruchu.

Skaleczenia. Ranę obmywać w letniej wodzie tak długo, aż krew przestanie wypływać, następnie zalać ją kolodjum. U małych ran wystarczy zalepienie plastrem angielskim, w braku tego ścisnąć ranę dobrze, aby brzegi stykały się i owinać płatkami czystym.

Zadrażnienia skóry. Przyłożyć na bolące miejsce błonkę od surowego jaja i niech to zaschnie.

Kaszel u dzieci. Ugotować herbaty ze ślazu pół litra (ślaz gotować dosyć długo, aż płyn stanie się zawieszisty), przecedzić przez sitko i dodać po troszce salmiaku sproszkowanego, cukru lodowatego i słodkiego drzewa. Postawić na blasze i mieszać, aż wszystko się rozpuści. Gdy dzieci kaszlą, dawać pić po łyżce.

Ból gardła. Płukać gardło wodą ciepłą, w której rozpuścić trochę ałunu, lub tak zwanej „kwaśnej wody“ (octan glinki). Białe bez, gotowany w mleku jest także bardzo dobrym środkiem. Płukania z cali chloricum używać wedle przepisu lekarskiego, gdyż jest to trucizna, która może zaszkodzić. Na ból gardła bardzo dobre są zimne okłady. Umaczać chustkę, ręcznik lub t. p. w zimnej wodzie, wyždąć dobrze i obłożyć gardło. Na to położyć opaskę nieprzemakalną a w braku tejże suchy ręcznik, potem owinać jeszcze chustką wełnianą. Zwykle po użyciu tego środka przez jedną noc ból gardła ustaje.

Zemdlenia. Położyć zemdłego tak, aby głowa leżała nisko, skronie i dłonie nacierać octem, do wachania dać salmiaku. Dla ożywienia dać 10—12 kropli waleryanowych na cukrze, albo trochę mocnego wina.

Uderzenie krwi do głowy. Chorego, jeżeli upadł podnieść i posadzić, głowę podtrzymać, aby nie upadała na dół. Dać do picia proszek

musujący lub inny napój uśmierzający. Gdy wypadki takie częściej się powtarzają, należy wycierać ciało zimną wodą, nogi i ręce moczyć w gorącej wodzie, używać dużo ruchu i t. p.

Zioła lecznicze.

Piołun rośnie pod płotami, na rumowiskach i t. p.. Zbierać i suszyć całe gałązki z liśćmi i kwiatem. Odwar z piołunu wzmacnia żołądek i czyści krew.

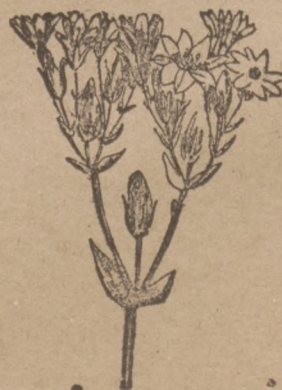


PIOŁUN.

Kwiat lipowy daje napój przyjemny i łagodny dla chorych, uśmierzający gorączkę. Odwar nie powinien długo stać na liściach, gdyż nabierze koloru czerwonego.

Bez biały rośnie pod murami i płotami, w miejscach ocienionych. Kwitnie w czerwcu. Gdy kwiat poczyna żółknąć, wtedy należy go zrywać i suszyć. Odwar z bzu wywołuje poty; nie należy jednak herbaty z bzu zbyt długo gotować, gdyż w takim razie może być szkodliwy.

Rumianek rośnie wszędzie, kwitnie w połowie czerwca. Należy odróżniać rumianek leczniczy od tak zwanego „psiego“ który ma kwiat większy i nieprzyjemny zapach. Odwar rumianku jest znakomitą pomocą przy chorobach żołądka i jelit.



TYSIĄCZNIK


Wewnętrznie używać na ból głowy, ból żołądka i kiszek itp.; zewnętrznie na obmywanie ran, okłady na puchlinę i t. d.

Tysiącznik rośnie na łąkach i miedzach, ma kwiat czerwony, zawierający gorycz. Odwar z tysiącznika wzmacnia żołądek.

Bratki rosną w zbożach i na ugorach, kwitną przez całe lato. Odwar z kwiecica bratków czyści krew.

DNI
PAMIĘTNE





Szczęść Boże!

Witaj zdrowy roku nowy,
Nowej pracy dniu!
Choć nie zdejmiesz troski z głowy,
Nie przysporzysz snu;
Choć się człowiek nie dopyta
W nowe gody te,
Czy mu na chleb starczy żyta
Czy go minie zły;
Choć nie będzie lżej bić młotem,
Ani ciągnąć pił,
Chociaż musi krwawym potem
Spotnieć — aby żył — —
Przecież sercu jego miło
Witać nowy rok,
I w świat Boży z nową siłą
Podnieść jasny wzrok.
Bo jest w piersiach u człowieka
Taka dziwna moc,
Że z nadzieją słońca czeka,
Choć na ziemi noc...
Bo w nim żyje siła taka,
Taki pęd w nim tkwi,
Że się zrywa lotem ptaka
Do jutrzejszych dni.
Hej niech życzy — kto życzliwy,
Uściśnijmy dłoń!
Jedność bratnia skarb prawdziwy,
Tego skarbu broń!
Jak się człowiek po gromadzie
Spojrzy w ciężki czas
To na sercu rękę kładzie:
Jeszcze kupa nas.

M. Konopnicka.

Ostatni przedstawiciel Litwy pogańskiej.

Kiejstut Gedyminowicz, urodzony w r. 1297 a zmarły w r. 1382, od lat młodych zahartowany do boju, cały żywot swój przepędził w zbroi i na koniu. Po śmierci ojca, Gedymina, poległego pod Weloną w dniu 9-go marca 1339, otrzymał

księstwo Trockie, gdy na tronie wielkoksiążęcym zasiadł Jawnuta, najstarszy syn Gedymina. Niebawem jednak Olgierd, drugi syn Gedymina i Kiejstut przysięgli się przeciw wielkiemu księciu, a Kiejstut zdobył Wilno, uwięził Jawnutę i zmusił go do ustąpienia w r. 1345. Olgierd został wielkim księciem; Kiejstut, prócz Trok, otrzymał Żmudź, Grodno, Podlasie z Bielskiem i Polesie z Brześciem Litewskim. Z tą chwilą rozpoczął się „system spółrządów“ obu braci, żyjących w tak przykładowej zgodzie, że zagranicą nie wiadzano nawet, kto jest właściwie wielkim księciem i obu nazywano reges Lithuanorum.

Kiejstut stanowił siłę wojskową dynastii i państwa, był jego przednią czatą od strony zachodniej w zapasach z Krzyżakami i Polską. Był też wiernym czcicielem litewskich bogów i ostatnim ich obrońcą. Krzyżaków nienawidził z całej duszy i „rejzy“ coroczne na Litwę odpłacał takimiż wyprawami w ich posiadłości. Od r. 1345 do 1375 odbył 42 wyprawy na Prusy i Inflanty. Trzykrotnie też dostawał się do niewoli krzyżackiej, zawsze jednak umiał ująć z więzienia. Walczył i na Rusi, zwłaszcza na Wołyniu. Potykał się z wojskami Kazimierza Wielkiego i Ludwika Węgierskiego, nawet został jeńcem, ale uwolnił się z niewoli obietnicą Chrztu św., której ani myślał dopełnić. Zaraz po odzyskaniu wolności, uderzył na Ruś i zdobył Włodzimierz, a w r. 1350 spustoszył nawet Sandomierskie. W wewnętrznych sprawach Litwy mniej samodzielnie odgrywał rolę; jednak Olgierd nigdy nie bez niego nie czynił, a Kiejstut z ulubionej swej stolicy Trok często jeździł do Wilna, na długie narady z bratem.

Po śmierci Olgierda w roku 1377, Kiejstut wierny przyrzeczeniu, danemu bratu, wprowadził na tron wielkoksiążęcy syna jego Jagiellę.

Ale wkrótce potem wybuchł zatarg między Kiejstutem a Jagiellą. Dawniej przyczyny starcia szukano w Wojdydle, podczaszym Olgierda ulubieńcu Jagielly, który mu nawet dał swą siostrę za żonę i okrag ludzki w posagu za nią. Przyczyna jednak zatargu była głębsza. Wojdylla był złym duchem Jagielly i podżegaczem. Stanowisko i powaga Kiejstuta na Litwie, jego opieka i kontrola nad Jagiellą, niechęć Kiejstuta do matki Jagielly, Julianny Olgierdowej, której syn zupełnie ulegał, dążność Jagielly do niezależności, odmienne poglądy na politykę i sprawy państwa — spowodować miały starcie, które



w końcu doprowadziło do tego, że Jagiello uwięził Kiejstutę do Wilna, gdzie go okuto w kajdany i przewieziono jako więźnia do Krewa, a w parę dni znaleziono go w więzieniu nieżywym. Nie wiadomo, czy sam sobie odebrał życie, czy uduszono go z rozkazu Jagielly. Liczył wtedy 85 lat życia.

Miał Kiejstut, zwyczajem pogańskim, wiele żon, ze wszystkich jednak zasłynęła tylko Biruta, córka ks. Połagi, głośna z piękności kapłanka bogów litewskich, którą Kiejstut, wbrew jej woli, porwał gwałtem i poślubił w Trokach.

Do postaci małżonki Kiejstuta, Biruty, przywiązane są liczne legendy. Słynęła ona z piękności, a była córką możnego Żmudzina, Widy-munda. Od małego dziewczęcia przebywała w świątyni Praurimy w dzisiejszej Poładze nad brzegiem morza Bałtyckiego, jako wajdelotka. Wajdelotki, a właściwie wej-delutki, nieustannie strzegły w niektórych świątyniach ognia świętego, płonącego na cześć kobiecego bóstwa ognia — słońca. Obowiązane były do czystości, pod karą spalenia żywcem, zakopania żywo w ziemię lub utopienia w rzece. Miały one wielką u ludu powagę. Jeżeli ogień na ołtarzu zgasł, wajdelotki zapalały go wielce uroczyście, ofiarując na stosach niedbałych stróżów, co go upilnować nie mogli.

Kiejstut, powracając raz pewnego z wyprawy na Krzyżaków, zatrzymał się w Poładze i ujrawszy tam przypadkiem Birutę, tak się w niej rozmiłował, że porwał ją przemocą i zaślubił. Była ona najlepszą żoną, a jako księżna, pozyskała miłość wszystkich poddanych. Po śmierci Kiejstuta, któremu powiła pięciu synów: Patryka, Wojdata, Witolda, Toćwilla i Zygmunta oraz córkę Danutę, znów wróciła do Połagi, do świątyni Praurimy i na służbie u jej ołtarza dokonała żywota w r. 1416. Żyje ona dotąd w pamięci ludu, który w czasach pogańskich, po zgonie jej, uważał ją za bóstwo i jej imieniem nazwał wzgórze, na którym niegdyś miała swą świątynię Praurima a nawet dziś jeszcze uznaje ją za świętą i pielgrzymuje do jej grobu na owym wgrórze, wznosząc się nad morzem, który po żmudzką zowie Baksztis szwieta Birutas.

Dodać jeszcze wypada, że Biruta, jako dawna kapłanka pogańska, żarliwą była opiekunką starego porządku rzeczy, wierną bogom ojczystym i może też niemały wpływ miała na Kiejstutę,

który aż do ostatka, wbrew Olgierdowiczom i własnym synom z pierwszej żony mocno stał przy wierze praojców. Tem się też najlepiej daje tłumaczyć i cześć oddawana Birucie po śmierci przez Żmudzinów pogańskich.

Kiejstut jest jedną z najpiękniejszych postaci dziejowych; uwielbiany przez swoich, którzy o nim i o Birucie pieśni śpiewali, podziwiany przez obcych, nawet nieprzyjaciół. Średniego wzrostu, blondyn, do ostatka zachował czerstwość ciała i umysłu, dzięki twardemu i surowemu życiu. Charakter szlachetny, pełen ludzkości, poczucia obowiązku i honoru rycerskiego. Rycerz znakomity typu średniowiecznego, pełen forteli i podejść wojennych, nigdy jednak nie napadł nieprzyjaciela, nieuprzedzonego o tem. Znał język łaciński i niemiecki, podobno nawet i angielski, wskutek stosunku z zagranicznym rycerstwem.

W słowach szorstki, ale przyrzeczeniom wierny, nigdy nie tracił odwagi i energii, był zaś, jakieśmy już zaznaczyli, ostatnim reprezentantem pogańskiej Litwy, która też z nim zginęła. Ciało jego, pogańskim zwyczajem, spalono na stosie w Wilnie, w pełnej zbroi.



KIEJSTUT.

Wielkie rotę litewskie przeszły Niemen. Przedtem, wiele dni na zamku w Trokach trwały długie narady między Lubartem a Kiejstutem. Książę Lubart sromotnie wygnany przez hufy Kazimierza Wielkiego z Włodzimierza, szukał ratunku i pomocy u brata Kiejstuta. Książę na Trokach zrazu niechętnie słu-

chał rzewnych opowiadań brata, miał on bowiem wówczas oczy zwrócone na Krzyżaków pruskich: piekła mu piersi żądza zemsty za zniszczenie Kowna, za obalenie najpiękniejszego grodu w gruzy i popioły. Miał się tedy gniewnie książę Lubart, słał tajemnie posłów do najstarszego brata, wielkiego księcia Olgierda, a jednocześnie mocą swojej wymowy chciał przekonać umiłowaną małżonkę Kiejstuta — Birutę, że ta koniecznie powinna wynieść księciu włócznię, a pochodnię rozpaloną przeciwko Lachom, gdyż tego domaga się od niej obrażona cześć narodu.

Lubo książę Kiejstut, ponad wojnę a prawdę najbardziej miłował Birutę, gdyż ona zawsze dla niego do późnej starości miała wdzięk i prostotę nadobnej wajdelotki, którą swego czasu mocą porwał ze świątyni bogini Praurimi, wahał się

jeszcze — ruszyć na północ, czy na zachód? Nadjechał wreszcie sam Olgierd, i ten mocą swego rozumu i powagą starszeństwa zdecydował o losach Mazurów.

— Głód a nęda między ludem naszym — mówił. — Przedniejsi nawet bojarowie nie mają już czarnego żarnowego chleba, nie mają rzeppy pieczonej... Pospólstwo sprzedaje za łyżkę żuru dziatki a żony własne... Nie godzi się nam zwlekać... Dobrze radzi Lubart, niech Kiejstut skrzyknie rotę i poprowadzi je po łup na pola mazowieckie. Krzyżaków na później ostawmy. Nie czekając jesieni, odwiedzimy i braci zakonnych na Wielkanoc i pocałujemy ich poprzez tarczę sulicą.

Na taką wolę hartownego Olgierda nie było rady. Kiejstut pochylił czoło. Miał zbroi żelaznej, jakiej używał, wyjeżdżając na harce z Krzyżakami, wdział zwyczajny kolpak futrzany, ferezyę barania, opiętą szeroką tobołą i szedł otoczony domownikami po wróżby do świątyni. Młoda wajdelotka, precudnej urody, chmurnie przywitała księcia. Biała jak marmur twarz pochyliła nad świętym ogniem i długo nie mogła wydobyć z piersi głosu. Raz wraz rękami odganiała coś od siebie, podnosiła czoło, wpatrywała się w dal, wreszcie z wielkim krzykiem usunęła się na liście dębowe.

Poblądł Kiejstut, trwoga padła na serca drużyny. Wszyscy obecni się usunęli, pozostał tylko sam książę. Wówczas wajdelotka poczęła głosem żalobnym.

— Przekleństwo mnie! Niech będzie przeklęta każda godzina mego życia, że bogowie przez usta moje tak okrutny zwiastują ci, o książę, o, bohaterze wielki, koniec. Wrócisz ty z tej wyprawy lackiej, zdrów i cały, bojarowie zdobyczą wielką przyniosą. Wiele razy jeszcze wyjedziesz na boje i wracać będziesz okryty chwałą...

Tutaj urwała wajdelotka. Chwil parę mowała się z sobą, wreszcie grobowym głosem wyrzeka.

— Ale bogowie są nieublagani dla ciebie. W lochu gnić będziesz pod koniec dni żywota swego. Tym boleśniej czekają cię męki, że do wieży wtrąci cię ręka człowieka, którego ty wyniesiesz wysoko, aż pod stropy gwiazdzistego nieba. Ta sama ręka zniszczy i obali bóżnice nasze; kapłanów i kapłanki precz na głodową śmierć w niedostępne puszcze wypędzi... A ty! już tego widzieć nie będziesz, bo przedtem jedwabnym sznurem skrócisz ostatki swego życia...

Zachwiała się i padła wyczerpana wajdelotka, kapłani wynieśli omdlałą na rękach ze świątyni. Kiejstut stał długo zadumany, z chmurą na czole. Otrząsnął się wreszcie z przynębieńia i dziecięcym niemal, rzewnym głosem rzekł:

— Jak bogi chcą, niech się stanie!

Kiedy Kiejstut stanął na łodach rzeki Niemna, na przeciwnych jej brzegach Mazowieckich kąpały się już we krwi pierwsze zagony litewskie. Prerażone płomieniem głośy rozbudzonej ze snu błogiego ludności wołały w oblakaniu:

— Chrobra Litwa! Dzika Litwa nastąpiła!...

A inni wołali:

— Horda tatarska! Ratujcie, kto w Boga wierzy! Jezus, Marya, ratuj!

Rzeczywiście, Litwa mało czem z wyglądu różniła się od Tatarów. Kożuchy litewskie, wilcze burki, luki, sajdaki i troki na jeńców... oto ich strój.

Tuż za Niemnem, w odległej puszczy, na wzgórku stał klasztorzek murowany, w którym zamieszkiwały pobożne dziewice mazowieckie. Tłuszcza litewska wnet to schronienie wytropiła i rzuciła się nań z wściekłością stada zgłodniałych wilków. W mgnieniu oka opadły wiatle mury okalające kościółek. Płomienie i dymy czarne wzniosły się w górę. Chwil parę jeczał dzwonek. Nie miał on siły alarmującej, lecz cichutko wygłaszał pacierz za konających. Siostry powypadały z cel w białiznie z rozwianym włosiem. Panna ksieni siostra rodzona jednego z Nałęczów, umocniona wyżej nad inne na duchu, skupiła koło



BIRUTA.

siebie rozproszoną gromadkę i zaprowadziła do kościółka przed wielki ołtarz. Dziewice uklękły, ksieni rozpoczęła litanie. Niedługo drzwi kościoła runęły. Wpadła dziewczyna litewska. Rozpoczął się mord. Siostry jedna po drugiej padały, krwią oblane na posadzkę. Gorszy, bo sromotny los czekał inne, krępowane arkarami. Ksieni rozmodlona cała, zdawało się, że nie widzi rzezi, nie słyszy okrutnego, przeraźliwego wycia tłuszczy roznamiętnionej. Miała ona utkwiony wzrok w rozpiętego na krzyżu Chrystusa i powtarzała metalicznym głosem: *Kyrie elejson!*

Modlitwa ta podrażniła słuchy jednego z bojarów. Dopadł ksieni — ciał mieczem przez kark. Lecz o, dziwo! miecz zwinął się, jakby trafił na pancerz żelazny, a rozmodlona niewiasta, nie widząc wokół siebie nic krom Chrystusa, tym samym mocnym głosem, mówiła żarliwie dalej:

— Boże! daruj zabójcom naszym, bo nie wiedzą....

Litwin zgrzytnął zębami, z błyskawiczną szybkością wy dobył z za pasa krótki, płytki nóż, i utopił go po rękojeść w piersi ofiary. Krew buchnęła falą gorącą i zalała twarz oprawcy.

Inna gromada przebiegała cele. Znalazła w nich dwie ciężką niemocą powalone na łoża siostry. Nie mogły się one dźwignąć o własnej mocy, aby wraz z innymi zginąć w kościele, wywlokła je tłuszcza na wzgórze. Rozpoczęło się igrzysko straszne. Jedni zbili dwa krzyże z białego sosnowego drzewa, inni na rzece, pokrytej lodem, rąbali przerębel. Z sióstr zdarto bieliznę i tak obnażone rozpięto na krzyżach. Z ust pogan wyrwał się okrutny okrzyk dzikiego szalu.

— Rzućcie je w przeręble! — wolano. — Niech płyną na tych naczyniach, które nam chwalić a cześć każą.

Na widowisko to nadjechał książę Kiejstut. Spojrzał, brew zmarszczył, po białych jagodach przeleciała błyskawica straszego gniewu.

— Biada wam, o raby! — serce władcy ścisnęła żalność a litość. Odwrócił ze wstrętem twarz, skinał ręką, szepnął słowo jedno, drugie najbliż-



HERB WILNA.



HERB KOWNA.

szemu z drużyny i ten wypadł, jak strzała z orszaku.

Po chwili umilkły dzikie wrzaski na wzgórzu, nastąpiła cisza grobowa, jakby sam wielki Perkunus gromem ognistym uderzył. Dwunastu przednich młojców, krew z mlekiem, między którymi znalazł się i syn sławnego bojara Kirgilla, piękny i młody, jak wiosna, odeszło z pętlcami do lasu. Nikt nie śmiał pary z ust wypuścić, głowy obrócić za towarzyszymi, wszyscy czuli jedną czarną ciężką chmurę na sobie:

Umiłowany przez bogów książę, wielki bohater Kiejstut się sroży!

Zamarły serca! zamarły dzikie żądze!

Nawet tamci, co odeszli w gąszcz, jakby pędzeni niewidzialną potęgą, co depce i niszczy najpiękniejsze kwiaty, jeden drugiego chcieli wyprzedzić, ażeby śpieszniej stało się zadość rozkazaniu władcy. Sprawił się też każdy z sobą ze zwinnością wiewiórki. W mgnieniu oka na dwunastu drzewach dwańście tęgich ciał zawisło.

Takie rozkazanie przyniósł poseł bohater-skiego księcia.

W orszaku Kiejstuta był i osiwiały, znudzony rozlicznymi bojami Kirgillo. Powieka mu nie drgnęła, serce nie zabiło, choć wiedział, że tam na gałęzi szamocze się ze śmiercią jedyny, umiłowany syn jego.

Była to władza nieograniczona życia i śmierci wielkich książąt pogańskiej Litwy nad ludem litewskim.

REICZKA SIELANKA LEŚNA

I.

Gwarno było w chacie Pawła Głowacza, ptasznika z Bielczy, znanego na okolicę. Kosy, drozdy, gile, zięby, szczygły, dzwońce, sikory, czyżki, przepiórki i inne ptaki, więzione w klatkach, gwizdały, pośpiewywały — każdy po swojemu. Tylko jeden szpak oswojony, imieniem Kuba, swobodnie biegał i fruwał po izbie, ciekawie zaglądał we wszystkie kąty, a nieustannie pokrzykiwał: „Re-i-cko! Re-i-cko!” Kocica stara drzemiała na murku pieca i z całem zaparciem się przyrodzonej żądzy rozlewu krwi leniwie mrugała oczyma: ptak mógłby bezkarnie usiąść na jej nosie. To też szpak od czasu do czasu wskakiwał na kotkę, skubał ją, kuł po łbie dziobem dopóty, dopóki nie przeszła na inne miejsce.

Działo się to w pierwszych dniach jesieni cieplej i pogodnej jak lato. Córką ptasznika, dziewczeczka siedemnastoletnia — istna jagódka — krzątała się około komina, warząc wieczrę. Na środku izby stał parobczak smukły, miętosił w ręku kapelusz czarny spłowiały, opasany sznureczkiem czerwonym, i kiedy niekiedy spoglądał ukradkiem na dziewczynę. Para ludzi młodych prowadziła przed chwilą rozmowę bardzo ożywioną i taką, co to jedno głównie mówi, a drugie słucha i czasem tylko bąknie jakieś słówko. Tym razem Reiczka z zapalem dowodziła Piotrkowi, że łowienie ptaków jest zajęciem niegodziwem, któremu się oddają jedynie „ludzie bez serca” albo — „z sercem kamiennem”. — Piotrek Sokolik, ptasznik początkujący, słabo coś bronił sprawy łowiectwa. Ażeby zwalczyć przeciwniczkę natarczywą, ciągle powtarzał:

— Toć przecie i twój tatuś łowi ptaki!

Zniecierpliwiło to widać dziewczynę, gdyż z płomieniem w oku podbiegła do młodzieńca i zawołała:

— A tak, łowi, łowi, łowi... Łowi na moje nieszczęście! Muszę bez ustanku słuchać pisków tych stworzeń biednych, patrzeć, jak się szamocą, rozbijają w klatkach, krwawią, zdychają z niedoli!...

Na tem urwała się rozmowa, prowadzona wśród zgiełku i gwaru więźniów skrzydlatych. Głowaczówna, potępiając ojca, wytrąciła tem samem oręż obrony jego pomocnikowi, który już

nie mógł zasłaniać się powagą starego ptasznika, a jednak czuł wyraźnie, że serce „nie kamienne” bije mu w piersi. Reiczka zwróciła teraz cały swój zapal ku kominowi i ku warzniczkom z wieczrą.

Kuba ulubieniec siadał na ramieniu dziewczęcia, czepiał się dziobem bogatego warkocza, wyskubywał nitki z gorsetu, dotykał paciorków na szyi, zdawał się wyraźnie przemawiać:

— Mnie tu wszystko wolno!

— Reicko! Reicko! — Wykrzykiwał ucieśnienie.

Piotrek pokonany jeszcze namiętniej miętosił kapelusz, przytem chrząkał, przestępywał



... Dziewczyna odwróciła się do Piotrka...

z nogi na nogę. Widocznie miał coś do powiedzenia, a nie śmiał mówić; chował pod korcem prawdę, ponieważ wyznanie jej sprawiało mu trudność. Już był nawet parę razy otworzył usta i nie powiedział, tylko połknął ślinę. Drogą takich wysiłków odwaga młodzieńca musiała się wzmagać, gdyż nagle postąpił dwa kroki naprzód, i, jakby przestraszony, wyjąkał:

— Toć, gdyby nie ty, ja bym nie łowił ptaków...

Dziewczyna zapłoniona od ognia odwróciła się do Piotrka, a w jej oczach wielkich, błękitnych, odbijało zdziwienie.

— Co takiego? — zapytała, świdrując mu wzrokiem w duszy, i także zrobiła dwa kroki naprzód, jakby do potyczki.

On cofnął się nieznacznie, spuścił oczy, milczał. Reiczka zaś szła do niego natargowicie, a spojrzenie jej i cały wyraz twarzy przemawiały.

— Wytłómacz-no mi się z tego, coś powiedział!

Tymczasem Kuba fruwał z ramienia dziewczęcia na głowę Sokolika i jał gmerać dziobem w czuprynie gęstej, pokrzykując:

— Re-i-cko! Re-i-cko!

Chłopak spędził ptaka ruchem ręki łagodnym, spojrzał w oczy dziewczyny.

Była bardzo piękna z tem nąleganiem wyzywającym, czy rozkazem na ustach prześlicznych!

— Wytłómacz-no się!...

Zdawało mu się, że jest przyparty do muru i musi koniecznie wyznać prawdę.

mus, udawanie wesołości. Czyżby zdołała śmiać się z człowieka, który tak szczerze wyznał: „ja cię kocham?“ Rzecz prosta — udawała.

Sokolik blady milczał i wyglądał jak winowajca, oczekujący na wyrok za popełnione przestępstwa. Wyznał uczucie głęboko tkwiące w duszy, zdradził świętą tajemnicę swego życia:

— Reiczko, ja cię okrutnie lubię!

Czy wolno mówić głośno o tem, co się czci, wielbi z całego serca?... Kto kocha, uważa się za istotę daleko niższą od przedmiotu swojej miłości. W głowie jego tkwiła także myśl, budząca trwogę: — Może wyznanie moje obraża Reiczkę? I w trwodze, niepokoju, frasunku, pomieszaniu, wybelkotał nareszcie:

— Nie gniewaj się, mojaś-ty...

Oh, bo ten śmiech dziewczyny przytłoczył go, jak góra nieszczęścia!

Teraz z kolei rzeczy, ona robiła edwrot, cofała się do komina, a jej śmiech był coraz mniej podobny do śmiechu szczerzego wesołości. Śmiała się, choć ostatnie słowa Piotrka zupełnie jej odebrały chęć do śmiechu: tknęły dziewczynę w samo serce. Zmieszala się i jęła pośpiesznie, bezmyślnie rzucać na ognisko drwa, gałęzie suche. Nie a nie nie wiedziała, co robi.

Plomień ogromny huchał, a ona nie widziała tego i ciągle go podsycala.

Miała w piersiach niepokój, w głowie szum dziwny. Dzwoniło jej w uszach nieustannie: — „Bo ja okrutnie lubię Reiczkę... Nie gniewaj się, mojaś-ty“.

A na każdym wyrazie spoczywał jakiś nacisk osobliwy. Wśród tego zamętu duszy Kuba wydał jej się natrętem nieznośnym i oberwał takiego klapsa, że obrażony poleciał na figlę do kocięcy.

Reiczka opamiętała się dopiero wtedy, kiedy sadze zapalone w kominie poczęły straszliwie huczeć i sypać się w garnki. Nie wiedziała, co począć i w przerażeniu niemem spojrzała na Piotrka.

— Sadze się zajęły! — rzekł Sokolik spokojnie, gdyż sprawa pożarna wydawała mu się drobiazgiem wobec tego, co czuł w duszy. Jednakże w mgnieniu oka porwał konew z wodą i zalał ognisko.

Nic to nie pomogło. Chata trzęsła się od huku pożaru w kominie. Młodzieniec wypadł w skok przed dom, a za nim — dziewczyna zupełnie nie-



... Sadze zapalone w kominie poczęły strasznie huczeć...

Rzekł więc nieśmiało, rumieniąc się po uszy:

— Kiej ptaków nałowię, mam wstęp wolny do waszego domu...

Chciał przeto powiedzieć, że ptaki złowione dają mu sposobność widywania Reiczki... W odpowiedzi rzuciła mu oczyma:

— ?... Nic nie rozumiem...

Pod jej spojrzeniem opuścił głowę i mówił głosem drżącym, jakby sam do siebie:

— Bo przecie ja okrutnie lubię Reiczkę...

W tej chwili Kuba zaskrzeczał mu nad uchem...

— Re-i-cko!...

— Ty?... Mnie? — Pytała strapiiona nieco tem wyznaniem niespodziewanem.

— Ha, ha, ha! — Śmiała się na całe gardło. Ale w śmiechu jej można było wyczuć przy-

przytomna z przerażenia. Nad chałupą widniał słup ogromny ognia. Całe szczęście, że wietrzyk, by najmniejszy, nie zwracał tych płomieni ku strzesze.

— Jezus - Marya! — Krzyknęła Głowaczówna, zalamując ręce, i bez pamięci, jak szalona, rzuciła się do izby, jęła przez okna wyrzucać różne sprzęty. Świadomie, czy nie, pootwierala wszystkie klatki. Ptaki z wrzawą świergotu opuszczały więzienie i cała ich gromada różnobarwna obsiadła lipę przed domem. Nawet Kuba, porwany ich zapachem do wolności, z okrzykiem „Re-i-eko“ opuścił izbę na chwilę i pisał po gałęziach lipy, gdzie rój skrzydlaty odśpiewywał radosne pieśni wyzwolenia.

Jednocześnie z tem wszystkiem Piotrek bynajmniej nie marnował czasu. Żwawo pojmał jedną z gęsi spokojnie lażących po murawie, wdarł się z nią na strzechę zagrożoną pożarem i wtłoczył ptaka rozpaczliwie skrzeczącego w komin buchający płomieniami. Gęś tłusta, ciężka przetarła ogniste gardło komina, ugasiła pożar i martwa spadła na ognisko, wywracając warzniczki z wiecznierz. Dokonawszy tego dzieła, Sokolik, okopcony i uznajony stanął na progu izby.

— No, już po strachu! — rzekł z prostotnym uśmiechem zadowolenia.

Reiczka spojrzała nań przelotnie. Urósł w jej oczach pod każdym względem. Nigdyby nie powiedziała, że to jest ten sam Piotrek, którego znała oddawna.

Teraz w milczeniu zносиła do izby graty porzucane na podwórko, stawiała każdą rzecz, gdzie należało. On dobrze zrozumiał swój wpływ na dziewczynę: przecież mężnie ocalił chatę od pożaru. Więc był bardzo szczęśliwy i rącho pomagał jej w zajęciach. Śmiałość jego wzmogła się nawet tak dalece, że przemówił głosem wyraźnym, stanowczym:

— Wylękaś się oto bez potrzeby!

— A po cóż ci się zachciało mówić nie do rzeczy? — odrzekła, nie wiedząc, że mu sama niedorzecznie odpowiada. Rozmyślała bowiem właśnie o jego wyznaniu: „Ja cię okrutnie lubię“.

Prawdę mówiąc, było to istotną przyczyną pożaru.

Wtem Piotrek spostrzegł klatki otwarte i bez ptaków.

— Boże! — zawołał. — A cóż się stało z ptakami?!...

— Ptaki poszły do innych ptaków!... — odpowiedziała spokojnie, a po chwili dodała z niejakim przekąsem: — Może ci żal, że już są na wolności?...

— Ee, nie, nie! — odrzekł pospiesznie. — Jeno myślę sobie, co to będzie, skoro Paweł przyjdą i zobaczą.

— Cóż ma być? Rozumie się, będą gniewy... Ale ja wolę już znieść gniewy tatusia, niż ciągle mieć na oczach męczarnie tego biedactwa w klatkach.

— Ba, — myślał Sokolik. — Głowacz miewa różne gniewy: czasem zeknie tylko i zwymyśla od ostatnich, częściej trząśnie, kopnie, przeciągnie kijem... O, jak Bóg na niebie, nie puści on dziś płazem takiej winy! Toć jutro miał jechać do Kielec z tymi ptakami — pono zamyslał wysłać je do Warszawy — a tu... Matko Boska, złośnik taki gotów ciężko sponiewierać dziewczynę!

I mrowie przeszło po ciele chłopaka, wyobrażającego sobie gniewy ptasznika starego. A Reiczka ze spokojem — może pozornym tylko — zabrała się do powtórnego przygotowania wieczery. Uporządkowała ognisko stłumione, przystawiła do ognia warzniczki z wodą, zasiadła na ławie i poczęła kozikiem oskrobywać kartofle.

Cisza panowała w izbie, przed chwilą niedawną pełnej wrzawy ptaków. Teraz szpak tylko, dokuczając kocicy, powtarzał swój okrzyk zwykły, a od czasu do czasu rozległ się plusk kartofla, wrzuconego po oskrobianiu w naczynie z wodą.

Piotrek posępny podejrzliwie spoglądał w okno otwarte: widocznie oczekiwał stamtąd nadejścia jakiejś burzy. Nareszcie spostrzegł w oddaleniu postać Głowacza wysoką i łatwą do poznania po kaftanie zielonym spłowiałym i po opuszczeniu kapelusza obwisłej naokoło. Młodzieniec cichutko wymknął się z izby, a kiedy już zniknął we drzwiach, dziewczyna wysłała w pogon za nim oczy, które mówiły:

— Dlaczego mię opuszczasz?

Pozostałby chyba, gdyby widział to spojrzenie wymowne.

Naturalnie, dziewczę nie wiedziało, że młodzieniec poszedł na spotkanie ojca z tem postanowieniem w duszy:

— Piorun, mający uderzyć w Reiczkę, niech spadnie na moją głowę! Ja biorę na siebie winę oswobodzenia ptaków!

Pozostała sama w izbie i, gdy spojrzała na klatki puste, pomyślała:

— Uciekł: pewnie się ulękł gniewów tatusiowych...

Czuła w sobie jakiś niepokój, tęsknotę, może i obawę przed ojcem. W tym nastroju duszy, zaśpiewała pocichu, smętnie:

„Da idę ja idę bez gaiczek sama, [na...“
Da kwitnie mój wianeczek, jak na morzu pia-

A Kuba jej zawtorował:

— Reiczko! Reiczko!...

Ukończyła skrobanie kartofli, powstała i z kozikiem w ręce zbliżyła się do okna. Zamysłona, wyglądała na świat okoliczny.

Chata stała daleko od wsi — „na podlesiu“, jak mówiono. Nowisko piaszczyste, pełne pniaków czarnych, krzaków jałowcowych, paproci, widniało wokół. Za tem polem lasy sosnowe, rzadkie, szumiały smutno, a brzozy białe z liśćmi przyżółkłymi zdawały się używać przechadzki po le-

sie. Słońce zachodzące oblało szczyty drzew światłem czerwonym. Tam oto sosna stara stoi samotna na miedzy i granit ogromny u stóp jej leży. Ścieżką wijącą się przez nowisko Głowacz sunie krokami wielkimi, a po tejże ścieżce Sokolik idzie prosto ku niemu. Obaj zeszli się właśnie pod sosną, przystanęli, widocznie rozmawiali. Ale krótko trwała rozmowa i ptasznik jął kulakami okładać chłopca, stracił mu z głowy kapelusz.

Reiczka pobladła, chwyciła się oburącz za głowę.

— Święci Pańscy, czemuż on nie ucieka! — zawołała ze wzruszeniem i co tehu wybiegła przed chałupę, jak gdyby chciała nieść pomoc młodzieńcowi.



... ptasznik jął kulakiem okładać chłopca...

Kiedy już stanęła na progu chaty i pod dłoń spojrzała w stronę sosny, widziała, że Piotrek bez kapelusza żwawo uchodzi polem ku wiosce, a ptasznik wygraża za nim pięścią, wołając:

— Poczekaj, smyku jeden, jeszcze ja cię kiedy dostanę w ręce.

Dziewczyna uśmiechnęła się nieznacznie z groźby ojca, wróciła do izby.

— Za co go tatuś tak zeprzał? — Postawiła sobie pytanie, a serce domysłne dało jej natychmiast odpowiedź:

— On odpokutował za ptaki wypuszczone na wolność, za moją winę!...

Choć raz zapewne były bolesne dla Piotrka, jednakże poglaskało to jej miłość własną:

— Musi mię „okrutnie“ kochać, skoro dobrowolnie nadstawił za mnie grzbietu...

Potem już z zalem odczuwała jego cierpienie, nawet się skrzywiła, współbolejąc. I im silniej się wczuwała w jego ból, tem głębiej on wsiąkał w jej duszę, zyskiwał prawo, aby go kochano: zespalał się z miłością własną dziewczyny.

Miała urazę do ojca za krzywdę wyrządzoną Sokolikowi: uczucie córki zmalało na korzyść miłości nowej. Już teraz nie lubiła i Kuby tak, jak przed chwilą. Opuściła ją także gorliwość zwykła, dbałość o przygotowanie wczesne wieczery.

Stary srogo zmarszczony z gniewu, sapiąc, porywczo wpadł do izby i naprzód cisnął w kąt kapelusz Piotrka, uniesiony jako łup z pola bitwy.

Potem spojrzał ponuro na klatki puste i rzekł głosem opryskliwym:

— Czy tu nie było nikogo w domu, kiedy ten urwis narobił mi tyle szkody?...

Dziewczyna, jakby nie słyszała pytania, zwrócona do komina milczeniem zbywała ojca.

— Gęba ci zamarzła, ciapo? — krzyknął. — Mów mi zaraz, co i jak, bo...

Z temi słowy skoczył do córki i z całej siły tupnął w ziemię. W uniesieniu nagle przydeptał stopą szpaka, który wydał pisk tak przeraźliwy, że kocica, obojętna dotąd na wszystko, skoczyła z murka, a oczy jej błyszczały żądzą żeru.

Ptasznik cofnął się szybko i twarz jego gniewna w jednej chwili przybrała wyraz żalu: zdusił swego ulubieńca Kubę.

— Tatusiu, tatusiu, nie macie pomiarowania w złości, — zawołała Reiczka z wyrzutem. Podniosła z ziemi ptaka zdychającego, chuchała nań, tuliła go w dłoniach wkładała jego dziób w usta, jak gdyby chciała własnym tchnieniem wskrzesić ciało obumierające.

Szpak drgnął kilka razy nogami, wzruszył skrzydłami, otwierał dziób; nareszcie ruchem nagłym wyciągnął szyję, pisnął po raz ostatni i powłoka śmierci zaszła mu na oczy.

Głowacz przypomniiał sobie teraz Piotrkę i wzbudzony mruczał z nienawiścią:

— Wszystkiemu winien ten niepoń!...

— A gdyby nie on, — odrzekła dziewczyna spokojnie — nie mielibyśmy dzisiaj dachu nad głową...

— Jakto? — pytał zdziwiony wyznaniem.

— Sadze zajęły się w kominie i Piotrek ugasił pożar...

— No, a ptaki?

— Wypuściłam je na wolność, żeby się nie popiekły w ogniu. Musiałam przecie wynosić z izby graty, a tu klatek z górą dwadzieścia...

Stary spochmurniał i podejrzliwie spoglądał na córkę. Nie mógł zrozumieć w żaden sposób, dlaczego Sokolik obwiniał się dobrowolnie, jeżeli Reiczka oswobodziła ptaki.

— Zmowa jaka, czy co takiego?... Oni chcą mnie zrobić głupim!

Z tym cwiekiem zasiadł do wieczerzy.

Kiedy się już najadł, wstał z ławy, i, położywszy łapę ciężką na ramieniu córki, zapytał badawczo:

— Powiedz mi, Rejna, dlaczego Piotrek zeznał przedemną, że to on wypuścił ptaki z klatek?...

Splonęła rumieńcem po uszy i odrzekła zająkliwie:

— Dlaczego... dlaczego... pewnością przez... dobroć...

— Uhuu! — mówił głosem drwającym, — rozumiem!

II.

Kilka dni upłynęło i chata ustronna na podlesiu już się znowu napelniła ptastwem. Człowiek ściga istoty wolne.

Głowacz podwoił teraz usiłowania łowieckie, był bardzo czynny. Zastawiał potrzaski z wabikiem, konopki z sidłami włosianemi, z lepem, i znosił do izby coraz nowe ptaki, które dla milego kawałka chleba oddawały głowy pod jarzmo.

Córka ptasznika krzątała się po dawnemu około gospodarstwa: ale coś spoważniała, śpiewała w samotności piosenki smutne, a jeńcy skrzydlaci wtórowali jej zgiekliwie. Wesołość wymuszona, szła udawany pogodzenia się z życiem...

W chwilach wolnych od zajęć postawiała przed chatą, wpatrywała się w dal okolicy niepowabnej. Każdy, widząc ją wtedy, powiedziałby:

— Serce dziewczyny wyrywa się dokądś i trzepota w piersi, jak ptak w klatce. — Może te dni jesienne posępne, przyroda obumierająca, budziły w jej duszy żal, tęsknotę?... Czy też brak w izbie szpaka, trzpiota wielce uciechowego, nie przyczyniał się do smutku Reiczki?...

Bywało, mrok wieczorny siadł na ziemi, wicher przeraźliwie wyje w polu, tak huczy i gwizdże w kominie, jak gdyby się siłił zdmuchnąć lepiankę samotną. Dziewczyna roznieciła ogień, przedzie kądziel przy blasku czerwonym łuczywa albo wyluskuje groch ze straków, szyje, lata dziury w starym obleczeniu tatusia. Pracuje, a coraz to odwraca głowę, z niepokojem spogląda w okno. Boi się chyba strachów, rozbój-

ników?... Nie, nie! Uczucie tajemne ciągle podpowiada dziewczęciu: Ten, kto wyznał tak szczerze: „Reiczko, ja cię okrutnie lubię“, nie może przecież zniknąć bez śladu, uciec i nie wrócić. Piotrek zjawi się tu niezawodnie gdzieś, kiedyś. Nic to nie znaczy, że go nie widzę, on i tak może gdzieś tu przebywać, pragnie mnie widzieć...

Istotnie, nieraz cień jakiś mignął w oknie, jak gdyby twarz ludzka zajrzała przez szybę do wnętrza...

— Już cię on nie przestąpi progu domu... Ta tuś może nadejść i...

Częstokroć zatrzymywała się przed jego kapeluszem, wiszącym na kolku w kącie izby. Wspominała sobie, jak Sokolik, miętosząc w pal-



... wtem zatrzymała wzrok na sośnie...

cach ów kapelusz, wyrzekł z nieśmiałością: „Reiczko, ja cię okrutnie lubię“.

— Skoro lubi, to z pewnością przyjdzie.

Miała w duszy pełno tego „lubi“ we śnie i na jawie.

Raz w niedzielę po południu — ojciec i wtedy chadzał na łowy — wyszła przed chatę. Zadumana obwodziła oczyma błędnymi las, pola, ścieżki. Wszędzie było pusto. Miała w sercu żal do niego, potajemnie robiła mu wyrzuty:

— Jeżeli się boi gniewów tatusia, niechby choć z daleczka przeszedł około domu.

Wtem zatrzymała wzrok na sośnie, pod którą Piotrek oskarżył się być i otrzymał karę za wyzwoleń ptaków. Miejsce bardzo godne pamięci. Zdało jej się, że widzi na owym drzewie postać ludzką. Przyłożyła dłoń do oczu, wpatrzy-

ła się uważnie. Tak jest, jakiś człowiek wyrażnie tkwił wśród gałęzi sosny...

— Bardzo ciekawa! — mówiła sobie w myśli.

Wpadła do izby, z pośpiechem gorączkowym chwyciła koszyczkę: rzekomo wybrała się do lasu na grzyby. Idąc ścieżką, usiłowała być spokojną, spuściła oczy ku ziemi. Ale serce w piersi waliło młotem i jak gdyby powtarzało:

— Czy to Piotrek, czy nie Piotrek?... On, on, pewnie on...

Była już blisko drzewa podejrzanego, kiedy naraz gałęzie zaszumiały i w tejże chwili Sokolik opuścił się po pniu na ziemię. Takuteńki on sam; jeno teraz miał na głowie kapelusz nowy, opasany błękitną tasiemką, a pod okiem chłopca widniała plama sina, pamiątka po pięści ptasznika.

Panna światowa udawałaby zdziwienie na widok młodzieńca; Reiczka usmiechnęła się tylko i pomyślała:

— Cie-wy, toć on pewnie już nieraz wysiadł tutaj i ja go napróżno upatrywałam gdzieś indziej!... Wiedziałam doskonale, że on tu gdzieś bywa...

Powitali się z uśmiechem zadowolenia prawdziwego, a z prostotą tak szczerą, jak gdyby w ich spotkaniu nie było najmniejszej nadzwyczajności.

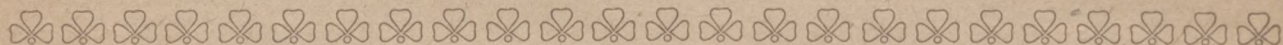
Młoda para najspokojniej w świecie poszła w las zbierać grzyby.

Rydzę spadały do koszyka, a ci dwoje milczeli, chociaż szczęście ogromne napelniało ich serca.

Bo o czym mówić? Oboje wiedzieli przecież wszystko: kochanie okrutne i koniec.

A w kilka tygodni później Piotr i Reiczka stanęli przed ołtarzem, ślubując sobie wiarę „aż do śmierci“.

Adolf Dygasiński.



DZIEŃ ŚW. JERZEGO W CHEŁMSZCZYŹNIE I NA UKRAINIE.

W Chełmskiem w dzień św. Jerzego Męczennika, przypadający 22 kwietnia, zwany Jurem albo Jurim, przechowuje się zwyczaj chodzenia w pole dla obejrzenia zasiewów zimowych. Gospodarz domu, wzięwszy pod sukmanę żytni chleb podługowaty, zwany „pirog“ i butelkę wódki w kieszeń, idzie miedzą dokoła swego zasiewu. Doszedłszy do granicy, siada i czeka na przybycie gospodyni, która wzięwszy z sobą obrus i przekąskę, podąża za nim i na granicy się z nim schodzi. Tak samo czyni sąsiad jego i dalsi gospodarze. Doszedłszy do końca swych granic, zbierają się sąsiedzi w gromadki, rozścielają obrusy na trawie, stawiają na nich wódkę, zakąski i częstują się nawzajem. Chleb zaś, ów „pirog“, kładą na zagonie i takie z niego czynią wnioski: jeżeli się schowa w życie tak, że nietylko z daleka, ale i z dość blizkich miejsc go nie widać, wtedy spodziewać się można urodzaju i to tem większego, im bliżej „pirog“ jest niewidzialny; jeżeli ukryć się w życie nie zdoła, wówczas bardzo mała przedstawia się nadzieja obfitości przyszłych plonów. Następnie kulgają „pirog“ po zbożu tam i napowrót, a w końcu krają go i spożywają przy ogólnej biesiadzie, po ukończeniu której wracają do domu.

Chociaż dzień ten świętem nie jest, obchodzą go jednak, jak święto — bezrobociem. Zwłaszcza nie robią inwentarzem żywym, gdyż św. Jerzego czczą jako wielkiego patrona dobytku. Na intencję też ochrony bydła od szkody i czarów, zakupuja nabożeństwa w miejscach licznie w czasie odpustu w ten dzień nawiedzanych.

Dzień Juria — pisze W. Piotrowski w „Ziemni“ — to dzień uroczysty dla wieśniaka ukraińskiego, pomimo, że według obrządków kościel-

nych wschodnich nie zalicza się do dni uroczystych, w których nie wolno jest zajmować się pracą powszednią. Widocznie jest to jedna z tych przedchrześcijańskich uroczystości słowiańszczyzny, zachowana z dziada-pradziada; jakaś odwieczna uroczystość na cześć budzenia się przyrody, którą chrześcijaństwo, nie mogąc jej wykorzystać, włączył do swych obrządków, jak to uczynił z Zaduszkami i innemi pogańskimi świętami. W dniu Juria żaden chłop ukraiński nie będzie pracował, bo się boi zemsty świętego, który może go ukarać, niszcząc cały zasiew, całą jego mozołną pracę. Na Juria już w zieloną ruń wiosenną ubrana jest ziemia, zaczynają kwitnąć, jak mlekiem oblane, sady, w pszenicy i w życie już się „wrona chowa“, a przepiórka raz po raz nawołuje; zasiew również już się zieleni jaskrawą zielonością. Dźwięczy wszystko, śpiewa i mieni się w radosnem, ciepłym słońcu. W siołach pusto — jeno dziatwa, parobczaki i dziewczuchy igrają. Stadła małżeńskie — gospodarze dostojni, dziadowie i ojcowie — od wczesnego rana ruszyli w pola, odległe nieraz o parę mil; zamożni w zaprzęgach, zabrawszy gościnnie sąsiadów na wozy, a ubodzy piechotą. Lecz nie do pracy. Zabrali z sobą chusty i kobiały pełne przysmaków różnych, zakąsek, gorzałki i piwa. W polu grupami, pozostawiwszy na miedzy zaprzęgi, obchodzą swoje działki, obsiane pszenicą, żytem, owsem; rają tam, czynią różne uwagi i spostrzeżenia, starzy młodszym rady dają, gwarzą; poczem każdy, nie wyłączając niewiast, na swoim półku się kładzie jak długi, by odbyć najważniejszą czynność: tarzania się (kaczatsia). Po tym obrządku, rozpoczyna się ochocza biesiada, przeplatana śpiewami.

PLATNERZ Z ANTWERPII.

Było już po północy, gdy młody, wysoki młodzieniec, w bogatym ubraniu rzymskich kawalerów XV stulecia opuścił pałac ogrodowy Augustina Chigi, zaufanego przyjaciela Rafaela Sanzio. Był to ten sam ogród i pałac, który później przeszedł na własność rodziny Farnese i odgraniczony Tybrem od dumnego pałacu Farnesich, otrzymał nazwę „Farnesina“ i z powodu znajdujących się w nim fresków Rafaela nieśmiertelną osiągnął sławę.

Kawaler zbliżył się szybkim krokiem do brzegu rzeki i wszedł do łódki, która w kilku minutach przewiozła go na drugi brzeg. Tam wyskoczywszy na ląd, zwrócił się ku Via Giulia, która ciągnie się od Pente Sisto aż do mostu Anioła. Aby jednak dojść do niej, musiał przejść przez plac, który o tym czasie bywał pusty zupełnie. Szedł bez troski — szybkość jego kroków mogła mieć raczej każdą inną przyczynę, nie zaś obawę przed niemiłym jakimś spotkaniem.

Kawaler dotarł już prawie do owej drogi, gdy nagle wylonili się z ciemności trzy zakapturzone postacie i z obnażonymi szablami natarli nań. Stał szybko w postawie obronnej, jednym susem oparłszy się plecami o najbliższy mur, a ponieważ posiadał serce mężne i wielką biegłość w używaniu broni, przeto przez czas dłuższy utrzymywał napastników w należytym od siebie oddaleniu. Ale siła złego, trzech na jednego: w pewnej chwili potężne uderzenie szerokiej szabli jednego z napastników przełamało cienką jego szpadę na dwoje, — w tej samej chwili jednak zjawił się jeden jeszcze uczestnik nierównej walki, który jednego z bandytów powalił na ziemię a drugiego zranil; trzeci, widząc to, drapnął, ile siły w nogach.

— Na świętego Łukasza! — zawołał oswobodzony kawaler — była to prawdziwa pomoc w ostatniej chwili!

Z uczuciem wdzięczności wyciągnął rękę ku nieznanemu wybawcy. Dłoń jego pochwyciła ręką twardą od pracy; przed nim stał młodzieniec, w którym na pierwszy rzut oka poznać można było cudzoziemca. Miał jasne włosy, szczere, niebieskie oczy, był wysoki i barczysty, odziany w kaftan skórzany. Gdy tak stał oparty o swój długi miecz, na tle jasnej nocy rzymskiej, podobny był do bohaterskiej postaci starożytnych.

— Senore, — zawołał Rzymianin z zapalem — winieniem wam życie i z życiem tylko ustanie moja wdzięczność. Powiedźcie mi teraz, kim jesteście?

— Ach, odparł nieznajomy łamanym włoskim językiem, — nie warto tracić tyle słów z powodu tak błahej sprawy. Naszedłem drabów z tyłu i potrzebowałem tylko uderzyć, aby ich rozproszyć. Czy nie zranili was, panie?

— Nie, dzięki waszej pomocy wyszedłem cało z opresyi. Ale czy nie wyjawicie mi swego imienia?

— Ależ chętnie, jeżeli wam o to chodzi. Nazywam się Kwintyn Messys i jestem platnerzem w rodzinnym mem mieście Antwerpii. A teraz powiedźcie mi także wasze imię, gdyż, na miły Bóg, zdaje mi się, iż twarzy waszej nigdy nie zapomnę.

Po twarzy młodego Rzymianina przesunął się lekki uśmiech.

— Nazywajcie mnie Urbino — rzekł, ściskając mocno rękę towarzysza — a przede wszystkim powiedźcie, w czym i jak mógłbym być wam użytecznym? Jesteście tutaj obcym, a daleką podróż z Antwerpii podjęliście zapewne w pewnym jakimś celu. Proszę zatem, rozporządzajcie mną.

— Baczcie, abym nie wziął was za słowo, — rozśmiał się tamten. — Do tego jednak — dodał poważnie — trzeba, abym opowiedział wam historię, która, jakkolwiek niedługa, mogłaby was jednak znudzić...

— Może jaka historia miłosna? — wpadł z żywością Urbino — och, opowiadajcie prędko, proszę was. Niema w świecie nic piękniejszego nad historię miłosną.

— Miłość gra wprawdzie pierwszą rolę w mem opowiadaniu, lecz także i sztuka —

— Sztuka? jakaż to?

— Sztuka malarska, panie.

— Malarstwo! — krzyknął Rzymianin tak głośno, że aż Kwintyn Messys cofnął się zdumiony. — Ach, ciągnął dalej jakby w zachwyceniu — miłość i sztuka, to dwie siostrzyce boskie.

Następnie zwróciwszy się energicznym ruchem ku towarzyszowi, uchwycił go silnie za rękę i rzekł:

— Schowajcie miecz swój, przyjacielu i pójďte ze mną. Po drodze opowiecie mi swoją historię, a co potem dla was uczynić będę mógł, to już jakby było zrobione.

W całej postaci młodego Rzymianina było coś ujmującego za serce. Platnerz z Antwerpii nie próbował nawet opierać się jego czarowi. W milczeniu uczynił, co mu tamten rozkazał, chowając miecz do szerokiej skórzanej pochwy, wiszącej u jego boku. Potem poufale uchwycił ramie nowego przyjaciela i idąc opowiedział mu historię swego życia i swej miłości.

— Mniemam — zaczął — że nie znacie Antwerpii, jak ja nie znam Rzymu i że zapewne nie słyszeliście nigdy o naszym słynnym malarzu, Michale Florisie.

— Michał Floris? — zawołał Rzymianin — ależ przyjacielu, kto we Włoszech nie zna tego

imienia? Ale opowiadajcie dalej, cóż jest z tym słynnym malarzem?

— Michał Floris posiada córkę — —

— Aha!

— Mieszkaliśmy w sąsiedztwie i wzrosliśmy razem jak brat i siostra. Ale gdyśmy oboje dorosli, poczułem, że kocham Estellę inaczej, niż moje dwie siostry rodzone. Była ona tak piękna i miła, tak mądra i dobra, że żadna z dziewięć Antwerpii równać się z nią nie mogła; w całym mieście nie inaczej ją zwano, jak „perłą Brabantu“. Z całego niewieściego rodu ona była pier-

— Biedny przyjacielu! — zawołał Rzymianin z serdecznym współczuciem — i cóż miał wam do zarzucenia?

— Nic więcej, jak tylko, że nie jestem malarzem — odrzekł młodzieniec, rumieniąc się. — Chce, jak mówi, najdroższy swój klejnot, dziecko jedyne, oddać tylko malarzowi, godnemu dziedzicowi jego sławy. Prosiłem i zaklinałem go na wszystko, Estella błagała z płaczem — wszystko to było na próżno, Michał Floris pozostał stałym w swej odmowie. Mnie osobiście, jak zapewniam — nie zarzuca nic, szanuje też i ceni mój



ZŁOŻENIE DO GROBU CHRYSTUSA. (Według obrazu Kwintyna Messysa.)

wszą i jedyką, na którą patrzałem z miłością a gdy wreszcie odważył się wyznać jej me uczucia, ach, wtedy otrzymałem pewność, że ta gorąco ukochana jest mi wzajemną. Z sercem szczęśliwością przepelnionem stanęłem przed jej ojcem, żądając jej w zamęcie. Mogłem odważyć się na to, sennore Urbino: imię moje jest nieposzlakowane, byt ugruntowany; moje helmy i zbroje, moje miecze i tarcze znane są w całym kraju. Sądziłem, że nawet dla dumnego Michała Florisa, który znał mnie od dzieciństwa, będę zięciem upragnionym. A jednak — — doznałem zawodu!

zawód, ale zięciem jego może zostać tylko malarz i to taki, któryby z nim samym mógł współpracować. Ba, dał mi nawet nieznacznie do zrozumienia, że najchętniej przyjąłby na zięcia jednego z uczniów wielkiego Rafaela.

— Ha, ha, a czemużby nie Rafaela samego? — zawołał Urbino ze śmiechem.

— A no, może dla tego, że podobno Rafael jest dosyć płochy w miłości, a na tym punkcie, wierzcie mi, u nas w Antwerpii nie znają żartów.

— Tak? no i cóż dalej?

— Ano cóż! Kiedym się przekonał, że nie

w świecie nie zdoła ojca mej umiłowanej odwieść od raz powziętego zamiaru, rozpuściłem czeladź, zamknąłem warsztat, zebrałem, co miałem, pieniądze i opuściłem miasto rodzinne, dając Estelli przyrzeczenie, że nie prędzej wrócę, aż zdołam spełnić żądanie jej ojca. Przybyłem więc do Rzymu i — —

Młody Rzymianin przystanął i napoły z litością a napoły z podziwem począł oglądać swego towarzysza od stóp do głowy.

— I czegoż tu szukacie? — zapytał w końcu, głosem nieomal pieściwym.

— Będę się starał zniewolić jakiego z żyjących tu malarzy, aby uczył mnie podstaw początkowych sztuki malarskiej. Dotąd robiłem tylko rysunki, potrzebne w mem rzemiośle — —

— I sądzicie — przerwał mu Urbino, długimi, gładkimi palcami gładząc twardą rękę, spoczywającą na jego ramieniu — że ta ręka, która dotąd dźwigała młot, zdoła obchodzić się z pędzlem i paletą? szczęście swego życia stawicie na szale śmiałego przedsięwzięcia? w waszym wieku jeszcze myślicie wniknąć w tajemnice boskiej sztuki, których nie przeniknęli do gruntu wielecy nawet mistrze w ciągu życia całego? pomyślcie o tem, Kwintysie Messys.

— Rozważyłem to wszystko, zanim wybrałem się tudotąd — odpowiedział Kwintyn — i doszedłem do przekonania, że siła do osiągnięcia rzeczy, zdających się nie do osiągnięcia, jako i do przełamania przeszkód, leży nie tyle w rękach człowieka, ile w jego woli, i że ta wola, jeżeli wielka miłość dodaje jej mocy, z pomocą Bożą wszystkiego dokonać potrafi.

— Przypuśćmy, że tak jest. Ale czy wasza umiłowana będzie się uważała za związaną słowem z wami, jeżeli studia wasze lata całe potrwają? czy „perla Brabantu“, której nie brak zapewne zalotników — —

— Hola, sennore, — przerwał platnerz niecierpliwie — nie rzucajcie lekkomyślnie obelgami! Dziewica Brabantu nie zmienia miłości na podobieństwo sukni; u niej jest jedno słowo i jedna wiara.

Urbino zamilkł; zdawał się rozmyślać nad czemś poważnem.

— Jeżeli takie jest wasze postanowienie — przerwał wreszcie milczenie Rzymianin — tedy powiedzcie, co mogę dla was uczynić?

— Nie macie może jakiego znajomego wśród malarzy? — zapytał Kwintyn Messys nieśmiało?

— Naturalnie, więcej niż jednego. Chcecie więc — —

— Jeżelibyście do którego z nich przemówili za mną, co do moich zamiarów, to byłaby to największa przysługa, jaką mi w obecnej chwili człowiek wyrządzić może.

— Może do wielkiego Rafaela, jak go nazywacie? — zapytał Urbino z uśmiechem.

— Ależ co znowu! — zawołał platnerz z lekkiem. — Tak wysoko nie patrzę bynajmniej. Zapominacie, że zacząć muszę od początku. Sądzilem, że może znalazłby się jaki biedny artysta, któremu brak zamówień. Zapłaciłbym mu dobrze za naukę, a dalsze sprawy tymczasem Bogu zostawmy.

Wśród takich rozmów dotarli prawie do końca długiej Via Giulia. Tam przed jednym z domów, nie wielkim, ale milej powierzchowności, stanął Urbino i mosiężną kołatką zastukał kilka razy. Brama otworzyła się od wewnątrz. Wtedy Rzymianin uchwycił za rękę towarzysza i głosem uroczystym rzekł:

— Pójdźcie za mną, Kwintynie Messys!

* * *

Od opisanych powyżej wydarzeń upłynęły cztery lata. W Antwerpii dotąd jeszcze smucono się nad nieobecnością słynnego platnerza, jednego z najlepszych obywateli miasta, Kwintyna Messys. W ciągu tego dłuższego czasu nie nadeszła żadna od niego wiadomość; nikt też z szlachetnego cechu platnerzy nie miał odwagi zastąpić go w opuszczonym przez niego warsztacie. Od czterech lat dym z jego komina nie ulatwiał pod strop błękitny, potężne uderzenia jego młota nie budziły rankiem sąsiadów, wesoly śpiew czeladzi nie rozlegał się w przestworzu. Cisza zupełna panowała tak w domu, jak i w warsztacie — zaiste, osierocony to był dom, opustoszała siedziba.

— Nie wróci on już więcej — mawiali przyjaciele jego i sąsiedzi, — osiedlił się zapewne gdzie w obcej ziemi. Zapewne, wszędzie znaleźć on mógł szczęście. — Nie przezwyciężył obelgi, jaką mu wyrządził stary Floris — mówili inni i wszyscy zgodnie nazywali starego malarza głupcem prawdziwym, że nietylko szczęście dziecka własnego poświęcił dla przywidzenia jakiegoś, ale i miasto pozbawił najlepszego obywatela.

W całej Antwerpii Estella Floris była jedyną, która z niewzruszoną ufnością wierzyła w przyrzeczenia, jakie jej dał Kwintyn przed swem odejściem. Dziewczyna ani przez jedno okamgnienie nie wątpiła, że śmiałe jego przedsięwzięcie uwieńczone zostanie dobrym skutkiem; nigdy też ani cień wątpliwości nie powstał w jej sercu co do jego wierności. Znała ona jego serce, to uczciwe, wierne, szlachetne serce; wiedziała też, że wola jego jest tak silną i niezłomną, jak błyszcząca stal jego pancerzy. Nie wyznaczył on jej terminu swego powrotu, ale tak, jak dotąd przez cztery lata cierpliwie go oczekiwała, tak też przez całe życie mogła była oczekiwać go w wiernem przywiązaniu.

Młody Rzymianin miał wówczas rację, gdy mówił, że „perla Brabantu“, nie zbraknie zalotników. Córka wielkiego ojca, jakkolwiek żyła w cnotliwym odosobnieniu, posiadała taką samą

nieomal sławę, jak jej ojciec z powodu swej piękności i rozumu, z powodu rzadkiego w owych czasach wykształcenia jak i osobistych przymiotów. Kto miał szczęście raz choćby w życiu spotkać tę miłą dziewczę, ten, jak zaczarowany, szukał jej towarzystwa, starał się widzieć ją jaknajczęściej, co jednak poza kościołem nie często się zdarzało. Niejeden młodzieniec z rodu patrycyuszów antwerpskich i niejeden obywatel zamieszany prosił w ciągu tych czterech lat ojca jej o rękę córki; ona jednak dla wszystkich miała jedną odpowiedź: stanowcze „nie”. Dumny artysta nie przyniewalał jej — zamiar jego był stanowczy: tylko malarz miał zostać jego zięciem; poza tem byłby mu Kwintyn Messys najmilszy ze wszystkich.

Po kilku latach życzenie jego zdawało się być bliskiem urzeczywistnienia. Oto jeden z jego najlepszych uczniów, w którym widział już prawie rywala w sztuce, rozgorzał wielką miłością dla cudnej dziewczicy i prosił o jej rękę. Ale Estella i tym razem za całą odpowiedź wyrzekła krótkie „nie”. Wtedy stary mistrz uniósł się gniewem i w ostrych słowach przypomniał dziewczynie obowiązek posłuszeństwa.

— Ojczy drogi, — odrzekła dziewczę łagodnie na ostre jego słowa — jestem ci przecież posłuszną, bo wyrzekłam się ukochanego na tak długo, aż zdoła spełnić twe żądania. Nie żądam jednak ode mnie, abym przemieszła się własnemu sercu i złamała przysięgę, jaką zamieniłam z odchodzącym.

— Więc wierzysz jeszcze w jego powrót?

— Wierzę tak pewno, jak w zbawienie mej duszy.

— Głupstwo! — mruknął niecierpliwie; — jako córka malarza powinnaś znać trudności, jakie się przeciwstawiają jego przedsięwzięciu.

— O, znam ja dobrze te trudności, ojczy drogi, ale znam także Kwintyna Messys; i dlatego jestem spokojną.

— A któż nas zapewni, czy on żyje jeszcze? ileż to niebezpieczeństw czyha na cudzoziemca w obcym kraju!

— Czy żyje, czyli też umarł, serce moje do niego należy.

Przy tem pozostała. Ciężka to była chwila dla starego mistrza, gdy musiał konkurentowi oświadczyć stanowczą odmowę ze strony córki. Stary miał żal do Estelli, że przez swój upór, jak mówił, pozbawia go spełnienia jego najgorętszych nadziei. Stosunek pomiędzy ojcem a córką, który dotąd bardzo był serdeczny, oziębł się znacznie; w życiu codziennym poczęło objawiać się u ojca zniecierpliwienie, które nawet miłość Estelli nie zawsze zdołała ułagodzić.

Piękna dziewczę niejedną łzę gorzką wylała z tego powodu i nieraz roztrząsała swe sumienie, zadając sobie pytanie, czy dobrze postąpiła, odrzucając zalotnika i czy naprawdę nierozsądnem jest, jak utrzymywał ojciec, dotrzymywać wier-

nie miłości, mimo braku wszelkiej nadziei. Ale w takich chwilach przed oczami jej stawał obraz ukochanego, uszlachetniony jeszcze bólem rozłąki, a wierne jego pocziwe oczy zdawały się rzucać jej słowa: „Na tom więc pracował z zaparciem się siebie, na tom niemożliwe uczynił możliwym, aby po powrocie do domu gorzki zawód jedyną był mi nagrodą?”

Ach, wtedy zanikały w jej duszy wszelkie wątpliwości i poznawała jasno, że wtedy tylko będzie wierną samej sobie, jeżeli nie przemieszła się ukochanemu. Aby uniknąć dalszych zabiegów ze strony młodzieńców antwerpskich, odsunęła się prawie zupełnie od świata zewnętrznego. „Perla Brabantu” pędziła w swych komnatach życie ciche, prawie klasztorne.

Pewnego wieczoru letniego siedziała tak u okna w swej komnacie, haftując przy świetle ostatnich promieni zachodzącego słońca ornat dla katedry swego miasta rodzinnego. Wtem uniosła się ciężka aksamitna zasłona u wejścia i wszedł mistrz Floris z twarzą tak rozjaśnioną, jakiej dawno już u niego nie widziała.

Podniosła się radosna i podbiegła mu naprzeciw. On z dawną czułością ojcowską uchwycił obie jej ręce.

— Dziecię drogie, — rzekł — nie miałem racyi; przebac swemu staremu ojcu w nagrodę za niespodziankę, jaką ci niosę.

Jeszcze raz uniosła się zasłona: Kwintyn Messys przypadł do nóg dziewczicy.

— Wrócił! — mówił stary mistrz, a głos drżał mu ze wzruszenia; — a co więcej, że spełnił wszelkie moje życzenia i żądania! Wrócił nietylko jako godny towarzysz szlachetnego kunsztu — ale — — jako uczeń wielkiego Rafaela!

Gdy minął pierwszy szal radości i wzruszone umysły uspokoiły się nieco, musiał Kwintyn opowiadać o swych losach.

— Mój Anioł Stróż wiódł mnie — tak zaczął — a modlitwy Twoje, droga Estello, okazywały moc swoją. Zaledwie od godziny przebywając w wiecznym mieście, miałem szczęście uwolnić pewnego młodego człowieka z rąk bandytów, właśnie w chwili, gdy już, już mieli wziąć nad nim górę. Kosztowało mnie to tylko kilka silnych uderzeń; ale oswobodzony obstawał przytem, aby mi tę przysługę wynagrodzić, czemby tylko mógł. Tak się stało, że mu opowiedziałem, co mnie do Rzymu sprowadziło; myślałem sobie, że jeżeli chce koniecznie coś dla mnie uczynić, to może wystara się dla mnie o jakiego nauczyciela. Opowiedziałem mu zatem swoją historię od początku do końca. Potem wziął mnie z sobą do swego domu i — wystawił mi moje zdziwienie, kiedy, wszedłszy tam, poznałem, że znajduję się w pracowni malarskiej. A jaka to była pracownia! Co za obrazy, szkice, jakie mądzone — ojczy, Estello! — w głowie mi się zawracało, byłem jak odurzony! On zaś przez kil-

ka chwil pał oczy swe mym podziwem i zachwytem. Wreszcie położył mi rękę na ramieniu i zapytał:

— Kwintynie Messys, czy chcecie być mym uczniem? jestem Rafael Sancio!

— Rafael Sancio — zawołała Estella, uderzając w dłonie; — Rafael Sancio! Co za szczęście niespodziewane!

— Tak jest — mówił Kwintyn — niewymowne uczucie szczęścia przeniknęło mnie w tej chwili. Byłbym upadł do nóg wielkiemu mistrzowi, gdyby mnie nie był pochwycił w ramiona. Jedną tylko miałem chwilę w życiu jeszcze od tej piękniejsza —

— Kiedyż to było? — spytała Estella.

— Drogi mój mistrz — opowiadał dalej Kwintyn — nie wahał się sam osobiście udzielać mi początkowych podstaw kunsztu malarskiego. Wolno mi było zawsze przyglądać się, gdy pracował, a pierwsze me próby robiłem pod jego osobistym kierunkiem. A potem polecił mi wykonać jaką kompozycję, bez niczyjej rady i kierunku — on sam zobaczyć miał dzieło dopiero po jego ukończeniu. — Bóg sam wie tylko, ile nocy spędziłem bezsennie, na modlitwie, aż nareszcie przed oczyma duszy mojej wyłonił się, najprzód niewyraźnie, potem coraz jaśniej, obraz złożenia do grobu Pana i Zbawcy. Rozpocząłem

malować obraz ręką nieśmiałą i niepewną, ale wnet stałem się śmielszy, ogarnął mnie zapal świętej sztuki. Gdym skończył obraz, zaprowadziłem mistrza przed sztalugi. On patrzył nań długo w milczeniu. W końcu odwrócił się do mnie, com drżący czekał jego sądu.

— Idź do domu, Kwintynie Messys — wyrzekł mistrz mój uroczyście, — pozdrów ode mnie Michała Florisa i córkę jego Estellę i powiedz im, że Rafael Sancio niezego więcej nauczyć cię nie zdoła!

— Była to, moi drodzy, najpiękniejsza chwila w mem życiu! — zakończył Messys swe opowiadanie.

Ślub młodej pary odbył się po kilku dniach z wielką okazałością. Cała Antwerpia brała udział w ich szczęściu. Dzień weselny był początkiem długiego i szczęśliwego pożycia, które upiększane przez geniusze sztuki i miłości upływało im w spokoju aż do późnej starości.

Dzieło, które pierwsze ugruntowało sławę płatnerza z Antwerpii jako malarza, jest dotąd przedmiotem podziwu wszystkich, którzy zwiedzają katedrę w Antwerpii i którym nad grobowcem wielkiego mistrza gadatliwy zakrystyan opowiada, jak to miłość zaprowadziła Kwintyna Messys do Rzymu i jak on tam uratował życie wielkiemu Rafaelowi.

PUŁASKI I KOŚCIUSZKO.

PUŁASKI.

Gdy w dalekiej Ameryce
Wstały złote zorze,
Opuściłem swą ziemię,
Płynąłem przez morze.
I gromiłem wraz z jazdą
Mieczem doświadczonej,
By swobody błysły gwiazdy
Ludom uciśnionym.

KOŚCIUSZKO.

I jam był tam, bracie miły,
Panie Kazimierzu —
Poznał Anglik nasze siły
Na cudzem wybrzeżu.
Krew płynęła tam potokiem,
Lecz nie to, mospanie,
Bo gdzie walka światła z mrokiem,
Polak zawsze stanie.

PUŁASKI.

Z puszczy wschodzi zorza ranna,
Światłem lśniąć wspaniałem,
Kipi bitwa pod Savannah
Padam, rażon strzałem.
Ludność wolnej Ameryki
Dba o przeszłość swoją,
Dzisiaj stawia mi pomniki
I czei pamięć moją.

KOŚCIUSZKO.

Ach, szczęśliwszym ja od ciebie
Leżę w ziemi naszej,
Szum drzew do snu mnie kolebie,
Szezebiot pieśni ptaszej.
Z łąk i lasów echa niesie
Polska nasza miła.
A nad Polską w błękit pnie się
Kościuszki mogiła.

Or—Of.

ŁABĘDZIE.

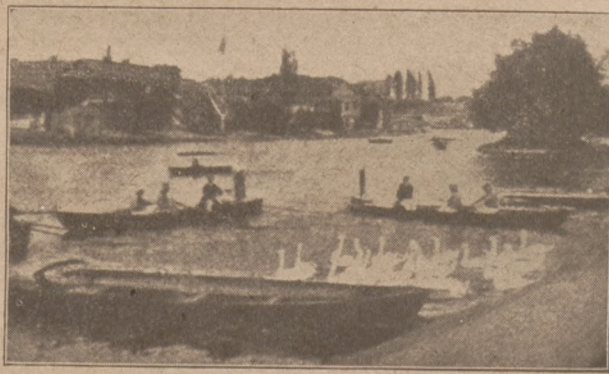
Bardzo bogatym, pod względem kształtów i gatunków ptaków pletwonogich, jest dział blaszkodziobych, odznaczających się, jak sama nazwa wskazuje, tem, że brzegi dzioba u tych ptaków są odznaczone szeregiem rogowatych, ząbkowanych blaszek; koniec dzioba ma też rogowatą blaszkę, która u wielu z nich zagina się haczykowato na dół. Łabędzie, gęsi i kaczki stanowią główne grupy tych ptaków blaszkodziobych, których główni przedstawiciele są dobrze wszystkim znani.

Łabędzie odznaczają się długą, w kształcie litery S wygiętą szyją; ciężkie ich ciało wspiera się na bardzo krótkich nogach, wskutek czego chód ich na lądzie jest niezgrabny i utrudniony, ale tem większa zgrabność w pływaniu. Łabędź biały jest ozdobą wód naszych parków i ogrodów. Wspaniały przedstawia widok, gdy płynie z podniesionymi skrzydłami, ze ślicznie wygiętą szyją, budząc wspomnienia starodawnych baśni i poetycznych legend. Na dalekiej północy głosi podanie, że niebiańskie dziewice tkwały śnieżnobiałą jego szatę. W Grecyi wiercono, że ojciec bogów, gromowładny Zeus, przybrał postać łabędzia dla pozyskania względów Ledy, z którego to związku narodziła się piękna Helena. Na Zachodzie ukazał się w łódce z konchy, ciągniętej przez łabędzia na złotym łańcuszku, „łabędzi rycerz“ Lohengrin, aby stoczyć walkę za niewinność dziedziczki Brabantu i wprowadzić ją, jako swoją małżonkę, na „łabędzi“ zamek pod Kliwią. Wszędzie, u wszystkich ludów i po wszystkie czasy, łabędź zajmował umysły i budził natchnienie do wspaniałych utworów poetyckich.

Sam łabędź wszakże wcale nie odpowiada tym poetycznym o nim pojęciom. Jest to ptak niepokojny, samowolny, kłótniwy, który wtedy dopiero się uspokaja, gdy wszelkie inne ptactwo, zamieszkujące wspólnie z nim wody, podbije pod swe panowanie. Siła jego tak jest wielka, że się nikogo nie boi. Ze zwierząt drapieżnych, jeden tylko lis może być niebezpiecznym dla wysiadujących jaj łabędzi. Zdarza się też, że wielki orzeł morski napada na pływającego łabędzia; wtedy następuje zajadła walka, z której ptak drapieżny nie zawsze wychodzi zwycięsko. W dzikim stanie znajduje się łabędź na północy Europy i Azji; nawet w północnych Niemczech zamieszkuje niewielkimi stadami jeziora, stawy, bagna i rzeki. Tutaj składa 6 do 8 ziele-

nawych jaj w gnieździe, niedbale zbudowanem z sitowia i wodnych roślin, na kępce zewsząd otoczonej wodą. Wkrótce po wykluciu się z jaja, pokryte szarym puchem pisklęta idą na wodę, a rodzice pilnie je strzegą i bronią, dopóki nie wyrosną. Potem rodzina rozłącza się, ale raz skojarzone pary pozostają sobie wierne aż do końca życia. Na zimę dzikie łabędzie ciągną na południe szybkim lotem wysoko w powietrzu, a pojedynczo pozostające muszą się trzymać otwartych i niezamarzających wód, dla wyszukiwania sobie pożywienia.

Pióra i puch łabędzi wysoko są cenione, dlatego nie tylko polują na łabędzie, ale starannie je hodują. W Anglii hodowlą łabędzi zajmują się trzy stowarzyszenia. Ptaki, będące pod ich opieką, zamieszkują wybrzeża Tamizy aż do Henley. Każdy ptak — a jest ich przeszło 600 — zaraz po opierzeniu, zostaje naznaczony na dziobie znakiem stowarzyszenia za pomocą rozpalonego żelaza. Zwłaszcza Brandenburgia słynie z obfitości domowych łabędzi, a rozlewająca się w tyle jezior na średnim swym biegu rzeka Hawela i dolny bieg Szprewy stanowią dla tych ptaków najlepsze, jakich tylko można żądać, siedliska. Liczne zatoki i małe strumienie, przerzynające łąki i bagniska, tworzą wygodne i bezpieczne schroniska, a surowe kary, prawem postanowione, grożą każdemu, ktoby śmiał napastować



Łabędzie na Tamizie.

oswojone łabędzie, stanowiące prawdziwą ozdobę tych zresztą mało ponętnych krajobrazów. Ilość tych łabędzi może wynosić do 2 000. Pozostają one pod opieką i kontrolą oddzielnego urzędnika, który dozór nad niemi powierza rybakom ze Szpandawy, Poczdamu i z wiosek, położonych nad Hawelą. Dwa razy w ciągu lata łabędzie są łowione i podskubywane. Odbywa się to w maju i w sierpniu, w obu łabędzich okręgach, szpandawskim i poczdamskim jednocześnie.

Oczywiście, że te łabędzie są starannie pielęgnowane w zimie. Mają one oddzielne zimowisko, z którego wychodzą na otwarte, oparzeliste miejsca rzeki. Żywią one dwa razy dziennie, zawsze na tych samych miejscach, które wkrótce tak dobrze poznają, że same w zwykłej porze tam przybywają. — Już o południu — pisze Fontane — zbierają się łabędzie ze wszystkich otwartych miejsc Haweli i z kanałów miasta Poczdamu, w pobliżu mostu drogi żelaznej. Niepokojnie przepływają całymi stadami wzdłuż

brzegów w tę i w ową stronę, ale starsze i doświadczonejsze skupiają się w miejscu, z którego mogą widzieć drogę, ponieważ wiedzą, że po niej przybędzie wóz z ziarnem. Zaledwie się ukaże pomiędzy drzewami czapka dozorca, już łabędzie wiosłują z całej siły pod most drogi żelaznej, do miejsca, na którym otrzymują pożywienie. Ptaki tłoczą się jedne na drugie, wyciągając szyję i zważając na każde poruszenie swego dozorca, aby nie opuścić pierwszego rzutu szufli. Cała gromada śnieżno-białych ptaków ciśnie się do brzegów, rozbijając wodę naksztalt kół parostatku, aby się dostać jak najbliżej dozorca, chodzącego po brzegu. Zanim wór rozwiążą, już najżarłoczniejsze drapia się na brzeg po bryłach lodu, a inne popychają je z tyłu. Teraz wyrzucony szufłą jęczmień sypie się daleko na wodę, a gdziekolwiek ziarno jego padnie, tam szyje nikną pod wodą i tylko podniesione kupry sterczą na powierzchni.

Przy samym brzegu jęczmień nie dostaje się do wody, lecz sypie się na grzbiety ptaków. Długie szyje łabędzi, zbierających te ziarna, płaczą się z sobą, tak, że zachodzi obawa, czy zdolają się rozplatać. Jak daleko sięga rzut szufli, następuje chwila spokoju, lecz tem gwarniej robi się dokoła. Dalsze szczypaniem dziobem i biciem skrzydłami usiłują przedrzeć się przez ściśnięte szeregi znajdujących się na przodzie, ale napróżno, bo żaden ptak, choćby chciał, nie może w tłoku ustąpić swego miejsca, lecz nie myśli nawet o tem wcale, tylko dziobem i skrzydłami broni się od napastników. Znowu rzut szufli i znów uspokaja się któraś kupka. Nowy rzut — znów to samo. Lecz jeszcze nie rzucono ostatniej szufli, gdy ptaki, co pierwsze dopadły jądła, znowu wracają i tłoczą się w gęsty kłęb. Kra płynąca rzeką, zamieć śnieżna, nie przedsta-



Chwywanie łabędzi w celu podsukbywania ich.

wia dziwniejszego widoku nad te stada śnieżno-białego ptactwa na ciemnych wodach Haweli, otoczone śniegiem i lodem tak, że trudno rozpoznać, gdzie się rozpoczyna zbity kłęb łabędzi“.

Zamieszkały na głębokiej północy Europy i Azji, również śnieżno-biały łabędź krzykliwy nie ma garbu na żółtym, a przy końcu czarnym dziobie, może jednak wydawać głos, złożony wprawdzie z dwóch prostych, ale pełnych tonów, gdy nasz pospolity łabędź zupełnie jest niemy. Opowiada o nim Schilling: „Gdy przy mroźnem powietrzu ptaki te w licznych stadach trzymają się na otwartych jeszcze i niezamarzłych wodach rzek i jezior, i żalonym a miłym swym

głosem skarżą się na swój los, że nie mogą już wydobyć z głębi wód pożywienia, wtedy te ich skargi i żale słyshałem nieraz po całych nocach w znacznej odległości. Tony te można porównać do dźwięku dzwonów lub dętych instrumentów; lecz znacznie je przewyższają tem właśnie, że pochodzą od żywych istot i czynią większe wrażenie na nasze zmysły niż dźwięki, wydawane przez mar-

twy metal. Szczególny ten śpiew stwierdza niejako poetyczną baśń o „śpiewie łabędzim“, gdyż rzeczywiście często bywa zwiastunem ich śmierci. Gdy bowiem nie mogą wydostać pożywienia z głębi zamarzających wód, głód tak je osłabia, że odlot w strony cieplejsze staje się dla nich niepodobnym. Wtedy często można je napotkać przymarzłe do lodu, blizkie śmierci albo już nieżywe, lecz do chwili zgonu nie przestają wydawać żalonych swych tonów“.

W zwierzyńcach i ogrodach często też widzieć można na stawach i sadzawkach łabędzia czarne-go, którego ojczyzną jest Australia, tudzież łabędzia z czarną głową i szyją, chociaż reszta upierzenia jest biała. Łabędź ten pochodzi z Chili.

ZŁOTE MYŚLI.

„A razem, a z wiarą, rzucajmy w głąb ziarno,
A ziarno gdy czyste, to padnie nie marno.
Oj! pójdzie nie marno, choć silny wiatr wionie,
Nie na tym, to zejdzie na innym zagonie“.



Dano twej duszy słuch i oczy,
Przeto wsłuchany w Pańskie Sprawy,
W przeczeniu im nie szukaj sławy,
A w dziwy zjawisk patrz z uboczy. —

Raczej pierś podaj na przebicie
I z serca kulom uczyni cel,
Niżbyś po cudze miał iść życie
I krwawił ducha swego biel.

Raczej oplwany bądź i zbity,
Jako u słupa Człowiek-Bóg,
Niżbyś przez klątwy i próż zgrzyty
Świadczył, żeś bratu swemu wróg...

Wiktor Gomulicki.

FLET KRÓLA BALTAZARA.

Trzej królowie Wschodu, Baltazar, Melchior i Gaspar, byli, jak wiadomo, wielkimi mędrkami, a nawet magami. Gdy im się ukazała gwiazda, oznajmująca narodziny Dzieciątka Jezus w Betleem, postanowili udać się niezwłocznie do tej lichej miejsciny, aby złożyć hold Niemowlęciu, w którym przeczuwali Boga i ofiarować Mu dary monarsze: myrrę, kadzidło i złoto. Nie znając drogi, zabłądzili w gęstym borze i dopiero pod wieczór zdołali wybrnąć z tej matni i dostać się do jakiejś wioski. Znużenie im mocno dokuczało, bowiem blakali się w lesie długo, a przytem szkatułki z darami były tak ciężkie, że im ręce od dźwigania ich zdrewniały. Łatwo też się domyśleć, że głód i pragnienie również nie żartem ich trapiły. Znalazłszy się we wsi, zapukali do pierwszej z brzegu chaty, prosząc o gościnność.

Chata owa stała tuż pod lasem, a należała do drwala, nazwiskiem Fleuriot. Był on bardzo biedny, z nędznego zarobku musiał utrzymywać żonę i czworo drobnych dzieci. Wszyscy oni mieszkali we wspomnianej chacie pod lasem, a raczej w lepiance, wzniesionej z gliny i słomy, nakrytej ziemią i mchem; ściany takie nie zabezpieczały od wiatru i mrozu, a nakrycie, w razie ulewnego deszczu, przepuszczało do wnętrza całe potoki wody. Trzej królowie, wyczerpani z sił, upadający ze znużenia, zapukali do małych drzwi z prostych tarcic zbitych, a gdy drwal otworzył je, przedstawili mu swoje położenie.

— Nie możemy postąpić ani kroku dalej, musimy posilić się i spocząć. Wszak nie odmówisz nam łyżki strawy i noclegu? — prosili.

— Złście trafili, dobrzy ludzie — rzekł Fleuriot, potrząsając smutnie głową. — W całym dobytku posiadam zaledwie jedno łóżko dla siebie i tapczan dla moich maleństw, a za posiłek mogę wam tylko ofiarować ziemniaki i chleb czarny. Jeżeli nie jesteście wybredni, wejdźcie, a jakoś damy sobie radę.

Królowie nie czekali na powtórne wezwanie,

weszli skwapliwie do izby, z wielkim apetytem zjedli podane im kartofle i doskonale się wyśpali na twardym łóżku, którego im drwal i żona jego ustąpili. Jeden tylko Gaspar, rozmiłowany w wygodach i zawsze ich poszukujący, mruczał i nosem na taki nocleg kręcił, bo, co prawda, kaducznie mu było ciasno pomiędzy opalsym Baltazarem i barczystym Melchioriem.

Nazajutrz z rana, zanim w dalszą puszczili się drogę, Baltazar, który odznaczał się szczodrością, rzekł do Fleuriota:

— Pragnę ci czemkolwiek wynagrodzić gościnność, mój poczeiwce.

— Ależ myśmy ją wam ofiarowali z dobrego serca, nie z myślą zysku — zaprotestował drwal, wyciągając na wszelki wypadek rękę.

— Pieniądzy nie mam — mówił dalej Baltazar — natomiast zostawię ci pamiątkę, z której będziesz z pewnością więcej zadowolony, niż z pieniędzy.

Sięgnął do kieszeni, wy dobył z niej flet wschodni, podał go drwalowi i nie zważając na wyraz zawodu, który niemiłosiernie wykrzywił twarz biedaka, objaśnił go jeszcze:

— O czem pomyślisz, grając na tym flecie, to się natychmiast spełni. Weź tę pamiątkę, korzystaj z niej rozsądnie, uczciwie, bez nadużycia; pamiętaj także nigdy nie odmawiać wsparcia i gościnności biedakom. Jeżeli

tych warunków nie spełnisz, bardzo źle na tem wyjdiesz.

Gdy trzej królowie znikli na zakręcie drogi, Fleuriot rzekł do swej żony spoglądając pogardliwie na niepozorny flet, który trzymał w ręku.

— To mi podarunek! Nędzny flet... Mogliby się zdobyć na coś lepszego. Powiedział, że ma się spełnić wszystko, czego zażądam... Z pewnością zdradził sobie z nas. W każdym razie — spróbuję!

Odechrząknawszy, krzyknął:

— Chciałbym mieć porządne śniadanie... ot... chleb biały, pasztet ze zwierzyny i butelkę dobrego wina!



Zostawię ci pamiątkę...

Potem zaczął wygrywać na flecie piosnkę ludową.

Zaledwie kilka tonów wydobył, osłupiał ze zdziwienia: niewidzialne dłonie nakryły stół białym, cienkim obrusem i ustawiły na nim żądane przedmioty.

— Na brodę mego dziadka przysięgam, żem się ani spodziewał czegoś podobnego — mrucał, przyglądając się wytrzeszczonemi oczyma nęcącej zastawie. — Czy ja śnię?

Zbliżywszy się do stołu, skosztował cudownych potraw, które okazały się wyśmienitemi.

Przekonawszy się, że nieznajomi podróżni nie zadrzwili z niego, zaczął korzystać z hojności cudownego instrumentu, ośmielając się coraz bardziej. Grał na nim od rana do wieczora, wciąż żądając czegoś nowego. Flet zatem dostarczał mu kosztownej odzieży dla niego, żony i dzieci, wypełnił kieszenie pieniędźmi, obficie zastawiał stół, słowem spełniał każde jego żądanie. W krótkie niedawno ubogi drwał stał się największym bogaczem okolicy.

Oczywiście, że bogacz nie mógł mieszkać w nędznej lepiance. Fleuriot zażądał wspaniałego pałacu, świetnych mebli, wzorzystych makat i dywanów i wszystko to niezwłocznie otrzymał. Wówczas pomyślał, że przecież trzeba było upamiętnić zainstalowanie się w nowej siedzibie. Zażądał tedy najwspanialszej uczy. Flet wciąż był posłusznym. Dokoła po królewsku zastawiono stołu, lśniącego od srebra i zalanego potokami światła, Fleuriot zgromadził najwybitniejszych mieszkańców okolicy, sam zasiadł na miejscu honorowem, mając przy sobie żonę, przystrojoną w najkosztowniejsze materye i obwieszoną klejnotami, jak wystawa złotnika. Goście raczyli się wykwintnemi potrawami, najdroższe małmazyje lały się strumieniem, a kapela, umieszczona na pozłocistej galeryi, przygrywała tej ochocie biesiadników. Ażeby nie zamąciło zabawy, Fleuriot nakazał służbie surowo, iżby na dziedziniec pałacowy nie ważyła się wpuszczać żebraków, a nawet ustawił dwóch wypalonych drabów przed bramą, polecivszy im kijami odpydzać od pałacu wszelkich nędzarzy.

Tego wieczora właśnie, trzech królowie, złożwszy hold i dary Dzieciątka Jezus, wracali z Betleem. Wydostawszy się z lasu, poznali wio-

skę, w której niedawno nocowali, a zobaczywszy wspaniały pałac, cały oświetlony i dowiedziawszy się, kto w nim mieszka, wymienili znaczące spojrzenia.

— Radbym się przekonać — odezwał się Gaspar ironicznie do Baltazara — czy obdarowany przez ciebie pocziwiec nie nadużył cudownego fletu, a zwłaszcza, czy zostawszy bogaczem, pamięta o obowiązku względem biednych, który mu położyłeś za warunek.

— Zobaczymy — odparł lakonicznie Baltazar.

W chwilę potem, królowie przebrani za żebraków zbliżyli się do bramy pałacu, prosząc o nocleg. Zostali tu źle przyjęci, bo draby, spełniając ściśle rozkaz pana, poczęstowali ich kijami, co tak oburzyło mniemanych żebraków, że zaczęli donośnie gromić służalców. Wszczął się wrzask i rwetes. Fleuriot, rozgniewany tą niespodzianką, wyrzwał oknem, a spostrzegłszy żebraków, kazał spuścić z łańcuchów wielkie brytany. Psy rzuciły się na żebraków, którzy zaledwie zdolali ująć przed niemi. Gaspar jednak został poszwankowany, jeden z brytanów nadwyręził mu łydkę.

— Przewidywałem takie przyjęcie — mrucał, opatrując szwank.

Należy mu się nauka — grzmiał olbrzymi Melchior — przekona się, że nie można bezkarnie obrażać monarchów.

— Tylko spokojnie i z godnością — mitygował oburzonych towa-

rzyszy dobroduszny Baltazar — winny poniesie karę, ale trzeba zachować pozory.

Tymczasem biesiadnicy wrócili do stołów i ucztowali w dalszym ciągu wesoło. Wino się lało, muzyka wygrywała skocznie, niektórzy z rozochoconych gości zawodzili pieśni.

Wniesiono cukry, marmolady, owoce i ciasta. Fleuriot, uzbrojony nożem złotym, zabrał się do krajania olbrzymiej strucli, gdy nagle rozległ się w dziedzińcu turkot karocy, zaprzężonej w cztery przepyszne konie, przystrojone w pozłociste czuby i okryte wyszywanymi srebrnymi derami. Fleuriot mniemał, że przybywają znów jacy znakomici goście, rozkazał tedy rozewrzeć podwoje naociecz i sam, ujawszy pięcioramienny świecznik, pospieszył na spotkanie pożądanego przybyszów. Niebawem do komnaty weszli majestatycznie trzech królowie. Na skroniach ich



Niewidzialne dłonie nakryły stół...

jaśniały korony złote, przyodziani zaś byli w purpurę, usianą drogiemi kamieniami. Fleuriot odrazu poznał swoich dobrodziejów, witał ich przeto uniżenie, zapraszając jak najuprzejmiej do stołu.

— Zapraszasz nas do stołu? — odezwał się surowo Baltazar. — Nigdy nie przyjmujemy gościnny u samoluba i pyszałka, który nie ma serca dla biedaków i jeszcze ich poniewiera!

— Także to wypełniasz warunki? — zagrmiał Melchior ponuro. — Winszuję ci, bratku, ale nie zazdroszczę...

— Ach! ty szczujesz psami nędzarzy! — syknął Gaspar, macając się po nadwyreżonej łydce. — Poczekaj furfancie, zagram ci melodyę, jakiej jeszcze nie słyszałeś...

I wydobywszy z kieszeni flet, zupełnie po-

dobny do ofiarowanego Fleuriotowi przez Baltazara, przyłożył go do ust.

Rozległ się przerażający świst, zerwał się jakby huragan, a po chwili stół, goście, pałac — wszystko znikło, drwał zaś znalazł się wraz z żoną i dziećmi przed swoją lepianką pod lasem w łachmanach i boso.

— Kto się mógł spodziewać takiej awantury? — myślał rozcierając zmarznięte dłonie — ale nie straconego, mam przecież flet!

Napróżno jednak przetrząsał dziurawe kieszenie, magiczny flet znikł wraz z trzema królami.

Odtąd weszło w zwyczaj, że gdy krają ciasto w dzień Trzech Króli, zawsze część pozostawiają dla biednych.

Andrzej Theuriet.



RAMOTKA Z PRZESZŁOŚCI.

Wojewoda Ossoliński mając obszerne dobra przemieszkował w nich na przemian, najbardziej lubił Iwoniec i Rymanów (w Sanockiem). W Rymanowie wystawił był kościół, a jako kollator miał osobną ławkę, pokrytą ponsowem sukniem. Gdy szedł do kościoła, poprzedzała go służba, robiąc mu przejście.

Raz spostrzegł idący naprzód hajduk, że w ławce kollatorskiej zasiadł jakiś szlachcic, w wytartej kapocie; przystępuje więc do niego i prosi, by ustąpił miejsca wojewodzie.

Butny szlachcic odrzekł, że jest miejsce dla obudwóch, i nie ruszył się.

Hajduk widząc, że ze szlachcicem trudna sprawa, a za niegrzeczne się z nim obejście mogłaby go i od wojewody spotkać kara (gdyż magnaci zawsze szlachectwo w poszanowaniu mieć chcieli, chociaż sami nieraz je poniewierali), przemawiał jeszcze, lecz bezskutecznie: był więc, jak to mówią, między młotem a kowadłem. Zostawić szlachcica — źle; wyrzucić gwałtem — jeszcze gorzej; a czas mijał.

Nadchodzi wreszcie wojewoda, pochmurnie spogląda na dworzan, niemniej z dumą na niewyproszonego gościa, ale ten ani się ogląda, tylko usunawszy się trochę, klepie głośno swój Pater noster.

Nie było co robić; wojewoda chcąc niechcąc sadowi się koło szlachcica i czeka, dopóki ten nie skończy pacierza, mając nadzieję, że wyjdzie. Zniecierpliwiony nakoniec odzywa się do niego, ale grzecznie, tonem pańskim, i przyjętym na ówczas sposobem:

— Panie Bracie, wynośmy się!

Szlachcic nie słyszy.

Wojewoda powtórnie do niego:

— Panie Bracie, wynośmy się, bo nas wyprowadzą.

Szlachcic siedzi i ciągle się modli.

Aż gdy po trzeci raz wojewoda dobitniej i rozkazująco powiedział:

— Panie Bracie, wyrzuć nas!

Szlachcic odwraca się i odpowiada z animuszem:

— Nie bój się Jaśnie Wny Panie, jest nas dwóch, nie damy się!

Ossoliński odpowiedzią zdziwiony, nie już więcej nie mówił, lecz gdy się msza skończyła, zaprosił gościa do siebie, uraczył i obdarzył szatami i rasowym stępakiem.

Odtąd szlachcic głośił wszędzie o wojewody Ossolińskiego wspaniałomyślności, godnej pana polskiego.



KIEDY RANNE WSTAJĄ ZORZE...



Z za boru krwawe wytacza się słońce
I wierchy sosen stroi w swoje złoto —
O z jakąż tęsknotą
Ta ziemia czeka na swój dzień,
Na swoje słońce!

Musnęły pierwsze promieniste strzały
Niewysłowioną, subtelną pieśczętą
Rośne gałęzie rozmodlonych drzew
I perły deszczu z nich się posypały,
Pełne cudownych, rozręczonych łśnień...

O jakiż dzień!
Jaki słoneczny i jaki wspaniały
Pocałowaniem swem obudził niwy
I rozkołysał srebrne owsa grzywy,
I rozkołysał złote kłosy żyta,
Wśród których kąkol różowy wykwiła
I blask z niebieskiej przejąwszy roztoczy,
Patrzą bławatki niebieskimi oczu,
Śledząc obłoków bieg na jasnym niebie...

O jak się ciężka pszenica kolebie,
Chyląc ku ziemi swoje pełne kłosy,
Kiedy ją wiatru wzdłuż przebiegnie tchnienie!
I jak się chwieją słoneczne jęczmienienie,
I miodne, nakrapiane łany młodej gryki,

I łąk kobierce, utkane kwiatami,
Niby zielone, falujące morze...

Oto się pierwsze obudziły zorze...
Skowronek zerwał się i pacierz ranny
Na cześć Najświętszej wyśpiewując Panny,
Śrubą w niebieskie uleciał przestworze...

Oto się pierwsze obudziły zorze
I zaćwierkały na łąkach koniki,
I odezwały się, witając słońce,
Roje owadów, skrzydłami brzęczące,
Jak harfa niewidzialna, wspaniała w swym
Pełna słonecznej melodii spokoju [stroju,
I radosnego upojenia życiem...

Szept idzie cichy miedzami i zbożem,
Szept idzie cichy rozchwianych traw morzem
I chwieje boru zielonem podszyciem,
I w starych sosen pnie stare uderza...
Szept idzie cichy — i zachwyt rozszerza
Nad bujnym, w słońcu kielkującym życiem,
Które posłanki obudziły Boże —
Pierwsze promienne, koralowe zorze...

A tam, przed próg chaty,
Która słomianą w słońcu świeci strzechą,

Wychodzi wieśniak, obarczony laty —
Starzec, jak gołąb siwiutki i biały...

Zdjął czapkę, szarym oszytą barankiem
I ku jasnemu niebu spogląda z uciechą...
Jego piastowska twarz od zorzy płonie

I w koralowym blasku się rumieni...
Patrzy... i nagle przyklęka w podsieni
I siwą głowę swą pobożnie zniża,
I ręką czyni znak świętego krzyża
Na starem, w bruzdy pooranem czole...

Zdzisław Dębicki.

Jedwabnictwa dzieje, technika i statystyka.

Włókno, składające się z materiału rogowego i kleistego, wytwarzane przez pewien gatunek motyli, nazywamy jedwabiem. Dostarczają tych włókien przeważnie owady domowe, a w małej tylko ilości żyjące dziko. Z włókien otrzymujemy wyroby jedwabne, od wieków bardzo rozpowszechnione, stanowiące poważną gałąź przemysłu i handlu. Dla otrzymania wyrobu jedwabnego, trzeba wprzód jedwab wyprodukować, a następnie poddać go obróbce fabrycznej. Techno-

było czcigodną religijną, stanowiło monopol dworu i każdy, któryby się ośmielił rozpowszechniać sposoby, dotyczące tego procederu, karany był okrutnie. Tylko wyroby jedwabne wychodzić mogły poza granicę Chińskiego Muru, pojawiały się więc na rynkach Turkiestanu i rozchodziły się do morza Śródziemnego. Na początku naszej ery jedwabnictwo rozpowszechniło się już w Chinach południowych, a przez emigrantów chińskich było zaniezione do Japonii, Indyi i Tybetu.

W starożytnej Grecyi i Rzymie, wyroby jedwabne, otrzymany ze Wschodu, należały do przedmiotów zbytku; za Juliusza Cezara i Tyberiusza sprzedawano je na wagę złota. Do Europy jedwabniki sprowadzono w r. 555 za Justyniana: dwaj mnisi przynieśli do Konstantynopola ze Wschodu w laskach wydrążonych jajka jedwabnika; hodowla rozpoczęła się z pomocą liści morwy czarnej, rosnącej w tym kraju i wkrótce każdy zamożny obywatel Konstantynopola posiadał hodowlę jedwabników i tkalnię. Postęp jedwabnictwa w tym kraju był jednak słaby i produkcja nieznaczna. Dopiero w VIII wieku Arabowie pomyślnie rozwinęli jedwabnictwo w Hiszpanii i Andaluzji była pierwszą krainą w Europie, gdzie ono kwi-

tnąć zaczęło. Następnie Arabowie zaszczerpili ten przemysł w Sycylii, skąd przeszedł do Kalabrii i na początku XIV w. produkcję jedwabiu spotyka się w okolicach Wenecyi, Florencyi, Bolonii i Mediolanu.

We Francyi pierwsze morwy zasadzone były w r. 1268. W XIV wieku, w Paryżu, Lyonie i Tours powstają fabryki, które zajmują się przeróbką jedwabiu nie tylko miejscowego, lecz także sprowadzonego z Włoch i Wschodu. Następnie królowie francuscy zaczynają bardzo popierać jedwabnictwo: za Henryka IV, na koszt rządu, zasadzono przeszło 20,000 drzew morwowych i sprowadzono znaczną ilość jajek jedwabnika.

W końcu średniowiecza hodowla jedwabników we Włoszech rozwija się doskonale, idąc równoległe z rozwojem techniki tkackiej, tak, że w XV wieku wyroby włoskie do najlepszych



Suszenie oprzędów jedwabniczych w Indyach.

logia przeto jedwabiu składa się z dwóch działów: jedwabnictwa, które zajmuje się hodowlą jedwabników i jako rezultat swej wytwórczości otrzymuje kokony, będące oprzędem poczwarki motyla — i fabrycznego obrobienia, które z oprzędów otrzymuje naprzód jedwab surowy czyli grzę, jedwab skręcony, organzynę i tram, a następnie jedwab błyszczący i t. d.

Legenda perska opowiada, że pierwsza para jedwabników wylęgła się między robakami, które się rozmnażały na ciele Hioba. Najprawdopodobniej domowa hodowla jedwabników rozpoczęła się w Chinach północnych na 26 wieków przed erą naszą. Pisarz chiński Si-ling-na wspomina, że małżonka sławnego cesarza Hoang-ti wynalazła w XXVII wieku przed Chrystusem sztukę hodowania jedwabników i wyrabiania tkanin jedwabnych. Jedwabnictwo w Chinach otaczane

w Europie należeć zaczyna; typy tkanin, jak: atlas, aksamit i adamaszek, wytworzone były we Włoszech, których tkacze wzorowali się na materjach wschodnich, podnosząc bogactwo rysunku w epoce Odrodzenia.

Począwszy od Ludwika XIV, jedwabie francuskie zaczynają rywalizować z włoskimi i w XVIII wieku zajmują pierwsze miejsce w Europie, osobiście zawdzięczającą to pracom technicznym Vauscansona i Jaquarda. Począwszy jednak od Wielkiej Rewolucji, francuski przemysł jedwabniczy chyli się do upadku: brak zamówień i zepsucie gustu z epoki Restauracji są tego powodem, chociaż produkcja jedwabiu wrasta bez przerwy do połowy XIX w. W tym czasie jedwabnictwo francuskie dotyka wielkiej klęski: pojawia się zaraza na jedwabnika, „plamica“ zwana, która do dziś wciąż wpływa na zmniejszenie produkcji miejscowej, chociaż technika w dziedzinie mechaniki i chemii uczyniła we Francji znakomite postępy.

Dziś w przemyśle jedwabniczym pierwszeństwo przysnać należy Włochom, zarówno pod względem ilości i techniki wyrobów, jak i pod względem wysokich gatunków jedwabiu. Co się tyczy Chin, tej kolebki jedwabnictwa, to dziś zajmują one miejsce poważne pod względem ilości, gdyż więcej niż trzecia część produkcji jedwabiu całego świata przypada na nie; lecz rutyniczny sposób hodowli jedwabników obniża gatunki tamtejszych jedwabii. Japonia, niepokonany rywal Chin na każdym polu, i w dziedzinie przemysłu jedwabnego znacznie idzie naprzód: w ostatnie lat czterdzieści, więcej niż sto razy zwiększyła swoją produkcję, ulepsza gatunki jedwabiu i technikę fabryczną przyswaja sobie od Europejczyków.

Tak cennego materiału fabrycznego dostarcza jedwabnik morwowy, motyl z grupy prządek, z ciałem grubym, brzuchatem, barwy żółto-białawej, z ciemnymi pręgami na skrzydłach. Gąsienica jego naga, biała, z krótkim rogiem przy końcu odwłoka, karmi się wyłącznie liśćmi białej morwy. W 30 dni po wyjściu z jajka otacza się oprzędem, w którym przepoczwarza się. Właśnie nici tych oprzędów dostarczają jedwabiu. Jedwabnik morwowy pochodzi z Azji południowej, gdzie żyje dziko, dostarczając gorszego jedwabiu. Jajka, zniesione w jesieni, przechowuje się w miejscach niezbyt ciepłych, na przykład w piwnicach; na wiosnę, kiedy zaczynają się rozwijać liście morwy, wystawia się je na działanie ciepła $+20^{\circ}$ do $+30^{\circ}$, a wylęgle z nich gąsienice przenosi się do obszernych sal, gdzie się je karmi liśćmi morwowymi.

Gąsienice jedzą nadzwyczaj żarłocznie, rosną od początkowej długości 2 milim. do 8 i 10 cent., zrzucają kilka razy skórę, a po 30 dniach przestają się żywić. Wówczas przenosi się je do oprzędzarni, napelnionej chrustem brzoźowym, do którego gąsienice przymocowują nitkę, wy-

dzielaną z gruczołów przednich i następnie owijają się nią całkiem, tworzą t. zw. oprzęd czyli kokon. Na wysnucie kokonu gąsienica potrzebuje około 4 dni. Oprzęd ma kształt i wielkość jaja gołębiego, barwę białą lub żółtawą, składa się z luźnej warstwy na zewnątrz, a wewnątrz z jednociągłej, podwójnej nitki, mającej przeszło 100 metrów długości i 0,018 milim. średnicy przeciętnie. Po 15 dniach, z oprzędu wychodzi motyl i wkrótce potem zaczyna znosić jajka. Wydobywając się, motyl psuje oprzęd; to też dla otrzymania dobrego jedwabiu, należy zapobiedz wylęganiu się owadów, zabijając poczwarki, zawarte w oprzędach, przez poddanie ich działaniu pary wodnej lub gorącego powietrza, ($+60^{\circ}$ do $+70^{\circ}$). Pewną część oprzędów pozostawia się, dla otrzymania z nich motyli a następnie jajek.

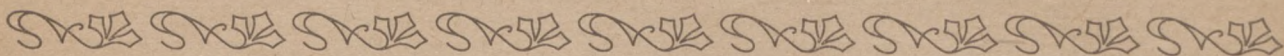
Oprzędy, których poczwarki zostały zabite, zanurza się w wodzie ogrzanej, dla zmiękczenia kleistej powłoki nitek. Zdjąwszy z nich pierwszej zewnętrznej, luźnej warstwę, nawija się potem na motowidło nitkę, otrzymaną przy rozwijaniu oprzędu. Ponieważ nitka taka jest zbyt cienka, łączy się więc razem nitki z kilku oprzędów; spajają się one łatwo, dzięki swej kleistej powoce. Taki jedwab nosi nazwę surowego i bywa, zależnie od sposobu przygotowania, kręcony lub niekręcony (pela). Ponieważ barwę zazwyczaj posiada żółtawą, więc poddaje się go bieleniu i farbowaniu. Z odpadków i zniszczonych oprzędów, wyrabia się gorszy jedwab, zwany „fleuret“ i „chappe“. Dziesięć — dwanaście funtów oprzędów daje jeden funt jedwabiu, a że na wytworzenie jednego funta oprzędów potrzeba średnio 260 gąsienic, więc na jeden funt jedwabiu potrzeba do 3000 gąsienic, które razem, przez ciąg swego życia, spotrzebowują 150 funtów liści morwowych. Ponieważ gąsienica jedwabnika morwowego jest bardzo wrażliwą na zimno i wilgoć, starano się więc je zastąpić wytrzymalszymi gatunkami, wśród których wyróżniają się: jedwabnik ailantusowy, w Japonii, żyjący na ailantusach, rycynusie, oraz jedwabnik yamamai, żyjący na dębach; wszystkie one jednak dostarczają przedzwy, znacznie gorszej.

Jedwab daje się farbować na wszystkie kolory, barwi się przeważnie bez pomocy bejcy. Tkanina jedwabna odznacza się mocą, lekkością, połyskiem, dając po zabarwieniu przepyszne kolory. Najważniejsze gatunki tkanin jedwabnych są: adamaszek, atlas, materje, aksamit prawdziwy, czesuneczka.

Roczny zbiór z jedwabnictw na całym świecie dawał w końcu XIX w. 350 milionów kilogramów kokonów, z których otrzymywano do 28 milionów jedwabiu surowego, wartości około 800 milionów franków. Chiny wyrabiały jedwabiu za 300 milionów franków, Japonia za 250 milionów franków, Włochy za 130 milionów franków, Indo Chiny za 30 milionów franków, Turcja

azyatycka za 20 mil. fr., Indye za 18 mil. fr., Franca za 15 mil. fr., Anglia za 12 mil. franków, półwysep Bałkański za 7 mil. fr., Austro-Węgry

za 10 mil. fr., Kaukaz za 6 mil. fr., wreszcie Hiszpania tylko za 3 miliony franków. Produkcya innych krajów nie zasługuje na uwagę.



MILCZENIE

PRZYPOWIEŚĆ ARABSKA



W dniu, w którym Ben Wadi skończył lat dziewiętnaście, ojciec jego, Ali Fuad, zwany Myślicielem, wczesnym rankiem zbudził go i głosem poważnym, powoli wyrzekł słowa następujące:

„— Synu mój. Gdy masz co zrobić raz na dzień, zrób to przed południem; gdy masz co wykonać raz w życiu, wykonaj to, nim dojrzejesz. Każdy wierny wyznawca przykazań Proroka raz w życiu przynajmniej powinien złożyć pocałunek na czarnym Kamieniu Kaaby. A więc zawiąż sandały na nogach swoich, weź kij w rękę, przyjmij błogosławieństwo ojcowskie i ruszaj do Mekki. A pamiętaj, że przez całą drogę masz unikać nie tylko czynów i słów, ale nawet myśli nieczystych. Dlatego też myśl dużo, nie mów nic, a od kobiet trzymaj się z daleka!...

Ben Wadi z uwagą i powagą wysłuchał słów rodzica. Pomyślał minut kilka, poczem zawiązał na nogach sandały, wziął kij w rękę i wolnym krokiem, milcząc, zwrócił się ku drzwiom.

— Synu mój!... synu!... — zawołał za nim Ali Myśliciel — jakto? odchodzisz, nie wyrzekłszy do ojca swego nawet: „do widzenia?“

— Czy przy pierwszym już kroku mej podróży mam złamać twój rozkaz?...

Ali Myśliciel, uderzony słuszością uwagi, pochylił głowę i szepnął cicho, pokornie:

— Silniejszym jesteś odemnie. Wszemmo-cny pozwolił mi wybierać między dwoma najcenniejszymi Jego darami: prorokowaniem a mądrością; wybrałem mądrość, a to dlatego, że pusta paplanina od dziecka była mi nieznosną. I oto przeżywszy pół wieku, przychodzę do przekonania, że z ust mych wychodzą słowa niepotrzebne.

Ty umiesz milczeć nawet wówczas, gdy opuszczasz swego rodzica, przyprószonego śniegiem starości. Dobrze, mój synu!... idź, myśl dużo, nie mów nic!...

Ben Wadi poszedł drogą, wiodącą przez pustynię. W ciągu dnia całego nie spotkał żywej duszy.

Dopiero nad wieczorem usłyszał tentent kopyt końskich. Trzej jeźdźcy, zamożnie ubrani, a silnie uzbrojeni, dopędzili go i pytają:

— Pielgrzymie, powiedz, gdzie moglibyśmy w tych stronach znaleźć bezpieczne na noc schronienie dla nas i dla naszych koni?

Ben Wadi spojrzał na nich uważnie, myślał długo i nie odrzekłszy ani słowa, ruszył w dalszą drogę. Po upływie godziny, zmęczony, zatrzymał się, bez namysłu z góry powziętego, w miejscowości, w której droga szła między dwiema górami stromemi.

W jednej z tych gór grota była obszerna. Ben Wadi postanowił tu noc spędzić. U wejścia do groty sączył się strumień wody świeżej, czystej, która, wytryskując ze skały, utworzyła niewielkie łagodne wgłębienie. Syn Myśliciela przystąpił do abluicyi, nakazanej przepisami koranu, obmył swe ciało, a następnie, chwytając wodę w dłoń, ugasił swe pragnienie.

Trzej jeźdźcy, wzięwszy milczenie pielgrzyma za odpowiedź, wciąż za nim jechali wolno, tembardziej, że rumaki ich bardzo były zmęczone.

— Wiedział o istnieniu tej groty i tego źródła — pomyśleli, przybywszy na miejsce; chcąc zaś okazać pielgrzymowi swą wdzięczność i poważanie, ofiarowali mu część swych zapasów żywności. Ben Wadi przyjął i podziękował skinieniem głowy.

Zamiast spędzić noc samotnie w pustyni, syn Alego znalazł wygodne schronienie i trzech towarzyszy uzbrojonych.

W nocy grzywiasty król pustyni, zwabiony wonią ciała żywego, wpadł do groty, lecz oślepiiony chwilowo jej ciemnością, zatrzymał się u wejścia. Konie, spłoszone, zarżały i w sam czas zbudziły swych panów. Trzy strzały huknęły prawie jednocześnie, a potem rozległ się ryk okropny, choć krótki, zakończony śmiertelnem chrapaniem — ogromne lwisko zważyło się zabite u wejścia do groty.

Ben Wadi myślał:

— Gdybym był sam, straszna ta bestya byłaby mnie zaskoczyła śpiącego i zdusiła. Gdybym

był odpowiadał jeźdźcom to, co mogłem odpowiedzieć, to jest, że nie wiem nic o żadnym schronieniu, byliby puścili się szybko w dalszą drogę, poszukując ludzkiej siedziby. Ojciec mój do brze radził!...

Nad ranem jeźdźcy, ściągnawszy skórę z zabitego zwierza, wsiedli na konie.

— Zaiste, wcale dobra to noc była dla nas: schronienie wygodne a niedrogie i w zysku taka piękna skóra — rzekł jeden z jeźdźców.

— Zawdzięczamy to wszystko temu milczącemu pielgrzymowi. Młody, ale dzielny człowiek!

I pojechali. Niezadługo znaleźli się między ludźmi. Smutny widok przedstawił się ich oczom. Około dymiących jeszcze zgliszczy domu siedzieli gromadkami mężczyźni, kobiety, dzieci, jedni pogrążeni w milczeniu, drudzy żałośnie za-



Trzej jeźdźcy wciąż za nim jechali wolno.

wodząc. Dookoła rozchodziła się wstrętna woń mięsa spalonego.

— Co się stało?... — spytali jeźdźcy.

— Karawanseraj, jedyne schronienie podróżnych w tych stronach pustyni, spłonął tej nocy. Żywiol niszczący szerzył się z taką szybkością, że zaledwie życie można było uratować... Konie nasze, muły i towary padły ofiarą ognia, nie zdążono bowiem wypuścić ich ze stajni.

— Hej, przyjaciele — zawołał jeden z jeźdźców do swych dwóch towarzyszy. — Toć i my musielibyśmy nocować w tym zajeździe, gdybyś my nie byli spotkali milczącego pielgrzyma. Kto wie nawet, czy uszlibyśmy z życiem. Ci biedacy stracili wszystko, a my mamy jeszcze lwią skórę w zysku. Ten młody pielgrzym milczący musi być chyba świętym... on przyszłość przewiduje!...

Najmocniej przekonani o nadludzkiej mocy

pielgrzyma, ruszyli w drogę. Za godzinę przybyli do osady, w której oplakiwano nagłą śmierć przedziwnie pięknej i cnotliwej dziewczeczki. Łkania wokoło się rozlegały.

— Słuchajcie — woła jeden z jeźdźców — za nami idzie pieszko święty pielgrzym. On cudów dokazuje; błagajcie go, może przywróci życie waszej zmarłej.

I opisawszy wygląd Ben Wadiego, pojechali dalej. Gdy syn Myśliciela wszedł do osady, otoczyli go przyjaciele i rodzice zmarłej, wołając:

— Pójdź, pójdź, święty pielgrzymie!... Czekamy na cię!... Ratuj nasze dziecko... odpędź od niej tę śmierć szkaradną, co ją tak nagle chwyciła w objęcia.

Ben Wadi przystanął zdziwiony. Słowa ojca brzmiały wciąż w jego głowie: myśl dużo, nie

mów nic, od kobiet trzymaj się zdaleka. Rozkaz to wyraźny. Taki rozkaz albo wykonywa się w całości, albo nie wykonywa się go wcale.

Zbudzić z martwych dziewczeczkę, gdyby nawet cud taki był możliwym, trzeba zbliżyć się do niej... Chcąc wytlómaczyć to ludziom... trzeba mówić, złamać rozkaz milczenia... Kto się raz odezwie, nie wie, kiedy skończy rozmowę. Pomyślawszy więc długo, Ben Wadi przyszedł do przekonania, że najlepiej będzie odejść, nie mówiąc.

Łatwiej jednak postanović, niż wykonać. Mieszkańcy osady, widząc jego obojętny wyraz twarzy, czuli się obrażonymi.

— Jakto... taki święty może z martwych zbudzić dziewczeczkę i nie chce tego uczynić, głuchym jest na prośby nasze!...

Między ludnością zaczęły się szept, nie wróżące nic dobrego. Synowi Fuada zastąpiono drogę, a jeden z mieszkańców osady odezwał

się doń głosem, w którym nie można było poznać prośby błagalnej:

— Słuchajno, ty, święty pielgrzymie!... uzdrów naszą dziewczeczkę, bo jak nie, to my ciebie zabijemy!...

— Umiałeś przewidzieć pożar, uchronić od śmierci trzech Arabów, a nie chcesz przywrócić życia dziewczeczce pięknej i cnotliwej?...

— Albo ją zbudź, albo powiedz, dlaczego nie chcesz tego uczynić — zawołał młodzieniec rośli i silny, narzeczony zmarłej.

Słowa jego brzmiały gromko, a większej jeszcze powagi dodawał im kij, wstrząsany ręką muskularną nad głową Ben Wadiego.

— O!... pomyślał sobie syn Myśliciela — zaczynam powątpiewać o nieomyślności słów ojca mojego. Ci głupcy gotowi połamać mi kości. Pomimo to, jednak milczeć nie przestanę, bo

choćbym nawet chciał coś mówić, to się na nie nie zda. Nie uwierzą mi przecież, że nie jestem ani świętym, ani cudotwórcą.

Nieruchomy, milczący, patrzył przed siebie, co pozwoliło mu zauważyć, że oczy narzeczonego zmarłej, o ile nie rzuciły błyskawic gniewu, zwracały się z wyrazem nieopisanej miłości ku tej, która miała być towarzyszką jego życia. Gdy spojrzał na nią, stawał się martwym, jak marmur.

— Może podstęp się uda — pomyślał Ben Wadi i ruchem nagłym, poważnym, rozkazał wyjść z izby, a widząc, że narzeczonego, jakby skamieniały, wpatruje się w bładą twarz dziewczyny, sam także wymknął się z izby pocichutku, zamknął drzwi, a klucz zabrał z sobą. Wszystko to wykonał z taką powagą, że nikomu z obecnych nie przyszło na myśl zapytać: co robi? Wszyscy klęczeli i w modlitwie oczekiwali cudu.

Ben Wadi wyciągnął ręce ku drzwiom i powoli zaczął się cofać wśród tłumu, który się przed nim rozstępował. Po chwili odwrócił się i z rękami wyciągniętymi przyśpieszył nieco kroku, a gdy już ujrzał się w pewnej odległości od tłumu, pędem puścił się w nogi. Obawa o całość kości, sił mu dodawała.

— Uff!... nareszcie się wyrwałem — przyśłał. — Ale ciężka to była sprawa. Trzeba odpoząć chwilkę, bo ani oddechu, ani sił w nogach mi nie starczy.

Zaledwie jednak usiadł, do uszu jego dobiegł krzyk i odgłos kroków biegnącego tłumu. Na drodze wznosił się tuman pyłu, jak gdyby stado owiec pędzono.

— Przepadłem!... poznali, że mi z nich zażartowali. Pomimo wiary w moją moc cudotwórczą, zamordują mnie napewno. Tłómaczenia żadne nie tu nie pomogą. W nogach jedynie ratunek.

I znów puścił się pędem. Wkrótce jednak dopędzono go, otoczono, zatrzymano. O dziwo!... mężczyźni, kobiety, dzieci, nie biją go wcale, przeciwnie, rzucają się przed nim w proch, na kolana, całują jego szaty, wyciągają ku niemu ramiona, a po twarzach płyną im łzy radości i wdzięczności.

— Tyś wielki, tyś dobry, Allah jest z tobą!... Wskrzesisz ją!... pójdź, pójdź i zobacz swe dzieło!... Pójdź, niechaj chociaż w częstej wypłacimy ci dług wdzięczności!

Daremnieby się wymawiał lub opierał. Wzięli go na ramiona i w tryumfie ponieśli do domu, z którego przed chwilą ukradkiem się wymknął.

— To ciekawa historia!... — pomyślał Ben Wadi... Anibym nie przypuszczał, że potrafię takie cuda wykonywać!...

Na progu domu czeka już para narzeczonych. On, rozpromieniony radością, spoglądający dumnie, jak gdyby istotnie odniósł nad śmiercią zwycięstwo; na jej zaś twarzy malowało się szczęście bez granic i skromność zawstydzona... ujrzała ukochanego i on w nią też się wpatrywał, pomimo, że Prorok na to nie pozwala!... a spojrzenie jego jakby balsam wlewało w jej serce.

Pochwycili za ręce pielgrzyma i wprowadzili go do tej samej izby, która godzinę temu była widownią brutalnych wymysłów i w której on ich zamknął sam na sam. Gdy weszli do wnętrza, narzeczonego odezwał się tonem najżywszej wdzięczności.

— Odgadłem twój rozkaz, święty pielgrzymie. Kazalesz mi patrzeć na nią w ciszy i w spokoju. Więc też, skupiwszy całą siłę żywotną w mym wzroku, wróciłem życie w to martwe a tak piękne ciało.

— Bądź błogosławiony, święty pielgrzymie — szeptała narzeczone — on był tylko narzędziem, tyś cud wykonał, wracając mi życie. Allah jest z tobą!...

I zaczęli całować go po rękach.

— Dobrze już, dobrze — zawołał Gen Wadi — ale nie mówcie

o tym sposobie nikomu, a zwłaszcza starym kobietom, bo wnet doszłoby do nadużyć, i ukąsił się w język, przypomniałszy sobie o poleceniu rodzica, które mu doskonale służyło.

Ale za to rozmyślał: Ta dziewczyna była w letargu, nie więcej. I bez mojego wpływu także byłaby się zbudziła. Byleby tylko inni nie żądali odemnie tworzenia cudów. Lepiej wycofać się w milczeniu. I wyszedł, pożegnawszy narzeczonych skinieniem głowy. Przed domem stał muł, objuczony żywnością i przenośnym obozem.

— O, zacny pielgrzymie!... — przemówił najstarszy z gromady — rozumiemy cię teraz doskonale. Idziesz do świętej Kaaby. Wiemy, że pieszko ślub wykonać musisz. Ten muł pojedzie za tobą i poniesie namiot, pod którym znajdziesz schronienie w nocy, oraz żywność, którą się za dnia będziesz mógł posilać.



Stała blisko drzwi i podziwiała pogodę twarzy pielgrzyma...

— Mój ojciec miał słuszość — pomyślał Ben Wadi i odszedł, prowadząc za sobą muła objuczonego.

Nie upłynęła godzina jeszcze cała, gdy na drodze pojawił się człowiek wysoki, tęgi, o złośliwym wejrzeniu. Był to jeden z tych, co grozili Ben Wadiemu, a później mu błogosławili.

— Hej, pielgrzymie, zaczekajno trochę. Wiesz, ty jesteś święty — mówił z uśmiechem ironicznym — umiesz cudów dokazywać! Na co ci ten muł, namiot i daktyl?... To tylko kłopot w drodze. A mnie, biedakowi, przyda się to bardzo.

I chwyciwszy muła za grzywę, nawrócił go i najspokojniej zaczął pędzić z powrotem.

Ben Wadi w pierwszej chwili chciał się rzucić na niego.

— Na co się to zdało!... Silniejszy odemnie. I perswazyje nic nie pomagają.

Nie rzekłszy więc ani słówka, poszedł dalej. Przed nocą zaszedł do wsi. Jeźdźcy, którzy go wyprzedzili, opowiadali o nim dziwy. Co by to było, gdyby byli widzieli wskrzeszenie dziewczki. Ale i to, co opowiadali, wystarczyło, aby we wsi całej wzbudzić wielkie zaciekawienie. Najbogatszy i najbardziej poważny z mieszkańców oczekiwał go na drodze, otoczony dziećmi i sługami.

— Przyjmij odpoczynek pod dachem moim; pobyt twój przyniesie błogosławieństwo memu domowi!...

Bogacz ów miał córkę rzadkiej piękności, w pierwszym rozkwicie dziewczęstwa. To, co usłyszała o Ben Wadim, zbudziło w niej zaciekawienie do osoby pielgrzyma. Gdy go ujrzała, zaciekawienie zmieniło się w silniejsze uczucie. Ben Wadi miłym był bardzo, a pięknie zbudowanym. Serce jej żywiej bić zaczęło; czuła, że go kocha. Taka wola Allaha.

W nocy, gdy wszyscy w śnie byli pogrążeni, ulegając jakiemuś nieokreślonemu wpływowi, wśliznęła się do izby, w której spał Ben Wadi. Krok był to nierozważny, kompromitujący, a młoda dziewczeczka w swej niewinności nie rozumiała tego. Okryta lekką, przejrzystą tkaniną, stanęła blisko drzwi wejściowych, i podziwiała pogodę twarzy pielgrzyma, siłę jego ciała.

Jakkolwiek krok ten jej był lekki, jak powiew wiatru, a do izby weszła nie czyniąc żadnego hałasu, jednak Ben Wadi odczuł ją tym zmysłem, którego żaden uczony nie potrafił dotychczas opisać.

Otworzył oczy. Zdziwienie jego na widok tej przesłicznej istoty było tak wielkie, że, zapominając o przykazaniu ojca, zawołał: „Kto jesteś?“ — a gdy ona, zamiast odpowiedzi, spoglądała na niego wzrokiem miłosnym, dodał:

— Ach!... jakżeś piękn... — i ugryzł się w język, bo czuł, że nerwy jego zaczynają tracić ró-

wnowagę, co przypominało mu polecenie rodzica: „myśl długo, nie mów nic, od kobiet trzymaj się zdaleka!“ Postanowił w dalszym ciągu być posłusznym temu rozkazowi. Ciężka to była sprawa, ale postanowił. Zerwał się więc z posłania, i, złożwszy ręce na piersiach, w postawie najskromniejszej, milcząc patrzył w oczy dziewczki, która pod wpływem tego wzroku nie śmiała ani podejść bliżej, ani odezwać się słowem. I stali tak czas dłuższy, gdy nagle do izby wpadł gniewny rodzic dziewczęcia. Serce ojcowskie prze czuło błąd, jakiego dopuścić się mogła jego córka. Myśl, że pielgrzym nadużył gościnności jego, wzburzyła go i doprowadziła do gniewu. Ale nie znalazł tego, czego się domyślał. Postawa dwojga młodych ludzi rozproszyła jego obawy i wprowadziła go w dobry humor.

— Zaczny pielgrzymie!... jesteś podziwu godnym — oświadczył. — Dziewczyna ta nie rozumie zła, jakie mogło się zdarzyć. Gdybyś był wyrządził krzywdę memu domowi, wypędziłbym cię, a ona zostałaby na zawsze zamknięta w odosobnieniu.

— Dobrze się stało — pomyślał sobie Ben Wadi.

— Widzę w jej spojrzeniu, że cię kocha. Nie gniewam się o to. Jeżeli i ona tobie się podoba, idź i wracaj. Oddam ci ją za żonę. Zaprowadzisz ją do domu twego ojca, a dodam ci cztery wielbłądy, objuczone jedwabiem, naczyniami złotymi i srebrnymi, kawą, myrrą i kadzidłem, ażebyście mogli żyć w spokoju i wygodzie aż do późnej starości.

Ben Wadi milczał.

— Nie mówisz nic? — zapytał ojciec.

— Kto milczy, ten się zgadza — podszepnęła dziewczeczka.

Ben Wadi uchwycił rękę ojca iłożył na niej pocałunek.

W kilka tygodni później Ali Fuad ze zdziwieniem ujrzał swego syna w otoczeniu licznej i bogatej karawany, a u jego boku żonę, która poprzez zasłony przejrzyste zdradzała kształty pełne wdzięku i harmonii.

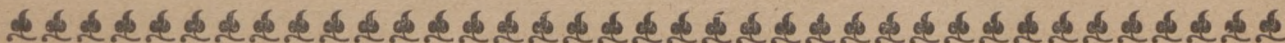
— Synu mój!... Jak to pięknie!... Coś uczynił, coś powiedział, aby zdobyć takie skarby?...

— Nic — odrzekł Ben Wadi.

Ani Ali Fuad, ani nikt inny nie mógł wydobyc z ust Ben Wadięgo dokładniejszych objaśnień. Młodzieniec zrozumiał, jak wielkim skarbem jest milczenie i pozostał na zawsze milczącym.

Ali Fuad pogrążył się w myśleniu, które doprowadziło go do przekonania, że *Nic* jest formułą najwyższej mądrości.

I odtąd Ali Fuad, zwany Myślicielem, zazwyczaj bardzo skąpy w słowach, stał się zupełnie milczącym, bo przekonał się, że najwyższym wyrazem mądrości człowieka jest... milczenie!



Z DZIENNIKA KSIĘDZA PROBOSZCZA.



Jeden z pisarzy katolickich, znalazł przypadkiem kartę z dziennika prywatnego pewnego francuskiego proboszcza wiejskiego. Wiadomo, że duchowieństwo we Francyi dochody ma tak szczupłe, że ledwie wyżyć może. Ów proboszcz, naprzykład, autor dziennika, otrzymywał miesięcznie 62 i $\frac{1}{2}$ franka, co na nasze pieniądze wynosi około 50 marek. Notuje on skrupulatnie wszystkie swoje wydatki, dodając do nich znamienne uwagi. Znaleziony urywek z dziennika świadczy o ewangelicznej prostocie i bohaterskiej iście wytrwałości kapłana. Wspomniany pisarz katolicki, wzruszony do głębi przejmującą treścią dziennika, nie mógł się powstrzymać od ogłoszenia go drukiem, jako dokumentu, który świadczy, do jakich ofiar i poświęceń byli zdolni prześladowani we Francyi słudzy Boga i Kościoła. Poniżej dajemy przekład tego dokumentu:

„Dnia 1 lutego. Dziś rano otrzymałem pensję miesięczną: 62 franki i 50 centymów. Stara moja gospodyni, Gertruda, która już od Wielkanocy nie pobiera zasług (utrzymuje, że ja lepiej, niż ona, mogę użyć tych pieniędzy...), oddawna życzy sobie mieć krzyżyk srebrny, żeby „mi nie robić wstydu w niedzielę przy Mszy św.”. Próżność niewieścia wszędzie się wciska. Ale stara Gertruda to zacna dusza, pielegnowała mnie tak troskliwie podczas ostatniej choroby. Krzyżyk jest drogi, kosztuje 10 franków, lecz gdy się ko-

mu robi prezent, nie należy skąpić. Pozostaje 52 franki 50 centymów.

Dnia 2 lutego. Dzieci wiejskie tak dobrze umiały katechizm, że musiałem im dać przyrządzone oddawna obrazki. Kazalem je przysłać z Paryża, bo tam są tańsze, niż tutaj. Przysłano mi je za zaliczką — 6 franków za pół setki obrazków. Dzieciaki były uszczęśliwione. Gdybym był zamożnym, sprowadziłbym obrazki kolorowane, ale te są za drogie. Pozostaje mi 46 franków 50 centymów.

Dnia 3 lutego. Gertruda nazbierała dużo gałęzi w lesie. Tem lepiej, bo zaczyna być zimno. Jarzyny mamy jeszcze dosyć w ogrodzie, w niedzielę szklanka jabłecznika. Moja kuchnia jest bardzo prosta, ale człowiekowi tak niewiele potrzeba do życia.

Dnia 4 lutego. Z pałacu przysłano mi tłustą kurę. Rosół zaniosła Gertruda staremu Mateuszowi; kurę zjemy sami.

Dnia 5 lutego. Jeszcze raz kura na obiad. Gertrudzie 50 centymów na mydło do prania. Pozostaje 46 franków.

Dnia 6 lutego. Ta sama potrawa, co wczoraj i przedwczoraj; ale wszystko ma swój koniec tu na ziemi, nawet tłuste kury!

Dnia 7 lutego. Trzy franki za komunikanty na przyszłą niedzielę. Zostaje reszty 43 franki.

Dnia 8 lutego. Frank i 75 centymów za narządzenie moich starych butów. Niestety! nie na długo to pomoże, są już bardzo zniszczone. Pozostaje 41 franków 25 centymów.

Dnia 9 lutego. Kazanie przeciw wzrastającym zbytcom nawet po wsiach. Ja sam nieraz robię sobie wyrzuty z powodu niepotrzebnych wydatków.

Dnia 10 lutego. Wielkie porządki na probostwie, od góry do dołu, na przyjęcie ks. Arcybiskupa, w dorocznej podróży wizytacyjnej.

Dnia 11 lutego. Ks. Arcybiskup był u mnie na obiedzie. Wielki zaszczyt, ale wydatek 19 franków 75 centymów, a do tego potrawy były bardzo proste. Lecz wobec zwierzchnika nie godzi się żalować i skąpić. Zostaje 21 franków 50 centymów.

Dnia 12 lutego. Ks. Arcybiskup powiedział mi wczoraj wieczorem: — Mój kochany księże, twoja sutanna już bardzo zniszczona. — Czarne sukno — odpowiedziałem — nie trwa długo. — Przy kołnierzu więcej wytarte — dodał z uśmiechem.

Dnia 13 lutego. Julian, ten swawolnik, znowu się upił i wybił szybę w karczmie. Przechodziłem tamtędy i przemówilem mu do sumienia. Z początku wszyscy się śmieli, jak gdyby chcieli szydzić. Gospodarzowi zapłaciłem 2 franki za stłuczoną szybę. Gdy to Julian zobaczył, zaczął płakać i wytrzeźwiał odrazu. Przyrzekł mi też, że w niedzielę przyjdzie na mszę św. i dla sta-

rej matki stanie się lepszym. Pozostaje mi reszty 19 franków 50 centymów.

Dnia 14 lutego. Pośle naszego okręgu przysłał mi 6 butelek czystego wina mszalnego — „na użytek ołtarza“ — jak napisał.

Dnia 15 lutego. Mamy silny mróz. Warzywo kończy się. Na szczęście mamy jeszcze kartofle.

Dnia 16 lutego. Moja pocziwa stara Gertruda chora. Zaskodziło jej spożywanie ciągle jarzyn. Kupiłem mięsa na rosół. Zostawiłem dla niej moją porcję na jutro, a gdy nalegała, abym jadł, powiedziałem, że mam specjalny post kapłański. Nie powiedziałem nieprawdy, bo sam post sobie nałożyłem. Pozostaje mi 17 franków 50 centymów.

Dnia 17 lutego. Mały Tomek znów zachorował. Odwiedziłem go, pocieszając rodziców. Wróciwszy do domu, kazałem Gertrudzie zanieść jedną z moich ciepłych kolder, bo dziecko było źle okryte, a miało febrę. Gertruda opierała się temu gwałtownie mruczając, że jeszcze wyjdę na żebraka, jak będę tak wszystko rozdawał. Kobiety są uparte i skąpe. Ale postawiłem na swoim.

Dnia 18 lutego. List do ks. Arcybiskupa o wsparcie dla wdowy Pauliny, która zupełnie prawie zaniewidziała. Jak to łatwo prosić o coś dla innych! List frankowany 20 centymów. Pozostaje 17 franków 30 centymów.

Dnia 20 lutego. Buty nie chcą się już trzymać. Gertruda mówi, że już ich szewc wcale nie chciał narządzać, bo nie warto. Gertruda chodzi w sabotach i pewnie prędzej w nich zajdzie do rajy, niż ja. Kupiłem buty za 6 franków. Zostaje 11 franków 30 centymów.

Dnia 23 lutego. Obraz Matki Najświętszej nad ołtarzem potrzebuje odświeżenia. Malarz z miasta, który pracował w pałacu, przysłał pomocnika, żeby obraz odlakierował. Zażądał trzy franki. Ten wydatek ponoszę z radością. Pozostaje 8 franków 30 centymów.

Dnia 24 lutego. I kartofelki mają się już ku końcowi. Zapłaciłem rachunek piekarza 8 franków. Chętnie byłbym go zapłacił parę dni później! Pozostaje 30 centymów.

Dnia 25 lutego. Kupiłem chleba za 30 centymów, a Gertrudę posłałem na obiad do jej siostrzenicy. W kasie pozostaje — zero. Małemu Tomkowi lepiej. Lekarz biednych był u niego

i zalecił mu pieczeń cielęcą, by wzmocnić osłabiony organizm. Pieczeń cielęcą! Czemu nie bażanta od razu? Biedni ci ludzie mają zaledwie na chleb.

Dnia 27 lutego. Zaproszenie do pałacu na obiad! Wielka parada: pasztety, zwierzyna, trufle i nie wiem ile gatunków wina! Jak mogą ludzie codziennie jeść tak dużo, tyle rozmaitych potraw i nie zachorować z tego? Ja wziąłem się na pieczeń cielęcą. Nałożyłem sobie spory kawalek i niespostrzeżenie ściągnąłem go pod stół, w czystą serwetkę którą przyniosłem w tym celu ze sobą. Biedny Tomek ucieszy się i robi wielkie oczy! Ale zdaje mi się, że mała córeczka hrabiny to spostrzegła, bo zaczęła się śmiać i szepnęła matce coś do ucha. Będą mnie uważali za nienasyconego łakomcę i w dodatku za źle wychowanego człowieka! Jutro, chwała Bogu, ostatni dzień miesiąca, a pojutrze dostanę pensję.

Dnia 27 lutego. Co za niespodzianka! Jeszcze nie mogę się oswoić z mojem bogactwem i nową godnością!

Rano przyjechała pani hrabina z córeczką. Musiałem opowiedzieć historię z cielęcą pieczenią, ale hrabina już jej się domyśliła. Córeczka jej doręczyła mi sześć wielkich, błyszczących sztuk złota „dla moich biednych“. — Ale niech ks. proboszcz pomyśli także o sobie! — rzekła hrabina na odjeździe.

Tego samego dnia, w godzinę później, nadeszła z poczty przesyłka. W pudełku znalazłem czarną, jedwabną pelerynę, podbitą fioletem, z takimiż wypustkami i list Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa: „Kochany Ks. Proboszczu! Nareszcie mogę wynagrodzić Twoją długoletnią i wierną służbę. Załączony kołnierz kanonicki pokryje dostatecznie słabe strony kołnierza Twojej sutanny“.

Stara Gertruda śmiała się i płakała naprzemiennie. Ja kanonikiem przy katedrze?! Tego doprawdy za wiele! Dobry Boże, daj mi serce pokorne i niech pycha nigdy nie znajdzie do niego dostępu“.

Na tem się kończy znaleziony urywek dziennika, który jest zarazem prześlicznym, wzruszającym obrazkiem z życia kapłana, oddającego większą część swojej więcej niż skromnej pensji nędzarzom. I za czyny tak szlachetne, tak ofiarne, tak pełne zaparcia się siebie, prześladuje wierne sługi Kościoła zawiść i złość masonów!

POTĘGA MIŁOŚCI.

W owych czasach — dawno bardzo — Florencia nie była jeszcze tem, czem jest dzisiaj: najpiękniejszym na świecie muzeum, obramowanym szmaragdowymi wzgórzami, pokrytem szafirową kopułą.

Na drodze, wspinającej się ku Fiesole — niby wstęga, wplątana w ten bukiet zieloności —

wznosił się cudny pałac; otaczały go wspaniałe ogrody, szmer strumyka przerywał ciszę, strumyk obrzeżony był żywopłotem, gdzie wieczorami robaczki świętojańskie bawiły się w przeдрzeźnianie gwiazd.

W tym pałacu mieszkał Baccio Bacchiotti; mieszkał samotny, jak w klasztorze. Jeśli nie

przywdziewał sukienki zakonnej, to tylko dlatego, iż bał się obrazić Pana Boga swoją wielką, nierównaną szpetotą.

Mały, garbaty i kulawy, miał głowę ogromną, wtłoczoną w krzywe ramiona, czoło za szerokie i oczy zezowate. Mówiono:

— Brzydki, jak Baccio.

Weszło to niemal w przysłowie.

Miał przy sobie jedną tylko służkę: starą mamkę. Olbrzymie bogactwa leżały odłogiem. Ta cała opowieść byłaby tylko bajką, gdybyśmy nie dodali, że Bacchiotti miał duszę prawą, umysł bystry i dużo wrodzonej dobroci. Ale nikt nie myślał kruszyć skorupy, pod którą krył się brylant najczystszej wody.

Z jego pałacu widać było bukiety drzew na stokach wzgórz i Arno wijące się wstęgą wód żółtawych. Gdy w przeddzień wielkich świąt, o zmroku, rozkołysały się dzwony, biedny Baccio wdychał i czuł się nieszczęśliwym.

Nie schodził wcale do miasta, bo się bał, że dzieci biedz za nim będą i wytykać palcami jego kalectwo, i że patrzeć na niego będą młode dziewczęta, — ich spojrzenia palilyby gorzej od drwinek.

Pod jego oknami przechodziły wesole korowody, do smutnego pałacu wlewając śmiechy i śpiewy. W opuszczonym ogrodzie zalewały się trelami słowiki.

Na wiosnę rozżarzały się kielichy kwiatów lub rozjaśniały się białą płatków — w powietrzu unosiła się rozmarzająca woń szczęścia, wesela przyrody... a w dużych, ciemnych komnatach Baccio Bacchiotti zatruwał się smutkiem, tęsknotą za tem, co nie przychodziło, co nigdy przyjść nie miało — nie mogło.

Młody był — nie dobiegł jeszcze trzydziestki, a choć serce było zamknięte w klatce potwornej, rwało się jednak do szczęścia, do słodkich upojen.

Najcudniejsze pałace, najwonnejsze ogrody bywają niekiedy więzieniem, w których, zamknięte na glucho, jęczy za kratą niedościgłe marzenie.

Czasem — bardzo rzadko — młody hrabia oceniał twarz skrzydłami kapelusza, osłaniał się płaszczem i chyłkiem wychodził z pałacu i z ogrodów. Czynił to zwykle wieczorem, przy blasku księżyca, gdy jego światło wydłużało cienie ludzkich postaci. Szedł do jakiej poblizkiej wioszczyzny, zasiadał przed drzwiami oberży, a cierpkie chłanti smakowało mu bardziej od najlepszych win z jego własnej piwnicy. Takiego właśnie wieczora zobaczył żebraczkę na stopniach kaplicy.

— Dlaczego rękę wyciągasz? — zapytał.

— Jestem niewidoma — odrzekła i podniosła ku niemu twarz młodą; znać było, że chce przeniknąć ciemności, że chce odgadnąć z głosu, kto przed nią stoi.

— Już późno — rzekł.

Uśmiechnęła się. Dla niej było zawsze późno, zawsze noc nieprzebyta.

— I nikt się o ciebie nie troszczy? — zagadnął.

— Jestem sierotą — odrzekła, — Czasem jak przechodziem ulituje się i odprowadzi mnie do domu.

W życiu swoim margrabia z tak bliska nie widział twarzy dziewczęcej. Zachwyciła go piękność, wzruszył głos rzewny. Wziął ją za rękę i prowadził. Rozelkała mu się dusza, gdy usłyszał, że to biedactwo nocowało w powalonej stodole.

— Mój pałac stoi pustką — myślał, idąc obok niej — toć Bóg sam nastęcza mi sposobność zasłużenia na wiekiustą nagrodę.

Przez całą noc rozważał, wreszcie postanowił dać przytułek tej biedaczce.

Stara mamka wysłana została na zwiady. Wróciła donosząc, że ociemniała ma na imię Lucya. Mówiono o niej przychylnie, życzliwie. Była dobra, pobożna, zносиła swój ciężki los bez szemrania.

— Uroda męża obojętną będzie dla ociemniałej — tak myślał garbusek, po wysłuchaniu tych pochwał. Samotność ciążyła mu coraz bardziej. Myślał, myślał. Aż wreszcie postanowił ożenić się.

Tak niespodziewany zwrot losu mógł zawrócić niejedną główkę. Lucya pozostała skromną, cichą. Z dniem każdym wzmacniał się węzeł, jednoczący młodą parę. Baccio już bez smutku słyszał dzwony, wzywające na Anioł Pański, śpiew ptaszek nie napępiał go już tęsknotą, natomiast woń kwietna upajała go radością. Świat cały wydawał mu się pięknym. Opromieniła go miłość.

Lucya żyła, jak w śnie.

I oto po pewnym czasie, w kapliczce, gdzie bogaty garbusek ujrzał swą przyszłą żonę, u stóp Madonny, wytrysnęło cudowne źródło. Zbiegali się ludziska tem tłumniej, że woda z tego źródła miała leczyć wszelkie choroby.

A gdy donna Porcya, patrycyuszka, ociemniała od lat wielu, po skropieniu oczu tą wodą — ujrzała światło dzienne, kapliczka stała się ulubionym miejscem pielgrzymek. Liczne cuda stwierdzały dobroczynność źródelka. Wieść o tych cudach przeniknęła niebawem do pałacu Baccia Bacchiotti.

I napęliła go trwoga. Bo rozumiał, jak wielkiem szczęściem byłoby dla jego żony wyjść z wiekiustych ciemności. Lecz z drugiej strony czuł, że gdy ona wzrok odzyska, to jego szczęście zagaśnie.

Przyznał jej się wprawdzie do kalectwa, lecz bał się, że Lucya znajdzie go jeszcze brzydszym i potworniejszym, niż sam się odmalował.

Wszelako Lucya wolala pozostać ociemniałą, niż przyczynić smutku mężowi.

A jednak światło jest najśladszą pieśczęcią. A Florencyja była tak piękną pod turkusowem niebem.

Baccio Bacchietti rzekł sobie wreszcie, że ma obowiązek wyzwolić żonę z ciemności.

Nie chciała uleść jego prośbom, tłumaczyła mu, że cień i mrok milemi są jej oczom. Uległ jej pozornie.

Lecz wieczorem poszedł sam do kaplicy i modlił się długo do Madonny. A potem napelniał duży flakon cudowną wodą i do swego pałacu powrócił.

Lucya spała snem słodkim. Łatwo mu przyszło zamiar wykonać. Obmył jej powieki, a czyniąc to, starał się zapomnieć o swej szpetocie. I mówił sobie, że we dnie ukrywać się będzie przed żoną.

Zbudziła się nagle. Wstała tak szybko, że Baccio nie zdążył światel pogasić. Otworzyła oczy zdumione, przyłożyła rękę do powiek.

Ujrzała męża, ujrzała flakon. Zrozumiała. Wyciągnęła ramiona. Baccio chwycił ją w objęcia, radując się jej szczęściem, o sobie nie myśląc.

Niebawem dzień zaświtał. Ku Lucyi szło życie. Niebo zabarwiał się purpurą, fioletem, kwiaty podawały jej swe kielichy.

Pławiła się w świetle, w szczęściu. Serce było w niej żywo. Nachyliła się nad mężem i z oczu jej popłynęły gorące łzy.

Wtedy stał się cud drugi: łzy małżonki, spływając na garbusa, obmywały go ze szpetoty. Baccio rósł i piękniał w świetle zorzy, a gdy słońce zabłysło, ukazał się oczom Lucyi pięknym, godnym nie tylko duchowej miłości.

Fra Michele, przeor Franciszkanów, opisując te cuda wierszem łacińskim, nie dodaje do nich komentarza. Lecz w kościele św. Dominika, w Fiesole, gdzie małżonkowie spoczywają pod jednym grobowcem, skrzydło anielskie odgradza potworną postać męża od cudnej postaci małżonki.

Więc może dokonało cudu bohaterskie kłamstwo donny Lucyi. Odzyskawszy wzrok udala, że widzi męża pięknym. I potrafiła utrzymać go w tem złudzeniu.

JEDNO SERCE.



Od Warszawy do Krakowa
Jedno serce, jedna mowa!
Od Warszawy do Poznania
Jedno serce do kochania!

Jedno serce bije w łonie,
Jedne dusze, jedne dłonie,
Jeden zapal ręce spleta,
Jednej pieśni dźwięk dolata.

Od Beskidu czarnej skały
Poszybował orzeł biały
Tam, gdzie Wisła się zaczyna,
W locie Niebios szlak przecina.

Od Warszawy do Piotrkowa,
Od Lublina do Poznania,
Jedno serce, jedna mowa,
Jedno serce do kochania.

Od Cieszyna przez gór szczyty
Biegnie czysta pieśń w błękity,
Przez Tatr złomy, lśniące w krasie,
I grzmi echem przez Podlasie!

Ponad Wisły pasmem długiem,
Ponad Sanem, ponad Bugiem,
W nadniemeńskich puszczych dolinie
Z jednej piersi piosnka płynie.

Od Warszawy do wzgórz Lwowa
Jedno serce, jedna mowa!
Od Wisztyńca do Niekłania
Jedno serce do kochania.

Władysław Karoli.

W LAZARECIE WOJSKOWYM.

(OBRAZKI ŻOŁNIERSKIE).

Przez dłuższy czas leżałem w szpitalu na ogólnej sali, bo moja rana goiła się powoli.

Koło mnie, przedemną i poza mną stały szeregi łóżek, na których leżeli towarzysze niedoli. Byli to żołnierze różnych narodowości.

Naprzeciw mnie leżał huzar, Węgier, bardzo bladej i cierpiący. Żył już oddawna tylko mlekiem, bo innego pożywienia żołądek jego nie znosił.

Sprzyskrzyło mu się to nareszcie, i zaczął prosić doktora o porcję węgierskiego gulaszu.

— Macie słaby żołądek — perswadował doktor — gulasz to jedzenie bardzo niestrawne. Zaszkoziłoby wam napewno...

Chory niby uspokoił się, lecz w jakiś czas później znowu poprosił o gulasz.

— Dać mu, na co ma ochotę, — rzekł doktor i kazał przygotować dla chorego gulasz.

Huzar niecierpliwie czekał upragnionej porcji, ale nie przyniesli mu ani tego dnia, ani następnego. Widocznie zaszła w kuchni jakaś omyłka.

— Panie doktorze — poskarżył się znowu huzar — nie dali mi gulaszu...

— No, bądźcie spokojni, jutro napewno na obiad dostaniecie gulasz.

Istotnie na drugi dzień sanitaryusz przyniósł dla Węgra porcję gulaszu, ale huzar już nie żył.

* * *

Bawarczyk jeden miał ranę pod pachą i kaszlał. Nie uważano go jednak za śmiertelnie chorego. Przeciwnie, spodziewano się, że wyzdrowieje.

Pewnego dnia poprosił on doktora o poprawę w jedzeniu. I zestawił sobie taką dyetę, jakiej w całym szpitalu nikt nie miał.

Prosił, aby mu dano na rano mleka, na drugie śniadanie dwie kawy, bułki z masłem i z szynką, na obiad na dodatek jaja i leguminy, na wieczór kompot i jeszcze coś.

Doktor stał przez chwilę, zdziwiony ogromnie. Wszystko to bowiem można było otrzymać, ale nie tak naraz.

Po namyśle wszakże lekarz zwrócił się do pisarza i rzekł:

— Zapisać mu, o co prosi.

Na drugi dzień Bawarczyk jadł z apetytem, to co sobie zadysponował i zdawał się być ogromnie zadowolony.

Po zjedzeniu swej niezwykle obfitej wieczerzy, rzekł nawet:

— Alem się przynajmniej choć raz najadł porządnie!

Na trzeci dzień rano sanitaryusz zameldował, że Bawarczyk zmarł...

* * *

Był także Polak jeden, w cywilu biedny jakiś wyrobnik. Tęsknił bardzo za żoną i dziećmi i pewnie w listach wyrażał tę swoją tęsknotę, bo w końcu żona przyjechała do niego. Sądząc z jej mizernego wyglądu i ubożego odzienia, wydatek na tak daleką podróż musiał stanowić znaczny dla niej uszczerbek.

Przywiozła mężowi trochę owoców i garnuszek masła. Ale chory nie potrzebował już niczego. Leżał na śmiertelnej pościeli, nie mógł już mówić, a doktor orzekł, że do wieczora nie dożyje.

Kobieta płakała, łkała, rozpaczała; to znów pochylając się nad mężem pytała:

— Poznałeś mnie Pietruś?

Umierający chwilami dawał oczyma znaki, że poznaje, to znów zamykał oczy i leżał nieruchomo.

Nagle oprzytomniał i zbierając resztki sił, sięgnął po rękę żony i wepchnął pod poduszkę.

Zrozumiała kobieta o co chodzi. Sięgnęła pod poduszkę. Wyjęła stamtąd trzy bułki i patrzyła na męża.

Ten zaś trzyma rękę na wysokości oznaczającej wzrost dziecka, — to zniżał rękę, to podnosił.

— Wiem, wiem Pietruś, mam dać to Marysi i Hanusi...

Na twarzy chorego zajaśniał uśmiech. Potem znów zamknął oczy i już ich więcej nie otworzył.

* * *

O kilka łóżek odemnie leżał Czech. Miał wielką ranę na głowie.

Musiło go to bardzo boleć, on zaś zamiast jęczeć lub skarżyć się, kłął straszliwie, przeklinał świat, ludzi i bluźnił Bogu.

Niedaleko niego leżał Polak, chłop z pod Rzeszowa, który znowu modlił się całymi dniami wytrwale. Miał zawsze przy sobie różaniec. Cierpiał on także bardzo, ale gdy tylko napadały go bóle, zaczynał przesuwając ziarnka różańca i żarliwie szeptać pacierz.

Próbował on też nieraz uspakajać owego Czecha, ale ten odpowiadał mu szyderstwami i przekleństwami.

Po pewnym czasie Czecha operowano, ale po tej operacji nie polepszyło mu się wcale. Przeciwnie, zaczął tracić mowę. Z początku sądzono, że jest to bezpośredni skutek operacji, lecz stan ten pogarszał się i w końcu ranny belkotał już tylko niewyraźnie.

Zbliżał się koniec. Konanie jego było ciężkie. Umierający dawał, poruszając gwałtownie rękami i głową, jakieś znaki, belkotał... Widocznie było, że chce czegoś, ale nikt nie mógł dorozumieć się, o co mu chodzi.

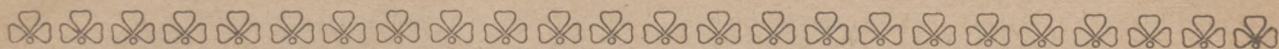
Nareszcie sąsiad jego. ów chłop z pod Rzeszowa, który był już daleko zdrowszy, wstał z łóżka i podszedł do umierającego.

Temu na jego widok zabłyśły oczy jakby radością. Wyciągnął ręce po różaniec, który Polak

miął zawieszony na szyi, zerwał mu go i przycisnął krzyżyk do swych stygnących warg.

Potem westchnął głęboko i skonał.

Wszyscyśmy zrozumieli, że chciał przed śmiercią przeprosić Boga za swoje bluźnierstwa.



ZASTAW

LEGENDA WENECKA



„Pani miłościwa, Ty jesteś moim zastawem!”

Fabio Mutinelli był najuczciwszym kupcem w Wenecyi i najbardziej skrupulatnym w dopełnianiu swych zobowiązań.

Ponieważ był bardzo bogaty, więc miał wielu przyjaciół, którzy chętnie czerpali z jego sakiewki.

Lecz Fabio poniósł wielkie straty podczas wojny. Zdarzyło się wtedy, że z trzydziestu jego okrętów jedno poszły na dno, inne wpadły w ręce nieprzyjaciół.

Jeden z dłużników, który był mu winien wielkie sumy — odmówił zapłaty.

I pewnego dnia szczodry Fabio znalazł się w bardzo smutnem położeniu. Ponieważ miał pewne zobowiązania, więc sprzedał dom swój oraz wszystkie sprzęty, aby tym zobowiązaniom zadość uczynić.

Nie posiadał już teraz nic kompletnie, ale nie tracił otuchy i nadziei.

Był zdolny, obrotny, śmiały, w pełni sił i zdrowia, postanowił więc na nowo dorabiać się majątku.

Trzeba mu było wszakże pięćset dukatów, aby mógł zakupić towar i wyjechać z nim na morze. Zwrócił się zatem do najbogatszego obywatela Wenecyi Alessa Bontwy, prosząc go o pożyczkę.

Ale bogacz był tego zdania, że wprawdzie śmiałość tworzy wielkie majątki, lecz tylko ostrożność zachowuje je w całości. Nie chciał więc narazić tak wielkiej kwoty na niebezpieczeństwa podróży morskiej i igraszki losu.

Fabio wówczas poprosił o te pięćset dukatów Andrea Morosini, któremu niegdyś wyświadczał rozmaite przysługi.

— Kochany mój Fabio — odparł Andreo — komu innemu pożyczylbym chętnie tę kwotę. Nie mam bowiem specjalnego przywiązania do złota. Ale przyjaźń twoją, drogi Fabio, cenię zbyt wysoko, bym nie obawiał się utracić ją przez pożyczanie ci pieniędzy. Pomiedzy dłużnikiem a wierzycielem zrywają się zwykle serdeczne węzły. Już nieraz miałem przed oczyma tego rodzaju przykłady.

Z temi słowy signor Andreo Morosini uściśnął kupca i... zamknął mu drzwi przed nosem.

Następnego dnia Fabio udał się do bankierów. Żaden jednak nie chciał zawierzyć mu nawet dwudziestu dukatów bez zastawu.

Wszędzie mu odpowiadano:

— Signor Fabio, wiemy, że jesteś najuczciwszym kupcem w mieście i bardzo nam przykro, że musimy ci odmówić.. Ale porządek w prowadzeniu interesów wymaga tego..

Przez trzy dni Fabio obchodził banki i kantory handlowe. Nigdzie nie mógł otrzymać potrzebnej mu pożyczki, a ponadto mówiono mu jeszcze:

— Bardzo źle zrobiłeś, signor Mutinelli, że sprzedałeś dom twój i sprzęty, aby popłacić zaciągnięte zobowiązania... Pożyczasz się bowiem człowiekowi zadłużonemu, ale nie pożyczasz się takiemu, który nie ma nawet sprzętów...

Piątego dnia zrozpaczony zapuścił się aż do Corte della Galli, która to dzielnica jest zamieszkała wyłącznie przez żydów.

— Kto wie, — myślał — być może, iż otrzymam od niewiernego to, czego mi odmówili chrześcijanie.

Zapuścił się między uliczki San Geremia i San Girolamo, w wązki, cuchnący kanał, do którego wejście co noc wedle rozkazu Senatu zamykano łańcuchami.

Fabio przypomniał sobie, że mówiono mu nieraz o pewnym żydzie imieniem Eliezer, synu Eliezera Majmonida. Miał to być człowiek ogromnie bogaty i o umyśle niezwykle przenikliwym. Dowiedziawszy się, który to jest dom żyda Eliezera, zatrzymał przed nim swą gondolę.

Nad drzwiami wisiał świecznik siedmiora-mienny.

Kupiec wszedł do komnaty, oświetlonej lampą z miedzi o dwunastu płonących knotach.

Żyd Eliezer siedział przy swoich wagach. Okna jego domu jako u niewiernego, były zamurowane.

Fabio Mutinelli przemówił do niego w te słowa:

— Eliezerze, nieraz nazywałem cię psem i zaślepionym poganinem. Zdarzało się, gdy byłem młodym chłopcem, iż rzucałem błotem i kamieniami za tobą i twoimi. Mówię to wszystko nie dlatego, aby ci ubliżyć, ale by nie uchybić w niczem uczciwości, kiedy cię mam prosić dzisiaj o wielką przysługę.

Żyd podniósł do góry swą suchą żylastą rękę.

— Fabio Mutinelli. Przedwieczny Sędzia będzie sądził nas obu. Jakiej to żądasz odemnie przysługi?...

— Pożycz mi na rok pięćset dukatów.

— Nie pożyczę się bez zastawu. Bez wątpienia powiedzieli ci to już twoi. Jakież jest twój zastaw?

— Musisz wiedzieć, Eliezerze, że nie pozostał mi ani dukat, ani jedna złota czara, ani jeden srebrny kubek. I nie mam już także przyjaciół. Wszyscy oni odmówili mi oddania przysługi, o którą proszę ciebie. Nie pozostało mi nic oprócz mej uczciwości kupieckiej i wiary chrześcianina. Jako zastaw ofiaruję ci Najsw. Maryę Pannę i Jej Boskiego Syna.

Po tej odpowiedzi chrześcianina, żyd pochylił głowę, jak ktoś, co się namyśla. Przez kilka chwil głąskał swą długą siwą brodę, poczem rzekł:

— Zaprowadź mnie do twego zastawu... Przystoi bowiem, aby wierzyciel zobaczył ofiarowany mu zastaw.

— Tak... Masz do tego prawo — rzekł kupiec — wstań więc i chodź ze mną.

Zaprowadził Eliezera do kościoła dell' Orto. Tam wskazując na posąg Madonny w oltarzu, trzymającej w Swych ramionach, nakrytych złotolitym płaszczem, Dzieciątka Jezus, — rzekł do żyda.

— Oto mój zastaw.

Eliezer popatrzył uważnie na kupca, potem na wizerunek Matki Boskiej i Dzieciątka — pochylił głowę i oświadczył, że zastaw przyjmuje.

Powróciwszy z Fabiem do domu, żyd odliczył mu pięćset dukatów w zlocie.

— Masz to na przeciąg roku... Jeżeli za rok od dnia dzisiejszego nie zwrócisz mi tej kwoty w przepisany terminie, wedle praw Wenecyi

i zwyczajów Lombardyi, to, Fabio Mutinelli, wyobraź sobie, co wówczas pomyślę o kupcu chrześcianinie i jego zastawie.

Fabio, nie tracąc czasu, zakupił statki, nalał do nich solą i innymi towarami, które z dobrym zarobkiem sprzedawał w miastach położonych nad błękitnym morzem Adryatyku.

Potem z nowym ładunkiem popłynął do Konstantynopola, gdzie nakupeł kobierców, pachnidła, piór pawich, kości słoniowej i drzewa hebanu.

Wszystkie te przedmioty zbytku zamienił za pomocą swoich pośredników na wybrzeżach Dalmacyi na zwykle budulcowe drzewo, chętnie kupowane przez mieszkańców Wenecyi.

W ten sposób w przeciągu sześciu miesięcy podwoił pożyczoną od żyda kwotę.

Ale pewnego dnia, kiedy płynął łódką po Bosforze, napadli nań rozbójnicy morsey i uprowadzili do Egiptu.

Na szczęście złoto Fabia i jego towary były dobrze ukryte w bezpiecznym miejscu.

Piraci sprzedali Fabia pewnemu magnatowi saraceńskiemu, który nałożył mu jako niewolnikowi okowy na nogi i kazał mu pracować na roli.

Fabio ofiarowywał swemu panu sowity okup, ale córka owego Saracena zakochała się w pięknym Wenecyaninie i namówiła ojca, by nie wracał mu wolności za żadną cenę.

Fabio zdołał jednak przy pomocy narzędzi rolniczych przepiłować swe łańcuchy, uciekł i dostawszy się nad brzeg Nilu, popłynął barką w dół rzeki.

W ten sposób dostał się do morza. Umierającego z głodu i pragnienia znaleźli go marynarze pewnego statku hiszpańskiego, który zdążył do Genui.

Nieszczęście jednak dalej ścigało Fabia. Po ośmiu dniach podróży straszliwa burza rzuciła statek na wybrzeże Dalmacyi.

Niedaleko już lądu okręt roztrzaskał się o nadmorskie skały. Cała załoga znalazła śmierć w falach morza.

Jeden Fabio cudem zdołał dopłynąć do brzegu. Padł, jak bez życia.

Zaopiekowała się nim piękna, młoda wdowa, imieniem Loreta. Kazała nieprzytomnego biedaka zanieść do swego domu i czuwała troskliwie przy jego łóżu.

Kiedy Fabio odzyskał przytomność, poczuł miły zapach mirtów i róż, a przez otwarte okno ujrzał piękny kwitnący ogród.

Pani Loreta wzięła do rąk wiole¹⁾ i zagrała rzewną, czułą piosenkę.

Fabio przepelniony wdzięcznością, ucałował jej ręce i oświadczył, że nietyłe cieszy go powrót do życia, ile widok tak uroczej niewiasty.

Wstał i poszedł z piękną gospodynią do ogrodu, gdy zaś usiedli w cieniu mirtowego gaju, za-

*) Instrument muzyczny.

czął szeptać młodej wdowie słodkie, pieścizotliwe słowa.

Pani Loreta słuchała chętnie — bynajmniej nie gniewna. Chwile mijały im w czarownym zachwycie.

Nagle Fabio jał okazywać niepokój i poprosił gospodynię, aby mu dokładnie powiedziała, jaki to jest dzień i jakiego miesiąca.

Kiedy zadość uczyniła jego prośbie, zaczął jęczeć i rozpaczać.

Za dwadzieścia cztery godziny upływał termin wyznaczony przez Eliezera na oddanie długu.

Kupiec cierpiał nieznośnie na myśl, że chybi terminu, i narazi święty zastaw na wymówki niewiernego żyda.

Pani Loreta zapytała go o powód takiej rozpacz. Powiedział jej, a ponieważ była bardzo pobożną i żarliwą czcicielką Matki Bożej — zasłuchała się także bardzo.

O pięćset dukatów nie było tak trudno. W sąsiednim mieście mieszkał bankier, który od sześciu miesięcy miał taką sumę do rozporządzenia Fabia.

Ale w jaki sposób przedostać się w ciągu dwudziestu czterech godzin z wybrzeża Dalmacji do Wenecji? Zwłaszcza, że morze było wzburzone i wiał przeciwny wiatr.

— Naprzód musimy mieć pieniądze — rzekł Fabio.

A kiedy jeden ze służących pani Lorety przywiózł mu potrzebną kwotę od bankiera z miasta, kupiec poszedł nad morze, gdzie u brzegu chwiała się niewielka barka wybrzeżna.

Fabio ułożył w łodzi worki z dukatami, poczem przyniósł z kapliczki pani Lorety obraz Przenajświętszej Dziewicy z Dzieciątkiem, umieścił święty wizerunek obok pieniędzy i rzekł:

— Pani Miłościwa, Ty jesteś moim zastawem; żydowi Eliezerowi należy jutro zapłacić dług. Chodzi tutaj o mój honor i o cześć Twoją, Królowo Niebieska i Twego Syna... To, czego ja grzesznik śmiertelny dokonać nie mogę, to Ty uczynisz. Gwiazdo morza, coś pierśią swoją karmiła Tego, który chodził po falach, zanieś chciej żydowi Eliezerowi te pieniądze do Ghetta, w Wenecji, aby ten niechrzczeniec nie śmiał powiedzieć, iż jest niedostatecznym zastawem!

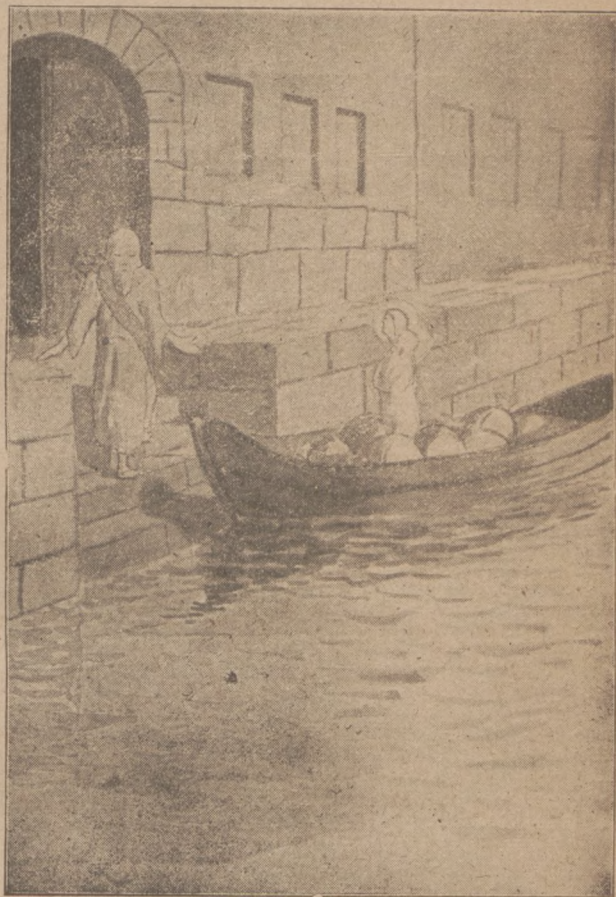
Puściwszy barkę na fale morza, zdjął kapełusz i rzekł:

— Żegnaj mi, Królowo!

Barka popłynęła. Długo kupiec i wdowa śledzili ją wzrokiem.

Zapadła noc. Jasny pas światła błyszczał na falach.

Nazajutrz rankiem — skoro Eliezer otworzył drzwi swego domu, ujrzał na wązkim kanale Ghetta barkę naladowaną workami, których



Żyd poznał zastaw kupca chrześcijańskiego.

strzedz się zdawała mała figura z drzewa, cała przeświecona promieniami jutrzeńki.

Barka zatrzymała się przed domem, ponad którego drzwiami widniał świecznik siedmioramienny.

Żyd poznał Maryę Dziewicę z Dzieciątkiem Jezus, zastaw kupca chrześcijanina.

(Z francuskiego tłómaczyła M. J. Migowa.)

Droga na okup dusza jest człowiecza;
Próżne staranie, próżna o tem piecza,
Aby kto śmierci mógł się uwarować,
I żyć na wieki, a w grób nie wstępować.

Jan Kochanowski.

Póki nieszczęście nie smuci,
W pociechy żalu nie wrzuci,
Zda się nam, iż wszystko snadnie,
Po naszej myśli przypadnie.

Tobiasz Wiszniewski.

KSIAŁDZ PIOTR GABRYEL BAUDOUIN.

ZAŁOŻYCIEL SZPITALA „DZIECIĄTKA JEZUS“ W WARSZAWIE.

W roku 1659, a zatem jeszcze za życia św. Wincentego, królowa Marya - Ludwika sprowadziła z Francji do Warszawy „Siostry Miłosierdzia“ i założyła im dom główny pod nazwaniem „Świętego Kazimierza“. Zgromadzenie to, dobroczynnymi celami swemi i poświęceniem prawdziwie chrześcijańskim na wszelkie usługi dla cierpiącej ludzkości, zjednało sobie w kraju naszym najszczytniejsze uznanie i wdzięczność powszechną. Oprócz Warszawy, Siostry Miłosierdzia znajdowały się: w Wilanowie, Płocku, Pułtusk, Lublinie, Szczebrzeszynie, Sandomierzu, Białe, Radzyminie i Kurozwękach.

Missyonarzy ś-go Wincentego a Paulo sprowadziła również Marya - Ludwika do Warszawy i osadziła ich przy kościele parafialnym Ś-go Krzyża na Krakowskim Przedmieściu. Missyonarze ci wywierali wielki wpływ na stan nauk teologicznych jako nauczyciele seminaryjów i cenzorowie książek teologicznych; mieli swoje klasztory: w Krakowie, Łowiczu, Lublinie, Płocku, Mławie, Włocławku i Tykocinie. Na Litwie zaś: w Wilnie, Łyskowie, Iłtukszcie, Gliniskach i wielu innych miejscowościach.

W roku 1717 rozpoczyna działalność swoją w stolicy Polski młody missyonarz ks. Baudouin, przybyły z Paryża, którego spowiednikiem Sióstr Miłosierdzia Francuzek mianowała królowa.

Ubogi kapłan, jako mąż gorliwej wiary, naśladował w naszej polskiej krainie św. Wincentego a Paulo, nietylko w powołaniu, ale i w zatrudnieniach życia. I on miał tę wiarę, co św. Wincenty, że nie ten, co bogaty w skarby świata, lecz kto zamożny w skarby miłosierdzia, działa cuda. Dobroczynność bowiem chrześcijańska, przy pomocy Bożej nigdy nie zawiedzie i dla tego też jest tak wielka i potężna...

Baudouin wszedł w mury Warszawy ze świętą dewizą Świętego Wincentego: „Łaska Pana naszego niechaj zawsze będzie z nami“ i począł pukać i potrząsać skarbonką na wszystkie strony, tak samo jak Święty Wincenty... dla sierotek... dla podrzutków!...

Jakoż Pan Bóg mu pobłogosławił, bo już po niewielu latach, kupiwszy sobie z jałmużn od miłosiernych osób obszerną kamienicę w parafii św. Krzyża, wszelkimi przynależnymi potrzebami ją opatrzywszy, osadził w niej Siostry Miłosierdzia, zbierał tulające się bezdomne dziatki i pod opieką w pobożności chrześcijańskiej wychowując, w przyzwoitych naukach je ćwiczył.

Ale po niewielu latach dom ten okazał się za szczupłym. Baudouin postanowił zbudować już nie dom, ale wielki obszerny szpital pod imieniem: „Dzieciątka Jezus“ dla chorych sierot i podrzutków...

Istotnie, był też to cud żywy, stawiać tak wielki gmach bez pieniędzy. Ale gorliwy sługa

Boży nie znalazł przeszkód. Łaska Pana naszego, pokora w sercu i skarbonka jałmużnicza, wystarczyły mu do założenia podwalin pod swoje gmachy dobroczynne.

Znamy legendę o policzku wymierzonym Baudouinowi przez zuchwałego magnata, przy zbieraniu jałmużny.

Piękność czynu, jaki legenda opiewa, oraz i fakt wielkiej pokory, opisał nam w poezji Jan Nepomucen Jaśkiewicz, tak majestatycznie, wzniosłe, pięknie, że go każda dusza zrozumieć powinna, chociaż rzadko kto się podniesie do tego stopnia pokory, do jakiej podniósł się ten niezwykle sługa Boży, ksiądz Piotr Gabryel Baudouin.

Pewnego razu po trudach i mozolach dniennych, kiedy ksiądz Baudouin w celce swej zatopiony był w modlitwie, przed udaniem się na spoczynek, z pobliskiego pałacu, kapiącego się w blasku niezliczonych świateł, uszu jego dochodziły nieustannie wiwaty, krzyki, hałasy.

— O! gdybym ja miał to złoto, co tam się przez ręce możnych panów przesunie, ile łez mógłbym osuszyć sierotkom moim!...

— Boże — składając ręce jakby do modlitwy, szepnął w pokorze — Ty co opiekę masz nad sierotkami, pobłogosław myśl moją, boć ona czysta jak kryształ biegnie pod niebiosa do stóp Twoich świętych... i, wzięwszy swoją nieodstępną skarbonkę wyszedł...

Droga nie była daleka. Minął kamienicę i kościółek św. Krzyża, skręcił na plac obok Dominikanów Obserwantów, przesuwając się między natłoczonymi kolasami, pochylony, przygarbiony: śpieszył, aby hałas, wrzawa, krzyki woźniców i służby możnych panów, nie obrażały uczuć jego tkliwych.

Stał wreszcie w pałacu, gdzie życie wrzało, kipiało, tryskało.

Nie zatrzymany przez nikogo, pokorny jałmużnik podążył po szerokich, drogiemi kobiercami wyścielanych schodach na piętro, a stanawszy w otwartych podwojach, ze zdziwieniem i smutkiem spoglądał, jak w przepysznych komnatach magnackiego pałacu pycha i duma szczytu swego sięgały, jak kruszec leżący na zielonym stole, nienasyconą chciwość w graczach wzbudza.

Posłuchajmy, jak Jan Nepomucen Jaśkowski opisuje ten wielce tragiczny moment, który przeszedł do potomności naszej i rozszerzył się po całym chrześcijańskim świecie.

Oto wyjątek z jego poematu:

W ubogiej sali, przy zielonym stole,
Dwunastu graczków zasiadło w milczeniu;
Trzynasty z piętnem Judasza na czole,
A wszyscy jego posłuszni skinieniu.



KS. BAUDOUIN (czyt. BODUÉ)
jako opiekun opuszczonych dzieci. (Szkic fantazyjny Ksawerego Pilatti.)

Gdyby to złoto, co błyszczy przed niemi,
Rozdał ludzkości ginącej w potrzebie,
Ileżby jęków, leż oszczędził ziemi!...

Pobożny kapłan ku temu się zbliżył,
Który najbardziej miotał kruszec złoty,
Głos do pokornej, cichej prośby zniżył,
I żądał wsparcia w imieniu sieroty.

W tej właśnie chwili odwiecznym wyrokiem
Co ludzkim sprawom pewien cel zamierzył,
Gracz przegrał kartę; — więc z iskrzącem okiem,
Skoczył, kapłana w policzek uderzył.

Rozszedł się odgłos po obszernej sali,
A potem cisza... potem zimna trwoga...
Gracze zadrżeli, pobledli, powstali,
Jakby ujrzeli twarz groźnego Boga.

Ksiądz stał spokojny, cichy niewzruszony,
Tylko blask chwały, dła w oku zaświecił,
Tylko natrętniej potrząsnął skarbony,
I rzekł: „to dla mnie Panie!... cóż dla dzieci?!“

I cóż się później stało? zapytujemy. Mówią,
że obrażający wobec tak uroczystego słowa: „to
dla mnie, cóż będzie dla dzieci?“... wtedy do-
piero zrozumiał całe bezceństwo swojego czynu
i wszystko złoto, co przed nim leżało, zsunął do
skarbony Baudouinowi, mówiąc, że to wszystko
dla sierot. Okupił wprawdzie winę swoją, nie-
tylko hojnym datkiem, ale co większa, co wznio-
ślejsza, okupił winę zwycięstwem nad sobą sa-
mym...

Opowiadają, że znalezienie się Baudouina
sprawiło zapal w Warszawie, że datki teraz sy-
pały się hojniej i częściej, że Baudouin wyszedł
na bohatera chwili, bo go wszędzie rozrywano
i rzeczywiście, czyn jego bohaterski został w hi-
storyi, a kto tylko słyszał o Baudouinie, słyszał
jednocześnie i o jego policzku.

Wiele osób udawało się na miejsce wznoszą-
cych się gmachów, już to z ciekawości, już też
aby złożyć datek wielkiemu jałmużnikowi, który
dla ubogich żywy cud buduje. Wszyscy opowia-
dali sobie o dziwaku, a dziw ten rosł z każdym
dnem, aż dostał się na dwór królewski, do króla
Jegomości.

Razu pewnego, kiedy u króla było wiele zgro-
madzonych panów i duchownych świeckich i za-
częto mówić z zajęciem o księdzu Baudouinie
i jego wielkiej fabryce, wtenczas król rzekł do
zgromadzonych panów:

— Oto — Mości Panowie — jedźmy wszy-
scy razem i zobaczmy, co ten ksiądz tam robi.

Stało się. Król wsiadłszy do kolasy, pojechał,
a za nim wszyscy panowie i uformował się długi
szereg sześć i cztero-konnych pojazdów. Przy-
bywszy król z panami na miejsce rozpoczętych
budowli, obszedł z nimi całe dzieło, podziwiając
tak wielkie i wielkich nakładów potrzebujące
przedsięwzięcie. Obejrawszy wszystko, rzekł do
obecnego Baudouina:

— A masz-że księże fundusze na wybudowa-
nie tak wielkiego gmachu?

— Nie mam, Miłościwy królu, i ledwie mi
z opatrności Boskiej wystarczyło na zaczęcie,
jakie Wasza Królewska Mość widzisz — odpo-
wiedział kapłan.

— A na dalsze budowanie, jaką masz nadzie-
ję, że będziesz miał fundusze? — zapytał się
znowu król.

Wówczas Baudouin wzniosłszy oczy w niebo,
odpowiedział:

— Miłościwy królu! całą moją nadzieję za-
sadam na Opatrzności Boskiej; alboż to nie ta
Najwyższa Opatrzność sprowadziła Waszą Kró-
lewską Mość na to miejsce z tak wielu J. O.
i J. W. Panami?

Słyszac król te słowa czcigodnego kapłana,
rozcupił się i leż kilka uronił; podobne uczucie
ogarnęło panów otaczających króla. Po krótkiej
zadumie, zwróciwszy się król do panów, rzekł:

— No, Mości Panowie, trzeba temu księdzu
dopomódz....

I zaraz z woli królewskiej zrobiono podpisy na
składkę, na czele której król podpisał się na
kilka tysięcy dukatów; za królem poszli pano-
wie na rozmaite sumy tak, iż te improwizowane
składki wyniosły parę kroć sto tysięcy złotych.

Budynek, wystawiony przez ks. Baudouina,
dawno już okazał się za szczupłym i Warszawa
nowy, wielki gmach wystawiła na ten sam cel
i pod tem samem wezwaniem „Dzieciątka Jezus“.
W przedsionku tego gmachu stoi piękny posąg
pierwszego założyciela szpitala, wielkiego jał-
mużnika i opiekuna sierot księdza Baudouina.

*O, ukochałem ciebie, ziemio!
O, ukochałem przeogromnie
Za bóle twoje, za łzy twoje,
Za te mogiły, które drzemią
Pod cichych krzyżów smętną strażą,
Za wichrów szumy, co mi gwarzą
Twe wiekopomne, złote boje...
Za mar tych roje, co szły do mnie*

*Cichą błękitnych chwil godziną,
Za pól twych smutek i płacz borów
I nieuchwytny czar wieczorów,
Gdy rzewne głosy z dali płyną.
Za srebrne noce z marzeń rajem,
Za dni nadziei, słońcem złote,
I żal, i smutek, i tęsknotę,
I za to wszystko, co jest twojem...*

POETA WIARY I NADZIEI.

Dziwny orszak pogrzebowy przeciągał dnia 10 kwietnia 1918 r. ulicami Krakowa.

Otwierały go liczne szeregi młodzieży szkolnej ze sztandarami, następnie ciągnęły dwa długie rzędy księży z ks. biskupem Nowakiem na czele.

Ks. biskup prowadził kondukt.

Zamiast karawanu, prosty wóz wiejski, świerżyną umajony, zaprzężony w cztery siwe konie. Zaprzęgiem kierowali dwaj parobcy w strojach ludu krakowskiego.

Za trumną, tam gdzie miejsce dla najbliższej rodziny, postępowała kobieta również w barwnym chłopskim stroju krakowskim, obok niej syn i córka, ubrani po miejsku w grubej żalobie.

Dalej przedstawiciele stowarzyszeń różnych instytucji oświatowych, szkół, poważni panowie, elegancko ubrani i mnogie rzesze włóścian krakowskich...

Pochód długi, bardzo długi...

To pogrzeb Lucyana Rydla!

Imię Lucyana Rydla znanem jest w całej Polsce. Albowiem któż nie widział na scenie lub nie czytał albo przynajmniej nie zna z opowiadania wzruszających serce każdego Polaka jasełek p. t.: „Betleem Polskie“ lub przesłicznej baśni „Zaczarowane koło“.

W jednej i w drugiej sztuce piękno poezji zlewa się w harmonijną całość z przewodnią ideą życia poety: z umiłowaniem najgłębszem polskości i swojszczyzny.

W jasełkach „Betleem Polskie“ obok zwykłych figur jasełkowych przesuwały się drogie sercu polskiemu postacie z przeszłości.

Królowie polscy, a potem za nimi kosynier Kościuszki, ułan z powstania 1831 r., powstaniec z 1863 r., Unita z Podlasia, kobieta z Poznańskiego spieszą do stajenki Betleemskiej, aby błagać malutkiego Jezusa:

„Podnieś rączkę, Boże Dziecię,
Błogosław ojczyznę miłą...”

„Zaczarowane koło“ osnuł Rydel na podaniu o szlacheckim dyable Borucie i niemieckim dyable kusym, o głupim Maciusiu i dobrym Dziadku Leśnym, na motywie ludowym o grzesznej miłości młynarki, która zabiła męża. Na duszę młynarki czyha dyabeł kusy, a Boruta sięga po duszę dumnego a chciwego zaszczytów wojewody. W dyabelskiej sieci splatają się dole: zbrodni-czej żony, młynarki Maryny i zazdrośnego brata wojewody...

Oboje usłuchali piekielnych podszeptów...

A głupi Maciusz ostal się ze swoją fujarką wszelkim pokusom, bo serce miał czyste i ponad wszystko umiłował swoją piosenkę, zrodzoną przy świetle miesiąca, przy szumnie wód, borów...

Takie to barwne, a takie proste, swojskie, prawdziwe, nasze!

To i człowiek wykształcony odczuje i prostaczek zrozumie i wzruszy się.

We wszystkich innych utworach Lucyana Rydla snuje się również złota przędza wielkiego ukochania ojczyzny, jej przeszłości i przyszłości.

W mowie wygłoszonej nad jego grobem powiedziano:

„*Jak praojcie wierzył w Boga po prostu, mocno a niezłomnie. Polskę kochał płomieniem. Był z tych, o których się myśli, że gdy już stają przed Bogiem, to wprzódzi blagając Go o zbawienie ojczyzny, a potem dopiero o zbawienie swoje*”.

Niezłomnie wierzył Rydel w zmartwychwstanie Polski. Wśród nieszczęść uderzających w naród, umiał zachować wiarę, nadzieję, otuchę i odwagę.

Natura jego przeciwna była żalom, płaczom i wyrzekaniom.

W jednym wierszu swoim powiada:

„Przekleństwo łzom, które się próżno leją
Gdy burza wre dokoła
I huczy grom.

Gdy trzeba trwać z odwagą i nadzieją,
I nie ugiąć czoła,
Przekleństwo łzom!

Przekleństwo snom, które się próżno marzą,
Gdy spłonął dach nad głową
I runął dom.

Gdy trzeba wstać i ze spokojną twarzą
Budować gmach na nowo,
Przekleństwo snom!

I choć wołał w jednym ze swych ostatnich utworów:

O! biada narodowi, co wolność utracił...
ale zarazem krzepił słowami:

„Lecz nie zginie on, jeśli duszy swej ustrzeże
I sam się nie zagrzebie w mogile rozpaczy!

Rzekną:

„Tyś trup.”

Niech woła:

„W zmartwychwstanie wierzę!”

Lucyan Rydel był synem słynnego lekarza-okulisty.

Po studiach w Krakowie udał się dla dalszego wykształcenia zagranicę. Zwiedził Włochy, poczem czas dłuższy przebywał w Paryżu.

Ale w tych krajach pięknych, w wielkich wesołych miastach, wśród szczęśliwszych wolnych narodów tęsknił Rydel za ojczyzną, za polską wsią.

Przebywając zagranicą, pisał:

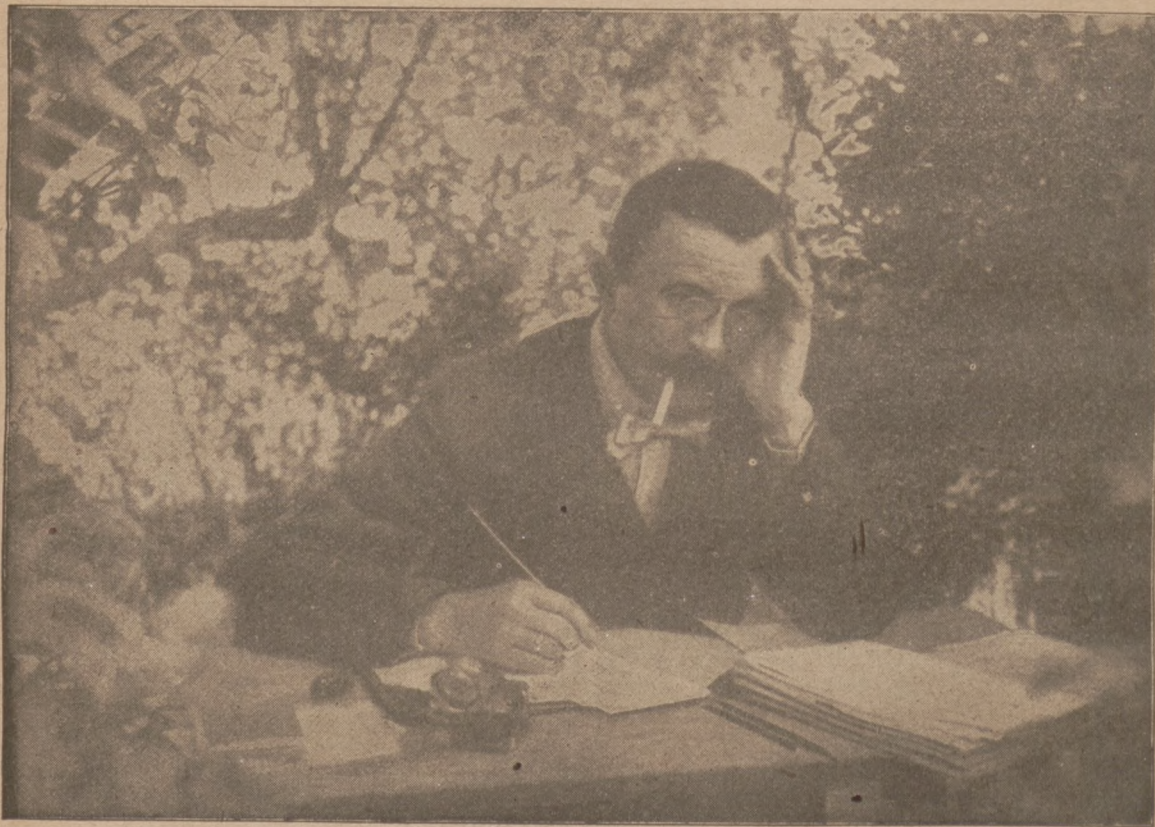
„Serce mi się wciąż wyrывa
Do dalekich moich stron,
Do tej ziemi ukochanej,
Serce mi się wciąż wyrывa...
U nas teraz na wsi żniwa,
Złotokłosa pada plon,
Śpiewką żeńców dźwięczą łany,
Głos po niebie się rozplywa,
A na kłosach wiatr przygrywa
Jak na harfie wyzłacanej“.

Po powrocie do kraju mieszkał Rydel jakiś czas w Warszawie; ale nie żył się z nią. Nie-

Ale poezji przytem nie zaniedbywał, to też zostawił po sobie bogatą spuściznę literacką.

Oprócz „Zaczarowanego koła“ i „Betleem Polskiego“ rozslawily w Polsce nazwisko Rydla także inne utwory: „Na zawsze“, dramat z czasów powstania 1863 r. „Jeńcy“, w których przedstawia poeta walki Słowian z zaborczą przemocą germańską i smutny los jeńców słowiańskich w niewoli okrutnych zwycięzców.

„Bodenhain“, gdzie przedstawił Rydel stosunki w Poznańskim, tę walkę o ziemię polską, po którą wyciągają się chciwe ręce obce.



LUCYAN RYDEL PRZY PRACY.

swego mu tam było, zatęsknił za ukochanym rodzinnym Krakowem.

I wrócił do Krakowa, aby tam żyć i pracować.

W 1899 roku wystawiono w teatrze krakowskim „Zaczarowane koło“, pierwsze większe dzieło Rydla, odznaczone nagrodą im. Ignacego Paderewskiego.

W tym samym mniej więcej czasie zaręczył się Rydel z córką chłopca Mikołajczyka z Bronowic. Pamiątką tego narzeczeństwa jest zbiór tkliwych, krótkich wierszyków, malujących miłość poety dla pięknej Jadwisi...

Po ożenieniu, zamieszkał Rydel w Toniach pod Krakowem, gdzie w skromnym domku swoim żył z rodziną zubożnie i szczęśliwie.

„Trylogia Jagiellońska“, trzy sztuki historyczne z czasów ostatniego z Jagiellonów Zygmunta Augusta.

„Z dobrego serca“, krótki, pełen uczucia dramat.

Oprócz sztuk na scenę pisał Rydel dużo krótkich poezji.

Bardzo znaną i bardzo chętnie deklamowaną jest prosta i rzęwna: „Bajka o Kasi i Królewiczu“.

Rydel przygotowywał nową sztukę p. t.: „Rejtan“, ale śmierć nie dozwoliła mu jej dokończyć.

Zmarł w Bronowicach Małych w 47 roku życia. Naród polski nie zapomni poety, który ani na chwilę nie wątpił w przyszłość lepszą... w zmartwychwstanie!

SZEWEC-PULKOWNIK.

W STULETNIĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI JANA KILIŃSKIEGO.

Sto lat temu — 28 stycznia 1819 r. zakończył życie w skromnym domku przy ulicy Dunaj w Warszawie — Jan Kiliński, majster szewski „bywshi pułkownik wojsk polskich“, jak brzmiały zawiadomienia żałobne.

Szewe i pułkownik, dziwne to połączenie — nikogo jednak nie zdziwi, bo każde dziecko warszawskie wiedziało, że:

„Kiliński był szewcem,
Oj! podburzył Warszawę!
Wyprawił Moskalom
Weselisko krwawe!“

Wszyscy wiedzieli, że Kiliński, to rzemieślnik polski, nieustraszony szermierz w walce o wolność, spiskowiec i rewolucjonista owych czasów, człowiek rządu rewolucyjnego i żołnierz naprzemian, zależnie od tego, jakiej służby potrzebowała Polska w danej chwili.

Gdy wreszcie wszystkie wysiłki udaremniła zdrada i przemoc, powędrował Kiliński do więzienia najprzód pruskiego, potem moskiewskiego, zawsze równie niezłomny zarówno w boju, jak w męczeństwie.

Kiliński urodził się w 1760 r. Młodym był więc jeszcze, gdy w roku 1794 naród porwał się do walki rozpaczliwej, młodym był i sownie obdarzonym przez łaskawy nań los. Dostatek materialny, szacunek współobywateli, jakim się cieszył, najszcześniejsze małżeństwo, powinny były dać mu najzupełniejsze zadowolenie z życia.

Ambicja jego mogła być nawet nasycona, albowiem rzemieślnicy warszawscy wybrali go do rady miejskiej.

Można było nazwać Kilińskiego dzieckiem szczęścia, a jednak on „szczęścia nie znalazł w domu, bo go nie było w ojczyźnie“. Odczuwał on głęboko każdy cios, który spadał na naród, jak tego dowodzą jego pamiętniki.

Bolało go przedewszystkiem moralne upokorzenie Polski.

Jako radny miejski, musiał w milczeniu znieść rozkaz generała rosyjskiego Igelstroma, który chciał radnych w szpiegów rosyjskich zamienić, rozkazując im „śledzić, żali kto w mieście buntowniczych zamysłów nie knowa lub buntowniczych mów nie wygłasza, a gdyby o takich dowiedzieli się, natychmiast do zwierzchności donieść“.

Nic dziwnego, że Igelstrom taki rozkaz wydał. Usługi podobne oddawało mu przecież wielu możnych panów.

Tem boleśniej było to upokorzenie dla takich, jak Kiliński, którzy ze smutkiem przyznać musieli, że ten policzek wymierzony przedstawicielstwu Warszawy mają do zawdzięczenia własnemu rodakom.

Tem goręcej gorzało w patryotycznym sercu Kilińskiego pragnienie zmycia tej hańby we krwi wrogów i sprzedawczyków.

Gruchnęła nareszcie w Warszawie wieść o powstaniu w Krakowie. Kiliński bez wahania postanowił przyłączyć się do ruchawki i podał na radzie miejskiej wniosek, aby radni nawiązali stosunki z Kościuszką i zajęli się organizacją powstania w Warszawie.

Ogniste słowa Kilińskiego nie znalazły takiego oddźwięku, jak on się tego spodziewał.

Radni byli zaskoczeni i zakłopotani. Jedni milczeli, inni tłumaczyli Kilińskiemu, że zapalać hamować należy wskazaniami rozsądku i ostrożności.

Kiliński widząc, że nie zdoła skłonić ich do czynu, opuścił salę obrad smutny i zgnębiony.

Tego samego dnia dowiedzieli się spiskowcy o zachowaniu się Kilińskiego i jeden z przywódców ks. Józef Mejer, udał się do niego, aby go wciągnąć do koła sprzysiężonych.

Od tej chwili aż do dnia 17-go kwietnia życie Kilińskiego było jednym pasmem gorączkowej działalności. Nie zważał on na to, że może być uwięziony lub zesłany na Sybir, jak się to stało np. z generałem Działyńskim.

Ostatecznie jeden ze szpiegów, który wśliznął się pomiędzy spiskowców, zdradził Kilińskiego. Stawiony przed Igelstromem nie stracił Kiliński zimnej krwi.

W porę przypomniał sobie ów rozkaz Igelstroma dla radnych miejskich i śmiało oświadczył, że to właśnie dla wybadania buntowników udawał ich współnika.

Igelstrom uwierzył lub udał, że wierzy. Od tego czasu zwiększyło się niebezpieczeństwo odkrycia prawdziwej roli Kilińskiego, bo bądź co bądź, policja zwróciła już na niego uwagę.

Nie powstrzymało go to jednak od dalszej działalności.

Organizował dalej lud warszawski i przygotowywał powstanie, ukrywając się przed czujnością szpiegów, przed znajomymi i nawet przed własną żoną.

Nie znał wszakże żadnych ostrożności wtedy, gdy trzeba było narazić się dla dobra sprawy.

Przygotowania nie były jeszcze ukończone, kiedy spiskowcy dowiedzieli się, że Moskale zamierzają w czasie resurekcji oświadczyć arsenał, a w razie gdyby ludność usiłowała arsenału bronić — wyrzucić ją po prostu w pień.

Wojska polskie z rozkazu króla i hetmana Ożarówskiego miało dopomagać wojskom rosyjskim.

Więści były niepewne i Kiliński nie zgadzał się, aby na tej podstawie przyspieszyć wybuch

powstania, natomiast zdecydował się na czyn prawie szaleńczy, narażający tylko jego samego.

Oto zatrzymał na ulicy nieznanego mu zupełnie oficera królewskich ułanów, którego twarz wydawała mu się sympatyczną i oświadczył mu wręcz, że jest spiskowcem, że słyszał o zamierzonej w czasie resurekcji rzezi i zaklinał go na wszystkie świętości, jako Polaka, aby mu powiedział wszystko, co o tem wie.

Przeczenie nie zawiodło nieustraszonego człowieka. Nieznajomy oficer okazał się dobrym patriotą, potwierdził wiadomość i oświadczył, że gotów jest współdziałać w powstaniu.

Rozstawszy się z nim, pospieszył Kiliński do spiskowców, aby im donieść czego się dowiedział.

Postanowiono zatem, że powstanie wybuchnąć musi bez zwłoki. Naznaczono je na Wielki Czwartek.

Zbliżała się chwila wielka dla przyszłości narodu, dla Kilińskiego, jako dla człowieka prywatnego ciężka i bolesna.

Jego ukochana żona nie wiedziała o niczem, a nie mógł jej wtajemniczyć, obawiając się szkodliwych skutków dla jej zdrowia. Albowiem w krótkim czasie spodziewała się pani Kilińska urodzeń dziecka.

Gdy więc nadszedł moment stanowczy, Kiliński raniutko wymknął się cicho, aby podążać tam, gdzie go wołała miłość Ojczyzny, włożywszy poprzednio pod poduszkę żony testament, list pożegnalny.

O świcie zaczęła się walka, trwająca 38 godzin. Najeźdźcy mieli sposobność przekonać się, czem jest lud polski, gdy zgodnie a nieustraszenie za broń chwyta. Nadeszła godzina odwetu za długie miesiące pozornej uległości, za wymuszone posłuszeństwo, z jakim dotąd spełniano rozkazy siepaczy.

Ten lud, co wczoraj jeszcze bezsilnie zgrzytając zębami, patrzył na gospodarke wroga i milcząc, poddawał się urąganiom — powstał nagle wielki i potężny.

Jak Samson skruszył ciękie napozór kajdany i zatrząsł gmachem przemocy.

Na barykadach Warszawy walczyli starcy, dzieci, kobiety obok mężów, synów, ojców i braci.

Jedno potężne pragnienie wolności i zemsty ośmiadło tłumem ludu. Bagnety moskiewskie bezsilne były wobec tego bohaterskiego zapalu.

Pamięć tych krwawych dni pozostała na długo w umysłach Moskali, bo gdy w wiele lat później znowu zakuli Warszawę w pęta, corocznie w wielkim tygodniu strach ich ogarniał. Wzmocniano posterunki wojskowe i najeźdźcy zamykali się w domach, trwożnie nasłuchując, czy się lud warszawski znowu nie budzi.

Tak silnem było przekonanie, że Wielki Tydzień przyniesie znowu kiedyś powtórzenie krwawych dni 1794 r.

Kiliński walczył z bronią w ręku, wódz i zarazem najmężniejszy z walczących, gdy nagle zobaczył swą żonę, przedzierającą się przez leżące okrwawione ciała.

Biedna kobieta znalazła w swem przerażeniu dość sił, aby męża odszukać w wirze walki, lecz dopadłszy go w chwili, kiedy ubijał rosyjskiego oficera, zemdląca.

Zjawienie się Kilińskiej wywołało na chwilę zamęt wśród walczących.

Kiliński musiał zebrać całą siłę woli, aby zmusić do milczenia osobiste uczucia. Nie wolno mu było zapomnieć, że jest teraz żołnierzem i wódem.

Żona jego oduczona z omdlenia, nie chciała odejść, powtarzając, że pragnie zginąć razem z mężem. Wówczas Kiliński przemocą zaprowadził ją do niezbyt odległego mieszkanka i zamknawszy ją tam na klucz, pobiegł na swoje stanowisko, walczyć dalej za ojczyznę z tą straszną świadomością, że może ukochana kobieta kona w męczarniach.

Bóg oszczędził jednakże bohaterowi tego ciosu. Marya Kilińska nie przypłaciła życiem oswobodzenia Warszawy — ale męstwo męża niejedną jej jeszcze ciężką chwilę gotowało.

Powstanie, w którem Kiliński jako członek Rady Narodowej i pułkownik 20-go pułku wybitną odegrał rolę, nie przyniosło owoców, jakie wróżyły mu zwycięstwa warszawskie i racławickie.

Nie wszystkie klasy narodu ogarnął ten sam zapal. Większa część przywódców, nawykła tylko w szlachcie widzieć siłę narodową, widząc szlachecką opieszałość zwątpiła w możliwość zwycięstwa.

Jeden Kościuszko wierzył w lud i na nim chciał oprzeć losy powstania i narodu.

Gdy Kościuszko dostał się do niewoli, zwątpienie zupełne ogarnęło przywódców powstania.

Naczelnikiem został Wawrzecki, najjaśniejszy patriota, który jednakże nie wierzył we własne siły narodu, a porozumienie z jedynym możliwym sojusznikiem, Francją rewolucyjną, odrzucał.

Powstanie od tej chwili skazane było na zagładę. Zwątpienie ogarnęło najdzielniejszych. Nawet waleczny Jakób Jasiński myślał już tylko o śmierci z bronią w ręku.

Kiliński jednakże nie zwątpił, zwątpić nie mógł i nie chciał. On robotnik polski, wiedział



JAN KILIŃSKI

dobrze, jakie w Polsce drzemia jeszcze nierozbudzone siły wśród ludu robotniczego i wiejskiego.

Gdy wojska pruskie i rosyjskie zbliżały się do Warszawy, Kiliński zaproponował Wawrzeckiemu, że uda się do Poznania i wywoła tam powstanie jak przed pół rokiem w Warszawie.

Wawrzecki zgodził się na ten plan, choć w powodzenie nie wierzył.

Kiliński opuścił Warszawę.

W drodze dosięgła go wieść hiobowa o kapitulacji Warszawy i straszniejsza jeszcze o rzezi praskiej.

Przyniosła mu ją żona, która zbiegła z Warszawy przed zemstą Moskali i w ucieczce porodziła syna.

Nikt już dokoła Kilińskiego w ocalenie Polski nie wierzył. Przyjaciele radzili mu uciekać z żoną i dziećmi za granicę. Nie posłuchał tej rady.

Jeszcze było wojsko polskie pod bronią, jeszcze nie zgasła ostatnia iskierka nadziei, więc niezłomny rycerz niepodległości Polski nie dał się z drogi poświęcenia sprowadzić, choć sam już poczyniał tracić wiarę w jego skuteczność.

Czyni to w odpowiedzi, jaką dał żonie, gdy wyzdrowiawszy, chciała mu towarzyszyć:

— A cóż stanie się z naszymi dziećmi, jeżeli oboje zginiemy?...

Podążył więc dalej sam w przebraniu.

Po drodze wpadł w ręce Prusaków. Poznano go i aresztowano. Zdolał jednak uciec i nie zważając na niebezpieczeństwo, obojętny na wszystko, co nie było głosem ginącej ojczyzny, dotarł do Poznania.

Zaledwie zaczął tam swą działalność, gdy jak grom uderzyła w niego wieść nowa: Wawrzecki kapitulował, wojsko polskie przestało istnieć, powstanie było skończone.

Znowu radzono Kilińskiemu, aby się ratował ucieczką zagranicę, lecz on nie chciał o tem słyszeć.

Przyłączając się do spisku, powiedział sobie, że jedno ma tylko życie i to poświęca obronie ojczyzny.

Nie było to frazesem, bo oto obrona ojczyzny zakończyła się klęską i dla Kilińskiego zamknęte rachunki z życiem.

Zgnębiony nie swoim, lecz ojczyzny losem, sam oddał się w ręce władz pruskich. Pod silnym konwojem odstawiono go do Warszawy, aby go tam wydać Moskałom.

Ciężką była ta droga, bo eskortujący żołnierze wcale nie najlepiej obchodzili się z więźniem i dręczyli go w najrozmaitsze sposoby.

Oto np. próbowano go nastraszyć i mówiono mu, że zaraz po przybyciu do Warszawy powieszą go. Napróżno jednak szukano na twarzy Kilińskiego oznak trwogi. Spokojnie odpowiadał, że miło mu będzie wisieć za ojczyznę.

Z Warszawy przewieziono Kilińskiego do Petersburga, gdzie spędził 3 lata w wilgotnej celi, w twierdzy Pietropawłowskiej, nie słysząc innych głosów ludzkich, prócz swoich siewaczy, usiłujących wydobyć z niego zeznania.

Wszystkie wysiłki prześladowców rozbijały się o hart duszy bohaterskiego szewca warszawskiego.

Śledztwo prowadził książę Repnin, którego do wściekłości doprowadzała myśl, że taki opór stawia mu prosty rzemieślnik.

Usiłował więźnia upokorzyć, wskazując mu podwładnych oficerów ze słowami:

— Tyś im w Warszawie buty szył.

Kiliński odpowiedział z uśmiechem:

— Prawda, ja wielu Moskałom uszyłem buty, ci są już na tamtym świecie.

Na to wspomnienie krwawych Świąt Wielkanocnych Repnin oniemiał w pierwszej chwili z gniewu.

Następnie odwinawszy płaszcz, pokazał więźniowi trzy gwiazdy na swym mundurze, oznaczające wysoką rangę i krzyknął:

— Drzyj przed temi gwiazdami!

— Na niebie tysiące gwiazd, a przecież ja przed niemi nigdy nie drżałem, — brzmiała spokojna odpowiedź Kilińskiego.

Repnin opuścił celę rozgiewany i zdumiony zarazem taką odwagą i takim spokojem bezbronnego więźnia.

Po śmierci carowej Katarzyny, otwarły się dla Kilińskiego bramy więzienia.

Powrócił do Warszawy, gdzie przy warsztacie szewskim przeżył jeszcze 20 lat.

Dożył tej pociechy, że syna swego widział w mundurze oficera, ale także los nie oszczędził mu smutku z upadku pokładanych w Napoleonie nadziei.

Dzisiaj, gdy sto lat upływa od śmierci — powinien każdy Polak przypomnieć sobie tego tak głośnego a jednocześnie tak mało znanego bohatera, który „nie nosił kontusza“, ale w nim siedziała tęga polska dusza!

W. J. G.



TRAGEDYA ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

(Z DZIEJÓW WALK POLAKÓW PRZECIW POLAKOM).

Straszną i tragiczną jest każda wojna sama w sobie — przez to, że człowiek idzie przeciw człowiekowi, aby go ranić, zniszczyć, zabić. Zniszczenie staje się koniecznością, a zabójstwo obowiązkiem.

Najtragiczniejszym, najboleśniejszym jednak jest mus — który dzieci jednej ziemi stawia na przeciw siebie z bronią w rękę. A taki właśnie los przypadł w udziale synom Polski, rozdartej na części.

Wielki nasz pisarz, Siekiewicz, dał w noweli swej „Bartosz Zwycięzca“ wyraz tej tragedii żołnierza polskiego.

„Bartek Zwycięzca“ stoi na warcie przed domkiem, w którym zamknięto skazanych na śmierć wolnych strzelców i nagle słyszy ich polską rozmowę...

Stare to dzieje — te walki Polaków przeciw Polakom. Datują się już od schyłku Rzeczypospolitej.

Już w czasie wojny siedmioletniej walczyły przeciwko sobie oddziały polskie w służbie austriackiej i saskiej z oddziałami pruskiemi, zło-

żonemi po części z rekrutów, zagarniętych we Wielkopolsce.

Gdy po zwycięstwie warszawskim 17. i 18. kwietnia 1794 polskie władze powstańcze zajęły się spisywaniem jeńców rosyjskich, okazało się, że zarówno wśród żołnierzy jak wśród oficerów było sporo Polaków.

Podczas wywiadu pod ‘Maciejowicami’ Kościuszką wziął do niewoli badającego teren oficera inżynierii rosyjskiej. Oficer ten był także Polakiem.

W legionach włoskich i naddunajskich walczone ciągle przeciwko sobie.

Pełz to scen walk bratobójczych przyniosły nam czasy napoleońskie.

W r. 1807, np. legion Dąbrowskiego oblegał Gdańsk, którego załoga składała się z pułków o bardzo znacznym procencie Polaków. Okazało się to ze wzruszających scen, jakie rozegrały się przy jej wymarszu podczas kapitulacji.

W r. 1809 w pułkach austriackich, które biły się pod Raszynem, zajęły Warszawę, broniły Zamościa i Sandomierza było bardzo dużo Polaków.



NA POLSKIM SZLAKU WOJENNYM.

Pamiętniki polskie niejedną rozpaczliwą zanotowały scenę, niejedno wzruszające zdarzenie, omawiając opuszczenie Warszawy przez wojska austriackie lub zdobycie Zamościa i Sandomierza.

Pod Wagram nasi lekkokonnici bili się z galicyjskim pułkiem ułanów Lichtensteina.

W r. 1812 walki bratobójcze ponowiły się, albowiem w szeregach rosyjskich zarówno jak we wojskach Napoleona służyli Polacy.

To samo było i podczas powstania w r. 1831. Najpiękniejsze zwycięstwo swoje pod Wawrem, Dębem Wielkim i Iganiem odnieśli powstańcy nad korpusem Rosena, złożonym w dużej części z Polaków i Litwinów.

Odtąd nie było prawie żadnej większej wojny europejskiej, w której Polacy nie walczyliby przeciwko sobie.

Spotykali się oni ze sobą w dwóch obozach przeciwnych w roku 1866, gdy to pułki galicyjskie i poznańskie poniosły tak ciężkie straty. To samo działo się podczas wojny turecko-rosyjskiej w 1877 r.

Widownią najliczniejszych walk bratobójczych stała się jednak wojna światowa, która rozgorzała w roku 1914.

Polacy w armiach państw centralnych, Polacy w szeregach rosyjskich, Polacy wśród wojsk francuskich... Wszędzie, wszędzie lała się krew polska, wszędzie obcy bagnety w ręku Polaka godził w pierś Polaka, w inny mundur przyodzianego.

„Obaj w okopach wrogich dla siebie
Dłoń bratobójcza karabin ścisła...
Ty mnie chcesz zabić, a ja zaś ciebie,
Gdyż twoja barwa inaczej błyska“.

powiada bezimienny autor wiersza, nadesłanego w lipcu 1915 do „Tygodnika Ilustrowanego“, Polak w armii rosyjskiej.

Do wiersza tego żołnierz dołączył serdeczny krwią i łzami pisany list... Może jakim cudem dostanie się za nowy kordon do rąk mojej matki.

Gorącoby pragnął tego cudu, bo w wierszu owym zawarł biedny żołnierz cały ból Polaka, który walczyć musi z rodakami, przykuty obowiązkiem do armii przeciwniej.

Nie można bez wzruszenia słuchać naprzykład opowiadań żołnierzy 13-go, 56-go i innych gali-

cyjskich pułków o rozdzierających serce scenach i wykrzyknicach z obu stron podczas walk na bagnety z Rosyanami.

Oto żołnierz Polak bagnetem przeszył pierś przeciwnika. Soldat wali się na ziemię. Z rany bucha strumieniem krew, a z ust wyrwa się okrzyk polski: „Jezus, Maryo!...“

U innego poległego nieprzyjaciela na szyi medalik z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej lub w kieszeni jego zmięty polski list...

A ileż to podobnych scen tragicznych przeżyły Legiony, szczególnie I-sza Brygada.

Pewnego razu nocą z 24 na 25 grudnia 1914 r., a więc w noc wigilijną legionieści w rowach strzeleckich pod Łowczówkiem śpiewali kolendy.

Kiedy skończyli, zapanowała cisza nocy, którą przerwał znowu śpiew płynący z rowów przeciwnika.

I tam śpiewano: „Bóg się rodzi — moc truchleje...!“

Dowiedziano się później, że stała tam 32 dywizja piechoty (z kijowskiego okręgu wojennego), w której było bardzo dużo Polaków.

Na drugi dzień podobno nie chcieli oni pójść do szturm na odcinek Legionów i musiano zastąpić ich syberyjskimi strzelcami.

Ten tragizm narodu, rozerwanego na części, nie posiadającego własnego państwa, ni własnej armii, odczuł głęboko i wypowiedział przepięknym wierszem poeta Edward Słowski:

Rozdzielił nas, mój bracie
Zły los i trzyma teraz
W dwóch wrogich sobie szanach
Patrzymy codzień w twarz.
W okopach pełnych jęku,
W słuchani w armat huk,
Stoimy nawprost siebie,
Ja wróg twój — ty mój wróg.
Las płacze, ziemia płacze,
Świat cały w ogniu drży...
W dwóch wrogich sobie szanach
Stoimy ja i ty“...

Wiersz ten smutny bardzo, jednakże kończy się pobudką nadziei i otuchy:

...,że ta, co nie zginęła,
Powstanie z naszej krwi“.

Rada lub przestroga jest jak ziarno — taki owoc wydaje, na jaką ziemię padnie.

Gdy niewiara i podejrzenie zagnieżdżą się w sercu, niełatwo potem wyrugować je można.

Milczenie — skarbem polityki: milcząc, nie urazisz, milcząc zbędzisz, milcząc wyrozumiesz, milcząc dokażesz.

Najtrudniej jest siebie poznać; najciężej — iść za dobrą radą; najmilej — otrzymać rzecz upragnioną.

Bardzo wiele jest sposobów stracenia zdrowia, a jakże ich mało, aby je odzyskać.

Przez wiarę otrzymujemy miłość Boga, przez miłość — wiarę człowieka.

Kaplica Matki Boskiej w Częstochowie.

Kaplicę Matki Boskiej możemy podzielić podobnie jak i wielki kościół na dwie części: mniejsza mieszcząca w sobie Cudowny Obraz, wzniesiona została przez Władysława Jagiellę, króla polskiego, większa zaś, oddzielono żelazną kratą, wybudowaną była znacznie później, bo dopiero w 1644 roku z fundacji Lubomirskich. Długość kaplicy wynosi 50 łokci, szerokości 30, a wysokości 40.

Sklepienie starożytnym swym kształtem świadczy o pięciowiekowym istnieniu. Ołtarz, który obecnie widzimy, fundował Jerzy Ossoliński, kanclerz koronny, przeznaczając nań 100 tys. złp.

Czarne części ołtarza hebanowe odrobione zostały w Warszawie, srebrne zaś w Gdańsku. Cudowny obraz, ozdobiony złotymi ramami, umieszczony jest w głębi ołtarza. Odsłaniany bywa tylko podczas nabożeństw, w innym czasie zakrywa go srebrna tablica, misternie rzeźbiona, mająca na sobie wyobrażenie Trójcy Świętej. Jest to wotum Działyńskich, sprawione w 1675 roku. Poprzednio obraz zasłaniany był firankami. Długość deski cyprysowej, na której namalowany jest obraz, wynosi $2\frac{1}{2}$ łokcia, szerokość $1\frac{3}{4}$ łokcia, a grubość dwa cale.

Ołtarz zdobi sześć srebrnych aniołów, zwierciadła, kosztowne buławy, z których jedna kryształowa, brylantami wysadzana, ze srebrną rekojescią, stanowi dar króla polskiego Jana Sobieskiego; oraz piękne srebrne antepedium z herbem Ossolińskich „Topór” i wiele innych wotów. Na miejscu pięknych zwierciadeł, które widzimy obecnie po bokach ołtarza, znajdowały się dawniej dwa duże srebrne posągi: św. Pawła i Antoniego. Posągi te, cenione na 100 tys. talarów, zarekwirowane zostały na koszt wojenne w r. 1812. Piękne cymboryum na ołtarzu sprawione zostało w 1891 roku staraniem OO. ks. Piusa Przeździeckiego i ks. Kazimierza Siedleckiego. Siedm lamp srebrnych przed ołtarzem i cztery dalej stanowią dary różnych osób, składane tutaj w różnych czasach. Jedną z tych lamp ofiarował król polski Jan Sobieski w 1669 r., drugą Konstancja Grudzińska w 1642 r., trzecią ks. Fleury, kanonik krakowski w 1650 r., czwartą Warszucki, kasztelan krakowski, piątą Leszczyński, szóstą Tarło, siódmą Michał Potocki 1741 r.

Cudowny obraz okryty jest sukienką drogiej ceny. Sukienek jest trzy: dyamentowa, perłowa, wyszyta na aksamicie błękitnym i rubinowa na zielonym; zmieniane bywają co rok w Wielki Czwartek na inną.

Sukienki te przygotowane były w 1717 roku na dzień koronacji Cudownego Obrazu z drogich kamieni przez wieki zbieranych w skarbcu.

Wyhaftował je brat zakonny, biegły w sztuce jubilerskiej i złotniczej Makary Szypkowski. W roku 1843 sukienki przeszyte zostały na nowy aksamit.

W 1909 roku jedną z nich skradziono.

Najświętsze Głowy Cudownego Obrazu uwieńczone są złotymi, brylantami ozdobionymi koronami, każdą koronę podtrzymuje dwóch aniołów ze złota i drogich kamieni.

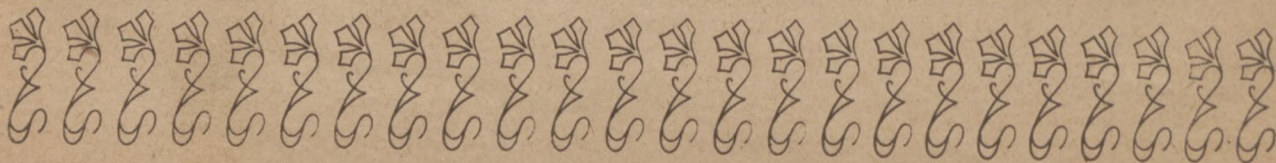
Dawne korony złote ozdobione brylantami, skradzione również zostały w dniu 20-go października 1909 roku.

Nowe złote korony z brylantami i drogiemi kamieniami w cenie 100 tys. lirów ofiarowane przez śp. papieża Piusa X, przywieziono z Rzymu do Częstochowy w dniu 24 kwietnia 1910 r.

Ściany kaplicy pokryte były dawniej wspianiami aksamitami genueńskimi z XVI wieku (Velours de Genese), ofiarowanymi przez Jakuba Sobieskiego, królewicza. Później zawieszono na ścianach ofiarowaną przez pobożną duszę z Wołynia materę brokat złożony, lyoński, nowoczesnego wyrobu. Obie te materce zniszczone znajdują się obecnie w muzeum klasztorne. Obecnie pokrywa ściany materia zwyczajna, przetykana złotem. Na ścianach porozwieszane jest mnóstwo wotów. Wyżej po prawej stronie widzimy dwa obrazy: Ucieczkę do Egiptu i św. Józefa pracującego jako cieśla, odnowione 1872 roku przez Mateusza Mączyńskiego, ucznia b. Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. Tę część kaplicy oddziela kratą żelazną, pięknie wyrobioną, około 8 łokci wysoka. Nad bramą umieszczono siedm lichtarzy, w środku zaś kraty dwóch aniołów trzyma Najświętsze Imię Jezus. Krata wykonana była w Gdańsku, skąd sprowadzona została w 1644 r.

Nad kratą na ścianie znajduje się duży obraz przedstawiający odstąpienie Szwedów z pod Jasnej Góry w 1655 r., a wyżej drugi w półkołu, wyobrażający Maryę z Dzieciątkiem Jezus, a pod stopami Maryi strącona bestia siedmiogłowa; obok zaś prorok Izajasz powtarza niejako: Jakże spadł z nieba, Lucyferze! Obrazy te odnowił w 1872 roku Mateusz Mączyński.

Nie dziw, że każdy przybywając do Częstochowy, pragnie poznać Jasną Górę — jej historię i pamiątki tam się znajdujące.



UNIA LUBELSKA

(W 350-TĄ ROCZNICĘ).

W dniu 1. lipca 1569 r., stanął w Lublinie akt wiekopomnej Unii. Litwini przysięgli Koronie i królowi, poczem w kościele uroczyste *Te Deum* odśpiewano.

Punkta Unii wyrażały:

1. Korona i W. Ks. Litewskie są jednym, nierozdzielным i nieróżnym ciałem.

2. Stoją pod jednym, na wspólnym sejmie obranym i w Krakowie ukoronowanym królem.

3. Osobnego W. Ks. Litewskiego nie będzie.

4. Prawo spadkowe Jagiellonów do W. Ks. Litewskiego niszczy się.

5. Po koronacji ma król wszystkie przywileje polskie i litewskie zatwierdzić.

6. Sejmy mają być wspólne.

7. Przymierza i traktaty wspólnie zawierać się mają.

8. Moneta jednaka i równa.

9. Cła i myta w Litwie, jak w Polsce, zniesione.

10. Statuta tak litewskie, jak polskie, przeszkadzające osiedlaniu się Polaków w Litwie i nawzajem; zniesione.

11. Urzędy i dostojęstwa litewskie zachowane.

Nie bez słuszności chlubiśmy się aktem Unii Lubelskiej, jako dowodem cywilizacji ojczystej, samorodnej. Unia niosła z sobą wolność, równość, zespolenie sił, cywilizację, stawiała jako potęgę powszechnodziejową przeciw rosyjskiemu i tureckiemu najazdowi.

Gdyby nie Unia, nigdyby Polska wśród tylu niebezpieczeństw, z tak wyjątkowym urządzeniem wewnątrz, następnych dwu wieków nie przetrwała.

O tem, jak wielką wagę do Unii Lubelskiej przykładał jej twórca ostatni z Jagiellonów monarcha, Zygmunt August, możemy wziąć miarę z jego testamentu, w którym czytamy te znamienne słowa:

„Niczego więcej od Pana Boga nie żądamy i umierając prosić pilniej nie będziemy, jedno abyśmy Rzeczpospolitą, którąśmy od przodków naszych wzięli, tak wcale i w pokoju i dobrej sprawie oddali, o której dobro, wedle największej możliwości naszej, przez wszystkich wiek panowania naszego, staranialiśmy czynili, jej dobro i zdrowie, Bóg świadek, nad swoje zdrowie przekładając. Która to Rzeczpospolita niczem innym w całości zachowania dłużej mieć nie może, jedno zgodą, miłością, społeczną jednością. Przeto prosimy i napominamy, dla Pana Boga i dla dusznego zbawienia, aby wszyscy obywatele, tak

Koronni, jak i W. Ks. Litewskiego, żyli w jednej wierze chrześcijańskiej. Potem też przez Pana Boga żywego, przez miłość Rzeczpospolitej prosimy i zaklinamy, aby byli jedną, nierozdzielną Rzeczpospolitą, wedle postanowienia sejmu lubelskiego, miłując się braterską miłością szczerze i prawdziwie.

Przeto tym naszym testamentem obojgu pastwom: Koronie Polskiej i W. Ks. Litewskiemu, dajemy, odkazujemy, zostawiamy miłość, zgodę, jedność, którą przed-



KRÓL ZYGMUNT AUGUST,
przysięgający na unię Litwy z Polską. (Z obrazu Matejki.)

kowię nasi nazywali po łacinie Unią i mocnemi spiski obywatelów obojga państwa ukrzepili. A którzy z tych dwóch narodów Unię wdzięcznie od nas przyjąwszy, mocno trzymać będą, tym to błogosławieństwo dajemy, aby Pan Bóg w łasce Swej, w szerokim i spólnem panowaniu, we czci i sławie domowej i postronnej, i we wszystkim dobrem i potrzebnem, nad inne narody wysłał i wywyższył.

A który zasię naród niewdzięczen będzie i dróg do rozdwojenia będzie szukał, niechaj się boi gniewu Boga, który ma w nienawiści, prze-

klinając te, co sięją niezgodę między bracią, za którem przekleństwem i gniewem Bożym niczego się innego nie bać, jedno doczesnego tu, a potem wiecznego zginienia, od którego racz Panie Boże zachować, a racz to w tym obojgu państwie utwierdzić, coś w niem przez nas sprawił“.

W dobie przełomu, zamącenia umysłów i przynębianie dusz, głos z za grobu ostatniego z krwi Jagiellonów monarchy daje radę mądrą i wskazówkę najlepszą postępowania. Idąc za ostatnią wolą Zygmunta Augusta, upatrujmy szczęście narodowe w jedności i miłości braterskiej.

SILNA WOLA A POWODZENIE W ŻYCIU.

Jedną z najważniejszych wad naszych jest brak silnej woli. Wada ta stanowi wielką przeszkodę w osiągnięciu lepszego jutra. Wprawdzie widzimy często nasze błędy i rozumiemy dobrze, że takie postępowanie może nas doprowadzić do skutków opłakanych, albo przynajmniej da nam wiele strat, a pomimo to nie umiemy się przemódz, powstrzymać lub wejść na inną drogę.

Wielu z nas ma nieraz rozległe plany, lecz przeważnie plany te pozostają tylko projektami. Chęci są, lecz nie ma tej silnej woli, któraby je zamieniła w czyn.

Tylko silna wola nadaje życiu kierunek celowy, podnosi nas na wyższy szczebel oświaty, dobrobytu, a słaba — przyczynia nam martwoty i upadku.

Dążeniem najgorętszem każdego z nas powinno być wyrobienie w sobie tego nieocenionego przymiotu, który streszcza się w słowach: „chcieć — to zrobić“. Bo tylko dla silnych duchowo załbysnie przyszłość lepsza.

Zapytacie zapewne, czy człowiek może w sobie silną wolę wyrobić?

Dla czego nie? Owszem; trzeba tylko chcieć i zawsze pamiętać o przewycięzaniu się przy każdej sposobności. Nie nakładajmy na siebie od razu za dużo obowiązków, ale gdy już coś postanowimy, wykonajmy to do najmniejszego szczegółu. Powiedzmy sobie: „muszę to zrobić“ i od zamiaru nie odstępujemy.

A gdy raz i drugi przewycięzimy swoje lenistwo duchowe, powstrzymamy się od pokus, to już coraz łatwiej będziemy mogli walczyć ze sobą i wyrobimy sobie tę najważniejszą zaletę ludzką — silną wolę.

Wyrabiamy również silną wolę u dzieci, bo, jeżeli w młodym wieku zaczną przewycięzać swoje zachcianki, nauczą się pokonywać przeciwności, to na dzielnych zuchów wyrosną.

Pamiętajmy o tem, co nam powiedziała nasza powieściopisarka, Eliza Orzeszkowa:

„Żaden człowiek siły swojej nie zna, dopóki jej w potrzebie z siebie nie dobedzie“.

Poszukajmy i my tej siły w sobie, a łatwiej nam będzie żyć i pracować na tej ziemi.

PRAGNIENIE MĘDRCA.

„Panie! oto przed Tobą z korną prośbą stoję!
Ogrom prawdy przedwiecznej daj mi w serce moje!“
Bóg obrócił na mędrca oblicze surowe
I rzekł gromem: „Robaku! schyl nędzną swą głowę!
Niech dłużej ucho moje twych błagań nie słyszy!
Chcesz posiąść ogrom prawdy, aby spocząć w ciszy,
Zasnąć pod drzewem wiedzy, owoców jej syty?
W jednej chwili wszechświata przeniknąć chcesz byty?“

„Chcesz prawdy? — Więc jej szukaj, szukaj jej po świecie!
Jak Ja, przebywa wszędzie majestat jej święty:
Jam ją rzucił w szemrzące wielkich mórz odmęty,
Jam ją zaklął w szum gajów i pól barwne kwiecie,
W kształt marmurów, w barw blaski i w melodyj tony,
W myśl mędrca zadumaną, w pieśni hymn natchniony!
Idź przez mroki w słoneczny kraj prawdy daleki!
Szukaj jej *pracą ducha* przez lata i wieki!“

Antoni Pilecki.

Najważniejsze wydarzenia wojny światowej*)

I.

Kreśląc w poprzednim roczniku naszego kalendarza przebieg wydarzeń wielkiej wojny światowej, doprowadziliśmy opowiadanie nasze do początków maja 1917. Nawiązując do owej chwili, przypominamy przede wszystkim, że podzieliliśmy wówczas trzyletnią już blisko historię wojny na cztery okresy, z których pierwszy obejmował wydarzenia od 1-go sierpnia 1914 aż do początków maja 1915.

Drugi okres rozpoczął się wielką bitwą pod Gorlicami, tudzież wypowiedzeniem wojny Austrii przez Włochy w maju 1915.

Uderzenie niemieckie na Verdun w dniu 21-go lutego 1916 stanowiło początek okresu trzeciego, uwieńczonego propozycjami pokojowymi, czynionymi koalicji przez mocarstwa centralne w grudniu 1916.

Okres zaś czwarty zapowiedziały następujące wydarzenia: 1) Zaostrzona walka łodziami nurkowymi, 2) wypowiedzenie wojny Niemcom przez Stany Zjednoczone Ameryki północnej, 3) wybuch rewolucji w Rosji w dniach między 11. a 14. marca 1917.

W początkach maja 1917 stwierdziliśmy powszechne wielkie pragnienie pokoju, wyrażające równocześnie wątpliwość, czy wobec wdania się Ameryki zdoła ono doprowadzić do zakończenia wojny.

Przewidywania nasze w zupełności się sprawdziły. Wojna w roku 1917 nie tylko się nie zakończyła, ale wypełniła już nawet całe pierwsze półrocze roku 1918 tak, że z końcem lipca tegoż roku dobiegł kresu czwarty rok wojny a z początkiem sierpnia zaczął się piąty.

Stan rzeczy w lecie 1917 był taki, że z 57 niezależnych państw na kuli ziemskiej, 30 znajdowało się w wojnie, zaś tylko 27 było neutralnych. Ze 146 milionów kwadratowych kilometrów stałego na ziemi ładu, zamieszkałego przez 1660 milionów ludzi, stało po stronie koalicji 102 milionów kw. kilometrów z 1335 milionami ludności. Po stronie zaś mocarstw centralnych i czwórsojuszu było 148 milionów ludzi, na neutralnych przypadało 29 milionów kw. kilometrów i 277 milionów mieszkańców. Jak się z tego okazuje, to koalicja potrafiła istotnie niemal cały świat poruszyć przeciwko mocarstwom centralnym.

Bieg wydarzeń w dalszym ciągu okresu czwartego wojny poczynając od maja 1917, był następujący:

Na froncie zachodnim po nieudaniu się anglo-francuskiej ofensywy podjętej w kwietniu i w maju 1917, toczyły się w czerwcu aż do połowy lipca tylko walki miejscowe na drobnych

odcinkach tegoż frontu, głównie we Flandryi i zachodniej Szampanii. Cały zachodni front, liczący od morza aż do granicy szwajcarskiej 760 kilometrów długości, podzielono tak, że odcinek od morza aż do Nieuport trzymały obsadzone wojska angielskie, od Nieuport do Dixmuiden belgijskie, dalej aż do St. Quentin znowu angielskie, resztę zaś francuskie. Francuzi więc musieli bronić 574 km., Anglicy zaś bronili tylko 185.

Z końcem lipca odważyli się Anglicy na gwałtowne uderzenie we Flandryi, wprowadzając do boju pancerne samochody tak zwane tanki. Z początku odnieśli oni nawet poważne korzyści. Bitwa trwała prawie bez przerwy aż do połowy sierpnia, poczem po parodniowej przerwie wzmożła się na nowo. Na drodze z Ypern do Menin przyszło do bardzo krwawych walk. Wydatnych atoli korzyści nie zdołali Anglicy sobie wywalczyć. Tak skończyła się druga wielka bitwa we Flandryi.

Dalej na południe walczyli Anglicy także nad Skarpą na drodze z Arras do Cambrai, ale i tu powodzenie nie bardzo im dopisało.

Także wojska francuskie niepokoiły stale linie niemieckie. Działo się to w Szampanii na zachód od miasta Reims, głównie zaś około Verdun po obu brzegach Mozy, gdzie zmuszono nawet Niemców do opuszczenia niektórych pozycji, jak np. ważnego szczytu 344.

W drugiej połowie września (20) rozpoczęła się trzecia wielka bitwa we Flandryi od potężnego uderzenia angielskiego między Langemark a Hollebeke i trwała z małymi przerwami aż do połowy listopada, przyczem udało się Anglikom wgnieść front niemiecki w szerokości 300 kilometrów na 7 do 8 kilometrów w głąb. Równocześnie toczyły się także walki na południe od miasta Laon w okolicy tak zwanej drogi pań (Chemin des Dames), które spowodowały dowództwo niemieckie do cofnięcia swoich pozycji z początkiem listopada o jakie dwa kilometry wstecz. Nie mniej i okolice twierdzy Verdun były w tym samym czasie widownią krwawych bitew, nie przyniosły one jednak żadnej ze stron walczących rozstrzygających korzyści.

W poniedziałek 19. listopada rozpoczęła się nagle i zupełnie niespodziewanie wielka bitwa pod Cambrai. Anglicy uderzyli na stanowiska niemieckie wzdłuż dróg prowadzących z Bapaume i z Peronne do Cambrai bez poprzedniego działowego przygotowania, wprowadzając w dodatku w bój olbrzymią ilość pancernych samochodów. Udało im się też istotnie Niemców zaskoczyć i na szerokości 20 kilometrów wtargnąć 6—8 kilometrów w głąb linii niemieckich. Może byłoby się im nawet powiodło przełamanie frontu, gdyby armia angielska była lepiej wy-

*) Obacz rocznik kalendarza z r. 1918 str. 174—182.

szkoloną; a niższe dowództwo posiadało więcej samodzielności w działaniu. Niektóre związki angielskie wtargnąwszy niemal na tyły niemieckie, zatrzymały się, czekając na dalsze rozkazy. Zwłoka ta wystarczyła Niemcom do zgromadzenia odpowiednich rezerw i do wstrzymania dalszego pochodu nieprzyjaciół. Rozpoczęły się walki trwające 18 dni. Anglicy stracili stopniowo wszystkie w pierwszym rozpędzie zdobyte pozycje; 6. grudnia została dawna linia niemal w zupełności przywrócona. Taki był przebieg walk na froncie zachodnim w czwartym okresie wojny.

Najbliższym zachodniego jest front włoski. Tu rozgorzała w połowie maja 1917 dziesiąta bitwa nad Soczą (Isonzo) i trwała z małymi przerwami aż do 6. czerwca. Włosi usiłowali za wszelką cenę bez względu na straty przedrzeć się przez grzbiety Karstu do Tryestu. Wysiłki ich jednak okazały się i tym razem daremnymi. Zajęli wprawdzie wzgórze Kuk, szczyt 652 w pobliżu Vodice, tudzież obszar koło Jamjano, ale na tem się też skończyło i do Tryestu dotrzeć niezdolali.

Rozgoryczeni niepowodzeniem, podjęli Włosi 19. sierpnia nowy wysiłek i rozpoczęli jedyną bitwę nad Soczą. Jej wynik, jakkolwiek dla włoskiego oręza w części pomyślny, nie odpowiadał poniesionym ofiarom. Wprawdzie austro-węgierskie stanowiska musiały być w szerokości 19 kilometrów wstecz, na 2 do 7 kilometrów cofnięte, „górze świętą” (Monte Santo) musiano Włochom oddać, atoli góra św. Gabryela (Monte San Gabriele) uważana za klucz całej pozycji i bramę do Tryestu, pozostała w rękach austriackich. Przy końcu bitwy byli Włosi od Tryestu tak samo oddaleni, jak w jej początkach.

Odtąd zapanował na froncie włoskim względny spokój, który z niewielkimi przerwami trwał aż do 24. października 1917. W dniu tym wystąpiły wojska niemieckie i austro-węgierskie po dłuższych w wielkiej tajemnicy czynionych przygotowaniach z potężną a zupełnie dla przeciwniej strony niespodzianą ofensywą. Pierwsze poszły do ataku dywizje niemieckie pod dowództwem generała Belowa. Pod Fliczem i Tolmeinem został front włoski za jednym zamachem rozerwany. Równocześnie na północy armia generała Krobatina i na południu armia Borojewicza ruszyły do ataku. Już w południe 24-go października zachwiał się cały wschodni front włoski od Alp do Morza Adryatyckiego, zaś 27, a więc w trzy dni później, wkroczyły wojska niemieckie do Cividale, austriackie zaś odebrały Monfalcone i Gorycę. Tak stracili Włosi w 3-ch dniach wszystkie w półtrzecia letniej wojnie wywalczone zdobycze, nadto wzięto im do niewoli 100.000 jeńców i zabrano 700 armat. Szóstego dnia po podjęciu ofensywy zajęte zostało przez sprzymierzonych miasto Udine, gdzie była główna wojsk włoskich kwatera.

Atoli na tem nie skończyły się klęski włoskie. Ostatniego października pod Latisana musiało złożyć broń i poddać się 60.000 włoskiego wojska z 300 armatami, nie mogąc już przystać się na prawy brzeg rzeki Tagliamento. W początkach listopada liczba jeńców wzrosła do 200.000, a liczba zdobytych armat do 1800. Wkrótce skruszał także front tyrolski. Armia marszałka Conrada w czasie od 5 do 14 listopada posunęła się znacznie na południe, oczyściła z nieprzyjaciół całą wschodnią połąć Tyrolu, zajęła twierdzę Asiago i zagarnęła przeszło 40.000 jeńców wraz z 200 armatami. Dalsze walki trwały jeszcze niemal do końca grudnia 1917. Nowy front ustalił się dopiero nad rzeką Piawą, przekroczył ją koło monte Tomba, ciągnąc się dalej w łagodnym łuku ze wschodu ku zachodowi przez Brentę, Asiago aż do Pasubio na granicy najbardziej na południe wysuniętego kawałka Tyrolu, który to kawałek pozostał w rękach Włochów.

Na południu w Albanii i w Macedonii stan rzeczy od maja 1917 do końca okresu czwartego nie uległ zbyt wielkim zmianom. W maju i w czerwcu atakowali Francuzi w łuku rzeki Czeriny na wschód od Monastyrzu, ale nic nie wskórali. W połowie czerwca opuścili Anglicy swoje stanowiska nad rzeką Strumą. W ciągu gorącego lata działania wojenne ustały, odżyły zaś dopiero z końcem września i w październiku. Postępów jednak stanowczych koalicja tam nie poczyniła. Następstwem tamtejszych bezpłodnych walk było usunięcie generała Saraila od naczelnego dowództwa i zastąpienie go generałem Gailaumat.

Koalicja nie mogąc osiągnąć w Macedonii stanowczych wyników, a pragnąc w dodatku wycofać stamtąd część swoich wojsk potrzebnych jej na innych frontach, zmusiła w czerwcu 1917 r. greckiego króla Konstantyna do opuszczenia wraz z następcą tronu swojego państwa. Następcą jego został drugi syn Aleksander. Venizelos objął prezydium ministerstwa i wypowiedział z końcem czerwca państwu centralnym wojnę. Tak więc na schyłku trzeciego roku wojny stanęły nareszcie i wojska greckie do walki po stronie koalicji.

Na dalekim wschodzie w Mezopotamii, w Syrii, w Palestynie i w Azji Mniejszej, nie zaszły od maja 1917 aż do końca czwartego okresu wojny żadne na uwagę zasługujące wydarzenia, w czasie lata bowiem są w tamtejszym klimacie wszelkie działania wojenne niemożliwe.

Najważniejszych atoli wypadków widownią była w tych czasach Rosya.

Na czele młodej republiki rosyjskiej stanął Kiereński, gorący zwolennik koalicji. Już z końcem maja było widoczne, że nowa Rosya, idąc śladami caratu, robi przygotowania do wielkiej ofensywy. Naczelnym wodzem w miejsce Aleksiejewa zamianował Kiereński Brusilowa, znanego z uderzenia na Luck, 30-go zaś czerwca

rozgorzała wielka bitwa w okolicach Zborowa i Brzeżan. W czterodniowych walkach posuwały się tu wprawdzie wojska rosyjskie nieco naprzód, stanowcze jednak korzyści odniosły one dopiero między 8 a 10 lipca w walkach na południe od Dniestru. Tu front austro-niemiecki wgnieciony został o 30 kilometrów w głąb aż do rzeki Łomnicy. Halicz nad Dniestrem, a następnie 12 lipca Kałusz musiały być Moskalom oddane.

Zwycięzki ten pochód rosyjski nie był długotrwały. Już po 5 dniach, 16 lipca musieli Moskale Kałusz opróżnić, 19 lipca gwałtowne uderzenie sił niemieckich spowodowało przełamanie rosyjskiej linii bojowej pod Zborowem, co wstrząsnęło całym frontem rosyjskim od północy aż za Karpaty. Rozpoczął się marsz sprzymierzonych na Tarnopol, odebrany 24 lipca, poczem przyszła kolej na Stanisławów, gdzie ułani Mościckiego z takim męstwem i poświęceniem bronili ludność przed grabieżą rozprężonego rosyjskiego żołdactwa, 26 lipca wkroczyły wojska austriackie i niemieckie do Kołomyi, a 3 sierpnia do Czerniowiec. Wkrótce cała Galicya i Bukowina z wyjątkiem wąskiego skrawka na południe od Brodów i południowo-wschodniego cypla Bukowiny zostały od rosyjskiego najazdu oswobodzone.

W czasie od 6 do 29 sierpnia toczyły się zaćięte walki w Mołdawii, zakończone wyrzuceniem rosyjsko-rumuńskich oddziałów z prawego brzegu Seretu.

Równocześnie rozpoczął się ruch na północy. Wojska rosyjskie 22 sierpnia opuściły stanowiska swoje na zachód od rzeki Aa w Inflantach. Niemcy zajęli je natychmiast bez walki. Drugiego września przekroczyły dywizje niemieckie Dźwinę, a 3 obsadziły stolicę Inflant Rygę. Dalszy pochód w głąb Inflant został na razie wstrzymany, aż dopiero 12 października wylądowały niespodzianie siły niemieckie na wyspie Ozylii, następnie obsadzono wyspę Dago i Moon, przez co stali się Niemcy panami zatoki rosyjskiej. Na wyspach wzięto do niewoli przeszło 20.000 jeńców, nadto 100 armat i bogaty materiał wojenny stały się łupem zdobywców. W związku z temi działaniami było również wyrzucenie Moskali z lewego brzegu Dźwiny i zajęcie Jakobstadu.

W toku tych na szeroką skalę przeprowadzonych działań wojennych, dokonały się w Rosji dalsze niesłychanej doniosłości wydarzenia wewnętrzne. Po nieudanej we wrześniu próbie obalenia rządów republikańskich, podjętej przez generała Kornilowa, przyszło 7 listopada do przewrotu w odwrotnym kierunku. Najskrajniejszy odłam socjalistów, tak zwani Maksymaliści czyli po rosyjsku Bolszewiki z Leninem i Trockim na czele, obalili Kiereńskiego, jego ministrów zamknęli do więzienia, a sami ujęli władzę w swoje ręce. Kiereńskiemu udało się uciec. Tak powstała socjalno-komunistyczna rzeczo-

spolita rosyjska, która rozpoczęła swoją działalność od zniesienia wszelkiej nieruchomej a nawet ruchomej własności.

Armia rosyjska popadła w zupełne rozprężenie. Żołnierze zaczęli gromadnie opuszczać stanowiska i odjeżdżać do domów, plądrując i rabując po drodze.

Rząd Lenina i Trockiego ujrzał się wobec takiego żywiołowego ruchu bezsilnym, rady żołnierskie usunawszy generalów i oficerów, objęły władzę nad armią, podobnie jak wewnątrz państwa władza cywilna przeszła w ręce, tak zwanych „sowietów“ czyli rad gminnych, powiatowych, gubernialnych, które wszystkie miały znowu podlegać głównemu sowietowi ogólnopństwowemu. Władza wykonawcza spoczęła w rękach wydziału wykonawczego i tak zwanych komisarzy ludowych, naznaczonych przez ów wydział sovietu państwowego. Ministerstwa w dawnym tego słowa znaczeniu istnieć przestały. Nowy rząd przyrzekł zwołanie konstytuancy, zarządził nawet wybory, skoro jednak wybory te wydały większość Bolszewikom przeciwną, konstytuancy po parogodzinnej posiedzeniu zamknął i rozpuścił. Odtąd rozpoczęły się w Rosji rządy terroru, oparte na najniższych warstwach społeczeństwa. Całą Rosję pokryła sieć sowietów od gminnych aż do ogólnopństwowego. Na zewnątrz okazał się rząd bolszewików wobec zupełnego rozprężenia i rozejścia się armii tak bezsilnym, iż z końcem listopada musiał zwrócić się do mocarstw centralnych z prośbą o zawieszenie broni. Zawieszenie takie przyszło istotnie do skutku 7-go grudnia w Brześciu Litewskim z ważnością do 17 grudnia. Atoli już 15 grudnia zawarto dalsze zawieszenie broni na dni 28, po których upływie rozpoczęły się układy pokojowe.

Tak skończył się czwarty okres wielkiej wojny światowej, obfitujący w momenty niezmiernie dramatyczne. Ogólny atoli przebieg wypadków był dla mocarstw środkowej Europy pomyślny. Na wszystkich frontach okazała się ogromna przewaga przedewszystkiem niemieckiego, ale także i austro-węgierskiego, bułgarskiego i tureckiego. Koalicja znacznie liczniejsza nie umiała jednak sił swoich należycie wyzyskać, skoro zaś runął front rosyjski i ubyło przeszło 10 milionów wojowników, na których opierały się wszystkie nadzieje koalicji, to naturalnym takimże stanowi rzeczy następstwem było, iż rozstrzygnięcie światowych zapasów zaczęło się coraz wyraźniej przechylać na stronę mocarstw centralnych i ich sojuszników.

Okres czwarty wyróżnia się też od dawniejszych i pod tym jeszcze względem, że w żadnym z nich nie doszło do takich wewnętrznych przewrotów, jak w tym czwartym. Przez trzy lata wojny utrzymał się we wszystkich państwach wojnę prowadzących system państwowo-rządowy przedwojenny. Zmieniali się ministrowie i ministerstwa, umierali monarchowie, w ich miejsce

wstępowali na tron następcy, atoli formy rządów i zasadnicze organizacje państw i ich społeczeństw pozostawały niezmienione. Przewroty wewnętrzne zmieniające nie tylko ustrój państwa, ale sięgające nadto do najgłębszych podstaw bytu społecznego rozpoczęła dopiero w trzecim roku, a w czwartym okresie wojny rewolucja rosyjska, której doniosłość, znaczenie i rozmiary chyba tylko z wielką rewolucją francuską z końca 18 stulecia porównane być mogą.

II.

Okres piąty wojny światowej rozpoczyna się z zawarciem pierwszych traktatów pokojowych w Brześciu Litewskim.

W dniu 9 lutego 1918 przyszedł do skutku układ z nowo utworzonym, a przez mocarstwa centralne ze zdumiewającym wprost pospiechem, uznanem państwem ukraińskim. Układ ten pokojowy zawarty z państwem, z którym mocarstwa centralne wcale wojny nie prowadziły, zgótował narodowi polskiemu przez oderwanie od Królestwa Polskiego Chełmszczyzny i Podlasia tak bolesną niespodziankę, iż wywołał żywiołowy protest całego polskiego społeczeństwa.

Przedstawiciele Rosyi, w Brześciu Litewskim wówczas także obecni, pokoju zawrzeć nie chcieli, skutkiem czego nastąpił w dniu 18 lutego ponownie stan wojenny między czwórsojuszem, a Rosją. Siły niemieckie rozpoczęły marsz na Wschód, a na żądanie przedstawicieli Ukrainy, wkroczyły również na jej obszar celem uwolnienia go od bolszewickich czerwonych gwardyi.

Wojska austro-węgierskie z początku w tej wyprawie udziału nie brały. Zaraz 18 lutego zajęto Dźwińsk na północy, a Łuck na południu, 21 Mińsk, 22 Dubno, 24 Dorpat w Inflantach, tudzież Żytomierz, stolicę Wołynia, zaś 25 Rewal nad zatoką Fińską. Wyruszyły wreszcie także i oddziały austriackie na Podole. Dnia 1 marca obsadziły wojska niemieckie miasta Homel i Kijów, w dwunastu dniach zajęły całe Inflanty, tudzież Estonię i stanęły na linii Narwa-Witebsk-Mohilew-Humel-Kijów. Pod takim naciskiem zdecydował się rząd Bolszewików do zawarcia pokoju, podpisano go dnia 3-go marca w Berlinie. Na mocy tego układu pokojowego zostały wszystkie obszary, leżące na zachód od ustanowionej granicy z pod przyrzeczności państwowej rosyjskiej zwolnione. Tak Kurlandia zachodnia i północna część Litwy, tudzież całe Królestwo Polskie przestały wchodzić w skład państwa rosyjskiego. Na rzecz Turcyi utraciła Rosya powiaty Azdahan, Batum i Kars. Z Ukrainą zobowiązała się Rosya zawrzeć natychmiast pokój, swo-

je zaś czerwone gwardye stamtąd wycofać. W Estonii i w Inflantach pozostała wojskowa policja niemiecka, pomimo że kraje te od Rosyi oderwane nie zostały. Dnia 7 marca podpisano w Berlinie pokój z Finlandją; 16 tegoż miesiąca bolszewicki kongres sowietów w Moskwie zatwierdził zawarty pokój, 30 dokonano wymiany ratyfikowanych dokumentów. Równocześnie w marcu wyładowały niemieckie posiłki w Finlandji, gdzie rozpoczęły się walki białych i czerwonych gwardyi, 14 kwietnia zajęto stolicę Finlandyi, Helsingfors.

Na Ukrainie Niemcy w walce z bolszewickimi bandami przekroczyły Dniepr i zajęły 8-go kwietnia Charków. W początkach zaś maja oczyścili Krym. Później nastąpiło przekroczenie właściwych granic Ukrainy, obsadzone zostało zagłębie Donu, tudzież miasta Taganrog i Rostow nad morzem Azowskim.

Ostatnie walki z czerwonymi gwardyami stoczone zostały 15 czerwca pod Taganrogiem. Także oswobodzenie Finlandyi zostało ostatecznie w początkach maja dokonane. Po krwawych pięciodniowych walkach między Luhti a Tavastehus czerwonogwardziści złożyli broń, przyczem wzięto do niewoli 20.000 jeńców i zdobyto 200 dział.

Otoczona ze wszech stron Rumunia, musiała wreszcie także zgodzić się na zawarcie pokoju z czwórsojuszem. Układ pokojowy podpisano w Bukareszcie dnia 7 maja. Południową Dobrudżę oddała Rumunia z powrotem Bułgarii, północną zaś część tego kraju, aż do ujścia Dunaju, objął na razie we wspólne władanie czwórsojusz. Także na regulację granic na rzecz monarchii austro-węgierskiej musiała się Rumunia zgodzić. W zamian uzyskała ona milczące zezwolenie czwórsojuszu na przyłączenie Besarabii, co też istotnie nastąpiło.

W czasie gdy tak wielkie przeobrażenia dokonywały się na wschodzie Europy, stał się jej zachód widownią na olbrzymią skalę zakrojonych walk między Niemcami a koalicją. Dowództwo niemieckie, wzmocniwszy swoje siły osiągniętymi ze wschodu dywizjami, rozpoczęło w dniu 21 marca wielką ofensywę na południe od Arras. Celem jej było rozerwanie frontu anglo-francuskiego, zajęcie miasta Amiens i dotarcie w dalszym ciągu do ujścia rzeki Sommy, przezco siły angielskie byłyby zostały zupełnie od francuskich oddzielone a wspólny front koalicyjny na ziemi francuskiej przestałby istnieć. — Potężne uderzenie niemieckie miało ten skutek, że już 23-go marca przesunął się front o 30 kilometrów na zachód. Anglicy bronili się zacięcie, ale w końcu ulegli. Dalszy rozwój wypadków był taki, iż dywizye niemieckie zajęły z końcem marca miasto Albert, na południowy zaś wschód od Amiens dotarły do Moreuil i do Montdidier. Na tych najdalej w kierunku zachodnim wysuniętych punktach zatrzymała się ta pierwsza ofensywa

niemiecka. Miasta Amiens, stanowiącego nader ważny punkt węzłowy, zająć nie zdołano, skutkiem czego nie doszło też do skutku rozerwanie frontu anglo-francuskiego.

Dnia 9-go kwietnia rozpoczęła się w okolicach miasta Armentieres tuż na granicy francusko-belgijskiej druga ofenzywa niemiecka. Po dwóch dniach padło silnie obwarowane Armentieres, następnie posuńli się Niemcy w kierunku zachodnim aż do Merville, w obszarze zaś Ypern zajęli Passchendaele, zaś 25-go kwietnia obsadzili panujące nad Ypern wzgórze Kemmel. Celem tej drugiej ofenzywy było przedarcie się w stronę Calais.

Tymczasem naczelny wódz koalicji Foch zgromadził swoje ruchome rezerwy pod Amiens i rozpoczął 18 kwietnia gwałtowne ataki na front niemiecki. Ataki te powtarzały się aż do 10-go czerwca, nie wydały jednak spodziewanych wyników, nie przeszkodziły bowiem Niemcom do rozpoczęcia w dniu 27 maja trzeciej wielkiej ofenzywy, skierowanej wprost przeciw Paryżowi. Rozpoczęła się ona na łańcuchu wzgórz zwanym Chemin des Dames (Droga pań). W paru dniach zajęły wojska niemieckie ważne miasto Soissons, potem Braisne i Fismes. Posuwając się zaś dalej w kierunku zachodnio-południowym dotarły do Fere en Tardenois, wreszcie znalazły się po raz drugi w tej wojnie nad rzeką Marną, uzyskawszy w Chateau Thierry bardzo silny punkt oparcia.

Zwycięskiego tego pochodu dokonała armia niemieckiego następcy tronu, zgarnawszy w czasokresie od 27 maja do 8 czerwca 55 000 jeńców, 650 dział, przeszło 2000 karabinów maszynowych, nielicząc innego łupu wojennego.

W połowie czerwca stanęły wojska niemieckie mniej więcej w tem samem miejscu, gdzie we wrześniu 1914 powiodło się francuskim generałom Joffre i Gallieni, zatrzymać pochód Niemców na Paryż, a pokonawszy armię gen. Kluka, zmusić ich do ogólnego odwrotu na linie aż do najnowszych czasów przez 4 lata zajmowane.

W drugiej połowie czerwca odniosło niemieckie dowództwo jeszcze dalsze znaczne korzyści. Przekroczono Marnę, posuwając się już na jej lewym brzegu o jakie 15 kilometrów w głąb kraju. Był to punkt szczytowy niemieckich powodzeń. Ich front utworzył dwa półkola, których podstawy stanowiły miasta Albert, Soissons, Reims. Były to niejako trzy główne narożniki, ich zaś podważenie i zmuszenie na tej drodze Niemców do odwrotu z zajmowanych półkoli, wytknął sobie za cel naczelny wódz koalicji, generał Foch w podjętej w lipcu przeciwofenzywie. Uderzył on z dwóch stron na pozycje niemieckie, od strony zachodniej wzdłuż linii Soissons-Chateau Thierry, od wschodu zaś między Reims a Dormans. Gdyby cały plan był się powiódł, mógł spowodować odcieście sił niemieckich od ich operacyjnej podstawy. Główna komenda niemie-

cka spostrzegła zawczasu niebezpieczeństwo, a nie mogąc po kilku dniach krwawych walk oprzeć się naciskowi sił koalicyjnych, zarządziła stopniowy odwrót z linii Marny. Zatrzymał on się dopiero na linii rzek Aisne i Vesle, a więc tam, skąd wyszła niemiecka majowa ofenzywa. Soissons Francuzi odebrali z powrotem. Zdaje się, że następstwem tego odwrotu będzie także opuszczenie przez Niemców narożnika Albert, cofnięcia się w kierunku wschodnim ku dawnym pozycjom zajmowanym między Bapaume a Peronne. Tak skończył się czwarty rok wojny na froncie zachodnim. Jaki będzie dalszy wynik toczących się tam nieustannie walk, trudno przewidzieć. Faktem atoli jest już pewnym, co przyznał zresztą generał Ludendorff, że ostatnia niemiecka ofenzywa się nie powiodła. Z drugiej atoli strony należy również przyznać, że główny cel generała Focha, tj. odcieście armii niemieckiej wysuniętej wazkim klinem nad Marną, także nie został urzeczywistniony. Nie ulega wątpliwości, że w walkach lipcowych pomoc amerykańska dała się poraz pierwszy wydatnie odczuć.

Także na froncie włoskim podjęły austro-węgierskie siły na wiosnę ofenzywę przeciwko Włochom. Przekroczono rzekę Piawę, w jej dalszym biegu, tudzież w obszarze Montello. Równocześnie w górach, głównie koło Asiago podjęto usiłowania, celem przedarcia się na południe. Działania te nie doprowadziły atoli do trwałych powodzeń, atakujące wojska musiały być cofnięte na swoje dawne pozycje.

Na froncie bałkańskim podjęli Włosi zaczepną akcyę w Albanii i zmusili oddziały austro-węgierskie do cofnięcia się z nad rzeki Wojusy na linię rzeki Dewol. Inne ważniejsze zmiany na tym froncie do końca czwartego roku wojny nie zaszły.

Na froncie azyatyckim prowadzili Anglicy swoje operacye w Palestynie. Po zajęciu Jerozolimy, ruszyli w lutym 1918 dalej, 26 lutego zajęli Jerycho i dotarli do zachodniego brzegu Jordanu. Skuteczna jednak obrona podjęta przez Turków z północy i ze wschodu zmusiła Anglików do cofnięcia się z powrotem na brzeg wschodni.

W Mezopotamii posunęli się Anglicy w lutym w górę Eufratu i zadali Turkom 26 marca pod Eba Meghdadisz dotkliwą klęskę. Angielskie oddziały dotarły w kierunku północnym aż do Ana.

W Armenii, z kąd wojska rosyjskie po zawarciu pokoju zostały wycofane, zajęły wojska tureckie, walcząc z armeńskimi oddziałami z powrotem Erzerum, Trapezunt, Mamachatun, przekroczywszy zaś granicę, obsadziły Azdahan i Batum.

Tak zakończył się czwarty rok wojny, piąty atoli jej okres nie został jeszcze zamknięty. Na koniec wojny wcale się wówczas nie zanosilo. O pokoju nikt nie myślał. Koalicji dodała otu-

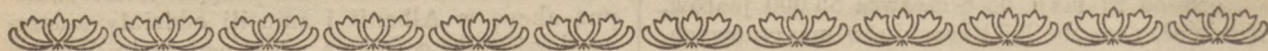
chy pomoc amerykańska. Przygotowania zaś Stanów Zjednoczonych do wojny przybrały takie rozmiary, iż trudno przypuścić, aby tak łatwo dało się to silne mocarstwo skłonić do zawarcia pokoju. Ameryka wciągnęła do wojny dalsze państwa tak, że z końcem czwartego roku wojny stało do walki z Niemcami 34 państw, a tylko 19 pozostało do owego czasu neutralnych. Koszta czteroletniej wojny światowej obliczono na przeszło 700 miliardów marek, strata w ludziach wynosiła około 20 milionów.

Nadzieje przywiązane do walki łodziami nurkowymi, zdaje się nie bardzo dopisały. Transportom wojsk amerykańskich łodzie te wielkich szkód nie wyrządziły. Wprawdzie ubytek koalicji w okrętach był znaczny, Anglia jednak i Ameryka czynią wszelkie możliwe wysiłki, aby ściągnąć okręty, skąd się tylko da i budować nowe. O ile łodzie nurkowe nie spełniły wszystkich oczekiwań, o tyle wojskowa pomoc amerykańska okazała się wydatniejszą aniżeli z początku przypuszczano.

W początkach piątego roku wojny wystąpiła również czynnie na dalekim Wschodzie Japonia. Z dwóch stron, od północy z wybrzeża Murmanu i od wschodu z Syberyi zabrała się koalicja do zrobienia porządku w Rosyi, i do wciągnięcia jej z powrotem do wojny, po obaleniu bolszewickich rządów Lenina i Trockiego. Na Ukrainie stosunki były bardzo niejasne i niepewne. Zamordowanie posła niemieckiego hr. Mirbacha w Moskwie, a marszałka Eichhorna w Kijowie, rzuciły ponure światło na przyszłość.

Sprawa polska w omawianym tutaj czasokresie nie doczekała się stanowczego załatwienia, wszystko pozostawało jeszcze w zawieszeniu. Powstała wprawdzie Rada Regencyjna jako tymczasowa, najwyższa władza zwierzchnicza, zastępująca króla, powstało polskie ministerstwo, którego pierwszym prezydentem był Kucharzewski, a drugim Steczkowski, zwołano również nową Radę Stanu, jako zawiązek przyszłego sejmu. Pomimo tego atoli byt państwa polskiego nie opierał się z końcem czwartego roku wojny na pewnych podstawach. Granice państwa nie zostały wytknięte. Zapowiedź oderwania Chełmszczyzny i Podlasia, ciągle wznawiane groźby zaborów na zachodnich i północnych granicach Królestwa, wreszcie plany podziału Galicji, oświeciły jasnym faktem, że przyszłość państwa polskiego nie była wówczas ustalona. Wojsko polskie jeszcze nie istniało, legiony zostały rozbite. Oddziały polskie po stronie frontu rosyjskiego rozbrojone. Przejmowanie administracji kraju przez rząd polski od okupantów posuwało się z trudnością naprzód. Do końca czwartego roku wojny oddano władzom krajowym właściwie tylko sądownictwo i szkolnictwo.

Pomimo tych wszystkich trudności nie mamy jednak wcale powodów do tracenia nadziei i do zniechęcenia się. Sprawa polska staje się coraz wyraźniej sprawą międzynarodową, im większe zaś wojna sprowadza zawiłania, im bardziej nieoczekiwany jej przebieg, tem pewniej można liczyć na odpowiadające naszym pragnieniom i nadziejom tej sprawy rozwikłanie.



TAK MU BYŁO PISANE!

HUMORESKA.

Ogluszający wrzask drobiu, pomieszany z ujadaniem psa, wstrząsnął ciszą zagrody wiejskiej i wywabił z chaty młodą kobietę. Spojrzała na drogę, ruszyła pędem na podwórko i stanęła, szepcząc zdumiona:

— Co się stało?

Spojrzała na drób zbity w jedną gromadkę, na wróble, unoszące się płochliwie nad gnojownikiem i zatrzęsła się z przerażenia, spostrzegłszy tam, leżące bez ruchu, chłopa.

— Jezu! — krzyknęła — Filip spadł z obory!

I z głośnym lamentem skoczyła w tę stronę.

Rozdzierający serce krzyk sprowadził wnet najbliższych sąsiadów zagrody. Podniesiono z kupy przegnilej słomy nieprzytomnego chłopa i złożono go w izbie chaty, na łóżku.

Szlochającą rzewnie kobietę obstały sąsiadki, wypytując:

— Bójcie się Boga, Dudzino, co się to z waszym zrobiło?

— Bo ja wiem! Filip przed chwilą wrócił od kowala... wlaż na dach obory zmieniać poszycie i musiało go tam chyba zamrozić, że zleciał...

— Może wypił za wiele?...

— Filip? Bo to mój Filip pijanica?

— Juści, że nie, ale mogła mu się trafić okazja u kowala...

— E! gadacie nie wiadomo co! — przerwała jedna z obecnych — tu trza radzić nad ludźmi, a nie śledztwa wyprowadzać...

— Sprawiedliwie sołtyska mówią — rozległy się szmery w izbie.

— Usunął się — zawołał ktoś nagle od proga.

— A tam co? — spytała sołtyska.

— Sołtys idzie! — odpowiedziały jej różne głosy.

— On tu potrzebny — mruknęła z przekąsem baba.

Do izby tymczasem wszedł, a raczej wtoczył się podchmielony chłop i spojrzał ogłupiałym wzrokiem na leżące bez ruchu Filipa.

— Duda! — krzyknął — a tobie co?

— Widzisz pijaku, że leży nieprzytomny i czego ty chcesz więcej? — szturchnęła chłopą w bok soltyska.

— Milc, kiej soltys mówi! — zgromił ją dygnitarz wiejski i zwrócił się do Filipowej z pytaniem:

— Macie świadków tego wypadku?

Z za pleców Dudziny wysunęła się znowu soltyska i powiadła z góry na męża:

— Stulisz ty gębę? Idź na podwórze i wypytaj się drobiu. Kogut z kurami opowiedzą ci wszystko co widziały!

Soltys zbył milczeniem kompromitującą zaczepkę żony i spytał uroczyście:

— Był kto we dworze po felczera? Przyjechał tam przed chwilą z miasta.

— Tu fercel niepotrzebny! Rozumiesz?

— Milc! powiadam ci drugi raz, a na trzeci każe spisać protokół!

— Ze mnie? — zachrypiała baba — z rodzinuńskiej ślubnej swojej żony każesz spisać pretekst? Ja ci go sama wypiszę!

To powiedziawszy, pochwyciła męża za kołnierz sukmany, puściła pijaka w ruch i wyrzuciła sromotnie za drzwi.

— Ludzie! — wpadł przez okno do izby głos poszkodowanego — bedzieta świarczyć, jako ta baba podniosła rękę na waszego soltysa i sprala go urzędownie!

— Mało ci? — przyskoczyła do okna energiczna niewiasta.

— Ej, Magda! bo cię każe z miejsca harestować — przestrzegł ją mąż i znikł za bramą.

— Coście wy Sikorzyno zrobili najlepszego! Przecie to osoba! — odezwał się ktoś.

— A ja to niby co? Chociaż on urzęduje, ale zawsze żonę uszanować musi! Nasz dziedzic, na ten przykład, sędzią jest, a jak on to prochy zmiata przed dziedzińską!...

— Prawda! — potwierdziła część kobiet — w kuźdym stanie chłop baby słuchać powinien.

Sikorzyna, zadowolona z większości głosów, objęła główną komendę w izbie i, zabroniwszy wzywać felczera, kazała sprowadzić znachorkę.

— Jak tu Balcerka nie zaradzi — rzekła — to Filipowi już żadne fizyki dworskie nie pomogą! Wyjdźcie ludzie z chałupy. Wyność się dzieciaki! — wołała. — Myślicie, że tu będzie zabawa? Was też tu do rady lekarskiej nie potrzeba — prawda innym. — No, żywo! zbierać nogi!

Energiczne rozkazy przeplatane pięściami, wymiotły szybko całą gawiedź z izby i z podwórza. Ludzie rozchodzili się do domów swoich, gwarząc o dziwnym a niewytłómaczonym wypadku i o tem, co się stanie z młodą jeszcze i bezdzietną wdową, jeżeli znachorka nie poradzi śmierci czyhajacej na Filipa.

— Hm! — chrząknął jeden z parobków — widzi mi się, że Dudzina będzie miała po Dudzie pięć ogonów w oborze...

— Pięć morgów gruntu — dodał drugi.

— Kawalek łączki — wtrącił trzeci.

— I dostatni przyodziewek swój i mężowski — uzupełnił pierwszy.

— Przecie i kobyła żrebna jest — przerwał inny.

— Ty jej oprzątał nie będziesz — roześmiał się szydlerzo amator przyodziewku.

— Może ty? — wybuchnął koniarz.

— Rany Boskie! — wykrzyknęła jakaś kobieta — Filip jeszcze nie ostygł na piękne, a te cygany już targi prowadzą o skórę jego żony! Bodaj was, morówki, zła krew zalała!

* * *

— Nie turbujcie się Filipko — przemówiła zadyszczanym głosem pokojówka dworska, Kasia — felczer tu za jakie trzy pacierze będzie...

— Co mu fercel pomoże — zaszlochala Dudzina. — Natrząsałyśma Filipa uczciwie już dwa razy, a on nic. Leży, mamrocze coś i koniec na tem...

— Jak-że się to nieszczęście stało? — spytała Kasia.

— Ano, kogut, psi duch, piał od rana na odmianę, a Filip na to powiada: narządź mi snopków z prostej słomy... wróć od kowała, to się wezmę do narządzenia dachu na oborze. Będzie słota pewna, bo kokotek strasznie hałasuje. Zrobiłam co chciał, ale jakoś nie widać go długo było. Wrócił na południe zmizerowany okrutnie i taki zdrożony, że mu się ino te nogi plątały. Ja mu jadło szykuje, a on machnął ręką i wlaź ze snopkiem na dach obory...

— Wytchnij-że momencik i podjedz sobie — mówię do niego.

— Co ty wiesz — powiada mi na to — byłoby pilniejsze, obiad zjem wieczorem razem z kolarczyą...

Weszłam do izby, aż tu słyszę nagle rwetes taki, że aż szyby zabrzęczały! Wypadam na dwór, patrzę, mój Filip leży na ziemi! Myślałam, że mnie żalność udusi, taki ból poczułam w sercu — zakończyła z płaczem.

— Można go zobaczyć?

— Niech panna Kasia zajrzy do izby.

— A ona tu po co? — przywitała ją ostro Balcerka.

— Ze dwora ją przysłali — szepnęła Dudzina.

— Wont mi z chałupy! — krzyknęła znachorka — mnie tu dworskich prześpiegów nie potrzeba! Wyprowadźcie ją Sikorzyno za wrota i pilnujcie, żeby tu nie przynieśli dyabli waszego chłopą...

— No, no! — uspokoiła ją soltysowa, znikając z oszołomioną Kasią za drzwiami.

* * *

— Żywo palecie ogień na kominie — rzekła znachorka do stojącej bezradnie Dudziny. — Mam takie natchnienie, że Filipa postawię na nogi...

— O, moi złoci! krwi wam z serdecznego palca nie pożałuję za to — wyłkała Filipowa.

— Jeno sobie tak nie urzewniajcie... Ratu- nek musi trzeźwy być!

— Toć się wstrzymuję, jak mogę — zanosła się płaczem biedna kobiecina.

— Cichoście! Tu śmichu niema...

— A któżby się śmiał?

— Powiem wam coś, ale się nie bójcie — szepnęła Balcerka. — Spenetrowałam, że wasz Filip urzeczony...

— Rany Boskie! Co wy Balcerko gadacie?

— Słyszałam wyraźnie, jak coś w nim ma- mrotalo: będzie desc... desc... desc...

— Może i będzie, bo chmury zachodzą...

— Skąd-że nieprzytomny człowiek może to widzieć?

— Prawda — zastanowiła się Dudzina. — Musi coś w nim siedzieć i mówić...

— No, już się pali ogień jak należy — ode- tchnęła z widoczną ulgą znachorka. — Otwórz- cie teraz drzwi i stańcie z boczków... Zważać pil- nie na próg i chwytąć obces co się wam po- każe!...

— Rety! — szepnęła zębami Dudzina.

— Nie bójcie się nic! Wyście pokrzywdzeni na duszy, ale krzepkość zato w sobie macie... W waszych rękach okropna siła siedzi...

Dudzina spojrzała z pewną obawą na ręce i zajęła wskazaną sobie pozycję. Balcerka tym- czasem obeszła trzykrotnie izbę, szepcąc uroczy- ście:

Zaklinam was, moce złego,

Ustąpcie z ciała chorego,

Ślubna go matka zrodziła

I własną piersią karmiła...

— Filip mamkę miał — wtrąciła tajemniczo Dudzina.

— Pytał się was kto o to? — wrzasnęła wściekła z gniewu znachorka.

— Przecie mi sam mówił, że jego matka na trzeci dzień po chorobie zeszła z tego świata — usprawiedliwiała się z płaczem Dudzina.

— Na psa wszystko poszło! Tfy! tfy! tfy! — splunęła siarczyście Balcerka.

— Rety! — schwyciła się za głowę Dudzina — zabijcie mnie! spalcie! o, ja nieszczęśliwa sie- rota! Wiedziałam to?

Głośne chrapanie spiorunowało obie kobiety.

Co to? — mruknęła Balcerka.

— Śpi — szepnęła Dudzina.

— Albo na amen zasypia! — odsunęła ją od łóżka znachorka. Żywo stańcie, gdzieście stali! Tu śmichu niema!

Dudzina zajęła szybko opuszczoną placówkę, a Balcerka zmieniła poprzedni obrządek i po-

chwyciła za fajerkę z węglami. Splunęła na trzy strony izby, wyjęła z pod fartucha garstkę ziela i poczęła je w żar kruszyć, a szeptać:

Macierzanie,

Ja cię łamię

Pięcioma palicami, szóstą dlonią,

Niech tu wnet sprawcę złego wiatry przy- gonia...

Traf zrządził, że zerwał się mocny wiatr na dworze i jednocześnie rozległ się ostry krzyk Du- dziny:

— Jest!

— Trzymać! — zawtórowała jej Balcerka, chwytając nóż z komina i obie z Dudziną wysko- czyły z izby na podwórze.

Filip na łóżku, ogień dogasający na kominie i wszystko w chacie zostało na lasce Opatrzności.

* * *

To tu, proszę pana — mówiła Kasia, wpro- wadzając felerera do Filipa Dudy.

— Jest tu kto? — odezwał się feler.

— Dziwno mi, że tak chorego porzucili — szepnęła Kasia.

— To są ludzie — wzruszył ramionami fel- czer i przystąpił do ofiary wypadku.

Przyglądał się Filipowi, osłuchiwał go, badał i w końcu, zbliżywszy się do ust chorego pocią- gnął nosem kilkakrotnie.

— A cóż go pan tak obwąchuje? — spytała zdumiona Kasia.

— Powąchaj i ty, jeśliś ciekawa — uśmiech- nął się feler.

— Pan by ino kpił sobie z ludzi, a do po- mocy to serca niema...

— Ja? — śmiał się feler — patrz tylko i ucz się trzeźwić pijaków...

— Odrazu mówiłam, że Filip się upił...

— Jak bydlę — uzupełnił feler, odkorko- wując buteleczkę z amoniakiem.

Podsunał medykament chłopu pod nos. Fi- lip ruszył nerwowo nozdrzami i nagle kichnął potężnie.

— Teraz go trochę wodą spryskam i będzie gotów.

To rzekłszy, feler spakował lekarstwa do torebki, potem ujął za kubelek i chlusnął wodą w twarz Filipowi. Skutek był piorunujący. Chłop zerwał się z łóżka i począł wycierać oczy kulakami.

— Nic mu już więcej nie potrzeba — za- decydował feler, wychodząc z chaty.

— Co to? kto to? — zamamrotał Filip, roz- glądając się po izbie.

— Feler was wylikował — rzuciła mu przez otwarte okno rozśmieszona Kasia.

— Czary, czy co? — mruknął Duda — wy- raźnie coś tu gadało! Widzita wy ludzie? My- ślałam, że deszcz i ulewa, a tu słonko jasne świeci na dworze! Co ja tu robię w izbie? Tfy, do ciorta! Gorzalka mnie jeszcze mroczyć musi!...

Z piekła rodem i kował, że mnie tak spoił!... Szwarzówka się chwalił, kropimłot zacieczony!...

Niepewnym wzrokiem rozejrzał się Duda dookoła, przysiadł na łóżku i rzekł rozpaczliwie:

— Ani krzty mądrego sensu w głowie złapać nie mogę! Widzi mi się, że wróciłem do chałupy i potem... co potem? włożem na obórkę zmieniać snopki dziurawe... potem... potem...

Gdzie moja Anka? — zawołał nagle. — Ludzie. Jest tam kto? — zakończył rozpaczliwym krzykiem.

— Jest! jest! Mamy go! — zabrzmiał w podwórzu głos Dudziny.

— Ady-że go po grzdyce! — wołała Balcerka.

— Co się tam dzieje? Kogo te baby rzną? — wrzasnął Duda i wybiegł pędem na dwór.

* * *

W kącie podwórza rozgrywała się tragiczna scena: Dudzina z Balcerką odczyniały urok rzucony na Filipa i zarzynały czarnego koguta. Spojrzał to Filip i niby piorun wpadł na obie niewiasty:

— Baby, co wy robicie!

— A widzicie! — zagrział tryumfujący głos Balcerki — ledwośma nieczyste ptaszysko zagafuszyły — już Filip na nogach stoi!

— Żyjesz! — zakała uszczęśliwiona Dudzina, rzucając się chłopu na szyję.

— Coście wy z ptakiem zrobiły! — wrzeszczał chłop.

— Musielim go zarznąć, żeby z ciebie urok zdjąć!

— Jaki urok?

— Nie wiesz to, żeś zleciał z obory i zabiłeś się?...

— Przecie ja żyję! — krzyknął Filip, obmacując sobie boki dla pewności.

— Balcerka cię na nogi postawiła...

— Głupias! fercel ze dwora mnie wylikował!

— Jaki fercel? — przerwała z godnością znachorka.

— Wyraźnie mi coś w izbie gadało!...

— To ten zły duch musiał wam psikusa zrobić — wtrąciła Balcerka, kopnąwszy martwego ptaka.

Filip spojrzał na obie baby i rzekł głucho:

— Kował zawinił, koguta zarżnieni...

— Nie prawda! Mówi się: ślusarza powiesili — poprawiła go Balcerka.

— Tfy! — splunął chłop — spiliście się? Dyć tu wyraźnie kogut leży!... Kuroś, kurucha — przemówił dziwnie miękkim głosem. — Takieśma rzetelnie z sobą żyli!... tyś mi leguralnie piał w nocy godziny i pogodę dokumentnieś mi z nieba czytał! choć kalendarza nie miałeś!...

— Uczony to on był — wtrąciła politycznie Dudzina.

— Pociosta wy go zarżnęły! — ryknął chłop wielkim płaczem.

— Ano — westchnęła wzruszona Balcerka — tak mu było pisane!

NASZ KRAJ

(Objaśnienia do widoczków w części kalendarzowej.)

Ruiny zamku w Ostrogu.

Z prawdziwą przyjemnością oko podróżnego, znuzone widokiem przetrzebionych lasów sosnowych, wita piękną okolicę, nad którą majestatycznie rozsiadł się starożytny Ostróg, z malowniczymi ruinami zamku. Nędzna ta teraz miejscina była niegdyś siedzibą udzielnych książąt Rusi, a później przez czas pewien przewodniczyła oświatą Wołyniowi. Jedyną puścizną dawnej potęgi i sławy miasta są resztki obwarowań i wspomniane wyżej ruiny zamku. Jako ślad obwarowań pozostały dotychczas trzy baszty murowane: jedna od przedmieścia Tatarskiego, dziś w części rozwalona, druga na Krasnej Górze, mocno uszkodzona, a trzecia na górze Zamkowej. Oprócz tego było jeszcze kilka baszt do połowy murowanych, a od połowy drewnianych. Mur opasywał miasto i szedł od klasztoru Jezuitów do baszty Tatrskiej ulicy, od tej w prostej linii do baszty przy okopisku żydowskim, stamtąd ku południowi, ku baszcie krasnogórskiej, skąd zwracał się ku południo-zachodowi, następnie biegł znów ku południowi, aż wreszcie ku wschodowi do baszty zamkowej. Na pół wiorsty od tej linii znajdują się jeszcze fosy i waly.

Najdawniejszą budowlą w Ostrogu był zamek, wzniesiony na wyniosłej górze. Dziś jeszcze na urwisku tej góry, od strony południowej, istnieje niewielki mur czteropiętrowy z dzikiego kamienia, gęstemi podparty skarpami. Mieszczą się w nim obszerne lochy, z których jedne przeznaczone były na więzienie, gdyż w murze znajduje się kilka haków żelaznych i kilka ogniów łańcucha; inne zaś na piwnice. Oprócz tego jest jeszcze po kilka obszerne sal na 3-ch piętrach. Najwyższe piętro, mieszczące niegdyś pokoje mieszkalne, zrzucone zostało w r. 1797, gdyż popękane mury groziły upadkiem.

Cała góra, na której wznosił się zamek, była niegdyś otoczona murem, poczynającym się od pierwszej skarpy zamku, od południa, a kończącym się przy baszcie narożnej ku zachodowi, od tej ku północy do mostu zwodzonego, przy którym była sklepiona brama z kamienia, a przez którą był wjazd do zamku. Od tej bramy mur szedł na prawo ku wschodowi i przytykał do cerkwi Bohojawleńskiej, zwanej także zamkową.

W cerkwi Bohojawleńskiej, wznoszącej się od strony zachodniej zamku, ufundowanej w r. 1421 przez Wasyla ks. Ostrońskiego, dziś zru-

nowanej, miał brać ślub Dymitr Samozwaniec z Maryą Mniszchówną. Upadek zamku rozpoczął się w końcu XVII w., a to wskutek „ustawicznych wielu różnych nieprzyjaciół na Rzeczpospolitą inkursyj”; dzieła zniszczenia dokonały pożary i zaniedbanie właścicieli.

Ratusz w Tarnowie.

W Galicyi, na prawym brzegu rzeki Białej, niedaleko jej ujścia do Dunajca, leży miasto powiatowe Tarnów. Zajmuje ono niewielkie wzniesienie, odsunięte o 2 kilometry od rzeki, na której stoi piękny, drewniany most o jednej, wielkiej arkadzie, zbudowany w r. 1784. Samo miasto jest dość rozległe, zabudowane jedno i dwupiętrowymi kamienicami, posiada kilka większych gmachów. Z powodu falistości położenia, linie ulic są nieregularne, rynek szczupły, ulice wąskie, brukowane kamieniami okrągłymi.

Z budowli wyróżniają się: katedra, ratusz, klasztor Bernardynów, gimnazjum, pałac biskupi, kasyno miejskie, kościółek na górze św. Marcina za miastem, ruiny zamku i pałac ks. Sanguszków w pobliskich Gumniskach. Oprócz tych gmachów, Tarnów posiada jeszcze trzy dawniejsze kościoły. Wniebowstąpienia, erygowany w r. 1400; św. Trójcy na przedmieściu Terlikówka, wzniesiony w r. 1562, a przebudowany i ozdobiony wieżą drewnianą w r. 1837 i św. Ducha przy szpitalu.

Wspaniale przedstawia się ratusz. Stoi on pośrodku rynku, regularnie zabudowanego starożytnymi kamienicami. Jest to gmach czworoboczny, obszerny, z XIV w., w XVI w. przerobiony. W planie i okrągłej wieży z zegarem przebiega ostrołuk; w murach, atyce niszowanej i oknach — renesans, jaki spotykamy w ratuszach Szydłowa i Sandomierza. Wieża ma zakończenie basztowe. Nad drzwiami napisy łacińskie przypominają radnym miasta ich obowiązki. W pobliżu ratusza, w rynku, stoi pałac biskupi, przerobiony z kamienicy ks. Sanguszków.

Dzieje Tarnowa rozpoczyna w r. 1328 przywilej Władysława Łokietka, pozwalający wojewodzie krakowskiemu Spicymirowi zmienić wieś Tarnów Mały na miasto z prawem niemieckiem, jakiego używał Kraków. We dwa lata potem wydał Łokietek drugi przywilej, przeistaczający wieś Tarnów Wielki na miasto. Ogi Tarnów był opasany murem, którego szczątki przechowywały się do r. 1831, posiadał 3 bramy i 15 furt. W stronie południowej miasta, pod górą św. Marcina, wznosił się gród warowny, który w r. 1770 rozebrano.

Zamek w Zatorze.

W powiecie wadowickim, na lewym brzegu Skawy, powyżej jej ujścia do Wisły, leży Zator, niegdyś stolica udzielnego ks. śląskiego Naj-

okazalszą częścią miasta jest rynek, otoczony domami murowanymi, w części piętrowymi, z którego bieżą krótkie ulice, z domami drewnianymi. Odwieczny kościół, w wschodniej części miasta i zamek, dziś własność Poteckich, są najważniejszymi zabytkami budowlanymi z przeszłości. Mury i obwarowania, którymi miasto otoczone było, zniósł ks. zatorski Wacław, a to wskutek zobowiązania się względem Kazimierza Jagiellończyka, wydanego w grudniu 1440 r.

Kościół parafialny, zwany „książęcym“, istniał już przed rokiem 1292. Mieszko ks. cieszyński, podnosząc Zator w tymże roku do godności miasta, nadaje „tamże zbudowanemu kościołowi pół łana frankońskiego“. Obecny kościół zbudowany był w r. 1393. Ma on ozdobną facjatę z ostrołukowymi drzwiami i czteropiętrową wieżą.

Prócz kościoła parafialnego, istniał w Zatorze kościółek św. Anny pod zamkiem, który w połowie XVIII w. Skawa zabrała. Kościółek św. Krzyża, zbudowany i uposażony przez ks. Kazimierza w r. 1468, istniał jeszcze w r. 1698; obok niego mieścił się cmentarz parafialny.

Zamek książęcy wzniesiony został po r. 1445, w którym, wskutek podziału ks. Oświęcimskiego pomiędzy trzech synów ks. Kazimierza: Wacława, Przemysława i Janusza, powstaje nowe, odrębne Ks. Zatorskie. Wacław, któremu ono przypadło, miał lat trzy mieszkać w zamku oświęcimskim, dopóki zamek w Zatorze zbudowanym nie zostanie. Z późniejszego aktu podziału Ks. Zatorskiego między czterech synów ks. Wacława, poznajemy budowę zamku. Dzisiaj jedynym śladem dawnej siedziby książęcej są cztery mury, na trzy łokiecie grube, ciężkie sklepienia w dolnych komnatach i rozległe fundamenta. Zresztą wszystko jest nowe, w stylu gotyckim i odrodzenia.

Dawny kościół w Kochawinie.

W połowie XVII w., zasłynęła niewielka wioska, dziś miasteczko w obwodzie stryjskim w Galicyi, Kochawina, cudownym obrazem Najświętszej Panny. Według podania, w r. 1646, dziewczka obok leżącego miasteczka Rudy, Anna Wojankowska, zobaczyła go na wypróchniałym dębnie. Kiedy liczba czcicieli tego obrazu wzrastać zaczęła, chciano go umieścić w kościele parafialnym w Rudzie; ale obraz pierwszej zaraz nocy znikł i znalazł się na dawnym miejscu w Kochawinie. Gdy się to kilkakrotnie powtórzyło, zostawiono go na owym miejscu, gdzie też Teresa z Zawadzkiej Wychowska skromną kapliczkę wybudowała. Coraz liczniejsze łaski, jakich tu wierni od Matki Miłosierdzia doznawali, skłoniły Konstantego Wychowskiego, chorążego bydgoskiego, późniejszego właściciela miasta Rudy, do wybudowania w tem miejscu godniejszego przybytku Niepokalanej Dziewicy, który oddał w opiekę najpierw pustelnikom, a w r. 1748,

OO. Karmelitom. Ci ostatni klasztor tam wzniesli.

Arcybiskup lwowski, ks. Mikołaj Wyżycki, dowiedziawszy się o licznych łaskach, doznawanych w Kochawinie, wysłał dla ich zbadania Komisję Duchowną, którą składali: ks. Jan Aleksandrowicz, kanonik lwowski, ks. Jędrzej Palczewski i ks. Albert Ługawski, dziekan żydaczowski. Komisya, przesłuchawszy 24 wiarogodnych i zaprzysiężonych świadków, zdała sprawę ks. arcybiskupowi, ten zaś dekretem z d. 26-go maja 1755, r. obraz kochawiniński za cudowny ogłosił. Oto słowa dekretu:

„Aby cześć i uszanowanie tego obrazu więcej codziennie pomnażały, ten obraz nie tylko za łaskawy, ale za cudowny i przedziwny tem pismem ogłaszamy i żeby go za taki wszyscy uznawali, czcili i szanowali go, chcemy i przykazujemy“.

Dnia 22 czerwca tegóŜ roku wprowadzono uroczystie obraz cudowny do nowego kościoła. Na tę uroczystość przybył sam ks. arcybiskup do Kochawiny i odprawivszy rano Mszę św. w kaplicy, piechotą szedł w uroczystej procesyi. Odtąd wzrosło nabożeństwo do Najświętszej Panny Kochawinińskiej, a z niem i mnogość łask, otrzymywanych przez Jej czcicieli. Lecz niedługo cieszyli się OO. Karmelici w Kochawinie. Już w r. 1786 opuścili go, zmuszeni do tego dekretem Józefa II. Gdy wkrótce potem kościół parafialny w Rudzie wraz z plebanią zgorzał, parafię tę przeniesiono do Kochawiny.

Z licznych łask, jakie tu czciciele Maryi odbierają, ks. Aloizy Fridrich przytacza następującą: W r. 1818, przybyła do Kochawiny, w porze zimowej, odbywszy daleką podróż, wynoszącą mil kilkanaście, pewna pobożna matka z dziećciem jednorocznem, które od urodzenia wątłe, przez lekarzy opuszczone, nie miało żadnej nadziei życia.

— Jezeli ma umrzeć — mówiła pobożna matka — niech umiera u stóp Matki Bożej.

Jakoż złożyła zaledwie żywe dziecko na ołtarzu przed obrazem. Najświętsza Panna mile przyjęła tę ofiarę i nie tylko zupełnie uzdrowiła dziećcię, ale je wzięła w szczególną opiekę. Dziećcina odtąd zdrowo wzrastała, a Matka Boża, kierując dziwnie losami jej życia, włączyła ją między sługi ołtarza Pańskiego i doprowadziła do najwyższych godności w Kościele katolickim. Tem szczęśliwem dziećciem był ks. Albin Dunajewski, kardynał i biskup krakowski, zmarły w r. 1894.

W r. 1912 za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej, odbyła się uroczysta koronacja złotemi koronami cudownego obrazu w Kochawinie. Uroczystość miała przebieg wspaniały.

Kolegiata w Zamościu.

Zamość leży nad dwiema rzeczkami: Topornicą i Łabuńką, które niegdyś tworzyły tu ogro-

mne stawy. Prowadzą do miasta trzy bramy, pozostałe po zburzonej fortecy: Lubelska, Tomaszowska i Szczebrzeska, z ciosu i muru, z siedmioną bastyonami, zdobnemi w płaskorzeźby.

Obszar dzisiejszego Zamościa stanowił na początku XVI stulecia wieś zwaną Skokówka, której pierwszym znanym właścicielem był Szczerzyski Zamoyski, dziad Jana, wielkiego kanclerza i hetmana. Być może, iż on to zbudował zamek obronny na wzgórzu, okolonem przez Topornicę i Łabuńkę. W tym zamku urodził się 2-go kwietnia 1541 r. Jan Zamoyski, który objawszy po śmierci ojca liczne włości, postanowił założyć w dolinie obu rzek miasto z zamkiem. Jakoż przystąpił do dzieła w r. 1580.

Miasto rosło jak na drożdżach. Fundator nazwał je, od swego imienia, Zamościem i obdarzył szerokimi przywilejami. Nadał mu prawo niemieckie, zwolnił mieszkańców wieczyście od wszelkich robocizn, a od podatków na lat 25. Po upływie tego czasu, mieszkańcy obowiązani byli płacić dziedzicowi i na kościół czynsz bardzo niewielki. Przywilej ten potwierdził król Stefan Batory, który też nadał miastu 3 jarmarki i targi tygodniowe. Kupców, przybywających do Zamościa na jarmarki z miast większych, zrównano co do praw z kupcami lubelskimi i toruńskimi. Drogię handlową ze Lwowa i Wołynia przeprowadził Zamoyski na Zamość, gdzie ustanowił składy towarów, przywożonych z Wołynia, z województwa Bełzkiego, z Ziemi Chełmskiej, z Gdańska i innych stron Polski.

Z biegiem czasu, obok kościoła parafialnego, zmienionego w roku 1600 na kolegiatę, powstały inne kościoły i klasztory katolickie, cerkiew obrządku wschodniego, potem unicka i cerkiew ormiańska. Ufundował też Zamoyski szkołę, akademię, drukarnię i lombard, który ubogich rękodzielników wspierał. Wreszcie utworzył z rozległych dóbr swoich ordynację, której za stolicę przeznaczył Zamość. W tem ukochanem mieście wielki kanclerz życia dokonał i tu, w kolegiacie, spoczęły jego prochy. Tu również rezydowali jego następcy.

Miasto troskliwą opieką otaczane, zasłynęło jako pierwszorzędną forteca, jako ognisko handlu, przemysłu i wiedzy. Aliści już od r. 1633 zaczynają je nawiedzać klęski. Pierwszą był pożar, który zniszczył kolegiatę i wiele domów. W r. 1648 Bogdan Chmielnicki obległ Zamość z Kozactwem i Tatarami, nękał ludność bombardowaniem murów sześćdziesięcioma działami. Wprawdzie miasta nie zdobył, odstąpił po miesięcznem oblężeniu, ale musiało mu się ono opłacić 20 tysiącami złotych. W r. 1655, oblega Zamość król szwedzki, Karol Gustaw. I tym razem Zamość oblężenie wytrzymał zwycięsko. W roku 1658 niszczy miasto nowy pożar, tak gwałtowny, że działa forteczne stopiły się w płomieniach.

W drugiej połowie XVII stulecia ordynacja Zamoyskich, drogą spadku, przeszła w ręce Wiś-

niewieckich, ale już w roku 1676 Zamoyscy odzyskali ją z powrotem.

Przy pierwszym rozbiórce Polski, Zamość dostał się Austryakom, którzy zajęli twierdzę, a akademię przetworzyli na liceum, to jest na szkołę średnią. W r. 1809 zdobyło Zamość wojsko Księstwa Warszawskiego, a w r. 1813 stalicą ordynacyi przechodzi pod panowanie Rosyi. W trzy lata potem, rząd nabył od Zamoyskich, w zamian za dobrą odpowiedniej wartości, miasto i fortecę, którą niezwłocznie przebudował. Atoli ze zmianą stosunków forteca straciła znaczenie dawne i ostatecznie w r. 1866 zniesioną została.

W r. 1816 Niemcewicz, słynny pisarz i mąż stanu, znalazł w Zamościu tylko małą szkołę. Drukarni ani księgarni nie było. Handel upadł. Jedynymi kupcami byli żydzi, utrzymujący nędzne kramy z drobiazgami.

Z dawnych świątyń przechowała się kolegiata. Kościół Bazylianów zmieniono na cerkiew, Franciszkanów na koszary. W pałacu ordynatów mieści się obecnie szpital wojskowy.

Kolegiata, wzniesiona jednocześnie z założeniem miasta, jest gmachem obszernym, o trzech nawach. W kaplicy po prawej stronie wielkiego ołtarza widnieje tablica grobowa wielkiego hetmana z napisem łacińskim: „Tu spoczywa Jan Zamoyski“. Na jednym z filarów umieszczono nagrobek poety i profesora akademii zamoyskiej, Szymona Szymonowicza; ma też w kolegiacie nagrobek inny profesor akademii i mędyk hetmana, Szymon Birkowski. Groby Zamoyskich mieszczą się pod kaplicą, z prawej strony wielkiego ołtarza.

Klasztor Świętokrzyski.

Jeden z dwóch najwznioślejszych szczytów pasma gór Świętokrzyskich, wzniesiony na 1908 stóp nad poziom morza, a leżący w pobliżu osady Nowa Słupia w pow. opatowskim, zaś o 27 wiorst od Kiele, nosi nazwę góry Łysej. Poniżej tego szczytu, na wysokości 1813 stóp, mieści się starożytny kościół i gmachy poklasztorne.

Pierwszą niewątpliwą o tym klasztorze wzmiankę mamy w dyplomatach 1166—1167 r., gdzie wspomniani są opaci z Łysej góry, de Calvamente. Podanie jednak głosi, że Emeryk, królewicz węgierski, gościł w klasztorze Benedyktynów na Łysej górze już w r. 1023 i że wtedy ofiarował zakonnikom znaczniejszą część drzewa Krzyża św.; od tego czasu świątynię klasztoru nazwano kościołem św. Krzyża, a pasmo gór, do którego Łysa góra należy, górami Świętokrzyskimi. W każdym więc razie kościół, klasztor i relikwiarz z drzewem Krzyża św. są bardzo dawne.

W r. 1260 Tatarzy, dostawszy się na szczyt góry, wymordowali wszystkich zakonników i klasztor złupili. Po tej klęsce opuszczony, długo był bezludny i dopiero Bolesław Wstydliwy nowych zakonników z Monte-Cassino spro-

wadził, obdarzwszy ich licznymi przywilejami, a Leszek Czarny te przywileje potwierdził, jak również Kazimierz Wielki, który przeniósł wszystkie wioski łysogórskie z prawa polskiego na szredzkie. Lecz po śmierci Kazimierza Wielkiego, w czasie bezkrólewia, książęta litewscy Lubart i Kiejstut, wracając z wycieczki pod Wiślicę, kościół świętokrzyski znów ograbili z bogatych sprzętów, a nawet drzewo Krzyża św. zabrali; gdy jednak w drodze wóz, na którym relikwia się znajdowała, stanął, a konie i woły, zaprzężone do niego, padały, strwożeni Litwini odesłali na miejsce relikwię. Odtąd sława kościoła na Łysej górze szeroko po kraju się rozniosła, a pobożność licznymi darami go wzbogacała. Jagiello z wielką był czcią dla tego miejsca. Zwykle przed każdą wojną z Krzyżakami długie tutaj modły odprawiał i czynił publiczne pokuty. Kościół błachą ołowianą pobili, wnętrze zaś greckim kształtem pomalować kazał, co aż do r. 1777 dotrwało. Synowie jego i ich następcy również o kościele i klasztorze na Łysej górze pamiętali; hojnie obdarzali zakonników i wspomagali ich zwłaszcza, gdy zostali nawiedzeni klęską. A klęski nie oszczędzały świętego miejsca. Łupili je Szwedzi i Sasi, niszczyły pożary. W r. 1777 ogień strawił je tak, że ze wspaniałych gmachów same tylko rumowiska i popioły zostały; zakonnicy ledwie unieśli życie, drzewo Krzyża św. i bibliotekę.

Skutkiem pożaru w r. 1777, gmach tak dalece okazał się zniszczonym, że go aż do fundamentu rozebrać musiano. Na jego miejsce, staraniem Jana Nepomucena Niegolewskiego, ostatniego opata, stanęła nowa świątynia, mająca dwie szczytowe ściany i wyniosłe wieże z ciosu, ściany zaś boczne z cegły. Ukończona została w r. 1806 i w tymże roku przez ks. Andrzeja Gawrońskiego, biskupa krakowskiego, poświęconą. Kaplica, w której się przechowuje relikwia Krzyża św., uratowana wśród pogorzezi, jest dziełem dawniejszego czasu. Wzniósł ją w r. 1604 Mikołaj Oleśnicki, kasztelan radomski i na odwiecznie tu znajdujące się rodziny swojej groby przeznaczył. Gdy za czasów drugiej wojny szwedzkiej, w r. 1704, zruinowana i do szczytu zburzona została poprzednia kaplica, opat Krystyan Stanisław Mirecki przeniósł tu relikwiarz z drzewem Krzyża św.; odtąd też dawną swoją nazwę Kaplicy Oleśnickich na Kaplicę św. Krzyża przemieniła. Relikwiarz ów mieści się w ołtarzu, a ma kształt niewielkiego, podwójnego krzyża ze złota, prostej ale gładkiej roboty, z napisem na czarnej emalii, że sprawiony był w r. 1614 przez opata Bogusława Radoszewskiego. Umieszczonych w nim jest pięć sztuczek drzewa Krzyża św., trzy cząstki na trzech rogach krzyża, poniżej cały krzyż z tegoż drzewa wyrobiony, a pod nim część piąta w samej rękojeści, w formie kwadratowego słupka.

W r. 1814, było jeszcze na Lysej górze pięciu Benedyktynów, pod zarządem opata Niegolewskiego, który umarł w cztery lata potem. Po wygaśnięciu zupełnem zakonników, rząd umieścił w gmachach klasztornych instytucję karną dla księży, przeniósłszy ją tu z Łiszkowa w r. 1851. Kościół oddano pod zarząd osobnego administratora. Następnie gmach klasztoru przeobrażono na więzienie.

Dobrzyń nad Wisłą.

Ziemia Dobrzyńska, położona między rzekami Wisłą, Skrwą i Drwęcą, nad granicą pruską, żyzna i malownicza, wiele musiała ucieść od złych sąsiadów. Już 800 lat temu najeżdżali ją Prusacy, czciciele fałszywych bogów, palili wsie, zabierali dobytek i zagarniali włościan w niewolę, ale kiedy książę Mazowiecki Konrad, nie mogąc im dać rady, w roku 1229 sprowadził Krzyżaków, wrzekomo dla obrony granic i nawracania pogan, los ziemi Dobrzyńskiej pogorszył się jeszcze. Nikt nie sprostował Krzyżakom w ucisku, zdradzie i zdradzie; pomimo, że nie mieli żadnego prawa do tej dzielnicy, należącej do Mazowsza, przywłaszczali ją sobie kilkakrotnie i zawsze trzeba ją było odbierać z wielkim krwio rozlewem.

Głównem jej miastem był Dobrzyń, jedna z najstarszych osad polskich, zbudowana na wzgórzu nad Wisłą. Dziś jest to licha i niezamożna miejscina, licząca niespełna 3000 mieszkańców, ale przed 500 laty, rozciągał się tam gród znaczny, który posiadał siedm kościołów, kolegiatę i zamek obronny, wzniesiony w roku 1222 przez księcia Konrada, który osadził w nim rycerzy niemieckiego zakonu, ślubujących walczyć z poganami. Od miasta Dobrzyń nazwali się oni Bracia Dobrzyńskimi.

Za panowania króla Władysława Jagielly, starostą Dobrzyńskim był Jakób Chelmiński, herbu Nałęcz, potomek możnej, od wieków w tamtych stronach osiadłej rodziny, waleczny rycerz, który całe życie spędził na walce z Krzyżakami i mnogich doznał krzywd od zdradzieckiego Zakonu. Miał siedmiu dorosłych synów i od dziecka zaprawiał ich do wojennego rzemiosła.

Zamek Dobrzyński, stał na wzgórzu, strómo spadającym do Wisły; od strony rzeki nikt go nie mógł zdobyć ni siłą, ni podstępem. Dwie mocne baszty strzegły jego boków, dziedziniec otoczony był parkanem z ostrokołów, poza nim, na łagodnych pochyłościach, zieleniły się ogrody aż do głębokiej fosy, która zewsząd tamowała dostęp do wzgórza. Wody do niej dostarczała Wisła.

Starosta Chelmiński, znając przewrotność Krzyżaków, pomimo pokoju utrzymywał zamek w stanie obronnym, zgromadzał na wypadek oblężenia żywność, wielkie zapasy strzał, grochów, kamieni, smoły i kłód dębowych. Włócz-

nie, miecze i topory zawsze były wyostrzone, załoga zawsze w pogotowiu.

Ta ostrożność nie okazała się zbytęczną. W roku 1409, Witold, Wielki książę Litewski, użaliwszy się losu nieszczęsnej Żmudzi, jęczącej pod jarzmem krzyżackim, wypędził stamtąd Niemców. To dało powód do wojny Zakonu z Litwą i Polską. Ale zanim jeszcze wojna została wypowiedziana, Wielki Mistrz Ulryk von Jungingen wpadł zniemacka do ziemi Dobrzyńskiej, niszcząc ją ogniem i mieczem. Dobrzyń został także spalony, mieszkańcy wymordowani, ale Chelmiński, wezwany do poddania się, odpowiedział, że woli raczej zginąć.

Niemcy rozpoczęli szturm, waląc z armat do murów zamkowych; daremnie dzielni obrońcy, zatykali wyłomy kłodami i wełną upchaną w workach, daremnie miotali na Niemców ostre kamienie, oblewali ich smołą gorącą i wrzątkiem, zabijali celnymi pociskami, straszna cma krzyżacka, bez względu na ciężkie straty, coraz bliżej parla się pod zamek, coraz większe szczyby czyniła w murach i załódze.

Już runęła jedna wieża, już pękły mocne drzwi żelazne, wiodące do sieni, już legło z ręki wroga siedmiu synów starosty, mimo to on sam nie myślał się poddać i z garstką wiernych żołnierzy bronił się do upadłego. Nie danem mu jednak było zginąć w boju. Krzyżacy kazali podpalić zamek i wpadłszy do wnętrza, pochwycili żywcem Chelmińskiego, zarzucili mu sznur na szyję i powlekli do W. Mistrza.

Okrutny Krzyżak nie umiał uszanować waleczności nieprzyjaciela i skazał go na ścięcie; taki sam los miał spotkać resztę załogi. Szkarłatna łuna pożaru oblewała niebo; jak gdyby niedość było tych okropności, na stoku wzgórza wkopano pień, przy którym stanął kat z toporem w ręku. Jednego Polaka po drugim wiedziono na śmierć, a ścięta głowa staczała się do Wisły. Z woli Mistrza ostatni zginął starosta. Ale w wyrokach Bożych już była zapisana kara za tyle zbrodni krzyżackich, nie minęło roku, a na polach Grunwaldu rozbita została w puch wroga potęga Zakonu.

Podanie o wyżej opisanej obronie Dobrzyńskiego zamku, o ścięciu starosty i śmierci siedmiu jego synów, dotąd przechowało się między okolicznym ludem.

Kolegiata w Uniejowie.

W nizinie Warty, na prawym jej brzegu, zasiadło przed wiekami miasto arcybiskupie, Uniejów (Uniewo, Uneyów).

Stare to dziedzictwo archikatedry gnieźnieńskiej, wspomniane już w bulli Inocentego II, Papieża, z 1136 r., miało w XIII wieku swój własny dworzec biskupi. Była to zapewne napół myśliwska siedziba, zaszyta w gąszczu lesne, gdyż przywilej Kazimierza, księcia tej ziemi łęczyckiej, jeszcze w roku 1260 potwierdza daro-

wiznę „bobrowych gonów“, istniejących naówczas pod samym Uniejowem. Dla użytku arcybiskupstwa, przy dworze urządzona kaplica, była pierwszym zawiązkiem późniejszej kolegiaty. Przy możnej protekcyi, osada zyskuje wkrótce prawa miejskie, a dla zwiększonej liczby parafian, powstaje oddzielny kościół parafialny.

Najazdy Krzyżaków w 1331 i 1339 r. wszystko to obracają w gruzy; do odbudowania zniszczonych wtedy miasteczka i kościołów przyczynił się głównie arcybiskup Jarosław Bogorya Skotnicki. On to, według słów Paprockiego: „Kościół Panny Maryi w Uniejowie kanoniki osadził i nadał“, t. j. kolegiatę w r. 1385 nowo erygował, ustanowiwszy proboszczą, archidykoną, kustosza, pięciu kanoników i siedmiu wikaryuszów Mansyonarzy. Przy kościele św. Mikołaja, parafialnym, fundował prepozyturę dla Benedyktynów tynieckich i proboszczowi nadał prawo zasiadania w stallach kolegiackich. Na miejscu starego, modrzewiowego dworu, wznieść kazał obronny zamek i gdy dotychczas, w razie niepokojów wojennych, skarbiec archikatedry ułożono zazwyczaj do zamku chęcińskiego, aż w Sandomierskie — odtąd, wraz z aktami kapituły, znajdował tu bezpieczne schronienie. W jego podziemiach, z rozporządzenia Papieża Marcina IV-go, z 1422 r., mieli być więzieni Aryanie i Husyci — oraz inni odszczepieńcy. Tu Zbigniew Oleśnicki miał trzymać w ścisłym odosobnieniu słynnego rzeźbiarza Hanusa, za to, iż powierzonoj mu roboty w katedrze gnieźnieńskiej nie wykończył.

Do osobliwości tutejszych należy pierwotna kaplica arcybiskupia z malowaniami ściennymi, które, o ile rozpoznać można, przedstawiały sceny z życia św. Wojciecha.

Najcenniejszy klejnot świątyni mieści się w marmurowym grobowcu stanowiącym zarazem ołtarz pośrodku głównej nawy. Wzniósł go własnym kosztem w 1666 arcybiskup Wacław Leszczyński dla zwłok bł. Bogumiła. Świętobliwy ten mąż, opromieniający zaranie naszych dziejów, według ostatnich badań prof. T. Wojciechowskiego, dzielił zmienne koleje losów króla Bolesława Śmiałego. Pokorny eremita reguły św. Romualda, następnie arcybiskup gnieźnieński, koronował Bolesława, a gdy ten uchodzić musiał z kraju, Bogumił, prześladowany przez stronników Władysława Hermana, ustępuje ze swej stolicy arcybiskupiej, aby w zaciszu lasów Dąbrowa, prowadzić nadal pustelniczy żywot. Po śmierci, zaszłej w 1092 r., gdy z biegiem czasu religijna cześć dla zmarłego rozpowszechniała się coraz bardziej, arcybiskup Leszczyński postanowił szacowne szczątki przeprowadzić z Dąbrowa do Uniejowa. W tym celu przygotował okazały sarkofag w kolegiacie, a przewidując, że lud dąbrowski niechętnie wyrzeknie się swego skarbu, nakazał dwóm kanonikom potajemnie szczątki owe z Dąbrowa wywieźć. Ci, używszy wy-

biegu, zaledwie relikwie zabrali, gdy kasztelan lędzki, Łaszcz z Brudzewa, na czele pocztu konnych, pospieszył w pogoń za nimi. Pościg się nie udał i kanonicy, przybywszy szczęśliwie do Uniejowa, wprowadzili zwłoki święte z uroczystością do kolegiaty, dnia 29 stycznia 1668 roku. Część relikwii złożono w grobowcu, nad którym ustawiono statwę marmurową bł. Bogumiła, wykonaną w Gdańsku, ornat zaś, stulę i czaszkę zachowano w zakrystyi. Czaszka jako relikwiarz w kształcie popiersia odlanego ze srebra, stanowi t. zw. „hermę“, wyrób sztuki złotniczej XVII wieku.

Odtąd cześć świętego (choć proces kanonizacyi ukończonym nie został) większy jeszcze zyskała rozgłos, gromadząc n jego szczątków liczne rzesze pielgrzymów.

Zwaliska zamku w Czorsztynie.

W Galicyi, w pow. nowotarskim, na granicy Węgier, na lewym brzegu Dunajca, leży gmina i obszar dworski Czorsztyn. Sławę i nazwę swoją zawdzięcza ta osada zamkowi, który był świadkiem wielu zdarzeń dziejowych. O założeniu zamku nie pewnego nie wiemy.

Najdawniejsza wzmianka o Czorsztynie sięga XIII w., gdy Bolesław Wstydlivy, chroniąc się przed Tatarami, przebywał w zamku tutejszym z żoną i matką w r. 1241. Tu odszukał go wojewoda krakowski Klimunt i sprowadził do Krakowa; z zamku też czorsztyńskiego datował Bolesław żonę swej Kunegundzie 1257 r. zapis ziem sudeckiej, w nagrodę utraty posagu, obróconego na obronę kraju. W r. 1246 posiadaczem zamku był niejaki Wydźga, szlachcic krakowski herbu Janina, który wstąpił później do Zakonu Krzyżaków i w nim żywota dokonał. Wydobywał on złoto w górach pobliskich, a umierając, pozostawił pewne wskazówki o tych kopalniach.

Kazimierz Wielki trzykrotnie przejeżdżał przez Czorsztyn: w r. 1335 udając się do Wyszehradu, gdzie rzekł się Śląska; w roku 1339 również w podróży do Wyszehradu, dla ustanowienia następcy po sobie w osobie Ludwika węgierskiego; w r. 1369, gdy jechał do Budzynie, dla zawarcia z tymże Ludwikiem przymierza przeciw cesarzowi niemieckiemu Karolowi. W szeregu zamków, przez Kazimierza Wielkiego umocnionych, wymieniony jest i Czorsztyn. Przez Czorsztyn następnie przejeżdżali, w celu objęcia tronu polskiego, Ludwik węgierski w r. 1370 i Jadwiga w r. 1384.

Na schyłku XIV w., Czorsztyn znajduje się w posiadaniu Zawiszy Czarnego, starosty spiskiego. Wówczas, w r. 1400, Grot Słupecki herbu Rawicz i Jan Rogala, kasztelan włocławski, wywołani z kraju za zabicie Jana Ossolińskiego, kasztelana wiślickiego, opanowali Czorsztyn i po całej okolicy szerzyli rozboje. Władysław Jagiełło wysłał w r. 1402 wojsko, które zdobyło Czorsztyn; Słupecki uszedł, a Rogala, schwytan-

ny i do więzienia wtrącony, został uwolniony dopiero za przyczyną Zawiszy.

Jagiello często odwiedzał Czorsztyn; udając się na zjazd z cesarzem niemieckim i królem węgierskim Zygmuntem, który tajemnie wspierał Krzyżaków, w celu ostatecznych narad, zjechali się panowie węgierscy i polscy w Czorsztynie w r. 1423; przybył też Jagiello i stąd wszyscy udali się do Kieżmarku, gdzie traktat przyjaźni podpisano. W roku następnym tenże cesarz przejeżdżał przez Czorsztyn na koronację królowej Zofii do Krakowa. W r. 1433 oddział Husytów, ciągnący pod dowództwem Biedrzyka ze Śląska, napadł Czorsztyn i udał się na Kieżmark, który zdobył i spalił. Po odejściu Husytów, niektóre z ich band pozostały, zamierzając z tych okolic napadać na Polskę i na Węgry, lecz je wysłany przez Jagiellę oddział wojska rozbił i rozproszył. Warnieńczyk, udając się w r. 1440 dla objęcia tronu węgierskiego, pożegnał się w Czorsztynie z matką Zofią i bratem Kazimierzem na zawsze, bo już więcej nie wrócił.

W czasie wojen kozackich, niejaki Szymon Bzowski, syn naturalny Władysława IV, przybierając nazwiska Aleksandra Napierskiego i Aleksandra Kostki ze Sternberga, mianując się oraz pułkownikiem królewskim, począł z dobranymi towarzyszami burzyć górali okolicznych przeciw Polsce, a za Chmielnickim, i zajął Czorsztyn w r. 1641. Był wtedy starostą czorsztynskim Jerzy Platemberg, który właśnie w tym czasie uczestniczył w bitwie pod Beresteczkiem. Wkrótce atoli wojsko biskupa krakowskiego, Piotra Gembickiego, obległo Czorsztyn, zdobyło go i pochwyliło Napierskiego, który, zawieszony do Krakowa, dał tam gardło waraz z dwoma współnikami.

W r. 1790, piorun spalił dach gmachu i przyspieszył ruinę. Włościanie burzyli pokryjomu mury i dziś, prócz baszt, oraz sklepionych podziemi, prawie nic z dawnego zamku nie zostało. Z wyniosłości, na której leżą dziś zwaliska, rozciąga się wspaniały i daleki krajobraz na stronę węgierską, oraz na część Pienin i dolinę Nowotarską.

Lelów.

W powiecie włoszczowskim, o 14 wiorst od Szczekocin, o 26 wiorst od Włoszczowy i o 49 wiorst od Olkusza, leży miasteczko Lelów, wśród wyniosłości, rozpoczynającej się w tych stronach wyżyny Olkusko-Krakowskiej, nad rzeczką Białą i bagnistemi jarami, wrzynającemi się głęboko w tę wyżynę. Jest to jedna z najdawniejszych osad. Warowne położenie, obfitość źródeł i bagnisk nieprzystępnych, spowodowały założenie tu grodu już w epoce przedhistorycznej. Wraz z sąsiednimi zamkami w Mirowie i Bobolicach, stanowił on linię obronną, pochodzącą może jeszcze z czasów, kiedy Małopolska stanowiła odrębną całość państwową.

Pierwotna osada powstała tam, gdzie dziś wieś Staromieście istnieje. Już w XIII stuleciu rozróżniają przywileje „stary Lelów“ (*antiqua civitas Lelow*) od „nowego“, z drugiej strony rzeki położonego. W r. 1246, Konrad ks. mazowiecki, nie mogąc Krakowa dobyć, zajął trzy zamki, a między temi i w Lelowie, osadzając w nim Mieczysława ks. opolskiego, zięcia swego. W czasie niezgod domowych między książętami, Kazimierz ks. kujawski zajął powiat lelowski w r. 1261 i zamek mocniej obwarował, lecz niedługo przy zaborze swoim się utrzymał. Władysław Łokietek, wtargnąwszy 1304 r. do Polski z poczem zbrojnych Węgrów, opanował Lelów, Czechami osadzony.

Troskliwym okazał się Kazimierz Wielki o zachowanie tutejszego zamku w należytych stanie, a nadto opasał miasto murem i często w niem przebywał. Przywilejem z 1366 r. uwolnił mieszczan na zawsze od opłaty i myt i targowego w całym państwie, prócz tego postanowił, żeby ciż mieszczenie, przybyszy po sól drobną do Bochni i Wieliczki, nie czekali na nią i nie opłacali „karbów“. Kazimierz IV, niosąc pomoc zgorzałemu miastu, pozwala 1455 r. mieszkańcom po wszystkich targach i jarmarkach jeździć, sukna swoje na lokcie sprzedawać bez najmniejszej przeszkody. Gdy miasto znów stało się pastwą płomieni, uwalnia Zygmun I mieszczan 1547 r. od wszelkich podatków, danin i ciężarów na lat 20.

Z pomiędzy istniejących w Lelowie cechów, odznaczały się szczególnie warsztaty sukienników, których liczba dość znaczna bywała. Batory ogólnem potwierdzeniem 1576 r. utrzymał poprzednich królów nadania i swobody. W Lelowie urodził się r. 1584 Samuel Nakielski, historyk Zgromadzenia Stróżów Grobu Chrystusa oraz klasztoru miechowskiego. Roku 1638, do szczeru zgorzało miasto, wraz z kościołem farym i klasztorem Franciszkanów; w lat zaś kilkanaście potem smutnego od Szwedów doznało losu.

Kołoza nad Niemnem.

Zakon reguły św. Bazylego Wielkiego obrządku wschodniego, powstały około połowy IV w., bardzo szybko rozszerzył się nie tylko na Wschodzie, ale i w południowej Europie. W samej Neapolszczyźnie już za życia fundatora liczono około 500 klasztorów tej reguły. Znacznie później, ale niemal jednocześnie z wprowadzeniem wiary chrześcijańskiej, zakon św. Bazylego zjawił się nad niższym Dnieprem i górnym brzegiem Niemna. Nastąpiło to prawdopodobnie w wieku X, a od XI są już co do niektórych klasztorów dowody historyczne. Do takich starodawnych klasztorów nad Niemnem i w pobliżu Niemna należy kościół bazyliński w Nowogródku, Kołoza pod samem Grodnem i Ławryszew pomiędzy Szczorsami a Lubczem.

Klasztor kolożański 6-tych Borysa i Hleba, pomimo swego długoletniego istnienia, niczem szczególnem nie zapisał się w historii, oprócz nadań, ofiarowanych mu przez Aleksandra Jagiellończyka i Zygmunta I. Po r. 1596, po przyjęciu unii, była tu archimandrya czyli opactwo odrębne, utrzymywane do naszych czasów. Za Komisji Edukacyjnej i Uniwersytetu Wileńskiego, Bazylianie kolożańscy, podobnie jak w wielu innych klasztorach, utrzymywali tu szkołę parafialną. Na tem się kończą dzieje klasztoru kolożańskiego. Natomiast był i pozostanie przedmiotem ciekawości badaczów niewielki kościół tamtejszy, znajdujący się obecnie w ruinie. Jest to bardzo szczególny zabytek stylu bizantyjskiego. Cienkie ściany budowy z czerwonej cegły były z zewnątrz usiane różnokolorowymi krzyżami polewanymi, wewnątrz zaś miały wmurowanych około stu garnków z długimi szyjami, zwróconych niezamkniętymi otworami do wnętrza. Przeznaczenie tych garneków nie jest z całą pewnością wiadome: niektórzy domyślają się, iż wmurowywano je dla rezonansu i stąd nazwali je „głośnikami”; inni mniemają, że budowniczemu chodziło o lekkość ścian gmachu, wznieszonego na ruchliwym gruncie piaszczystym. Jeżeli zgodzimy się na to ostatnie, to przyznać musimy, iż stary budowniczy miał wielką przenikliwość, choć złemu na daleką przyszłość nie zaradził. Grunt piaszczysty, podmywany przez wielkie fale Niemna, zapadł się przed kilkudziesięciu laty, a z nim i przednia część świątyni z fasadą i wieżycami. Mnichów przeniesiono w r. 1854 do klasztoru i kościoła po Bernardynkach w Grodnie. Świątynia w Koloży, całkowicie opuszczona, poszła w zupełną ruinę.

Według „Słownika Geograficznego“, Koloża była jednym z dawniejszych przedmieść Grodna. Witold w r. 1405 napadł na Psków i wziął w niewolę 1100 mieszkańców pri-horoda Koloże pod Pskowem, zaprowadził ich do Grodna i tu osadził niedaleko archimandryi i cerkwi Borysa i Hleba. Nowi ci osadnicy założyli nowy pri-horod, który tak samo, jak swój ojczysty, Koloża nazwali.

Ruiny zamku w Nowogródku.

Miasto powiatowe Nowogródek leży w gubernii mińskiej, nad małym dopływem rzeki Niemna. O jego założeniu, według starych notatek historycznych, zebranych przez Teodora Narbuta, jest następujące podanie:

W połowie trzynastego wieku, wielki książę litewski Montwiłł, posłał swego syna Gerdywiłła (Erdźwiłła) wraz z wojskiem na wyprawę wojenną, a właściwie w celu zdobycia bogatych łupów.

Jakoż Gerdywiłł, zdobywszy coś niecoś na sąsiednich Rusinach, wracał przez stępy i zatrzymał się na odpoczynek nad rzeczką. Po drugiej stronie rzeczki stała wysoka czerwona góra. Gerdywiłł przeszedł z wojskiem na drugą stronę rzeki i postanowił założyć tu miasto, a ponieważ miało ono być nowem, więc dał mu nazwę Nowohrodka (nowego miasteczka).

Gerdywiłł nazwał się następnie wielkim księciem nowogrodzkim i utworzył małe księstwo.

To wszystko zapisane jest w starych księgach litewskich, prawdopodobnie z podań ludowych. Gerdywiłł synów nie zostawił, więc po jego śmierci księstwo się rozpadło, a Nowogródek kilkakrotnie był burzony przez liczne najazdy tatarskie. Dopiero książę Witold, brat króla Władysława Jagielly, odbudował to miasto i zaliczył je do ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Lecz, niestety, i po odbudowaniu Nowogródek nie znalazł spokoju.

W pierwszym roku XV-go wieku, kiedy Krzyżacy napadali na sąsiednie ziemie, t. j. Polskę, Żmudź i Litwę, nieomieszkałi najść i Nowogródka, gdzie pozostawili po sobie znaczne spustoszenie. Mieszkańcy, zasileni przez króla, wkrótce się odbudowali, i, usłyszawszy, że po śmierci trzeciej żony, Władysław Jagiello pragnie wejść po raz czwarty w związki małżeńskie, wysłali do Krakowa poselstwo z prośbą, by król raczył uświetnić Nowogródek przez odbycie w nim obrządku ślubnego. Jagiello zgodził się na to i w roku 1422-im poślubił w Nowogródku Zofię, księżniczkę kijowską.

Odtąd nowogrodzczanom płynęło życie spokojnie. Miasto rozwijało się z każdym dziesiątkiem lat. Dużo do tego przyczyniły się nadzwyczaj urodzajne ziemie okoliczne.

Wielki nasz poeta, Adam Mickiewicz, przyszedł na świat w okolicy Nowogródka w roku 1798-ym i w swych pamiętnikach z lat młodzieńczych bardzo często wspominał o tem mieście.

Nowogródek liczy dziś kilkanaście tysięcy mieszkańców i jakkolwiek nie posiada wielu potrzebnych ulepszeń, jednak przedstawia się bardzo ładnie. Zdala już widać ruiny Witoldowego zamku na górze, a całe miasteczko, na wiosnę i w lecie, tonie w zieloności. Na załączonym widoku Nowogródka widzimy właśnie ruiny tego zamku, kościół farny (oprócz niego jest jeszcze jeden) i kilka chat, pozostałych jeszcze z zaprzęskiego stulecia. Kościół farny, po-bazyliński, według podań ludowych, został przerobiony z dawnej świątyni pogańskiej, wzniesionej ku czci bożka Perkuna.

Jak wszędzie po miastach w gub. mińskiej, tak i w Nowogródku obecnie większość mieszkańców stanowią Żydzi.



DLA DOMU I GOSPODARSTWA

Jak się zachować wobec cholery.

1. Cholera, choroba zakaźna, wywoływana przez specjalne bakterie zaczyna się wymiotami i biegunką. Wypróżnienia stają się coraz częstsze, przyczem wypróżnienia tracą swój charakterystyczny wygląd i robią się podobne do rzadkiej zupy ryżowej. Wraz z powiększeniem się ilości wypróżnień, zmniejsza się ilość oddawanej uryny. Przy coraz mocniejszym wyniszczeniu chorego zjawiają się bolesne skurcze mięśniowe, najczęściej w łydkach. Twarz nabiera charakterystycznego wyglądu przez wpadnięcie oczu i policzków; skóra robi się zimna i pomarszczona, wargi i końce palców sinieją, głos chropawy i głuchy. Chory czyni się apatyczny i umiera nieraz po kilku godzinach.

Prócz tej formy błyskawicznej, bywa i lekki przebieg cholery, ujawniający się tylko pewnym niedomaganiem i biegunką. Dla otoczenia forma ta bywa najgroźniejsza. Największe niebezpieczeństwo przedstawiają osobniki co — nie mając żadnych objawów chorobowych, posiadają w swym przewodzie pokarmowym liczne bakterie cholery i wydzielają je w wypróżnieniu na pozór normalnem; nosicielami bakterij cholerycznych bywają również ozdrowieńcy, nieraz przez dość długi czas po przebytej chorobie.

2. Materiałem zaraźliwym przy cholercie są wypróżnienia chorych. Przenosi się on na ludzi i przedmioty i rozpowszechnia się w ten sposób. Do takich przedmiotów należą bielizna i ubranie, rozmaite pokarmy, woda, mleko i t. p. Wystarcza przytem tak niewielka doza nieczystości, że gołym okiem rozpoznać jej nie można.

3. Rozpowszechnianie zarazy i przenoszenie jej w inne, nieraz bardzo oddalone miejscowości, odbywa się w ten sposób, że osoby zarażone lub też ozdrowieńcy prędko po przebytej chorobie przenoszą się w inne miejsce. Przed takim przenoszeniem się należy pilnie ostrzegać w interesie ogółu i danej osoby. W razie bowiem jeżeli jest ona już zarażona, choć nie ma jeszcze żadnych objawów, ma większe szanse wyzdrowienia w normalnych warunkach domowego życia i przy odpowiednim zachowywaniu się, niemożliwym w podróży lub obcym miejscu.

4. Podczas epidemii trzeba zachowywać regularny tryb życia. Doświadczanie uczy, że każda niedyspozycja przewodu pokarmowego ułatwia zakażenie. Wystrzegać się więc należy wszystkiego, co owe niedyspozycje wywołuje, a więc przejadania się, używania pokarmów trudno strawnych i t. d. Należy zwłaszcza unikać wszystkiego, co psuje żołądek lub wywołuje biegunkę. Jeżeli — mimo zachowania ostrożności pojawia się jakakolwiek

niedyspozycja, trzeba natychmiast zwrócić się o poradę do lekarza.

5. Należy unikać produktów spożywczych, pochodzących z domu, nawiedzonego przez cholere.

O ile się nie jest pewnym, skąd dane pokarmy, np. woda, mleko, jarzyny, owoce — pochodzą, trzeba je stanowczo przegotować. Specjalnie wystrzegać się powinno niegotowanego mleka.

6. Woda, zanieczyszczona kałem, moczem, odpadkami kuchennymi, grozi zawsze zarażeniem.

Podjęzana jest woda, pochodząca ze zwyczajnych studzien, gdzie z powodu wadliwości ocembrowania, dostają się często rozmaite nieczystości. To samo tyczy się wody ze stawów, bagien i rzek. Szczególnie niebezpieczną jest wszelka woda, zanieczyszczona wypróżnieniami chorych cholerycznych. Z tej racji nigdy nie należy wypłuczyć po takich chorych i brudnej wody po praniu wylewać w bliskości miejsc, skąd czerpie się wodę.

7. O ile się nie jest zupełnie pewnym wody, winno się jej używać tylko w stanie przegotowanym.

8. Wątpliwej wody należy unikać nie tylko do picia, lecz również i do wszelkiego innego użytku. Woda, służąca do zmywania naczyń, szorowania produktów, nawet kąpieli lub prania bielizny — o ile jest zanieczyszczona bakteriami cholerycznymi — może roznieść chorobę.

Wogóle należy zwalczać, rozpowszechniony bardzo pogląd, że tylko woda do picia przenosi zarazę i że używanie wody przegotowanej w zupełności od cholery chroni.

9. Każdy chory choleryczny może być źródłem zarazy i dlatego — jeżeli to tylko możebne — trzeba takich chorych odsyłać do szpitala. W razie niemożności — należy ich w domu odosobnić.

10. Nie powinno się — bez koniecznej potrzeby — odwiedzać domów, nawiedzonych przez cholere. Wystrzegać się również trzeba wszelkich zbiorowisk ludzkich.

11. W miejscach, gdzie znajdują się chorzy choleryczni, nie powinno się jeść, ani pić, a nawet i palić.

12. Ubranie i bielizna, zanieczyszczona wypróżnieniami cholerycznymi, winny być natychmiast odkażone.

13. Należy jaknajusilniej dbać o to, by wypróżnienia nie dostawały się do wody.

14. Wszelkie przedmioty, które się stykały z chorymi, powinny być odkażane. Przedmioty bez wartości trzeba palić — inne należy oddawać do parowej dezynfekcji. Jeżeli to z jakiegokolwiek względów jest niemożliwe, trzeba podejrzane rzeczy przynajmniej na przeciąg dni sześciu trzymać bez użytku w przewiewnym i słonecznym miejscu.

15. Ktokolwiek ma do czynienia z chorem cholerycznym, powinien dbać o to, by bez potrzeby nie dotykać ani chorego, ani przedmiotów z jego otoczenia. Ręce i ubranie zanieczyszczone trzeba natychmiast dezynfekować. Specjalnie pamiętać należy o tem, by nieumytemi rękami nie dotykać przedmiotów, które następnie ma się brać do ust (papierosy, cygara, naczynia).

16. Po śmierci chorego należy zwłoki jego jaknajprędzej z domu usunąć, unikając dotykania ich, a więc mycia i ubierania. Należy unikać wszelkich zbiorowisk przy pogrzebach.

17. Takie przedmioty, jak bielizna i ubranie chorych lub zmarłych na cholere, winny być odkażane przed nowym użyciem. W stanie niedezynfekowanym nie wolno ich wysyłać do innych miejscowości.

Jeżeli ktoś otrzymuje rzeczy z miejscowości, nawiedzonej przez cholere, powinien je zaraz sam dezynfekować lub — co lepiej — oddać do odpowiedniego zakładu.

Bieliznę, która się stykała z chorymi na cholere, można prać tylko po uprzednim odkażeniu.

18. Odradza się używania rozmaitych środków leczniczych, zachwalanych podczas epidemii. Dla uniknięcia zarazy trzeba się trzymać powyższych przepisów, a przy pojawieniu się najmniejszych nawet podejrzanych objawów — zwracać się natychmiast do lekarza.

Wskazówki do wychowania cielesnego dzieci w wieku przedszkolnym.*Ogólne uwagi:*

a) Wychowywać równo chłopców i dziewczęta.

b) Wietrzyć przynajmniej dwa razy dziennie (5 do 10 minut) latem i zimą mieszkania, szczególnie przed spaniem.

c) Podłogi wytł. na mokro, aby nie wzniesć kurzu; a potem zamiatać.

d) Odżywiać więcej mlekiem, jarzynami, owocem gotowanym, jajami, niż mięsem.

e) Alkoholu (wina, piwa, wódki itd.) nie podawać w żadnej postaci.

f) Zamiast kawy podawać mleko lub zupy owsiane.

g) Nie ubierać za ciepło, ani latem ani zimą.

h) Szyi nie osłaniać.

i) Odzież spodnią zmieniać, przynajmniej raz na tydzień.

k) Przyzwyczajać dzieci do świeżego powietrza, bez względu na pogodę i porę roku.

l) Kapać i myć jak najczęściej; myć często ręce.

l) Używać wiele ruchu.

m) W razie niedomagania dzieci zwracać się wcześniej do lekarza o poradę.

Pierwszy rok życia.

a) Karmić piersią.

b) Jeżeli pokarmu matczynego nie starczy, nie odstawiać od piersi, lecz podawać pokarmu sztucznego (mleka).

c) Dopiero gdy brak zupełny pokarmu matczynego, odżywiać sztucznie i to jedynie krowim mlekiem, a nie sztucznymi mączkami.

d) Mleko krowie gotować przez 10 minut od zagotowania się (nie krócej i nie dłużej) zaraz po przyniesieniu do domu, następnie stawić na łód lub w zimną wodę (latem często wodę zmieniać); przed podaniem dziecku mleko tylko zagrzzać (już nie gotować).

e) Nie podawać częściej pokarmu jak co trzy godziny.

f) Najpóźniej z ukończeniem pierwszego roku zupełnie odstawić od piersi, lecz nie odstawiać latem, ile możliwości, a mianowicie nie w lipcu i sierpniu.

g) Nigdy dziecka nie budzić (w zasadzie) do picia; jeżeli śpi, odczekać, aż się samo przebudzi; nocą nie podawać pokarmu żadnego.

h) Od dziesiątego miesiąca mniej więcej podawać raz dziennie jarzynę (spinak, marchew), którą należy gotować w małej ilości wody, a wody tej nie należy odlewać, lecz dziecku podawać; zawiera sole odżywcze.

i) Nie przetrzącać dziecka, bo dzieci za tłuste są mniej odporne.

j) Kapać codziennie, a przynajmniej co drugi dzień.

k) Wczesnie wyprowadzać na dwór.

l) Powijaków nie ściągać zbyt, codziennie na kilka do kilkunastu minut uwolnić od powijaków zupełnie i pozostawić od dołu gołym; nie ubierać i nie przykrywać zbyt ciepło.

m) Nie podawać dziecku smoczka (korka) do ssania; jeżeli zaś nie może się bez niego obyć, natenczas smoczki często płukać i czyścić.

n) Nie używać kołyszek, nie huścić na rękę.

o) Nie sadzać, nie stawiać na nóżki wogóle; jednego i drugiego nauczyć się samo ze siebie.

p) Kłaść często dziecko na brzusek, gdyż w ten sposób wyrabia sobie mięśnie grzbietu.

Drugi rok życia.

a) Odżywiać mlekiem, kaszą, jarzyną, owocem gotowanym; mięsa przed końcem drugiego roku nie podawać dziecku.

b) Kapać przynajmniej raz na tydzień.

c) Wyprowadzać na powietrze w ciepło i zimno.

d) Nie zaniedbywać ćwiczenia lewej ręki.

e) Dawać obuwie wygodne, szetki. Nie ubolewać za bardzo nad dzieckiem, gdy się uderzy.

f) Nie bronić dziecku ruchu, tem samem budzić odwagę i przedsiębiorczość.

Od trzeciego do siódmego roku życia.

a) Odżywiać przede wszystkim mlekiem, jajami, jarzynami, owocami itd., mięso podawać tylko raz dziennie.

b) Pielęgnować zęby (mleczne), lecz zęby próchniejące (plombować).

c) Dawać szerokie obuwie i odzież nie krępującą ciała, prztem nie zbyt ciepłą.

d) Kapać często się kąpać, latem w jeziorach, rzekach itd. z zachowaniem wszelkich ostrożności.

e) Używać wiele ruchu, gier i zabaw ruchowych i to zdala od kurzu.

f) Poleca się przebywanie jak najczęściej na powietrzu.

Zbieranie roślin.

Zbierać należy:

1. Liście: Brzozy, Szczwołu, Wilczej jagody, Orzecha włoskiego, Pokrzywy zwyczajnej, Szałwii, Lulka, Płucnika, Bielunia, Szaleju, Trójliscia, Niedźwiedziego grona, Bobrku trójlistnego, Podbiału pospolitego, Poziomek, Malin, Borówek czerwonych, i Jerzyn.

2. Całe rośliny: Bratków, Tysiącznika pospolitego, Piołunu, Skrzypu polnego, Dziurawca, Nastrzyka, Krwawnika, Rdestu, Przetacznika, Mięty pieprzowej i kędzierzawej.

3. Kantarydy, Mech islandzki, Pączki sosnowe, Sporysz (zbierać przed żniwami, suszyć przy 60° C. — Zaraz wysyłać).

4. Korę: kruszyny (zbierać na wiosnę z rocznych i dwuletnich gałązek, suszyć przy 100° C w ciągu 1/2—1 godz., i drobno pokrajać), oraz korę dębowa.

5. Kwiaty: Rumianku (zbierać w czerwcu i lipcu, bez szypulcu, suszyć w cieniu), Lipy (zrywać zaraz po rozwinięciu się nie psując gałęzi, suszyć w cieniu przy niższej ciepocie), Jasnoty białej (przy suszeniu na słońcu ustawicznie odwracać), Dziewanny (suszyć na słońcu cienką warstwą, pakować zaraz do pudełek wyklejonych papierem tylko te, które zachowały żółtą piękną barwę), Bzu czarnego, Maku polnego, Wrotyczu, Akacji, Bławatu, Konwalii.

6. Owoce: Suszone poziomki, Maliny, Bez czarny, Jałowiec (zbierać tylko ładne jagody, suszyć w cieniu, często mieszając), Borówki, czyli czarne jagody (suszyć na słońcu lub w niezagorącym piecu, żeby nie pozlepiały się, jak maliny), Widłak goździsty czyli Lycopodium (w lipcu i sierpniu ścinać nożem lub nożyczkami kłoski, wysuszyć na papierze lub na gęstych płachtach i wytrząsnąć potem proszek, zwany „próchnem“, przesiać i przechowywać w bardzo gęstych woreczkach).

7. Nasiona: Czarnuszki, Anyżu, Kopru, Kolendru, Kminku (Karolku).

8. Korzenie: Kozłek lekarski (Valeriana) (kopać korzenie i kłace jesienią, po umyciu suszyć je w przewiewnym miejscu w cieniu, przechowywać szczelnie w zamkniętych naczyniach, zawierających na dnie niegaszone wapno, przykryte drewnianym lub wło-

nianym sitkiem. Pilnować od kotów.) Mydlnica lekarska (Saponaria) (zbierać nawet najdrobniejsze korzonki jesienią, drobno i równo pokrajać i suszyć w przewiewnym miejscu). Tatarak pospolity (zbierać kłace późną jesienią, dokładnie umyć, suszyć w przewiewnym miejscu w całości lub pokrajać w kostkę, przechowywać w pudełkach wyklejonych papierem w suchych miejscach), Perz (zbierać kłace na wiosnę lub jesienią, dokładnie oczyścić z ziemi i drobno posiekane wysuszyć), Kurze ziele, Goryczka, (Gentiana) Zywokost.

Rośliny wyżej wymienione zbierać należy w suchą pogodę, po wyschnięciu rosy, suszyć je następnie cienką warstwą i sprzedawać do aptek lub przechować na własny użytek.

Zbiór mанны.

Nasienie mанны zbierano dawniej w wielkich ilościach i przerabiano na kaszę. Trawa zwana „manna“ rośnie na łakach wilgotnych, nad brzegami rzek i jezior. Na kaszę służy mianowicie nasienie „manny jadalnej“ (Glyceria plicata), mniej w tym celu nadaje się „manna wodna“ (Glyceria aquatica). Mannę poznać można łatwo po długiej, wąskiej wieście, do której przymocowane są długie kłoski; w tych kłoskach siedzi nasienie. Zbiór tego nasienia jest prosty. Dodnia o rosie idą kobiety z gęstymi rzeszotami i uderzają nimi po wiechach; ziarenka drobne wypadają z wiechy i przyklejają się do mokrego rzeszota. Wprawna kobieta zebrać może jednego poa ranka nawet do szefla ziarenek. Ziarenka te trzeba następnie wysuszyć a dale w stepie drewnianej otłuc z łupiny. Przeprowadzić to trzeba ostrożnie, by ziarenka nie uszkodzić. Po otłuczeniu ziarenka się wieje, a jeżeli dużo ich jeszcze siedzi w łupinie, wysypuje się znowu do stępy i ostrożnie otłukuje. Nasienie mанны daje wyborną kaszę, bardzo smaczną, smaku nieco słodkawego.

Herbata z owsa

może zastąpić tak zwaną ruską czy chifską, prztem jest tania i w wielu dolegliwościach działa uzdrawiająco. Sposób przyrządzania: owies wymyć ciepłą wodą raz lub dwa razy, poczem odcedziwszy, gotować w wodzie mniej więcej 15 minut. Odwar ten należy ośłodzić ma smak wyborny i zapach wanilii. Działo rozgrzewające i kojące żołądka. Latem można mieć wyborny napój musujący, jeżeli na każdą szklankę odwaru owsianego wsypujemy łyżkę mialkiego cukru, płyn ten wlejemy do mocnych butelek i szczelnie zakorkowawszy, ustawimy w chłodnym miejscu na dwa tygodnie. Napój taki musuje jak piwo i smakuje doskonale.

Jabłecznik czyli cydr.

Wyrabiają go od dawna w Normandii i Bretanii, w niektórych hrabstwach Anglii, w Wyrtembergii, Styrii,

Czechach i Stanach Zjednoczonych. Jabłecznik orzeźwia, zawiera bardzo mało alkoholu, a posiadając odpowiedni procent kwasu węglowego, dobrze oddziaływa na trawienie. Rolnik francuski zawdzięcza mu siły i rzeźkość; rozpowszechnienie tego napoju przyczynia się do rozwoju sadownictwa; gdzie jabłecznik jest w ogólnym użyciu, tam rosną istne gaje jabłoni: sadzą je nie tylko przy domu, ale przy drogach, na miedzach, wzgórzach i na polu. Jabłonie nie szkodzą zbożom, przeciwnie ich korzenie głęboko sięgając, wydobywają z ziemi substancje użyźniające, a liście i gałązki opadłe są doskonałym nawozem. Wyrób jabłecznika opłaca się wtedy tylko, gdy posiadamy obfity zapas owocu. Francja fabrykuje go bardzo wiele, wartość produkcji dosięga setek milionów franków. Posiadamy w kraju gatunki jabłek, nadające się do wyrobu jabłecznika, np. renety. Sposób przyrządzania wina jabłecznikowego jest bardzo prosty: należy wziąć $\frac{1}{8}$ jabłek słodkich, $\frac{1}{8}$ cierpkich i $\frac{1}{2}$ kwaśnych; po odleżeniu, zmiażdżyć je a otrzymaną miazgę wrzucić do kadzi; po fermentacji, sok zlewa się do beczek. Jeśli jeszcze będzie fermentował, przelewa się go do innych beczek, które stawia się w chłodzie. Można również otrzymywać wina z jagód, a chociaż ich wartość nie dorównywa jabłecznikowi, stanowią jednak napój orzeźwiający i zdrowy. Rozpowszechnienie napojów owocowych jest z wielu względów pożądanem: przedewszystkiem podniesie ono zdrowotność, zmniejszy pijanstwo, a co za tem idzie, wpłynie umoralniająco; wreszcie może się stać ważną gałęzią przemysłu krajowego.

Przyrządzanie soków owocowych bez cukru.

Ktokolwiek bez specjalnych aparatów i urządzeń pragnie sobie szybko przyrządzić większe zapasy niefermentujących soków z jabłek, z winogron lub innych owoców, niechaj postąpi według następującej metody: Należy przyrządzić surowy sok owocowy według jednego z używanych dotąd sposobów lub według metody używanej przy sporządzaniu soku winnego, nie gotuje się go wszakże z cukrem, a raczej napełnia się nim dobrze wyczyszczone przesiarowane butelki. Wskazaniem jest użycie w tym celu zwykłych lonych lub glinianych butelek z zamknięciem hermetycznym (zamknięcie porcelanowe, z pierścieniem gumowym), ponieważ zawartość przez rozgrzanie rozszerza się, dlatego nie należy butelek napełniać doszczętnie. Przyrządzanie soków, oraz napełnianie nimi butelek winno następować szybko, a żeby soki surowe możliwie jaknajmniej stykały się z powietrzem, zawierającym liczne i szkodliwe zarodki rozmaitych grzybków; zamyka się zaś butelki nie zaciskając korków, a żeby umożliwić ułatwienie tworzącego się wskutek rozgrzania powietrza węgla.

Butelki stawia się w kotle do prania jedne obok drugich na podstawie z drzewa, którą już poprzednio, stosownie do wielkości, przygotować należy; kocioł napełnia się mniej więcej do wysokości butelek wodą, i następnie się go rozgrzewa. Należy dążyć do osiągnięcia ciepła w wysokości 65 do 70 stopni Celsjusza. Trzymać w wodzie przez jakie pół do trzech ćwierci godzin.

Sok w butelce nie powinien się zagotować, dlatego należy, po dostatecznym ogrzaniu, w czasie oznaczonym, ogień z pod kotła usunąć, poczem zamknięcia u butelek niezwłocznie szczerlnie poprzymykać.

Do wykonania tej pracy potrzeba oczywiście dość grubych rękawiczek. Butelki winny w wodzie ostygnąć, poczem ustawia się je w miejscu suchym i chłodnym.

Soki takie przyrządza się z jabłek, gruszek, wiśni, winogron, porzeczek i podobnych jagód, głogu, berberysu; cytryn, rabarbaru, pomidorów itd.

Konserwowanie szablaku zielonego (fasoli).

Szabel zrywać trzeba w suchy czas, obrać z bocznej łuski, pokrajać skośno, oparzyć gorącą wodą, godzinę pozostawić w niej. Przetgotować wodę miękką z solą, na litr wody 2 do 3 łyżki soli kuchennej — mocna, słona powinna być ta woda. Osuszony na sitach szabel wkładać w kamienne wielkie garnki, zalać zimną osoloną wodą. Przykryć deseczką i kamieniem. Jak ubędzie szablę, dolożyć świeżego na drugi dzień. Przechowany tak szabel przetrwa rok cały w sklepie chłodnym.

Chcąc go mieć jak świeży, trzeba na noc zamoczyć w świeżej wodzie, gotować w wielkim garnku, wodę po zagotowaniu trzy razy zmienić.

Powidła ze śliwek.

Zupełnie dojrzałe śliwki poobcierać czystą ściereczką, (nie płukać) i porozcinawszy z boku, wyjąć pestki, poczem włożyć do dużego garnka lub rynki, (muszą być kamienne lub polewane) i gotować zwolna mieszając ciągle długą drewnianą łopatką nie dodając wcale wody. Skoro się zupełnie rozgotują, przetrzeć je przez druciane sito i złożyć powtórnie do rynki dobrze wymytej i wysuszonej, dodawszy na dwie kwarty tej przetartej masy, trzy ćwierci funta cukru miążkiego, i smażyć dalej na wolnym ogniu, starannie mieszając żeby się nie przepaliły. Usmażone układać do niewielkich kamiennych słoików, potem wsunąć je w piec, żeby zaschły z wierzchu, gdyż to je chroni od zepsucia. Biorąc powidła do użytku, odchylić ten zaschły z wierzchu kożuch, wziąć potrzebną ilość powideł i znowu przykryć. Powidła takie dają się przechować cały rok, w razie gdyby się przez rok nie zużyły, przesmażyć je a trwać będą przez drugi rok.

Zupa z ryb.

Ugotować smak z rozmaitej jarzyny z korzeniami, a gdy jarzyna będzie miękka, precedzić, wystudzić i zalać tem rybę w rynce, która to ryba powinna poleżeć ze dwie godziny w soli obłożona cebulą krajaną w talarki. Ryby tej ugotowanej w zupie, można następnie użyć na potrawę, ale w takim razie trzeba ją bardzo powoli gotować, nie dłużej jak dwadzieścia minut, uważając żeby się nie rozgotowała, (zalewając ją przy gotowaniu parę razy łyżką zimnej wody, wówczas się nie rozgotuje). Kiedy już gotowa, wyjąć ją ostrożnie, dorobić sos chrzanowy i podać na potrawę. Zupę zaś, w której się gotowała, precedzić i zaprawić śmietaną lub mąką z masłem, wlać do rynki, zagotować z zaprawą i podawać z lazankami lub gotowaną kaszką krajaną w kostki. Jeżeli zupa ma być czystą, można włożyć tyle plasterków cytryny ile ma być osób, aby na każdym talerzu znalazł się jeden plasterzek. Najlepsza zupa jest z karasków, szczupaka, miętusa, suma, wegorza lub lina; zupy z lina nie zaprawia się śmietaną.

Sos chrzanowy do ryby gotowanej w zupie.

Oskrobany korzonek chrzanu utrzeć na tarce, skropić octem i zagotować raz tylko w kwaterce zupy w której się ryba gotowała. Zaprawić potem śmietaną rozbitą z dwoma żółtkami, (można z rozbitym całem jajkiem) zagrząć mocno nie gotując już z jajami, dodać trochę octu, a lepiej soku z cytryny i oblać sosem rybę. Można nie dawać octu ani cytryny. Można też oblać gotowaną rybę jakim innym sosem, n. p. grzybowym, korniszonowym lub kaparowym.

Śloneczniki.

Mało tylko jest roślin ogrodowych któreby tak dokładnie i wielostronnie wykorzystywać się dały, jak ślonecznik. Liście, łodygi, kwiaty, ziarna — wszystkie można zużytkować korzystnie.

Najpierw liście. Gdy roślina znacznie osadza kwiat, wtedy można zacząć obrywać liście od dołu; stanowią one doskonałą paszę dla kóz i królików. Obrywanie liści, które odbierają roślinie część siły odżywczej, przyczynia się do lepszego rozwoju tarczy kwiatowej. Z tej samej przyczyny obcinać należy i boczne gałązki u głównej łodygi, gdyż kwiaty na tych bocznych pędach są zawsze tylko małe. Pędy te są także dobrem pożywieniem dla wszelkiego inwentarza, zwłaszcza zaś dla kóz i królików.

Kwiaty śloneczników cenią wielce pszczelarze; stanowią one bowiem doskonałe pole zdobyczy dla pilnych zbieraczek miodu, chociaż miód, z kwiatów ślonecznikowych zebrany, jest co najmniej ciemny.

Ziarna śloneczników przedstawia największą wartość. Kupują je

zawsze chętnie ptasznię, gdyż stanowią one podstawę paszy dla papug. Ale nie tylko egzotyczne papugi oceniają należycie ziarna słoneczników, ale i nasze ptactwo podwózkowe zjada je nader chętnie. Z powodu znacznej zawartości tłuszczu są ziarna słonecznikowe bardzo dobrym dodatkiem do paszy w zimie dla kur, indyków i innego ptactwa domowego.

Przedewszystkiem jednak: ziarna słonecznikowe zawierają smaczny olej, który użyć można do przyrządzania potraw. Odpadki, pozostałe przy wybijaniu oleju, dają doskonałe makuchy dla bydła. Tarcze kwiatowe, pozbawione ziarn, można jeszcze użyć na paszę dla kóz, królików, świń i bydła.

Zo dygi słonecznika dopóki są zielone, chętnie skubią i gryząją kury i króliki. Gdy zaś uschną, stanowią dobry materiał opałowy. Pała się one tak dobrze, że mogą być użyte do nienacenia ognia zamiast drzewa lub innych podpałek.

Chcąc zebrać ziarna słonecznikowe, należy tarcze kwiatowe zerznąć, zanim ziarna zupełnie dojrzeją, inaczej takowe wypadną i staną się łupem ptaków, które zresztą wydziobują ziarna także i z tarcz. Zerznęte tarcze powiesić trzeba w miejscu przewiewnem, aby ziarna do reszty dojrzały i uschły. W celu wydobycia ziarn z tarczy należy te ostatnie uderzać o twarde klepisko, a ziarna same wypadają; te, które tkwią mocno w tarczy należy wydobyć haczykiem. Dla przechowania wysypać ziarna w rzadkie worki, które powiesić tak, aby się myślało do nich nie dobrały.

Tania kawa.

Niektóre substancje roślinne, jako to: korzeń cykoryi, ziarna ostrokrzewu, bób, żołędzie, jęczmień, ryż i t. p., odpowiednio przyrządzane, mają dużo podobieństwa do kawy, zarówno pod względem smaku, jak i zapachu. Najlepiej jednak nadają się do tej imitacji czerwone buraki ogrodowe. Przyrządza je się w ten sposób: oddając pierwszeństwo burakom o odcieniu bladoczerwonym, skrobie się je, płucze i wykrawa w drobne plasterki, które następnie suszy się na blaszanych formach w piecyku angielskim, lub na blasze słabo ogrzanej. Suszenie wymaga bacznej uwagi, gdyż buraki pod wpływem gorąca zmieniają stopniowo swoje zabarwienie; gdy przyjdą w kolor żółtozłoty, suszenie jest dokonane: wysuszone plasterki tłucze się w młynku, lub trze na tarce; przesianą mączkę przesypuje się do pudełka, trzymając w miejscu o ile tylko można suchem. Przyrządza się jak zwyczajną kawę, napój jest smaczny i zdrowy; oszczędza się zaś wiele, choćby już z tego względu, że niepotrzeba do niego cukru, albo zupełnie, albo bardzo mało, jeśli buraki nie są dość słodkie.

Pranie wełnianej bielizny.

Do prania wełnianej bielizny najlepiej używać wody deszczowej, z rzeki albo z śniegu. Wodę się gotuje, roz-

puszczając w niej eienko krajane kawałki mydła. Zaleca się na 8—10 litr. wody wlać 1 i pół do dwóch łyżek stołowych salsmaku. W wodzie mydlanej, która powinna być tak gorąca, jak tylko ręce zniosą, dusi się bieliznę (wody gorącej nie należy lać na bieliznę) i pozostawia przez 15 do 20 minut. Jeżeli się ma dużo sztuk, to nie trzeba ich razem wkładać do wody, lecz kolejno. Sztuki które farbują, odkłada się na koniec prania. Jeszcze przed praniem należy sobie przygotować drugi ceberek z gorącą czystą wodą, jeżeli bielizna jest bardzo brudna, to z wodą mydlaną. Przy praniu nie trzeba bielizny trzeć, lecz dusić, przez co brud wychodzi lepiej. Po wypraniu wkłada się sztukę w drugą wodę, tutaj się ją dorze przepłucze, dobrze wyżymie, przewraca na lewą stronę i powoli na słońcu lub przy piecu suszy.

Plamy na aksamicie.

można wyczyścić terpentyną, którą jednak niełać na płamę, ale umaczawszy w terpentynie czysty kawałek z flaneli, wycierać nią płamę. Jeżeli nie od razu plama zniknie, powtórzę wycieranie parę razy, poczem powiesić aksamit na przewiewnem miejscu dla zatarcia odoru niemiłego.

Zamiast korków.

Z kredy szlamowej i szkła wodnego (nabyć można w drogeriach) zrobić gęstą masę, którą pokryć trzeba dokładnie wokoło korek choćby lichi, lub też kawałek tektury, ułożony na wierzchu szyjki. Masa musi dobrze okrywać cały otwór butelki wokoło.

Zamiast mydła.

Sześć nieobranych ze skórki dzikich kasztanów utrzeć na tarce i proszek ten zalać czterema litrami wody deszczowej. Po 24-ech godzinach przełać wodę tę przez sito i ogrzewszy dobrze użyć do prania; burzy się ona i czyści, jak najlepsza woda mydlana. — Warto w każdym razie spróbować.

Płukanie butelek lub karafek. Jak należy wycierać szklanki?

W ogóle każde ciało z szorstkimi powierzchniami, podzielne, nieco ciężkie i niezbyt łatwo rozpuszczalne w wodzie, może być użyte do powyższego celu. Każda niemal z gospodyni ma swój odrębny system. Dla osób, którymby czasami zabrakło w domu zwyczaj używanego środka, wskazujemy szereg innych, również skutecznych: 1) skorupy z jaj, grubo potłuczone; 2) gruba bibuła, trudno nasiąkająca, podarta na kawałki; 3) szara sól kuchenna w drobnych pecynkach; 4) węgiel drzewny; 5) piasek żwirowaty, przemity z ziemi; 6) żelazny łańcuszek o drobnych ogniwkach lub żelazne opłki. Sroć, którego używają w niektórych domach, powinien być wykluczony, z powodu szkodliwości ołowiu zdrowia i mogących wskutek tego

nastąpić wypadków chwilowej niedopieczności. Wprowadzić którykolwiek z powyższych przedmiotów do butelki i wstrząsać, dopóki osad ze strony wewnętrznej się nie zetrze, a szkło nie przejaśni. Przepłukawszy wnętrze czystą wodą, ustawić do ocieknięcia. Co zaś do drugiego zadania, tyżącąc się owych sypulek, przylegających od ścierki do wycieranego szkła, to praktyka w tym względzie podaje doskonały i bardzo prosty sposób. Cały sekret polega na tem, żeby nie wycierać szklanki na zimno, lecz uprzednio przepłukać je w letniej wodzie. Postępując w ten sposób, choćby ścierka była najbardziej zużyta, przy wycieraniu nie pozostawia po sobie żadnych śladów.

Wskazówki życiowe.

W razie napadu gniewu najlepiej wyjść natychmiast na świeże powietrze. Tam można swobodnie dać folę myślom swoim, nie raniąc i nie obrażając nikogo.

Na przypadek napadu lenistwa, liczyć poruszenia wahadła zegara. — Czynieć to trzeba przez całą godzinę, a rad będziesz, że możesz znowu wprowadzić w ruch ręce i pracować „jak koń”.

Gdy cię napadnie lekkomyślność, idź do schroniska biedaków, lub pomów słówko z więźniami, a napad lekkomyślności minie szybko.

W razie napadu pychy i chętności, pospiesz na cmentarz i odczytuj przez czas pewien napisy na nagrobkach. One ci oznajmują koniec tego rodzaju napadów.

Gdy chodzi o napad sarkania, najlepiej obojętnie się za kulawymi, niewidomymi i kalekami. Odwiedź wtenczas chorych, smutnych i stroskanych, a zawstydzisz się, że się skarżysz na drobne przeciwności własne.

W razie napadu przygnębienia, przypomnij sobie wszystko dobre, jakiego tu doznałeś. Kto idzie do swego ogrodu, aby szukać pajaków i pajęczyny, ten je znajdzie. Ale kto idzie nacieszyć się widokiem ślicznych kwiatów, ten wraca do domu z kwiatem w ręku i stawia go w wodę, aby swym widokiem radował wszystkich domowników.

Oszczędne palenie w piecach.

Przed każdorazowym napaleniem należy z pieca wybrać popiół. Takowy jest jednym z najgorszych przewodników ciepła. Jeżeli w piecu znajduje się dużo popiołu, tedy ciepło, które wywiązuje się z palących węgli wchłonięte zostanie nie przez ściany pieca, ale przez popiół; z niego zaś, jako ze złego przewodnika ciepła, nie udełli ścianom pieca. Ciepło zatem, wchłonięte przez popiół jest stracone. Przypomnieć należy, że przy szafach żelaznych do pieniędzy, miejsce pomiędzy ścianami jest wypełnione popiołem, aby w razie pożaru gorąco nie przedostało się do wnętrza szafy.

Pieca żelazne, jako dobre przewodniki ciepła, wchłaniają natychmiast ciepło z ognia i natychmiast wydzielają

je dalej. Piece kachlane natomiast gromadzą ciepło powoli w swych ścianach i powoli wydzielają je na pokój. Im dłużej przeto palą się węgle, tem dokładniej i silniej ogrzewają się ściany pieca. Wynika z tego, co następuje:

Do zniecenia ognia użyć, o ile można, po dostatkim dżewia, aby węgle szybko i silnie się rozpałyły. Węgle wypalić doszczętnie, to jest nie zamykać pieca, dopóki wszystkie węgle nie zostały spalone, tak że pozostanie z nich tylko żarzewie; nie spalone bowiem węgle nie wytworzyły ciepła żadnego i nie oddały go ścianom pieca.

Mylnem jest mniemanie, że jeżeli

się piec zamknie zbyt późno, to ciepło uleci kominem; w piecu bowiem znajdują się różne prostopadłe i poziome przewody, które zmuszają niejako ciepło do udzielenia się ścianom kachlowym. Jeżeli się zaś za wcześnie piec zamknie, wtedy węgle się zmarnowały, a ściany pieca nie dosyć odebrały ciepła dla wydzielenia go dalej. Gdy drzwiczki pieca zostaną zamknięte, wtedy przewód powietrza ku kominowi jest odcięty; ciepło nie może przeto ujść kominem, lecz musi przez ściany kachlane ujść na pokój.

Gdy się zamknie drzwiczki, wtedy palenisko w piecu nie jest miejscem

palenia, lecz retortą gazów; do palenia bowiem konieczny jest tlen z powietrza, gdy zaś ten nie dochodzi, wtedy części składowe węgla zamieniają się w gazy. Wiele z tych gazów, o silnym zapachu, przenika ściany kachlowe i wtedy mówimy, że piec »śwędzi«, to jest wydziela swąd. Oprócz tego wywiązują się gazy wybuchliwe. Gdy takowe w jakibądź sposób zetkną się z żarzewiem w piecu, albo z iskrą jaką w kominie, wtedy następuje wybuch, który nieraz zdolen jest rozsadzić cały piec. Wybuchy takie zdarzają się dość często, a przyczyną ich jest: zbyt wczesne zamykanie pieca.

ZADANIA

ZADANIE KONIKOWE.

		re	kie	do	do		
	któ	mo	lom	ta	wdy	ro	
wi	mę	ta	któ	mu	wi	kie	mo
re	dziom	są	są	cio	że	pra	na
drzec	są	ja	ni	któ	któ	nie	mu
przy	szep	lu	ta	kryć	ko	mu	są
	wszy	rza	rych	swe	kie	re	
		ce	stłm	zwie	od		

REBUS.



SZARADA.

I.

Drugie-pierwsze świątynia, gdzie skargi, cier-
Z dymem kadzidel ku niebu się wznoszą; [pienia
Trzecie litera ostatnia imienia,
Którego sławę od lat wielu głoszą.

II.

Pierwsza z drugą leciuchna, w powietrze ulata,
A siłę ma ogromną — i dźwiga ciężary,
I przynosi podróży z końca w koniec świata.
Trzecia z pierwszą rozpina szerokie konary,
Źródło woni, słodczy; w osłonie jej cienia
Siadał wieszcz z Czarnolasu i szukał natchnienia.
Pierwszy z czwartym kawałek niepozorny
drzewa.

Wszystek: chory, co ulgi rzadko się spodziewa.

ŁAMIGŁÓWKA.

Trzy litery jednakowe
Dają wyrazów osnowę.
A w miarę jak się szyk zmienia,
Rzecz odrębnego znaczenia.
Więc; skałę w morskiej głębinie,
I chrześcijańską świątynię.
I znów ten sam szyk zręczny,
Przedstawia instrument dźwięczny,
Którym niegdyś Dawid mały,
Saulowe kołł szalały.



Papież i książęta Kościoła katolickiego.

Benedykt XV (Jakób della Chiesa), .. rządził papieżów 265-ty. Urodził się 21 listopada 1854 w Pegli pod Genuą. Biskupem mianowany 10 grudnia 1907, kardynałem w maju 1914, papieżem obrany 3 września 1914, koronowany 7 września 1914.

Sekretarzem stanu czyli pierwszym ministrem państwa jest ks. kardynał Piotr Gasparri.

Regenci państw europejskich.

Albania. Samodzielne księstwo na mocy uchwały wielkich mocarstw, powziętej w Londynie 1913 roku.

Anhalt. (Ewang.) Książę Fryderyk II., urodz. 19 Sierpnia 1856.

Austria. (Kat.) Cesarz Karol I., ur. d. 17-go sierpnia 1887, wstąpił na tron po cesarzu Franciszku Józefie d. 21 listopada 1916 r. Ożeniony z księżniczką Żyłą Parma-burbońską w dniu 9 maja 1892 r. Dzieci: Franciszek Józef Oton ur. 20 list. 1912; Adelajda Marya Józefa, ur. d. 3 stycznia 1914 r.; Robert Karol Ludwik, ur. d. 8 stycznia 1915 r.; Feliks Fryderyk August, ur. 31 maja 1916 r. Karol Ludwik Marya, ur. d. 10 marca 1918.

Badenia. (Ewang.) W. książę Fryderyk II., urodzony 9 Lipca 1857.

Bawaria. (Katol.) Ludwik III., urodzony 7-go Stycznia 1845.

Belgia. (Katol.) Król Albert, urodz. dnia 8-go Kwietnia 1875.

Brunświk. (Ewang.) Ks. Ernest August, urodz. dnia 17-go Listopada 1887.

Brytania W. (Anglik.) Król Jerzy V, urodz. 3-go Czerwca 1865.

Bulgaria. (Katol.) Car Ferdynand, urodz. 26-go Lutego 1861.

Czarnogóra. (Grec.) Król Mikołaj I. (Nikita) Pietrowicz, ur. 7-go Października 1841.

Dania. (Lut.) Król Krystyan X., urodzony 26-go Września 1870.

Francya. (Kat.) (Rzeczpospolita od roku 1870). Prez. Poincare.

Grecya. (Gr. kat.) Król Konstanty, ur. 2 sierpnia 1868 r., ustąpił z tronu w maju r. 1917. Królem został syn jego Aleksander, ur. 1 sierpnia r. 1893.

Hesya. (Lut.) W. książę Ernest Ludwik, urodz. 25-go Listopada 1868.

Hiszpania. (Katol.) Król Alfons XIII., urodzony 17-go Maja 1886.

Liechtenstein. (Katol.) Książę Jan II. urodzony 5-go Października 1840.

Lippe-Deimold. (Ref.) Książę Leopold IV., urodz. 30-go Maja 1871.

Luksemburgia. (Katol.) Wielka księżna Marya, urodz. 14-go Czerwca 1894.

Meklenburg-Skwierzyna. (Lut.) W. książę Fryderyk Franciszek IV., urodz. 9-go Kwietnia 1882.

Meklenburg-Strzelce. (Lut.) W. książę Adolf Fryderyk VI, urodzony 17-go Czerwca 1882.

Monako. (Kat.) Książę Albert, ur. 13 list. 1848.

Niderlandy. (Ref.) Królowa Wilhelmina urodz. 31-go Sierpnia 1880.

Norwegia. (Lut.) Król Haakon VII., urodz. 3-go Sierpnia 1872.

Oldenburg. (Lut.) W. książę Fryderyk August, urodzony 16 Listopada 1852.

Portugalia. (Katol.) Rzeczpospolita od 5-go Października r. 1910.

Prusy. (Ewang.) Wilhelm II., cesarz niemiecki król pruski, urodzony 27-go Stycznia 1859, ożeniony

27-go Lutego 1881 z Augustą Wiktoryą córką zmarłego księcia szlezwicko-holsztyńskiego Fryderyka, urodzoną 22-go Października 1858. Panuje od 15-go Czerwca 1888. Dzieci: 1) Fryderyk Wilhelm, następca tronu, urodzony 6-go Maja 1882, ożeniony z Cecylią, księżniczką meklembursko-skwierzyńską; 2) Eitel, urodzony 7-go Lipca 1883, ożeniony z Zofią Szarlota, księżniczką oldenburgską; 3) Wojciech, urodzony 14-go Lipca 1884, ożeniony 3 sierpnia 1914 z Adelajdą, księżniczką saską; 4) August, urodz. 29-go Stycznia 1887, ożeniony z Aleksandrą, księżniczką szlezwicko-holsztyńską; 5) Oskar urodzony 27-go Lipca 1888, ożeniony z Iną, Maryą, hr. Ruppin; 6) Joachim, urodzony 17-go grudnia 1890; 7) Wiktorya Ludwika, urodzona 13-go września 1892, zamężna za księciem Ernestem Augustem ks. Brunświków.

Rosya. Od 17-go marca r. 1917, daty zrzeczenia się tronu przez cesarza Mikołaja II, rządzi w Rosyi rząd tymczasowy.

Rumunia. (Katol.) Król Ferdynand, urodz. 24-go sierpnia 1865.

Reuss-Greiz. (Lut.) Książę Henryk XXIV., urodzony 20-go Marca 1878.

Reuss-Schleitz. (Lut.) Książę Henryk XXVII., urodzony 10-go Listopada 1858.

Saksonia. (Katol.) Król Fryderyk August III., urodzony 25-go Maja 1865.

Saksonia Altenburgska. (Lut.) Książę Ernest II., urodzony 31-go Sierpnia 1871.

Saksonia Koburg-Gotajnska. (Lut.) Książę Karol Edward, urodzony 19-go Lipca 1884.

Saksonia Meiningska. (Lut.) Książę Bernard urodzony 1 kwietnia 1851.

Saksonia Weimarska. (Lut.) W. książę Wilhelm, urodzony 10-go Czerwca 1876.

Schaumburg-Lippe. (Ref.) Książę Adolf, urodzony 23-go Lutego 1883.

Serbia. (Grecko-schyzm.) Król Piotr I. Karageorgewicz, urodzony 11-go Lipca 1844.

Szwarcburg-Rudolstadt. (Lut.) Książę Wiktor Günther, urodzony 21-go Sierpnia 1852.

Szwarcburg-Sonderhausen. (Lut.) Marya Ludwika, wdowa, urodzona 28-go Czerwca 1845.

Szwecya. (Lut.) Król Gustaw V., urodzony 16-go Czerwca 1858.

Tureya. (Mahom.) Sultan Mohammed VI., urodz. 12 stycznia 1861.

Waldek. (Lut.) Książę Fryderyk, urodzony 20-go Stycznia 1865.

Włochy. (Katol.) Król Wiktor Emanuel III., urodzony 11-go Listopada 1869.

Wyrtembergia. (Lut.) Król Wilhelm II., urodzony 25-go Lutego 1848.

Kalendarz ciążności

niektórych zwierząt domowych.

Klacz nosi	48½, tygodnia, czyli	340 dni,
Krowa >	40½, >	285 >
Owca >	22 >	154 >
Koza >	22 >	154 >
Świnia >	17 >	120 >
Suka >	9 >	63—65 >
Kotka >	8 >	56—60 >
Kura wysiada w >	3 >	19—24 >
Indyczka >	4 >	26—29 >
Gęś >	4 >	28—33 >
Kaczka >	4 >	28—32 >

Wykaz jarmarków.

Jarmark te zostały podług urzędowych dań zestawione. Gdyby jarmark przeniesiono w jakiej miejscowości na inny dzień, natenczas upraszamy przełożonych gmin, aby nam wiadomość o tem zaopatrzoną w pieczęć urzędową nadesłali, by mógł sprostować pomyłkę. Redakcja „Prawdy“, Kraków.

W król. Galicji i w wielk. ks. Krakowskiem.

Alwernia pow. chrzanowski: co trzecią środę targ.
Andrychów pow. wadowicki: każdego miesiąca w 1-szy wtorek jarmark. Co wtorku targ.
Babice pow. przemyski: 4 maja, 6 czerw., 24 sierp. i 29 września.
Baligród pow. liski: każdego poniedziałku targ tygod.
Baranów powiat tarnobrzski: co wtorku targ.
Barysz pow. buczacki: co poniedziałku targ.
Bełz pow. sokalski: 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwiet., 24 czerwca, 1 sierp., 23 paźdz., 26 listopada, 12 grud. Co poniedziałek targ.
Biała miasto pow.: jarmarki na konie: 3 poniedziałku po 3 Królach, 2 poniedz. do św. Jana Nep., 1 poniedz. po św. Szym. i Judzie. Co wtorku, czwartku i soboty targ.
Biała Kamień pow. złoczowski: 2-go stycznia, we wtorek po niedzieli zapustnej, w środoposćcie, w niedzielę po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Świąt., 2 dnia po św. Piotrze i Pawle, 2-go dnia po św. Krzyżu, 2 dnia po św. Filipie (według kal. rusk.) Co drugą środę targ.
Biecz pow. gorlicki: w poniedziałku po: 25 stycz., 24 lutego, 24 marca, 20 kwietnia, 25 maja, 29 czerwca, 10 sierpnia, 15 września, 17 października, 11 listopada i 6 grudnia. Jeżeli w którym z tych dni przypadnie święto, jarmark odbywa się w następny dzień powszedni. Każdego poniedziałku targ.
Bircza miasto pow.: 2 stycznia, 29 czerw., 4 paźdz. Co środy targ.
Błażowa pow. rzeszowski: 7 stycz., 12 marca, 8 maja, 2 i 27 lipca, 30 września, 12 listopada. Każdego poniedziałku targ.
Bobowa pow. grybowski: co czwartek targ.
Bóbrka miasto pow.: 13 stycz., w poniedziałek po rusk. Niedz. palm., 26 lipca, 30 paźdz. Co czwartku targ.
Bochnia miasto pow.: 2 stycz., w poniedziałek po Niedzieli mięsop., w poniedz. po 3-iej niedzieli postu, na konie i bydło (aż do piątku), potem jarmarki co czwartek aż do piątku po Wniebowstąpieniu, w piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerwca 22 lipca, 10 sierp. w poniedziałek po Podw. św. Krzyża, w pon. po M. B. Różańcow., 11 i 25 listopada. Jeżeli który jar-

mark przypadnie na sobotę, niedzielę lub dzień świąteczny, odkłada się na następny poniedziałek lub dzień powszedni. Co czwartku targ.
Bohorodczany miasto pow. (Jarmarki na bydło podług rusk. kalendarza): 14 stycznia, w środoposćcie, 7 lipca, 8 listopada. Co wtorku i piątku targ.
Bolechów pow. doliniński: 18 stycznia, 5 maja, 11 lipca, 26 września. Co poniedziałku targ.
Bolechowice pow. krakowski: w 2-gą niedzielę po 3 Królach, 25 marca, 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu i grudniu, 1-szą niedzielę po suchedniach.
Bolszowce pow. rohatyński: 2 i 28 stycz., 15 lutego, 16 lipca, 27 sierpnia, 20 list. Co poniedz. targ.
Borowa pow. mielecki: co drugi wtorek targ.
Borszczów miasto pow.: co poniedziałku targ.
Borysław powiat drohobycki: co czwartku targ.
Brody miasto pow.: 10 stycznia, 19 marca, 5 maja, 30 październ., oraz targ na wełnę od dnia 26 sierpnia przez 8 dni.
Brzesko miasto pow.: co trzeci wtorek w miesiącu jarmark, a w każdy inny wtorek targ tygodn.
Brzeżany miasto pow.: 13 stycznia (now. stylu), 3 lutego, 16 i 24 kwietnia, 21 maja, 6 sierpnia, 20 września, 13 października, 26 list., 18 grudnia. Każdego poniedziałku i piątku targ.
Brzostek pow. pilzneński: co drugi wtorek targ.
Brzozów miasto pow.: 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 4 października, 1 listopada, 4 grudnia. Każdego poniedziałku targ.
Buczacz miasto powiatowe: każdego czwartku targ.
Budzanów pow. trembowelski: co czwartku targ.
Bukaczowce pow. rohatyński: 30-go marca, 7 lipca, 10 wrześ., 2 list.
Bukowsko pow. sanocki, 24 lutego, 5 lipca. Co czwartku targ.
Bursztyn pow. Rohatyński: 18 stycz., 23 kwietnia, 27 sierpnia, 12 grudnia. Co poniedziałku targ.
Chochółów pow. nowotarski: co 4-ty wtorek targ.
Chocimierz pow. tłumacki: na Nowy Rok, w pon. zapustny, na św. Aleksego, w czwartek przed Zielonemi Świątkami, w dzień urodzin ś.

Jana, na św. Michała, w św. N. P. Różańcowej, na św. Mikołaja, (wszystkie podług kalendarza ruskiego). Co poniedziałku targ.
Chodorów pow. bobrecki: 14 stycz., 5 maja, 13 lipca, 12 października przez 2 tygodn. Co czwartku targ.
Chorostków pow. husiatyński: co poniedziałku targ.
Chrzanów miasto pow.: w 2 poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po N. M. P. Gromnicz., 12 marca, 1 maja, 24 czerwca, 13 i 25 lipca, 15 sierpnia, 10 i 28 października, 11 listopada, 6 grudnia. Co czwartek targ.
Chyrów pow. staromiejski: co wtorku targ.
Cieszanów miasto pow.: 2 stycznia, w pierwszy poniedz. paźdz. Co wtorku targ.
Ciężkowice pow. grybowski: co poniedziałku targ.
Czchów pow. brzeski: jarmark co trzeci wtorek.
Czernelica pow. horodeński: co poniedziałku targ.
Czernichów pow. krakowski: 12 jarmarków, w każdą pierwszą środę miesiąca.
Czortków miasto powiatowe: 2 lutego, 21 marca, 21 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada, 21 grudnia. Co czwartku targ.
Czudec pow. strzyżowski: co czwartku targ.
Czyski pow. lwowski: 2 lipca, 14 września, 6 listopada.
Dąbrowa miasto pow.: co 2-gi poniedziałek targ.
Dębowiec pow. jasielski: co poniedziałek targ.
Delatyn pow. nadworniański: jarmarki na wełnę pospolitą i na owce 25 marca, 1 czerwca, 27 sierpnia, 30 listopada, 21 grudnia. *
Dembica miasto pow.: 2 stycznia, 2 lutego, 19 marca, 23 kwietnia, w 2-gi dzień po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, 17 października i 4 grudnia. Co czwartku targ.
Derewacz pow. lwowski: 5 kwietnia, 19 maja, 23 czerwca, 9 września, 1 października.
Dobczyce pow. Wielicki: 12 jarmarków, a to w pierwszą środę każdego miesiąca.
Dobromil miasto powiat.: 19 stycz., od 1 do 8 sierpnia, 26 października. Każdego poniedziałku targ.
Dobrotwór powiat Kamionka strum.: 19 stycznia, 8 maja, 10 września. Co drugi wtorek targ.
Dolina miasto pow.: 2 stycznia, 14 lutego, 13 maja, 6 lipca, 1 sierpn.,

- 13 października, 21 grudnia. Każdego czwartku targ.
- Droginia pow. myślenicki: 14 lutego, 23 kwietnia, 16 lipca.
- Drohobycz miasto pow.: co czwartku targ.
- Dubiecko pow. przemyski: co wtorku targ.
- Dukla pow. krośnieński: 7 stycznia, 25 lutego, 19 marca, na Wniebowstąpienie, na Boże Ciało, 24-go czerwca, 22 lipca, 29 sierpnia, 25 listopada, 4 grud. Co czwartku targ.
- Dunajec Czarny pow. nowotarski: co 4-go poniedz. a mianowicie w poniedz. po jarmarku w N. Targu.
- Dunajów pow. przemyski: 2 stycznia, 31 marca, 24 czerwca, 18 październ. Co wtorek targ.
- Dynów pow. Brzozów: 3 lutego, 19 marca, 2 maja, 9 wrześ., 25 listop. 6 grudnia. Co poniedziałku targ.
- Fredropol pow. przemyski: 2 stycznia, 25 marca, 12 sierpnia, 19 listopada. Co piątku targ.
- Frysztak pow. strzyżowski: co 2-gi czwartek jarmark na bydło.
- Gdów pow. wielicki: co trzeci wtorek targ.
- Gliniany pow. przemyski: 15 lutego, 8 maja, 8 listopada. Każdego wtorku targ.
- Głogów pow. rzeszowski: każdego poniedziałku targ.
- Gologóry pow. złoczowski: 26 lutego, 21 marca, 7 maja, 15 czerwca, 26 lipca, 20 września, 15 październ.
- Gorlice miasto pow. ma 12 jarmarków we wtorki po następujących świętach: 3 Królach, św. Mateusza, Niedzieli Kwietniei, św. Filipie i Jakóbie, Wniebowstąpieniu, św. Janie Chrzcicielu, św. Maryi Magdalenie, Wniebowz. N. M. P., Narodzeniu N. M. P., św. Franciszku Ser., św. Marcinie, trzeciej niedzieli Adwentu. Każdego wtorku targ.
- Grab pow. krośnieński: 3 stycznia, 26 kwiet., 27 sierpn., 1 październ.
- Gródek miasto pow.: 19 marca, w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września, 19 grudnia. Każdego czwartku targ.
- Grybów miasto pow.: co poniedziałku targ.
- Grzymałów pow. skałacki: 17 marca, 4 maja, 17 września. Każdego czwartku targ.
- Gwoździec pow. kołomyjski: 28-go stycznia, 28 marca, 26 lipca, 4-go października. Co piątku targ.
- Halicz pow. stanisławowski: 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca, 12 października. Co piątku targ.
- Holosko pod Lwowem: 6 sierpnia i w dzień św. Anny.
- Horodenka miasto pow.: 13 stycznia, 14 lutego, 1 marca, 6 kwietnia, 7 maja, 2 czerwca, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada. Co wtorku i piątku targ.
- Hussaków pow. mościcki: 8 maja, 27 sierpnia, 8 października, 18 grudnia. Każdego czwartku targ.
- Husiatyn miasto pow. 13 czerwca, w razie święta następnego dnia. Co czwartku targ.
- Jablonów pow. peczeniżyński: 31-go stycznia, 15 lutego, 14 maja, 29 sierpnia, 14 październ., 30 grudn.
- Jaćmierz pow. sanocki: 8 i 9 marca, 8 maja, 24 czerwca, 13 października i 9 grudnia.
- Janów pow. gródecki: (podług rusk. kal.): 13 stycz., na Wniebowstap., 20 listopada. Co czwartku targ.
- Janów pow. trembowelski: co piątku targ.
- Jarosław miasto pow.: 12 stycznia, 10 marca, 13 czerwca, 2 września, każdy przez 8 dni. Co poniedziałku i piątku targ.
- Jasienica pow. brzozowski: 5 lipca, 9 sierpnia, 13 grudnia. Co czwartku targ.
- Jasło miasto pow.: 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 listopada, 1 grudnia. Co piątku targ.
- Jaryczów pow. lwowski: 21 stycznia, 31 maja, 19 września, 11 grudnia. Co środy targ.
- Jazłowiec pow. buczacki: co wtorku targ.
- Jawornik pow. rzeszowski: co poniedziałku targ.
- Jaworów miasto powiat.: 6 maja, 1 września, 26 października, 12 grudnia. Co poniedziałku targ.
- Jaworzno pow. chrzanowski: co wtorku targ.
- Jedlicze pow. krośnieński: co środę targ tygodniowy.
- Jeleń pow. chrzanowski: w 1-szy wtorek po Nowym Roku, we wtorek po Gromnicy, w poniedziałek po niedz. zapust., we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Znalez. św. Krzyża, we wtorek po św. Janie Chrzc., we wtorek po św. Wawrzyńcu, we wtorek po Podwyż. św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszystkich Świętych, we wtorek po św. Mikołaju.
- Jeleśnia pow. żywiecki: co czwartku targ.
- Jezierna pow. złoczowski: 12 stycznia, we wtorek po Wielkanocy obrz. rusk., 20 lipca, 20 października. Co poniedziałku targ.
- Jezierzany pow. borszczowski: co środy targ.
- Jezupol pow. stanisławowski: 27 czerwca, 28 lipca, 29 września.
- Jodłowa pow. pilzneński: co drugi wtorek targ.
- Jordanów pow. myślenicki: 25 lutego, 23 kwietnia, w 7-my poniedziałek po Ziel. Świątkach, 29 grudnia, 15-go każdego miesiąca, jeżeli 15 przypada na poniedziałek, w przeciwnym razie w następny poniedziałek.
- Kakolniki pow. rohatyński: 24 marca, 22 lipca, 20 września, 13 października, 7 listopada, 21 grudnia.
- Kałuż miasto pow.: 15 stycznia, 11 lutego, 13 marca, 20 kwietnia, 16 maja, 6 czerwca, 20 lipca, 1 października, 18 listopada, 10 grudnia (2 dni), 27 sierpnia (5 dni), 28 września (3 dni). W każdy piątek targ.
- Kalwarya pow. wadowicki: 25 stycznia, 19 marca, 4 maja, 13 czerwca, 17 sierpnia, 19 listopada.
- Kamionka Strumiłowa miasto pow.: 2 stycznia, 21 marca, 7 kwietnia, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 15 października, 21 listopada. Co wtorek targ.
- Kańczuga pow. przeworski: we wtorek po Ziel. Świątkach, 30 września, 4 grudnia. Co poniedziałku i czwartku targ.
- Kęty pow. bialski: w drugi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu, w poniedziałek po św. Krzyżu, w poniedziałek po Narodz. NMP. Każdy trwa 8 dni.
- Knihynice pow. rohatyński: 19 stycznia, 11 lutego, 21 marca, w poniedziałek po Niedzieli palm. obrz. ruskiego, 21 maja, 6 lipca, 18 sierpnia, 20 września, 7 listopada, 18 grudnia.
- Kolbuszowa miasto pow.: co wtorek targ.
- Kołaczycze pow. jasielski: 1 maja. Oprócz tego co drugi poniedziałek targ.
- Kołomyja miasto pow.: 6 lutego, 24 kwietnia, 15 czerwca, 8 i 28 sierpnia, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.
- Koropiec pow. buczacki: co wtorku targ.
- Krzeszowice pow. chrzanowski: co poniedziałku targ.
- Komarno pow. rudański: co poniedziałku targ.
- Kopczyńce pow. husiatyński: co środy targ.
- Korczyna pow. krośnieński: 15 stycznia, 3 kwietnia, 30 sierpnia, 1 grudnia. Co piątku targ.
- Korolówka pow. borszczowski: 29 stycznia, we środę Środopostną i po Wniebowstąpieniu obrz. rusk., 24 czerwca, 8 sierpnia, 10 września, 9 listopada, 18 grudnia. Co czwartku targ.
- Kossów miasto pow.: (Podług rusk. kalend.) w czwartek pierwszego tygodnia Wielkiego postu (2 dni), na Wniebowstąpienie, 25 sierpnia, 11 października (2 dni). W razie święta w tym dniu następnego dnia. Co poniedziałku i piątku targ.
- Kozłów pow. brzeżański: co czwartku targ.
- Kozowa pow. brzeżański: 17 lutego, 17 marca, 17 kwietnia, 3 maja, 12 czerwca, 20 lipca, 20 sierpnia,

- 4 września, 27 października, 11 listopada, 30 grudnia. Co wtorku targ.
- Kraków miasto stołeczne: Jarmarki na bydło, wełnę i t. d. 24 kwietnia, 29 września, oba przez 14 dni. W poniedziałek po 4-tej niedzieli postu, 1 października. Co wtorku i piątku targ.
- Krakowiec pow. jaworski: 14 stycznia i w 1-szy poniedziałek po Wielkanocy według kalend. rusk., 25 lipca, 27 września, 18 paźdz., 25 listopada. Co czwartku targ.
- Krosno miasto pow.: 1 stycznia, w poniedziałek po Niedzieli Przewodniej, w poniedziałek po św. Trójcy, 31 lipca, 28 października. Co poniedziałku targ.
- Krukienice pow. mościsk: 18 stycz., 5 marca, 23 kwietnia, 23 lipca, 13 października.
- Krynica pow. sandecki: co druga środa targ.
- Krysynopol pow. sokalski: 14 stycz., 5 maja, w piątek po ruskiem Wniebowstąpieniu, 13 września.
- Krzyweca pow. przemyski: 13 stycz., 15 marca, 31 lipca, 18 grudnia.
- Krzywece pow. borszczowski: (jarmarki na bydło): 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia.
- Kudryńce pow. borszczowski: każdego czwartku targ.
- Kulaczkowce pow. kołomyjski: 9-go stycznia, 15 lutego, 6 marca, 19 kwietnia, 24 maja, 6 czerwca, 18 i 27 sierpnia, 6 września, 12, 21 i 29 grudnia.
- Kulików pow. żółkiewski: 2 stycz., 5 lutego, 13 kwietnia, 7 lipca, 28 sierpnia, 20 października.
- Kuty pow. kossowski: 30 stycznia, 24 dnia po Wielkanocy ruskiej, 26 września, 12 listopada. Co wtorku i piątku targ.
- Kutyska pow. tłumacki: co poniedziałku targ.
- Lanckorona pow. wadowicki: 21 stycznia, 8 maja, 24 czerwca, 4-go września.
- Leżajsk pow. jańcucki: 21 stycznia, 23 kwietnia, 9 maja, 5 i 24 sierpnia, 4 października, 6 grudnia.
- Limanowa miasto pow.: jarmark co 3-ci poniedziałek.
- Lipnica pow. bocheński: co 3-ci poniedziałek jarmark.
- Lisko miasto pow.: co wtorku targ.
- Liszki pow. krakowski: 12 jarmarków, zawsze w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.
- Lubień pow. myślenicki: w każdą pierwszą środę każdego miesiąca jarmark.
- Lubaczow pow. cieszanowski: 21-go marca, 21 maja, 29 czerwca, 8-go sierpnia, 20 września, 13 grudnia. Co wtorku i piątku targ.
- Łutowska pow. liski: (Podług kalendarza ruskiego): 13 stycznia, w Środępoście, w poniedziałek Z. Świąt,
- 11 lipca 13 sierpnia, 20 września. Co czwartku targ.
- Lwów miasto stołeczne Galicyi: 31 stycznia, 24 maja, 12 października. Co wtorku i piątku targ.
- Łabowa pow. sądecki: 3 stycznia, w czwartek po Gromni, 25 kwietnia, w ostatni czwartek, Wielk. Postu, w 3-ci czwartek W. Postu ruskiego, w czwartek po św. Janie Chr., w czwartek po 6 sierpnia, w czwartek po św. Lucy.
- Łapanów pow. bocheński: 8 stycz., 19 lutego, 3 marca, 14 maja, 25 czerw., 6 sierpnia, 17 wrześ., 29 paźdz., 10 grud. Co poniedziałek targ.
- Łańcut miasto pow.: 7 stycz., 3 lut., 15 i 16 marca, 13 czerw., 13 i 26 lipca, 24 sierp., 5 paźdz., 11 i 30 listop. Co wtorku i piątku targ.
- Łącko pow. sandecki: co trzecią środę jarmark.
- Lopatyn pow. brodzki: w 1-szy dzień po rusk. Ziel. Świąt, 11 lipca, 27 sierpnia, 20 września. Co druga środa każdego miesiąca targ.
- Lukawice pow. limanowski: każdy 3-ci poniedziałek po jarmarku w Limanowej.
- Lysiec pow. bohorodczański: 2 stycznia, 11 lutego, 8 marca, 24-go czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 paźdz., 26 listopada.
- Magierów pow. rawski: 9 stycznia, 15 lutego, 17 i 29 marca, 4 kwietnia, 5 maja, 23 czerwca, 12 i 27 lipca, 21 września, 30 października, 26 listopada, 19 grudnia.
- Majdan pow. kolbuszowski: co poniedziałek targ.
- Maków pow. myślenicki: 29 stycznia, 1 maja, 7 sierpnia, 19 listopada. Co czwartku targ.
- Małachów pod Lwowem: 30 wrześ.
- Manasterzyska pow. buczacki: co środy targ.
- Manaster pow. żółkiewski: 21 maja.
- Mielec miasto pow.: 5 jarmarków w następ. czwartki: po Gromnic., po św. Trójcy, po Wniebowz., po ś. Mateuszu, po św. Marcinie. Co czwartku targ.
- Mikołajów pow. żydaczowski: 14-go stycznia, 6 sierpnia, 9 września. Co wtorku targ.
- Mikulicze pow. tarnopolski: każdego poniedziałku targ.
- Milatin nowy pow. kamionicki: co czwartku targ.
- Millówka pow. żywiecki: co czwartku targ.
- Modlnica pow. krakowski: co 4-tą niedzielę jarmark.
- Mościska miasto pow.: 25 lutego, 24 czerw., 10 sierp., 2 list. jarmark na konie. Co czw. i piątku targ.
- Mosty wielkie pow. żółkiewski: 15 lutego, 5 kwietnia, 10 września, 12 grudnia. Co piątku targ.
- Mrzygłód pow. sanocki: 19 stycz., w dzień po Bożem Ciele, 16 sierp.
- Mszana dolna powiat limanowski: co wtorku targ.
- Muszyna pow. sandecki: w poniedziałek po Gromni, po Wniebowstąpieniu, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po posw. Kościoła, po Ofiarowaniu NMP. Co poniedziałek targ.
- Myślenice miasto pow.: co 2-gi poniedziałek targ.
- Nadwórna miasto pow.: 18 stycznia, 11 lipca, 13 października (3 dni), 5 maja, (8 dni). Co poniedziałku i czwartku targ.
- Narajów pow. brzeżański: 18 stycz., 26 marca, 6 kwiet., 14 maja, 6 lipca, 6 sierpnia, 26 wrześ., 3 grudnia. Co piątek targ.
- Narol pow. cieszanowski: 10 marca, 24 sierpnia. Co czwartku targ.
- Nawarya pow. lwowski: 18 stycznia 14 lutego, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 wrześ., 10 listop. Co środy targ.
- Niebylec pow. strzyżowski: 9 lutego, 1 września, 7 listopada, 28 grud. Co poniedziałku targ.
- Niedźwiedz pow. limanowski: co środy targ.
- Niegowice pow. bocheński: co 4-tą środę targ.
- Niemirów pow. rawski: 19 stycznia, 8 listopada. Co czwartku targ.
- Niepolomice pow. bocheński: 7 stycznia, 24 lutego, 4 marca, w poniedziałki: po Niedzieli zapust., po Niedzieli Kwiet., po św. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 24 września, 4 i 13 listop. Co wtorku targ.
- Nieżnawowa pow. gorlicki: na ruskie Wniebowstap., 13 sierpnia, 10-go września, 30 października.
- Niżankowice pow. przemyski: 16-go stycznia, 1 marca, w poniedziałek po ruskiej św. Trójcy, 26 września, 18 grudnia. Co środy targ.
- Niżniów pow. tłumacki: 19 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24-go czerwca, 6 lipca, 13 sierpnia, 10 września, 7 paźdz., 20 listopada, czerwca, 6 lipca, 13 sierp., 10-go 3 grudnia. Co czwartku targ.
- Nowe miasto pow. dobromiński: 11 listopada.
- Nowotaniec pow. sanocki: 1 maja, w poniedziałek po św. Trójcy, 2 sierp., 11 listop. Co poniedziałku targ.
- Nowy Sącz miasto pow.: co wtorku i piątku targ.
- Nowy targ miasto pow.: co 4-ty poniedziałek jarmark.
- Obertyn pow. horodeński: 18 stycz., w ostatni dzień po rusk. zapust., 6 kwiet., 7 maja, 24 czerwca, we wtorek po rusk. Ziel. Świątach, 18 lipca, 1 i 18 sierp., 20 wrześ., 13 październ., 9 listopada, 12 i 29 grudnia. Co czwartku targ.
- Olesko pow. zloczowski: 14 lutego, 14 kwietnia, 21 maja, 6 lipca, 20 września, 7 i 20 listopada, 18 grudnia. Co niedziele i piątki targ.
- Oleszyce pow. cieszanowski: 24 lutego, 13 grudnia.
- Olpiny powiat jasielski: co drugi czwartek targ.

Osiek pow. jasielski: co czwartek jarmark na bydło.

Oświęcim pow. bialski: przez 2 pierwsze czwartki każdego mies. targ.

Ottynia pow. tłumacki: 16 stycznia, 2 lutego, 8 maja, 11 lipca, 6 sierp., 20 paźdz. Co wtorku targ.

Peczeniżyn miasto pow.: (podług rusk. kalend.) 19 stycznia, 7 kw., 4 dnia po Ziel. Świętach, 28 sierpnia, 27 września, 8 listopada.

Perechińsko pow. dolniński: 2-gi poniedziałek Wielkiego postu ruskiego, 5 maja, 24 czerwca, 27 lipca, 9 listopada i 4 grudnia.

Plaski (przedmieście Krakowa): co wtorku targ.

Pilzno miasto pow.: 7 i 28 stycznia, 24 lutego, 19 i 31 marca, 23 kwietnia, 8 i 19 maja, 24 czerwca jarmark na płótno, 22 lipca, 15 i 28 sierpnia, 29 wrześ., 28 paźdz., 30 listop., 15 grud. Co poniedz. targ.

Pistyn pow. kossowski: (podług ruskiego kalendarza) 29 marca, w poniedz. po Zielonych Świętach, 8 sierpnia, 10 września.

Płwniczna pow. sandecki: 2 stycznia, w poniedz. po niedzieli środop., we wtorek po Ziel. Świętach, 25 lipca, 24 sierpnia. Co 2-gi czwartek targ.

Podbiecz czyli Poddiech pow. wadowicki: w środy: po NMP. Grom., po św. Wojciechu, po św. Janie Chrzc., po Wniebow. NMP., po św. Michale, po św. Łucyi.

Podgórze miasto pow.: w każdą pierwszą środę każdego miesiąca. Co wtorku i piątku targ.

Podhajce miasto pow.: (podług rusk. kalendarza): 13 stycznia, 11 lutego, w niedzielę środop., w poniedziałek po pierwszej niedzieli po Wielk., na Wniebowstąpienie, 11 lipca, 27 sierpnia, 26 września, 30 października, 20 listopada, 18 grudnia. Co czwartku targ.

Podkamień pow. rohatyński: co wtorku targ.

Pomorzany pow. złoczowski: 13 stycznia, 14 lutego, 17 i 29 marca, 5 i 29 maja, 23 czerwca, 21 lipca, 18 sierpnia, 22 września, 8 paźdz., 12 listopada, 19 grudnia.

Potok złoty pow. buczacki: w poniedziałek zapustny, we wtorek po Ziel. Świętach, w następny dzień po Spasie, po Striteniju, po św. Janie Bogusł. (według kal. ruskiego). Co środy targ.

Probużna pow. husiatyński: co wtorku targ.

Pruchnik pow. jarosławski: 21 stycznia, 26 lipca. Co czwartku targ.

Przeclaw p. mielecki: co środy targ.

Przemysł miasto pow.: 26 czerwca, 9 grudnia, każdy przez 14 dni. Co poniedziałku targ.

Przemysły miasto pow.: 12 stycz., 14 lut., 28 marca, 24 maja, 11 czerwca, 11 list. Co poniedziałku targ.

Przeworsk miasto pow.: 2 stycznia,

19 marca, 1 maja, 25 lipca, 4 października, 19 listopada. Co poniedziałku targ.

Rabka pow. myślenicki: co drugi poniedziałek targ.

Radłów pow. brzeski: co środy targ.

Radomyśl pow. tarnobrzski: co poniedziałku targ.

Radymno pow. jarosławski: 20 maja, 20 sierpnia, 20 września, 20 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.

Raniżów powiat kolbuszowski: co czwartku targ.

Rajcza pow. żywiecki: każdego miesiąca po 15 w czwartek.

Rawa ruska miasto pow.: 21 stycznia, 7 lipca, 27 września, 22 grudnia. Co poniedziałku targ.

Rogi pow. krośnieński: 26 lipca, 27 sierpnia, 6 grud. Co środy targ.

Rohatyn miasto pow.: 9 stycznia, 3 lutego, 26 lipca, 11 października. Co środy i piątku targ.

Ropczyce miasto pow.: 7 stycznia, w 1-szy piątek przed niedzielą wstępną przez cały tydzień, w 1-szy poniedziałek po niedzieli przewodniej, w 3-ci dzień po Ziel. Świętach przez 3 dni, 22 lipca, 14 września, 28 października, 9 grudnia. Co poniedziałku targ.

Rozdół pow. żydaczowski: 19 marca, 16 lipca, 29 września. Co poniedziałku targ.

Rozwadow powiat tarnobrzski: co wtorku targ.

Rożniatów pow. doliński: 2 stycznia (według kal. rusk.): w środę środopost., we wtorek po Ziel. Święt., 14 stycznia, 12 lipca, 13 sierpnia, 20 września, 21 listopada.

Różnów pow. śniatyński: co czwartku targ.

Ruda pow. żydaczowski: 13 stycznia i 6 lipca.

Rudki miasto pow.: 2 lipca, 15 sierpnia, 8 września. Co wtorku targ.

Rudnik pow. niski: co czwartku targ.

Rybotycz pow. dobromilski: 14 września, 10 grud. Co czwartku targ.

Rymanów pow. sanocki: 25 lipca, 9 września, 6 grudnia, każdy po 6 dni. Co poniedziałku targ.

Rzepiennik biskupi pow. gorlicki: co środy targ.

Rzepiennik strzyżowski pow. strzyżowski co środy targ.

Rzeszów miasto pow.: 19 marca, na św. Trójce, 22 lipca, 21 września, 2 listopada, 21 grudnia. Co wtorku i piątku targ.

Sądowa Wisznia pow. mościski: w środę po Nowym Roku, w środę po Ziel. Świętach ruskich, 26 lipca, 29 września. Co środy targ.

Sambor miasto pow.: co czwartku targ.

Sanok miasto pow.: we wtorek przed Ziel. Św., w poniedziałek przed Bożem Nar. W każdy piątek targ.

Sassów pow. złoczowski: 14 lutego,

24 czerwca, 30 września, 6 grudnia. Co środy i soboty targ.

Sędziszów pow. ropczycki: co piątku targ.

Sienawa pow. jarosławski: 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 2 listopada. Co czwartku targ.

Siepraw pow. borszczowski: co czwartku targ.

Skala pow. borszczowski: co czwartku targ.

Skalał miasto pow.: każdego wtorku targ.

Skawina pow. podgórski: co czwartku targ.

Skole pow. stryjski: 13 stycznia, w środoposćie, 13 paźdz., 18 grudnia.

Ślemień pow. żywiecki: co drugi poniedziałek targ.

Smorze pow. stryjski: 8 maja, 3 czerwca, 4 i 30 lipca, 16 sierpnia, 9 i 24 września, 28 października, 18 listopada, 19 grudnia.

Skrzydlna pow. limanowski: co 2-gi czwartek targ.

Śniatyn miasto pow.: w środoposćie, na Zielone Święta, na św. Eliasza, na św. Jana Chrzc., na Narodzenie NMP. (według kal. rusk.). Co poniedziałku, środy i piątku targ.

Sokal miasto pow.: 18 stycznia, 24 lutego, 23 kwietnia, 18 lipca, 8 września, 4 października, 3 i 21 listopada, 12 i 18 grudnia.

Sokołów pow. kolbuszowski: 25 marca, 29 czerwca, 5 lipca, 11 paźdz. Co wtorku targ.

Sokołówka pow. brodzki: co drugą środę jarmark.

Sołotwina pow. chorodezański: jarmarki na bydło podług rusk. kal.: 2 lutego, w 1-szy poniedziałek po Wielkanocy, w czwartek po Wniebowstap., 20 lipca, 8 listop., 6 grudnia. Każdego piątku targ.

Stanisławów miasto pow.: 15 lutego, 29 marca, w piątek po Bożem Ciele, 13 września, 4 grudnia. Co czwartku targ.

Starasól pow. starosamborski: 2 stycznia 20 września. Co piątku targ.

Stary Sambor miasto pow.: 24 czerwca, przez 12 dni na płótno. Każdego wtorku targ.

Stary Sącz pow. nowosandecki: co 2-gą środę targ.

Stojańów pow. kamionecki: co drugi wtorek targ.

Strussów pow. trembowelski: co czwartku targ.

Stryl miasto pow.: od 8 do 15 maja, od 15 do 22 sierpnia, od 7 do 20 września, od 6 do 13 grudnia. Co czwartku targ.

Strzyżów miasto pow.: w poniedziałek po Trzech Królach, 8 lutego przez 3 dni, w poniedziałek zapustny, w poniedziałek środopost., w poniedziałek po Wielkanocy, 8 maja 3 dni, 25 lipca, 14 sierpnia 3 dni, 8 września, 21 października, 6 listopada 3 dni, 25 listopada. Co poniedziałku targ.

- Strzelisko nowe pow. bobrecki: 19 stycznia, we wtorek po Ziel. Św., 16 sierpn., w dzień po NMP. Gromn. Co poniedziałku targ.
- Sucha pow. żywiecki: co drugi wtorek targ.
- Szczawnica pow. nowotarski: targ co wtorku w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu.
- Szczepanów pow. brzeski: co piątku targ.
- Szczerzec pow. lwowski: 2 stycznia, we wtorek po Ziel. Św., 13 lipca, 30 września. Co czwartku targ.
- Szczucin pow. dąbrowski: co środy targ.
- Szczurowa pow. brzeski: co trzeci czwartek każdego miesiąca.
- Szczurowice pow. brodzki: 1 stycz., 24 czerwca, 14 września. Co wtorku targ.
- Szerzyny pow. jasielski: w każdy drugi i ostatni czwartek każdego miesiąca targ.
- Tarnobrzeg (Dzików) miasto powiat.: każdej środy targ.
- Tarnopol miasto pow.: 2 stycznia, 14 lutego, w środę obrz. rusk., w poniedziałek po rusk. Wielkanocy, 24 czerw., 26 lipca (jarmarki na konie), 18 sierpnia, 26 września, 20 listopada. Co środy targ.
- Tarnów miasto pow.: w 1-szy poniedziałek w styczniu, 3 lutego, 19 marca, w 2-gi poniedziałek w kwietniu, maju i czerwcu, 22 lipca, w 2-gi poniedziałek w sierpniu, 29 września, w 2 poniedziałek w październiku, listopadzie i grudniu. Co wtorku i piątku targ.
- Tartaków pow. sokalski: 4 lutego, 30 marca, 30 paźdz., 18 grudnia.
- Tłumacz miasto pow.: w piątek po Wniebowstąpieniu rusk., 6 grudnia. Każdej środy targ.
- Tłuste pow. zaleszczycki: co czwartku targ.
- Toporów p. brodzki: co 2 czwartek.
- Touste pow. skałacki: co środy targ.
- Trembowla miasto pow.: 6 i 16 lipca. Co wtorku targ.
- Trzciana pow. bocheński: 26 marca, 13 lipca, 30 września, 11 listopada. Co wtorku targ.
- Trzebinia pow. chrzanowski: w poniedziałki po Trzech Królach, po NMP. Gromn., po Niedz. białej, 23 kwietnia, 8 maja, 29 czerwca, w poniedziałek po św. Jakobie, 25 sierpnia, 21 września, po św. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po św. Katarzynie, 21 grudnia. Co środy targ.
- Tuchów pow. tarnawski: co poniedziałku targ.
- Turka miasto pow.: 11 i 12 stycznia, 13 i 14 lutego, w poniedziałek i wtorek 4-go tygodnia przed rusk. Wielkan., we czwartek i piątek przed rusk. Ziel. Św., 9 i 10 lipca, 25 i 26 sierpnia, 18 i 19 września, 11 i 12 października, 22 i 23 listopada. Co środy targ.
- Tyczyn pow. rzeszowski: 2 i 25 stycznia, 4 i 26 marca, 3 maja, w piątek po Bożem Ciele, 22 lipca, 17 sierpnia, 21 września, 28 paźdz., 25 listop. Co poniedziałku targ.
- Tylicz pow. sandecki: w następujące poniedziałki: po Trzech Królach, po Niedz. Palmowej, po Ziel. Św., po św. Piotrze i Pawle, po św. Jędrzeju, po Wszystkich Świętych.
- Tymbark pow. limanowski: w każdy 3 poniedz. po targu w Łukowicy.
- Tyrawa wołoska pow. sanocki: 16 lipca jarmark na bydło. Każdej środy targ.
- Tyśmienica pow. tłumacki: w poniedziałek po ruskim Nowym Roku, w środę przed ruską Wielkanocą, w czwartek po Ziel. Świętach, 26 czerwca. Co poniedziałek targ.
- Uhnów pow. rawski: 18 stycznia, 20 lutego, 12 czerwca, 13 lipca, 20 września, 30 października. Każdego piątku targ.
- Ulucz pow. buczacki: co czwartku targ.
- Ulanów pow. niski: co poniedz. targ.
- Ułaszówce pow. czortkowski: od 24 czerwca do 12 lipca.
- Uścieszko pow. zaleszczycki: co piątek targ.
- Uście biskupie pow. borszczowski: co 2-gi wtorek.
- Uście ruskie pow. gorlicki: 18 stycznia, 5 maja, 6 czerwca, 11 lipca, 20 listopada, 21 grudnia.
- Uście solne pow. bocheński: 24 kwietnia, 24 czerw., 24 sierpn., 1 paźdz.
- Uście zielone pow. buczacki: 12 stycznia, 21 marca, 5 maja, 6 paźdz., 3 grudnia. Co czwartku targ.
- Ustrzyki dolne pow. liski: co środy targ.
- Wadowice miasto pow.: jarmark każdego miesiąca w 1-szy czwartek. Co czwartku targ.
- Waręż pow. sokalski: 14 lutego, 24 czerwca, 24 sierpnia, 7 listopada.
- Wieliczka miasto pow.: w 4-ty poniedziałek każdego miesiąca. Co czwartku targ.
- Wielkie oczy pow. jaworowski: 16 lutego, 29 kwietnia, 30 października, 24 grudnia. Co środy targ.
- Wielopole pow. ropczycki: co drugi poniedziałek targ.
- Wilamowice pow. bialski: każdego miesiąca w 1-szą środę jarmark. Co środy targ.
- Wiśniowa pow. wielicki: co 2-gi czwartek targ.
- Wojnicz pow. brzeski: co 3-ci poniedziałek jarmark, a co poniedz. targ.
- Wojniłów pow. kałuski: 13 stycznia, 5, 6 i 7 maja (na bydło), 10 lipca, 18 sierpnia.
- Wolków pow. lwowski: 3 grudnia.
- Zabłotów pow. śniatyński: 18 stycz., 11 lut., 6 kwiet., 5 maja, 11 lipca, 10 i 28 września, 7 listop., 12 grudnia. (W razie święta w następny dzień.) Co wtorku targ.
- Zakliczyn pow. brzeski: co trzeci poniedziałek.
- Zaleszczyki miasto pow.: jarmark na bydło: 4 stycznia, 4 marca, 4 maja, 10 lipca, 4 października, 4 grudnia. Co piątku targ.
- Zarszyn pow. sanocki: 12 marca, w piątek po Wniebowst., 17 lipca, 12 października. Co środy targ.
- Zassów pow. pilzneński: co drugi wtorek targ.
- Zator pow. wadowicki: 23 stycznia, 30 czerwca, 22 września. Co poniedziałku targ.
- Zawałów pow. podhajecki: co wtorku targ.
- Zbaraż miasto pow.: w ostatni dzień 1-go tygodnia rusk. Wielk. postu, 23 kwietnia, 6 lipca, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.
- Zborów pow. złoczowski: 5 lipca, 17 sierpnia, 25 września, 31 grudnia. Co wtorku targ.
- Zbyszyce pow. sandecki: 12 stycz., 14 lutego, 19 marca, 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia, 21 września, 18 paźdz., 25 listopada, 23 grudnia.
- Zdynia pow. gorlicki: 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lipca, 6 sierpnia, 27 września, 13 listopada, 13 grudnia na bydło, owce i nierogaciznę.
- Złoczów miasto pow.: 19 stycznia, 12 lutego, 7 maja, 1 sierpnia, 10 września, 8 i 28 listopada, 22 grudnia. Co środy i soboty targ.
- Żmigród pow. krośnieński: 2 lutego, 23 kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 17 października, 3 grudnia. Co poniedziałku targ.
- Żółkiew miasto pow.: 9 stycznia, w środę 4-go tygodnia rusk. Wielkiego postu, 8 maja, 30 czerwca, 14 września, 5 października, 12 listopada. Co poniedz. i piątku targ.
- Żołynia pow. łańcucki: w poniedziałek po niedzieli Kwietnia, 8 czerwca, 10 sierpnia, 21 grudnia.
- Żurawno pow. żydaczowski: 29 stycznia, w 4-tą środę Postu, w poniedziałek po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Świętach, 27 lipca, 21 września, 13 października, 21 listopada. Co środy targ.
- Żydaczów miasto pow.: (według rusk. kalendarza): 18 stycznia, 10 września, 7 listopada.
- Żywiec miasto pow.: w poniedziałek po uroczystościach: Trzech Królów, Nawr. św. Pawła, Wniebowstąpieniu Pańskim, Zielonych Świętach, św. Piotrze i Pawle, 24 sierpnia i po św. Michał. Co środy targ.

W Bukowinie.

Bojan: 2-go dnia po Wniebowstąpieniu Pańskim (podług kal. rusk.), 9 lipca, 6 sierpn., 26 wrześ., 3 listopada, 3 grudn. Każdej środy targ.

Czerniowce miasto stołeczne: 11 lipca (14 dni), 7 listopada (8 dni). Co poniedziałek i piątek targ.

Dorna-Watra pow. Kimpolung: co czwartku targ.

Dźwiniacze pow. Kótzmań: co czwartku targ.

Gurahumera pow. suczawski: 17 maja, 19 listopada. Co wtorku targ.

Jakobeny pow. Kimpolung: co środy targ.

Kaczyka pow. Radautz: co poniedziałku targ.

Kimpolung miasto pow.: 1 lutego, 2 czerwca, 20 listopada (według kalendarza rusk.). Co poniedz. targ.

Kótzmań miasto pow.: co niedzieli i środy targ.

Radowce (Radautz): 5 maja, 20 listopada. W każdy piątek targ.

Sadogóra pow. czerniowiecki: jarmark na bydło: 6 lutego, we czwartek przed Niedzielą Kwietnią, 1 sierpnia, 4 września, 13 października, 5 i 28 listopada, 4 grudnia (każdy 3 dni). Co czwartku targ.

Seret miasto pow.: 14 lutego, 25 maja, 27 sierpnia, 18 grudnia. Co wtorku i piątku targ.

Sółka pow. Radowce: co środy targ.

Stanestie pow. Storożynetz: co środy targ.

Storożynetz miasto pow.: 13 maja, 2 października (każdy przez 3 dni). Co czwartku targ.

Suczawa (podług rusk. kal.): 2 stycznia, we wtorek po Ziel. Święt. 8 lipca, 20 sierp., 14 września, 26 paźdz. Każdego czwartku targ.

Wama (na Bukow.) pow. Kimpolung: co środy targ.

Waschkoutz (Bukow.) pow. Wiśnicz: 20 stycz., 19 kwiet., 17 maja, 28 sierp., 12 grud. Co czwartku targ.

Wików (na Bukow.) pow. Radautz: co czwartku targ.

Wyżnica miasto pow. na Bukow.: 6 lutego, 12 maja, 17 lipca, 25 sierpnia, 2 października, 17 listopada. Co poniedziałku targ.

Zastawna (na Bukowinie) pow. Kótzmań: 29 marca, 24 czerwca i 13 listopada. Co wtorku targ.

Na Śląsku austriackim.

Albrechtsce. W poniedz. po Trzech Królach, na św. Filipa i Jakóba, w poniedz. po Wniebowst. NMP., na Szymona i Judy. Na bydło we środe przed kwietnią niedzielą, we środe przed św. Jakóbem.

Beneszów. W 1-szy poniedz. postny, we wtorek po św. Piotrze i Pawle, w poniedz. przed św. Idzimą, we wtorek po św. Katarzynie.

Bielowice. W drugi czwartek postu, na św. Idziego, na św. Mikołaja. Na bydło: w czwartek przed Wniebowstąpieniem Pańskim, w czwartek po Bożem Ciele.

Bruntal. Zawsze w poniedziałek po Nowym Roku, po niedzieli Sucheja, po św. Jerzym, po św. Małgorzacie, po św. Marcinie.

Bielsko. Po niedzieli sucheja, po św. Janie, 15 września, na Mikołaja zawsze w poniedz. przypadający. Jarmarki na wełnę 22 maja, 10 paźdz. Na bydło w poniedz. po świętej Trójcy, na św. Jana, św. Jakóba, 15 września.

Bogumin. Na św. Adelgunde, w poniedz. po drugiej niedzieli po Wielkanocy, na Nawiedz. NMP., na św. Michała. Na konie i bydło w dniu przed każdym jarmarkiem. Główne targi tygodniowe we środe przed Wielkan., przed Świątkami, przed Bożem Narodzeniem.

Cieszyn. W pierwszy poniedz. marca, w drugi poniedz. czerwca, w drugi poniedz. września, w drugi poniedz. listopada. Przypadnie w który poniedz. jako dnia jarmarku głównego, lub wtorek, jako podjarmarku, jakie święto, wtenczas jarmark główny odbędzie się we środe. Oprócz tego odbywa się pierwszego poniedz. każdego miesiąca — a jeżeli święto przypadnie, to następnego dnia roboczego — tudzież przy sposobności każdego jarmarku, a mianowicie pierwszego dnia targ na bydło i konie.

Cukmantel. Na św. Mateusza Ap., w poniedz. po 6 niedzieli po Wielkanocy, na św. Mateusza, na św. Andrzeja.

Frydek. W poniedz. po Trzech Królach, w poniedz. przed św. Józefem, w poniedz. po św. Filipie i Jakóbie, w poniedz. przed św. Janem Chrzcicielem, na św. Jakóba, w poniedz. po św. Michale, w poniedz. przed św. Katarzyną. Dwa dni przed każdym jarmarkiem targ na konie i bydło, targi tygodniowe co poniedz. i piątek.

Frysztat. Na nawrócenie św. Pawła we środe przed kwietnią niedzielą w poniedz. po niedzieli 6 po Wielkanocy, we wtorek przed św. Bartłojem, na św. Szymona i Judy. Targ tygodn. we wtorek.

Frywald. Po Nowym Roku na św. Józefa, na św. Jana Chrzciciela, na św. Michała.

Hrabina. Na Zaślubienie NMP., 16 marca, 18 maja, 6 lipca, w poniedz. po Narodzeniu NMP., na Szymona i Judy.

Hradec. W poniedz. przed Wielkanocą, w poniedz. po Bożem Ciele, na św. Jakóba, w poniedz. po św. Michale, na młodzianki.

Jablonów. W poniedz. po nawróceniu św. Pawła, w poniedz. po przewodniej niedzieli, po św. Filipie i Jakóbie, w poniedz. po św. Jakóbie ap., w poniedz. po

św. Szymonie i Judzie. Targ tygodniowy we wtorek.

Karniów. Po niedzieli głucheja, po niedzieli 6 po Wielkanocy, w poniedz. po Nawiedzeniu NMP., w poniedz. po Narodzeniu NMP., w poniedz. po Ofiarowaniu NMP. Na bydło: w poniedz. po kwietniej niedzieli, w poniedz. po św. Małgorzacie, w poniedz. po św. Bartłojem, w poniedz. po św. Mikołaju.

Klimkowice. W poniedz. przed św. Walentym, po niedzieli środopostnej, w poniedz. po św. Trójcy, na św. Wawrzyńca, na św. Katarzynę. Na bydło: na św. Filipa i Jakóba, na św. Wacława.

Karwina. Targi tygodn. co czwartek. **Ligotka** (przy Cieszynie). Targi na bydło: 1 na wiosnę w poniedz. po św. Jerzym, 2 w poniedz. przed św. Jadwigą.

Odry. W poniedz. przed św. Trzech Królów, po niedzieli Przewodniej, w poniedz. przed św. Janem Chrzc., w poniedz. po Podn. krzyża.

Opawica. W poniedz. po Bożem Ciele, w poniedz. po św. Michale.

Opawa. Na bydło: za tydzień po św. Trójcy, za tydzień po św. Janie Chrzcicielu, za tydzień po św. Jakóbie, za tydzień po Narodzeniu NMP. Na wełnę 4 maja, 28 września, każdy po 8 dni.

Skoczów. W czwartek po niedzieli mięsopustnej, po Wniebowstąpieniu Pańskim, na św. Bartłojem, na św. Marcina. Wielkie targi tygodniowe w następnym czwartku przed Wielkanocą, po Bożem Ciele, po św. Michale, przed Bożem Narodzeniem. Targ na bydło przed każdym jarmarkiem i wielkim targiem tygodniowym.

Strumień. We wtorek po Nowym Roku, na św. Jerzego, w poniedz. po św. Jakóbie, na św. Michała. Na bydło przed każdym jarmarkiem. Targ tygodniowy co piątek.

Ustroń. 12 marca, 26 czerwca, w poniedz. po św. Michale. Targ tygodniowy co poniedz.

Witków. We czwartek po NMP. Gromnicznej, w poniedz. po Jubilate, we wtorek po św. Wicie, we wtorek po Rozesłaniu, w poniedz. po Wniebowstąpieniu NMP., w poniedz. po św. Pawle, w poniedz. po św. Lucy, oraz i na bydło.

Werbno. W poniedz. przed Gromnicami, na św. Jana Chrzciciela, na św. Michała.

Wisła. 22 kwietnia, 8 lipca, w środe po 15 października.

Zabrzeg. Targ tygodn. co wtorek.

PANU POTRZEBA LEPSZEGO ZEGARKA!

Nie idź Pan na lep pozornie „tanich” cen łatwo psujących się nigdy dobrze nie chodzących zegarków bazarowych, tylko kup sobie Pan prawdziwy szwajcarski zegarek z chrześcijańskiego, światowego domu wysyłkowego zegarków H. SUTTNERA W LUBLANIE (Laibach) Nr. 281. — Oszczędzi Pan sobie w ten sposób wiele kłopotu i kosztów reperacji.

Numera

oznaczają przedmioty obok zamieszczone. — Ryciny są znacznie pomniejszone.

Wszystkie przedmioty dostarcza się w normalnej znanej wielkości a piękne wykonanie i fason będzie dla każdego miłą niespodzianką.

- Nr 410 Zegarek nikłowy Roskopf
- Nr 518 Płaski zł. zegarek dla panów
- Nr 719 Prawdziwy srebrny remont, zegarek
- Nr 748 Prawdziwy srebrny zegarek rem. z podw. kop. 6 kam.
- Nr 547 Oksydowany zegarek metalowy Anker
- Nr 756 Srebr. rem. Anker z podw. kopertą, 15 kamieni
- Nr 716 Nikłowy rem. Tula, z podw. kopertą dobry werk
- Nr 808 Zegarek damski stal. albo nikiel dobry werk
- Nr 804 Srebrny zegarek damski Łańcuszki nikłowe
- Nr 1065 Obrączki ślubne srebrne złote
- Nr 1064 Pierścionki złote na srebrze
- Nr 1070 Srebrny pierścionek z wis.
- Nr 1625 Kulczyki z wisiorami złoto na srebrze
- Nr 1123 Kołczyki kreol. srebro
- Nr 1677 Srebrne kołczyki z kamien.
- Nr 901 Łańcuszek oficerski srebro
- Nr 551 Łańcuszek oficerski nikiel
- Nr 973 Wisiorok srebrny
- Nr 963 Wisiorok rewolwer z 24 patronami (głośnie strzały)
- Nr 316 Szpilka do krawatek złoto duble
- Nr 1142 Srebrna broszka
- Nr 1149 Srebrna broszka
- Nr 828 Bransoletka ze złota duble
- Nr 848 Nikłowy łańcuszek płaski
- Nr 865 Srebrny łańcuszek
- Nr 2320 Łańcuszek podwójny



Wojna i jej następstwa uniemożliwiły przed drukowaniem tego ogłoszenia zapodanie cen. Na zapytanie jednak doniesie się listownie zawsze ważne najtańsze ceny.

vv

Wszystkie przedmioty srebrne i złote są urzędownie znaczone.

vv

Co się nie podoba chętnie się wymienia.

Każdy kupujący ma sposobność otrzymać srebrny zegarek lub łańcuszek, albo

złoty zegarek za darmo. Bliższe szczegóły w katalogu.

vv

Jako miara na pierścionek wystarczy nic welniana owinięta na około palca.

vv

Własna marka światowej sławy

„IKO“

Główne zastępstwo fabryki zegarków

„ZENITH“.

Własna fabryka zegarków w Szwajcarii.

Światów. skład lepszych zegarków.

Olbrzymi wybór zegarków, łańcuszków, biżuterii, przedmiotów ze złota i srebra w rozsyłającym się gratis i franko wspaniałym katalogu chrześcijańskiego światowego domu wysyłkowego

H. SUTTNER tylko w **LUBLANIE (LAIBACH) NR. 281.**

Wysła za zaliczką albo za nadesłaniem należitości z góry.

Renomowana firma ta nie posiada żadnych filii.

Gdyby ludzie wiedzieli, jak pot cielesny

jest nie tylko przykrym z powodu swego złego zapachu, jakiego staje się przyczyną, lecz też wprost szkodliwym dla zdrowia, bo zatyka pory czyli niedostrzegalne otwory w skórze i w ten sposób utrudnia tak ważną dla zdrowia człowieka transmisję ciała, wtedy zrozumiałby każdy, że formalnym obowiązkiem tych ludzi, którzy na sobie zauważają przykry pot ciała, jest, aby zaradzić temu złu. Osiągnąć to można w prosty sposób przez używanie Feller proszku do posypywania przeciw potowi cielesnemu z marką „Elsa”. Proszek ten dzięki swemu szczególnemu składowi wyróżnia się swym nadzwyczaj dezynfekcyjnym skutkiem, zaradzającym zaparzeniu przy nadmiernem wytwarzaniu potu. Wciąga on pot zupełnie i zapobiega przez to, wytwarzaniu się nie milego zapachu. Proszku tego używa się w ten sposób, że chore miejsca, czyli miejsca mające być chronione, posypie się tym proszkiem. Przy poceniu się nogi wysypie się ponadto szczyptę tego proszku do pończochy. Szczególnie u małych dzieci, które łatwo otrzymują rany z powodu zaparzenia, co często sprawia im wielki ból tak, że dzieci płaczą całymi godzinami, a otoczenie nie zna ich przyczyny, okazał się Feller proszek do posypywania z marką „Elsa” bardzo wyśmienitym, jeżeli po każdej kąpieli posypie się ranne miejsca tym proszkiem. Jeszcze lepiej jest nie dopuścić, aby małenstwo otrzymało rany z powodu zaparzenia i po każdej kąpieli posypać wrażliwe miejsce tym proszkiem. Feller proszek do posypywania przeciw potowi cielesnemu z marką „Elsa” obiega w handlu w patentowanych pudełkach z sitkiem do posypywania tak, że używanie proszku jest bardzo wygodne i oszczędne. Pudełko takie jako dopakowanie razem z „Elza-Eluidem” obstalowane kosztuje 1 K. 25 h. Osobno obstalowane otrzyma się 6 pudełek opłatnie do każdego miejsca za 9 K. 80 hal. Aby zapobiedz imitacyom, zamówić należy wprost u wytwórcy i adresować wyraźnie:



APTEKARZ, E. V. FELLER
STUBICA, Nr. 358. (KROACYA).

Wielkiem dobrodziejstwem

ELZA

dla każdego są Feller toaletowe pastylki do mycia z marką „Elsa”. Jak często używanie tych pastylek przynieść może największe korzyści a jeszcze większą sprawić uciechę, tego tu na tem miejscu wyliczyć nie zdołamy, bo posunęlibyśmy się za daleko, tylko niektóre z zalet tych wspaniałych pastylek do mycia chcielibyśmy tu naszym czytelnikom wymienić, podczas gdy jedna jedyna próba przekona że Feller toaletowe pastylki do mycia z marką „Elsa” dzisiaj nie są żadnym zbytkiem lecz są bezwarunkowo ważnymi przy codziennym mającem być przeprowadzonym pielegnowaniu ciała a nie mniej przyczyniają się do utrzymania zdrowia.

Uwzględniając dawną odczuwaną potrzebę dano temu wyśmienitemu toaletowemu środkowi do mycia kształt łatwo w wodzie rozpuszczającej się pastylki, aby uprościć i uczynić wygodnem przechowanie i używanie szczególnie podczas podróży, czego o proszkach (pudrach), które przy każdym otwarciu pudełka się rozsypują, twierdzić nie można.

Feller toaletowe pastylki do mycia z marką „Elsa” nadają się w pierwszym rzędzie do codziennego, pielegnowania ciała, twarzy, rąk i wogóle całego ciała, działają znakomicie przeciw piegom, są nadzwyczaj przyjemne przy myciu ciała do kąpieli dla dzieci, poceniu się nóg, przeciw zbolalym miejscom na ciele, nadają się również do codziennego pielegnowania zębów, do wymycia gojących się ran i t. d. Używanie jest nadzwyczaj prostem:

Jako woda do mycia: Wystarczy 1 pastylka (tabletki) dla jednej miednicy do mycia napełnionej wodą; pastylkę włożyć się do wody i natychmiast rozpuszcza się ona;

Przeciw piegom: w $\frac{1}{4}$ litra ciepłej wody rozpuszcza się 1 pastylkę i rozrzuć tym kilka razy na dzień zwilżyć się piegi. (Poleca się również równocześnie użyć Feller pomady do ochrony skóry narki „Elsa” 1 tygiel Kor. 5.

Do mycia głowy: 2 pastylki rozpuści się w miseczce wody.

Do kąpieli dla dzieci: wystarczy jako dodatek 2-4 pastylki natomiast do całej kąpieli w wannie użyć potrzeba na raz do 10 tabletek.

Przeciw poceniu się nóg: 2 tabletki do miski napełnionej wodą. Tak samo do kąpieli zbolalych nóg.

Do pielegnowania ust i zębów: wystarczy pół tabletki do szklanki napełnionej wodą.

Możliwość używania Feller toaletowych pastylek do mycia z marką „Elsa” daną jest jeszcze w bardzo licznych wypadkach. Cena jest tania. 1 pudełko na próbę 1 K. 25 h., jako dopakowanie do Feller Elsa Fluidu. Chcąc zamówić Feller toaletowe pastylki do mycia osobno, otrzyma się takowych 6 pudełek opłatnie za 9 K 80 h. Przed imitacyami obroni się jeżeli obstaluje się wprost u wytwórcy wyraźnie adresując: Aptekarz E. V. FELLER, Stubica Nr. 358 (Kroacja).

„Precz z tandeta!”

oto dewiza chrześcijańskiego światowego domu wysyłkowego H. Suttnera w Lublanie, (Laibach) Nr. 281, który wierny swej zasadzie klienteli swej dostarcza towar solidny, trwały, ładny wygląd zatrzymujący i w ten sposób umożliwia zaoszczędzenie grosza, czego dowodzą też tysiące listów dziękczynnych. Ze wspaniałego katalogu, który może otrzymać każdy gratis i franko, podajemy kilka wyjątków:

NUMERA

oznaczają przedmioty obok zamieszczone.

RYCINY

są znacznie pomniejszone. Wszystkie przedmioty dostarcza się w normalnej, znanej wielkości, a piękne wykonanie i fason będzie dla każdego miłą niespodzianką.

Zegar wahadłowy,
spręż. ładnie wykonany N. 1316

Zegar z kukułką
kuka pół i całe godzin. N. 1371

Budzik radium
w nocy świecący Nr. 1279

Zegar kuchenny
8 dni idący. Nr. 1381

Zegar stojący
z krzyżem bar. piękn. N. 1205

Budzik nikłowy
chód anker Nr. 1205

Garażury stołowe
srebrne 12 sztuk w pudełku

Złoty
łańcuszek duble z serd. Nr. 115

Krzyżyk
srebrny masywny Nr. 1172

Przy zamówieniu zegarów wahadłowych z kukułką, zegarów kuchennych itp. nadesłać należy trzecią część należności tytułem zaliczki.

WYŚYLKA

za zaliczką lub nadesłaniem pieniędzy z góry



Co się nie podoba
chętnie się wymienia, albo
zapłacone za to
pieniądze zwraca się
Każdy kupujący, ma sposobność otrzymać srebrny zegarek, albo łańcuszek lub też
złoty zegarek
za darmo.

Blizsze szczegóły w katalogu.

Srebrna
papierosnica Nr. 2513

Guziki
do mankiet srebrne

Zapalniczki
Nr. 654. bardzo silne

Lunety polne
bardzo silne Nr. 1241

Srebrna nasadka
Nr. 448

Dyament
do rżnięcia szkła Nr. 1265

Zegarek z bransoletką
ładny wyrób skór. op. Nr. 1546

Długi srebr. łańcuszek
dam.; silny 150 cm. dł. N. 1554

Wszystkie przedmioty ze złota i srebra, są urzędowo znaczone.

Wojna i jej następstwa uniemożliwiły przed drukowaniem tego ogłoszenia zapodanie cen. Na zażycie jednak doniesie się listownie zawsze ważne najtańsze ceny.

Tysiące podarków

ślubnych, na chrzciny, imieniny i t. d.
w rozsyłanym gratis i franko

w przepysznym katalogu!

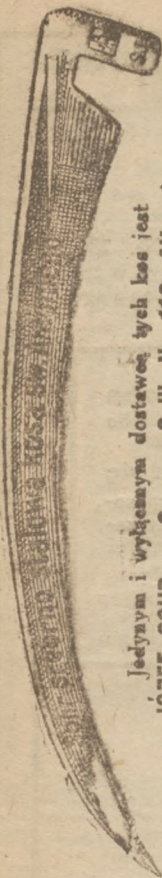
Renomowana firma ta nie
ma żadnych filii.

H. SUTTNER TYLKO W **Nr. 281.**
LUBLANIE

Główne zastępstwo fabryki
zegarków „Zenith”.

Własna fabryka zegarków w Szwajcaryi.

Marka ochronna „IKO” światowej sławy. Zegarki dokładnie chodzące nawet na ułamek sekundy.



Jedynym i wyłącznym dostawcą tych kos jest
JOZEF SOHRA, w Somogy-Szill, Nr. 116, (Węgry).

Najlepszą kosą w świecie jest **Sohra Srebrno-stalowa** kosa św. Antoniego.

„Srebrno-stalowa kosa św. Antoniego“ wykonana jest z specjalnej srebrnej stali zmieszanej z najszlachetniejszym kruszcem okrytym tajemnicą fabryki.

500 K. zapłacę temu, Kto srebrno-stalową kosą św. Antoniego nabytą u innej firmy, będzie mógł okazać.

1000 K. placę temu, kto z pomiędzy św. Antoniego wyszuka dwie złe. Kto chce nabyć dobrą i użyteczną kosę, nie powinien takowej u nikogo zamawiać ani kupować, dopóki nie zażąda od sławnej w świecie firmy powyższej ilustr. eennika, jaki firma ta wysła każdemu na żądanie gratis 1 franko. Miesiąc zimowe nadają się najlepiej do zbierania zamówień. Zbieracze osiągną korzyści! Gwarancja zupełna. Przy zamówieniu 10 sztuk, dodaje się jedną kosę gratis. — Dostawa sumienna! Wielotysięczne listy uznania i zamówienia powtórne są do ewentualnego przejrzenia.

**Dyamentowo-stalowe
brzytwy**
z 5-letnią gwarancją koron 12—

Ręczny młynek do zboża Prawnie zastrzeżone!



Mój oryginalny młynek do zboża z masywnego drewna z żelaznym kołem kołem papierowym i śrubą nadają się doskonale do mielenia na jeden raz, jak również na 2 i 3, niż do trzymania najdelikatniejszej maki z każdego gatunku zboża. Młynek ten jest wykonany nie wykwintnie, lecz zato praktycznie. Tafla do mielenia daje się rozsuwać, są one z twardego materiału, tak że nawet przy silnym użyciu nie przeskakują. Model 4 z rączką dla drabnego gospodarstwa, waga 7 tło, K. 120. Model 5 dla większych gospodarstw, około 12 kilo Kor. 150: Zapasowa tafla po 8 kor. para. Masywno jednostaw z drewna lub żelaza razem ze skrzynią Kor. 20. — Wysyłka extra ab Wiedeń za załączką 20 koron, reszta za pobraniem pobranem przez generalne zastęstwo.

Max BOHNEL,
WIEDEN, VI., Margarethenstr. 27, Oddział 136.
Dla odsprzedawców prospekty darmo!



NAJLEPSZE APARATY DO GOLENIA.

Maszynki do golenia i strzyżenia włosów.

Maszynka do golenia, dobrze posrebrzana z 6 sztukami dwustronnych oryginalnych „Gillette“ ostrzy. — Z 1. pudełkiem niklowym i pędzlem; z 1. pudełkiem niklowym na mydło, z 1. lustrem, wszystko w eleganckim etui

Koron 30.

Tensam aparat „Vedette“ Kor. 24.

Maszynka do strzyżenia włosów i brody na wysokość włosów 3, 7, i 10 mm.

Kor. 24. Tasama I. sorty Kor. 30.

Wysyłka za poprzedniemi nadesłaniami należytości z Wiednia przez generalne zastęstwo:

MAX BÖHNEL, Wiedeń IV., Margaretenstr. 27., Oddz. 136.

Żaden inny środek!

niech się zwie jak chce, niech jest oferowany choćby najliczniejszą reklamą, nie może wykazać się liczniejszymi listami dziękczynnymi i lekarskimi poleceniami, jak Feller **wonny fluid z esencji roślin z marka**

Aptekarz E. V. FELLER,
otrzymał wykazalnie więcej jak
100.000 listów dziękczynnych
i lekarskich uznań dotyczących
tego zawsze niezawodnego środka domowego.



„ELSA-FLUID”

Aptekarz E. V. FELLER,
otrzymał wykazalnie więcej jak
100.000 listów dziękczynnych
i lekarskich uznań dotyczących
tego zawsze niezawodnego środka domowego.

Co wszyscy chwalą musi być dobre!

Fellera „Elsa-Fluid” znajdzie zastosowanie:

Jako środek do nacierania we wszystkich wypadkach, gdzie nacierania są potrzebne, skutkuje szybko.

Dla członków (kości po wszystkich zmęczeniach, trudach, osłabieniach etc. skutkuje zasilająco i ożywiająco.

Jako środek do pielęgnowania ust bardzo lubiany z powodu dobrego działania na dziąsła i zęby.

W lecie jest orzeźwiającem dodatkiem do wody do mycia i kąpieeli, usuwa pot i dezynfekcyonuje.

Dla szyl szczególnie w dni chłodne i wilgłe jako woda do wyplukiwania gardła (kilka kropli z wodą zmieszanych skutkuje wybornie.)

Do pielęgnowania skóry przeciw wszystkim nieczystościom skóry, skutkuje bardzo orzeźwiająco, skórę przeczyszcza, ożywia.

Do pielęgnowania włosów zasila i czyści skórę na głowie, zapobiega tworzeniu się łupieżu.

Młodzi i starzy odczuwają jego znajdowanie się w domu jako prawdziwe dobrodziejstwo.

Przy 1000 sposobnościach okazuje się jako sprawiający ulgę i pożyteczny tak, że nie powinno go brakować w żadnym domu.

Kilka kropli skutkuje o wiele lepiej i silniej niż wiele wódek francuskich, jakie sporządzają nie wyznający się na rzeczy.

W każdej rodzinie może znaleźć w licznych wypadkach zbawienne zastosowanie.

W zimie chroni przeciw złym następstwom wilgoci i zimna.

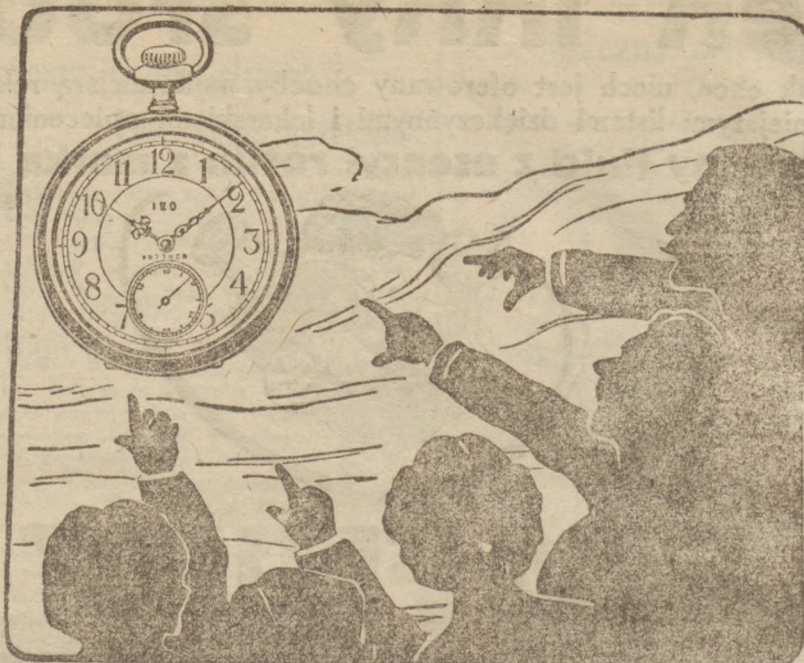
12 małych lub 6 podwójnych albo dwie specjalne flaszki kosztują opłatnie tylko 14 K. 32 h., 24 małe albo 12 podwójnych albo 4 specjalne flaszki opłatnie tylko 27 K. 32 h., 48 małych lub 24 podwójnych albo 8 specjalnych flaszek opłatnie tylko 51 K. 32 h., za uprzednim przystaniem pieniędzy lub za zaliczką. — Wskazaniem jest pieniądze przysłać uprzednio za pomocą przekazu pocztowego, inaczej poczta oblicza tytułem prowizji zaliczkowej.

Chcąc otrzymać prawdziwy „Elsa-Fluid”, adresować należy wyraźnie:

Aptekarz E. V. FELLER, Stubica Nr. 358 (Kroacja).



Elsa preparaty aptekarza E. V. FELLERA zostały na wszystkich wystawach wyszczególnione złotymi medalami i dyplomami honorowymi.



Dobry „IKO” zegarek podziwiają i pożądamy wszyscy, bo jest on dziełem mistrzowskim sztuki zegarmistrzowskiej

- Nr. 410. Nikłowy Anker Roskopf zegarek
 „ 705. Roskopf zegarek, werk na kamien.
 „ 449. Roskopf zegarek, rytowana, silnie posrebrzana koperta podwójna
 „ 720. Srebrny Cylinder Remontoir, zeg.
 „ 600. Radium, zegarek kieszonk., świeci w nocy.
 „ 1450. Łańcuszek z białego metalu nikłowy.
 „ 1142. Srebrna broszka
 „ 1149. Srebrna broszka z 3 części
 „ 468. Serduszek ze złota, duble
 „ 1265. Dyament do rżnięcia szkła
 „ 1645. Kolczyki złote na srebrze
 „ 1022. Różańce srebrne
 „ 518 Płaski nikłowy kawalerski zegarek

Wolna i następców uniemożliwiają już teraz podczas gdy drukujemy ten anonis znaczącej stałej ceny. — Na zapitanie listowe, zapoda się tymczasowe ceny ważne i na miejscu-kawalers

- Nr. 513 Nikłowy-Tula zegar. z podw. kop.
 „ 712 Nikłowy Anker „Iko“ zeg. 15 rub.
 „ 776 Srebrny „Iko“ zeg. z podw. kop.
 „ 804 Srebrny damski zegarek 6 rubinów
 „ 817 Srebrny damski zeg. z podw. kop.
 „ 556 Długi srebrny łańcuszek damski
 „ 1316 Piękny zegar wahadłowy
 „ 1544 Skórzana bransoleta z zegarkiem
 „ 1545 Wojskowy zegarek bransoletowy
 „ 2706 Srebrny wisiołek-szkapierz
 „ 283 Srebrny wisiołek emaliowany
 „ 464 Krzyż ze złota duble
 „ 211 Srebrny pierścień
 „ 1679 Srebrne kolczyki
 „ 1123 14 karat. Kreol. złote kolczyki

Wysyłka za zaliczką!

Niestosowne można zamienić!

Olbrzymi wybór zegarków, pierścieni, ozdób, podarków
Przepyszny katalog
 żądajcie takowego gratisowo i franko.

Wszystkie zegarki są dokładnie wregulowane!

Własna fabryka zegarków w Szwajcarii.

Niema filiałki!

Światowej sławy przez dostarczanie dobrych zegarów!

Niema filiałki!

CHRZEŚCJAŃSKI ŚWIATOWY
 :- DOM WYSŁKOWY :-

H. SUTTNER, TYLKO W LUBLANIE Nr. 281. (LAIBACH).

Tak oceniają wszyscy klienci!

Tysiące takich listów wyłożonych. Po latach nie trzeba naprawiać!

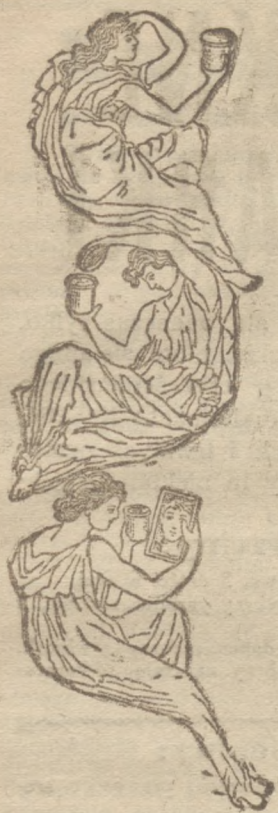
„Moi znajomi dziwią się, że ten przed kilku laty u Pana kupiony zegarek metalowy, który kosztował K 4.10 jeszcze zawsze dobrze idzie i nie wymagał żadnej naprawy. Przysłał mi Pan znowu taki sam zegarek dla mojego wnuka. Kwotę w wysokości K. 4.10 wysłałam równocześnie przekazem pocztowym na adres Pański. Szczerze pozdrawiając Pana kreślę się z szacunkiem
 Fr. Mlinarica, wł. gruntu.

Skariczewo koło Krapiny

Złoty zegarek za darmo! Bliższa wiadomość w przepyszny katalog.

Własna marka „IKO” światowej sławy!

Chrońcie i pielęgnujcie skórę



i twarz przeciw szkodliwym wpływom zimna, wiatru, upału słonecznego, pyłu, kurzu, pary w kuchni, żaru z piecu itp. Nieczysta, krucha, piegami pokryta, przez pryszczyki, zaskórniki, pęcherzyki, plamy wątrobowe itp., zanieczyszczona skóra jest niepiękną i także niezdrową. Tylko zdrowa skóra umożliwia nieprzerwane parowanie skóry, przeto pielęgnowanie skóry jest najważniejszą niezbędnością zdrowia i piękności. Wodą i mydłem większa część nieczystości na skórze nie da się usunąć. Atoli tysiące listów dziękczynnych potwierdzają, że Feller twarz i skórę ochraniającą pomadą „Elsa“ usunęło wszystko, co szpeci skórę, zaskórniki, piegi, fałdy, zmarszczki, plamy wątrobowe itd., oraz że chroni ona twarz, szyję, ramiona i ręce przeciw szkodliwym wpływom. Pomady marki „Elsa“, ochraniającej skórę i twarz, nie można zamieniać z wielu zagranicznymi szkodliwymi maściami i pastami, jakie wielokrotnie bywają oferowane. Jest ona zupełnie nieszkodliwa, czyni skórę czystą białą miękką i zdrową i daje w ten sposób nawet dawniej niepiękną twarz piękny wygląd. Liczni mężczyźni używają takowej, aby znowu zatrzeć znaki pracy, przebywania w pyłe, wietrze i niepogodzie, w fabrykach itd. Dla dziewcząt i kobiet jest ona idealnym środkiem upiększającym, prawie że niezbędnym. Tysiące kobiet zawdzięczają jej piękność i szczęśliwe życie. Należy zawsze uważać na markę „Elsa“. 1 wielki tygiel silniejszy Nr II 5 K. jedynie prawdziwe od aptekarza E. V. FELLER, Stubica Nr. 358 (Kroacya). Zamiast ostrego, często szkodliwego mydła trzeba wziąć do mycia twarzy Feller mydła borakowego lub Feller mydła liliowego i Feller toaletowego pastille do mycia (borakowy proszek, 1'25 K). Stałej ceny Feller liliowego i borakowego mydła nie można było drukować wskutek ciągle wzrastającej drożyzny i braku towarów; policzy się jednak zawsze możliwie najtańsze ceny. — Za opakowane i opłatę 2 K 30 h więcej.

Preparaty zostały wielokrotnie wyszczególnione.

Jeść

jest uciechą, jeżeli posiada się apetyt i potrzebę, chcąc utrzymać się przy zdrowiu i swej sile. Niestety są ludzie, nie mający nigdy apetytu, bo cierpią na niedomagania przy trawieniu. Osoby takie jedzą tylko z niechęcią, trawia źle, są zawsze zmęczone, w złym humorze i niezadowolone. Często zjawiają się bóle żołądkowe, kurcze, zaburzenia krwi, gorączki i nerwowy stan, bojaźń, mdłości i inne przeszkody w stanie zdrowia, jakie połączone są z trawieniem. Jak sami przekonaliśmy się i jak to pisma dziękczynne bez liku potwierdzają, stan taki da się szybko usunąć, jeżeli użyjemy silnej zawodkowej tynktury (Tinktura svedica) zwanej także esencją życia i balsamem. Pobudza ona apetyt, przyspiesza trawienie, działa przeczyszczająco, uśmierza bóle, reguluje przeistaczanie się soków, zwiększa odporność jelit i żołądka, ożywia krew i obieg i chroni aparat trawienia od różnych szkodliwych wpływów. Tego dawno doświadczonego środka domowego nie powinno brakować w żadnym domu, 3 wielkie flaszki zamówi się za 15 K lub 12 małych flasz. za 12 K od aptekarza E. V. Feller, Stubica nr. 358 (Kroacya). Za opakowanie i opłatę 2 K 30 h więcej.

Łeży w interesie Czytelników kalendarza zamówić te artykuły równocześnie z Elsa-Fludom, bo nie trzeba potem płać żadnego portum pocztowego.



PIĘKNE PODARKI

stanowią miłą pamiątkę dla obdarzonego, ale wtenczas tylko, jeśli wybór padł na przedmioty trwałe i takie, które się długo i dobrze prezentują. **Wspaniały katalog** chrześcijańskiego domu wysyłkowego H. Suttnera w Lublanie (Laibach) Nr. 281, zawiera kilka tysięcy pięknych, użytecznych i trwałych przedmiotów stosownych na podarki. Wymienimy tu niektóre z nich:

Na ślub:

- Nr. 2509 12 szt. srebrnych noży deserów. w etuis.
- Nr. 478 Klosz stołowy 47 cm wysoki.
- Nr. 1315 Zegar wahadłowy, bardzo ładny, wybijający całe i pół godz.
- Nr. 2296 Srebrny serwis do likieru, bardzo ładny, 25 cm wysoki.

Na chrzciny:

- Nr. 1202 1/2 Garnitur stołowy, 3 części w etui.
- Nr. 1202 Prawdziwy srebrny garnitur stołowy, 3 części w etui.
- Nr. 49 Pozłacany medalion srebrny z wisior.
- Nr. 663 Łańcuszek srebrny na szyję 14-karatowy złoty.

Do Komunii św.

- Nr. 410 Nikłowy zegarek Roskopf. Nikłowy łań.
- Nr. 719 Srebrny zegarek Remontoir. Srebrny łańcuszek.
- Nr. 523 Srebrny zegarek Rosk. podwójnie kryty.
- Nr. 865 Srebrny łańcuszek, wyrób okrągły, ważący 30 gramów.

Na imieniny:

- Nr. 2294 Obrączka do serwetek, prawdziwe srebro, silna.
- Nr. 189 Pierścionek złoty 14-karatowy z pięk. kamieniem.
- Nr. 189 Pierśc. z długiego złota z ładnym oczk.
- Nr. 470 Wisior z serduszkami, złoto double.

Dla panów:

- Nr. 788 Srebrny zegarek Tula, podwój. kryty.
- Nr. 859 Łańcuszek złoty 14-kar. pięk. wykończony.
- Nr. 793 Zegarek złoty 14-kar. piękny werk.
- Nr. 795 14-kar. zegarek złoty z dwoma kopertami.

Dla pań:

- Nr. 562 Łańcuszek na szyję (kolia) srebrny.
- Nr. 186 Łańcuszek dams. 150 cm dł. 14-kar. zł.
- Nr. 804 Srebrny zegarek damski, 6 kamieni.
- Nr. 1548 Bransoleta srebrna z zegarkiem Tula.

Wojna i jej następstwa uniemożliwiły przed drukowaniem tego ogłoszenia zapodanie cen. **Na zapytanie** jednak doniesie się listownie zawsze najtańsze ceny.

Gotowy wybór innych podarków zawiera **wspaniały katalog**, który otrzymać można gratis i franco. — Wysła się za pobraniem lub nadesłaniem należności z góry. Przedmioty nie przypadające do gustu wymienia się lub zwraca pieniądze.

Żądaj Pan nadesłania gratis bogato ilustrowanego **wspaniałego katalogu** chrześcijańskiego światow. domu wysyłkowego

Własna fabryka
zegarków
w Szwajcarii.

H. SUTTNER tylko w **LUBLANIE (LAIBACH) NR. 281.**

Firma ta niema filii,

**Renoma tego domu polega na dostawie
lepszyc zegarków.**

Własna marka
„IKO”
światowej sławy.

Ratujcie porost włosów

od zupełnej zguby przez rozumne pielęgnowania włosów!

Wiele okoliczności sprawia, że włosy przedwcześnie wypadają i siwieją, że porost staje się rzadkim, że powstaje łysina; włosy się łamią i rozdzielają. Do błędów, jakie w sprawie pielęgnacji włosów wiele ludzi popełnia, należą: niedostateczne oczyszczenie skóry na głowie, noszenie gęstych kapeluszy nieprzepuszczających powietrza, ciężkie szpilki do włosów, grzebień do włosów, szpilki do kapeluszy, zwijanie włosów ciepłym żelazem i farbowanie włosów i t. p. Wszystko to sprawia, że włosy stają się kruche, łamią się i szybko siwieją, wypadają a następnie w niedostatecznej ilości i długości wyrastają. Osiągnąć to atoli można Fellerą prawdziwą Tannochina-pomadą do porostu włosów, o której wyśmienitej skuteczności mówią tysiące wyłożonych listów dziękczynnych. Wywołuje ona bujny, obfity nowy porost smukłych, pięknych, zdrowych włosów o kolorze młodości, czyni kruche włosy miękkimi, giętkimi i szlachetnie połyskującymi tak, że dają piękną, trwałą fryzurę. Pomada ta zapobiega tworzeniu się łupieżu i przedwcześniejsiwiżnie. Ze skutkiem używaną była: przez liczne panie w celu osiągnięcia przepyszego porostu włosów, przez licznych mężczyzn w celu zapobieżenia łysinie, przez starsze osoby przeciw siwym włosom. Zamawia się tygiel Nr. 2 (silniejszy gatunek) za 5 K. W celu pielęgnowania włosów poleca się Fellerę wichry (pomady) na włosy. 1 tygiel 1 K 80 n. Fellerę środki do pielęgnowania włosów są według dzisiejszego stanu wiedzy niezbędnymi dla wszystkich, którzy swoje włosy, najpiękniejszą naturalną ozdobę, chcą pielęgnować i utrzymać. Środki te zamawia się jedynie prawdziwe od aptekarza E. V. Feller, Stubica Nr. 358. (Kroacya). Za opakowanie i opłatę 2 K 30 hal. więcej.



Preparaty te sporządzone są według zasad wiedzy i doświadczone osoby dadzą im pierwszeństwo przed owemi pomadami i pastami, które oferowane są przez nieaptekarzy.

Korzyścią jest! artykuły te obstałować wraz z Elza-Fluidem, bo nie potrzeba wtedy opłacać żadnego portoryum pocztowego.

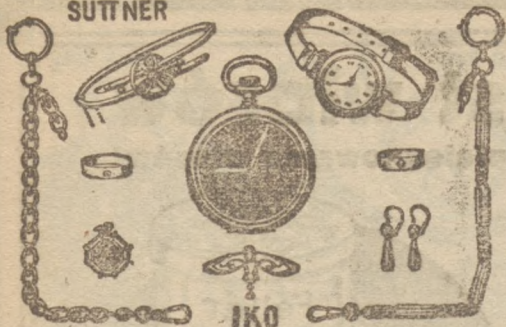
ŻYWCIE SIĘ SILNIEJ

uzdrowcie też i uczynicie silnemi do życia dzieci i waszych słabych, chorych członków rodziny. Dla zdrowego silnego człowieka jest również suchy chleb pożywnym pokarmem, z którego może on czerpać siłę i chęć do życia. Małe dzieci, niedokrwiste osoby, i tacy, którzy przebyli jakąś chorobą lub ciężkie zmęczenia, skroficzne dzieci, położnice i inne słabe osoby, aby mózg wykonać pracę trawienia. Osoby takie potrzebują więc szczególnie lekkiego, lekkostrawnego a przytem bardzo pożywnego i posilnego pokarmu. a takim jest Fellerę prawdziwy dorszowy tran wątroblany. — Smakuje i pachnie nie źle, jest bowiem najlepszego smaku, przeto bardzo przyjemnym do przyjęcia. Nawet dzieci piją go chętnie. Dorszowy tran wątrobiany polecają liczni profesorzy i lekarze, stwarza on krew i mięśnie, przyspiesza budowę kości i wzrost dzieci, działa dobroczynnie i wzmacniając na organy oddechowe, szyję, piersi i płuca. Daje ciału siłę i przyspiesza w ten sposób wyleczenie i wyzdrowienie, skutkuje szybko na przyrost wagi i zdrowy, świeży wygląd, czyni ciało odpornem przeciw chorobom, stwarza apetyt, przyspiesza trawienie i jest zakończeniem niedokrwistości, słabości i nieodżywiania, a przytem w stosunku do swej siły pożywności jest tanim. Bezwarunkowo należy mu dać pierwszeństwo przed wszystkimi zagranicznymi mieszaninami, emulsjami, proszkami pokarmowymi i podobnymi preparatami, Jedynie prawdziwe od aptekarza

E. V. FELLER. STUBICA Nr. 358 (KROACYA).

Stałe ceny Fellerę dorszowego tranu wątrobianego nie można było drukować wskutek ciągłego wrastającej drożyzny i braku towaru; policzy się jednak zawsze możliwie najtańsze ceny. Radzimy! preparaty te obstałować z »ELSA-FLUIDEM« bo nie trzeba potem opłacać portoryum poczt.

SUTTNER



IKO

W CIEMNOŚCI

nocy, w ciemnych ubikacjach. można każdego czasu widzieć, która godzina, nie potrzeba zapalać przed światła, jeżeli posiada się Radium zegarek! Ale kupić trzeba tylko Suttnera Radium-zegarki, posiadające stałą siłę świetlną a żadnych z owych mniej wartościowych konkurencyjnych zegarków świetlnych, których bezwartościowa fosforowa materya świetlna po krótkim czasie błednie!

Nr. 600 Dokładny prawdziwy niklowy Ankier remontoir zegarek idący na kamień, z 1-n Radium świetlnym cyferblatem i wskazówkami, bardzo dokładnie regulowany

" 712 "Iko" niklowy ankrowy zegarek 16 rubin —

" 735 Srebrny cylinder Remontoir 15 rubinów —

" 422 Niklowy łańcuszek K — długi łańcuszek —

" 1450 Z białego metalu łańcuszek stałe piękny —

" 813 Srebrny zegarek damski ze złotym brzegiem —

" 817 Srebrny zegarek damski z podwójną kopertą —

" 1548 Srebrny zegarek bransol. Tęta —

" 1149 Srebrne broszki —

" 1673 Srebrne kołczyki —

" 1675 —

" 1627 Kołczyki, złoto na srebrze —

" 1113 —

" 979 Srebrne wisiorki, "maszynowe" —

" 410 Niklowy Ankier Roskopf zegarek —

Wojna i jej następstwa uniemożliwiły przed drukowaniem tego ogłoszenia zapodanie cen. Na zapytanie jednak doniesie się listownie zawsze ważne najtańsze ceny.

Przepyszny katalog darmo i franko.

Wysyłka za załączką lub za uprzedniem przysłaniem kwoty. Niepodobające można zamienić.

Każdy zegarek jest najdokładniej w ruch puszczony fachowo oliwą napuszczony i zamknięty szczelnie.

Własna fabryka zegarków w Szwajcaryi.

Złoty zegarek Bliższa wiadomość
za darmo! w katalogu.

Chrześcijański światowy dom wysyłkowy

H. SUTTNER tylko w **Lublanie No 281.**

Własna marka precyzyjna
„IKO” światowej sławy.

Niema filiałki!

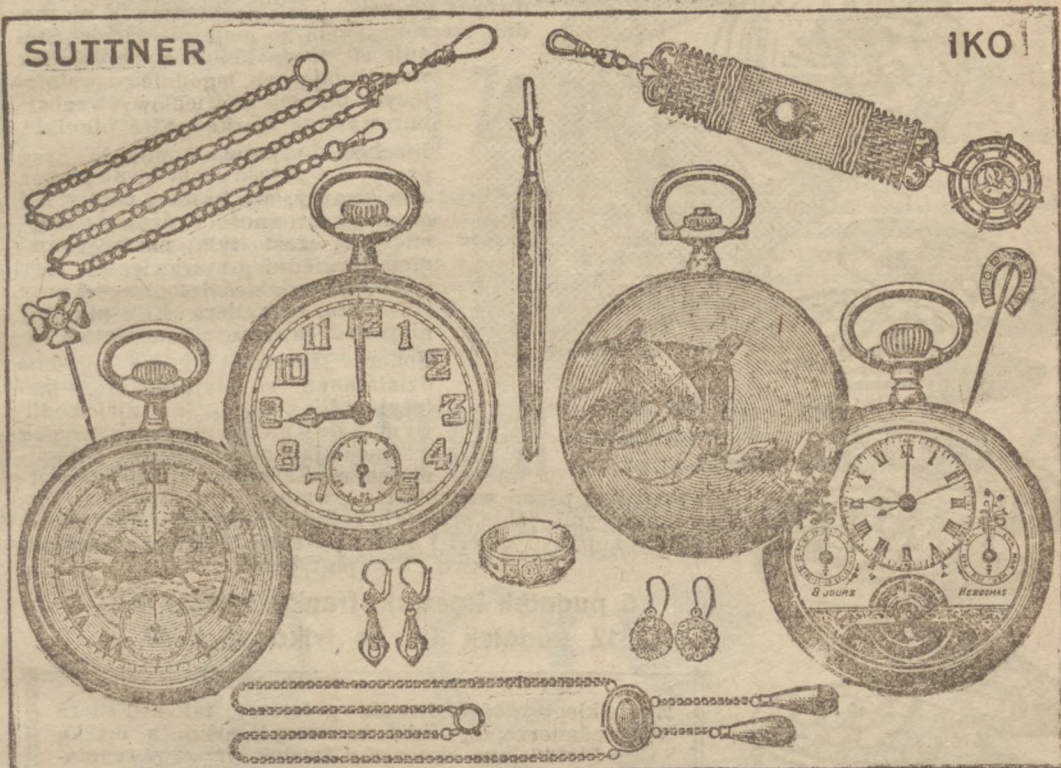
ELSA

ZAWSZE NA MIEJSCU

i wszędzie pod ręką jest Feller'a kojący sztyfcik mentolowy z marką „Elsa” (sztyfcik migrenowy), znajdujący się w trwałej lasce drewnianej i kosztujący tylko 1 K 25 hal. Można go brać wszędzie ze sobą i nosić w kieszeni, panie mogą nosić w torebce ręcznej. Zużywa się prawie, że nieznanie, kilka pociągnięć, (kresiek) nim skutkuje nader zbawienne, bole uśmierzające, orzeźwiająco, chłodząco i ożywiająco. Używa się takowego przy migrenie, bólu głowy, podczas pracy w polu i przechadzki jako chłodzące, orzeźwiająco nacieranie czoła w celu ochrony przeciw zmęczeniu z powodu działania żarzących promieni słonecznych. W sposób ten zapobiega on znużeniu, udarowi słonecznemu, ochładza, orzeźwia i ożywia. Jego zapach jest dla ludzi nader orzeźwiający, nie pozwala owadom przybliżyć się do skóry i zapobiega ukłuciu przez owady, jeżeli natrze się nim twarz i ręce. Przy ukąszeniu przez owady usuwa swierzbień, zapobiega zaognieniu się skóry i opuchnięciu. Przy bólu głowy i migrenie, przy napływie krwi do mózgu, przy znużeniach, zmęczeniu itd., skutkuje kilka kresiek sztyfcikiem mentolowym zaraz bole uśmierzające, chłodząco, orzeźwiająco i nader ułgę sprawiająco. Używa się go ponadto jako ożywiającego pachnidła. Również przy wielu innych okazjach znajdzie Feller'a sztyfcik mentolowy zbawienne, ból kojące, orzeźwiająco zastosowanie. Turysty powinni go mieć zawsze przy sobie, również panie, szczególnie gdy cierpią na migrenę; brakować go nie powinno także pracującemu w ciepłych, parnych ubikacjach. W celu zapobieżenia bólu ocz, słabości ocz itd., polecamy wzmocniającą, bole uśmierzającą, zaognienie usuwającą wodę na oczy (collyrium), która kosztuje tylko 2 K. Te wielotysięcznie razy doświadczone preparaty zamawia się prawdziwie u aptekarza E. V. Feller, Stubica Nr. 358 (Kroacia). Aby zaoszczędzić portoryum, można równocześnie razem najtańiej zamówić wszystkie specjalności i preparaty, n. p. silną wódkę francuską, krople cynamonowe, krople kamiankowe, hofmańskie krople jakich tuzin kosztuje K. 12, ponadto szwedzkie krople, tynkturę balsamową itd., również wszystkie pomady, pomady na wargi, pomady na włosy, różne gatunki herbaty, herbatę piersiową, herbatę rozdzielającą, prawdziwą chińską herbatę, różne syropy, syrop piersiowy, proszek na kaszel, proszek pokarmowy i wszystkie inne krople, tynktury itd., według farmakopei. Za opakowanie i opłatę 2 K 30 hal. więcej.

ELSA

Wartościowy podarek dla wszystkich czytelników!



Kto się powoła na ten kalendarz i napisze kartkę do światowego domu eksportowego zegarków, H. SUTTNER w Lublanie Nr. 281 otrzyma bogato ilustrowany, wspaniały cennik zegarków, łańcuszków, towarów złotych i srebrnych i najładniejszych podarunków jak n. p. ładne monety chrzestne, talizmany, szkaplerzy, krzyżków i podarków chrzestnych, przyrządów do golenia i ścinania włosów i t. d. i stara się obecnie mimo wysokich własnych cen zakupnych i wydatków, czytelnikom naszym te wszystkie artykuły jak najtaniej policzyć. Ponieważ przy stosunkach obecnych niemożliwym jest już teraz podczas gdy to drukujemy oznaczyć ceny późniejsze wszystkich artykułów, więc nie mogła firma SUTTNER, jak zawsze dotychczas przy każdym przedmiocie cenę zapodać, proszę jednak być pewnym, że firma SUTTNER, by sobie nadal utrzymać opinię najuczciwszej firmy tego rodzaju, która się już od lat cieszy, każdemu najumiarkowańsze policzy ceny, gdy się jej napisze, którą rzecz sobie kto życzy. Tylko radzi firma SUTTNER w interesie czytelników poczekać z zaopatrzeniem się w budziki, zegary wahadłowe i ścienne i te dopiero w krótkim czasie po zawarciu pokoju zamówić, by mogła dostarczać zegary wahadłowe i ścienne w tym znanym wartościowym i dobrym wykonaniu jak je wyrabiają w szwajcarskiej fabryce zegarków tej firmy. Zegarki kieszonkowe i inne przedmioty mogą czytelnicy i teraz zamawiać u firmy.

H. SUTTNER
światowy dom eksportowy zegarków
W LUBLANIE, Nr. 281. (LAIBACH).

6 pudełek kosztuje opłatnie 7 koron 37 halerzy.



Przy potrzebnej i wartościowej rzeczy cena właściwie nic nie znaczy. Jest jednakże podwójną uciechą, jeżeli pożyteczna a niezbędną rzecz uzyskam za małe pieniądze. Stosuje się to do Fellerowych żołądek

wzmacniających, łagodnie rozwalniających pigulek rzewieniowych rabarbarowych z marką „Elsa pigulki“.

Niechęć do jedła, gnuśność przy pracy, odcieżałość ruchów, niepiękna cera twarzy, zły humor, częsty ból głowy, bezsowności i różne złe przymioty są często tylko następstwami nieodpowiedniego trawienia. Gdy tylko mamy jakieś dolegliwości przy trawieniu, to Feller „Elsa-pigulki“ niezawod. przyniosą nam ułatwienie.

Fellera „Elsa-pigulki“ są łagodnie działającym, składającym się z materii roślinnej, zupełnie nieszkodliwym, ale niezawodnym, żołądek wzmacniającym środkiem rozwalniającym. Zasluguje przeto na pierwszeństwo przed wszystkimi gwałtownymi środkami rozwalniającymi, jakie osłabiają żołądek i drżnią jelita. Szczególnie kobiety, dzieci i wrażliwsze osoby dają pierwszeństwo „Elsa-pigulkom“.

wszeństwo przed wszystkimi gwałtownymi środkami rozwalniającymi, jakie osłabiają żołądek i drżnią jelita. Szczególnie kobiety, dzieci i wrażliwsze osoby dają pierwszeństwo „Elsa-pigulkom“.

6 pudełek kosztuje franko 7 K 37 h. —

12 pudełek franko tylko 13 K 47 h.

Z wielkiego doświadczenia polecamy także Feller a bole usmierzający fluid z esensyi roślin z marką „Elza Fluid“ jako skuteczny środek przeciw reumatycznym bólom ciała, bólu w szyi i piersiach, przeciw następstwom z przewiewu i z zaziębienia, w celu zdrowego snu, zasilenia mięśni i ścięgi, w celu silnych nerwów i w celu ogólnej pielęgnacji zdrowia. 12 małych lub 6 podwójnych albo dwie specjalne flaszki opłatnie 14 K 32 h, 24 małe lub 12 podwójnych albo 4 specjalne flaszki opłatnie franko 27 K 32 h, 48 małych lub 24 podwójnych albo 8 specjalnych flaszek 51 K 32 h.

Chcąc te skuteczne preparaty otrzymać prawdziwe, należy wyraźnie adresować:

E. V. FELLER, aptekarz w Stubica Nr. 358 (Kroacja).

Rzadko znajdzie się taka firma, która tak rzetelnie obsługuje jak aptekarz E. V. Feller,

Wysyłka za uprzedniem przysłaniem pieniędzy lub za zaliczką. Poleca się uprzednio za pomocą przekazu poczt. przysłać pieniądze, inaczej pocztą oblicza tytułem prowizji pobr.



naturalnie! Za drogie swoje pieniądze musiałem sobie kupić taki łajdaki klapacz! Ale dobrze mi tak, skoro dają się zawsze łapać na tanie rzeczy, mimo, że mi moja baba przepowiedziała: „Ty Jędrzek niedaj się przegadać ani namówić i zapłać raczej kilka koron więcej za zegarek, lecz niech to będzie prawdziwy szwajcarski, bo wtedy przybędziesz zawsze i wszędzie na czas“! Bo to i prawda, od czasu jak mam w kieszeni tę cebulę za 3 korony. przychodzę raz za wcześnie, raz za późno. Nasz sąsiad kupił przed 10 laty u Suttnera w Lublanie szwajcarski zegarek, za który zapłacił 15 koron, lecz zato od 10 lat ani halerza nie wydał na naprawę, a zegarek idzie jeszcze dzisiaj równie dokładnie, jak przed 10-ciu laty. W tym samym czasie ja wydałem trzy razy tyle pieniędzy na tanie zegarki bazarowe. Dziś jeszcze zażądam katalogu od Suttnera, którego adres według tego, jak sobie zapamiętałem brzmi dokładnie:

Protokołowana szwajcarska **H. SUTTNER** światowy dom wysyłkowy wyrobów ze złota i srebra **== LUBLANA Nr. 281. LAIBACH. ==**

Suttnerowskie zegarki są najlepsze, najbardziej trwałe i niezawodne. Kto zegarek taki posiadać chce po oryginalnej cenie fabrycznej, kto wogóle chce kupić tanio wyroby ze złota i srebra, niechaj zażąda od tej światowej firmy ozdobnego katalogu, który każdy otrzyma darmo i oplatnie.

Marka fabryczna „IKO“.
Wysyłka za zaliczką lub za poprzecznym nadaniem kwoty. Nie podobające się można zamienić.



- Nr. 600 Radium zegar kiesz. w nocy świeci
- 410 Nikłowy ankr. Roskopf zegarek
- 719 Srebrny Remontoir zegarek
- 705 Roskopf zegarek na kamieniach
- 449 Ros. zegar. podwójną kopertą
- 518 Płaski nikłowy kawalerski
- 720 Srebrny Remontoir zegarek
- 758 „ „ 6 rubin.
- 745 Srebrny Remont. zegar. z podw. kop.
- 513 Nikłowy Tula zeg. z podw. kopertą

- Nr. 712 Nikłowy IKO zegar. 15 rub.
- 519 Płaski srebrny kawaler. zegar.
- 775 Sreb. IKO zeg. podwójny kopert.
- 1528 Srebrny Zenith zeg. podw. kop.
- 804 Srebrny damski zegar. 6 rubinów.
- 719 Srebrny dam. zeg. podw. kop.
- 1544 Skórzana bransoletka z zegarkiem
- 1545 Skórzana brans. z sreb. zegar.
- 80 Dubie złoty łańcuszek
- 1450 Łańcuszek z białego met. nikłowy

- 916 Srebrny łańcuszek masywny
- 907 Srebrny łańcuszek sport. masywny
- 422 Nikłowy łańcuszek sportowy
- 845 z 14 karat. złota łańcuszek
- 979 Sreb. wisiorzek obraz cesarza
- 257 Sreb. wisiorzek okrągł. wojenny
- 264 Srebrny wisiorzek szczytła
- 264 Sreb. wisiorzek obraz wojenny
- 218 Srebrny pierścionek z kamieniem
- 182 Z karatowego złota pierścionek

Wojna i jej następstwa uniemożliwiły przed drukowaniem tego ogłoszenia zapłacenie cen. Na zapytanie doniesie się listownie zawsze najtańsze ceny.



12 flaszek opłatnie 14 Koron 32 halerzy.

Doświadczony domowy i ludowy środek, którego wypróbowaną wartość liczni lekarze i więcej jak sto tysięcy listów dziękczynnych potwierdzają, nie może być nigdy za drogi. Zdrowie jest cenniejszem niż wszystkie pieniądze. Ale Feller'a pachnący fluid z esencji roślin z marką „Elsa-Fluid“ jest nie tylko dobrym i skutecznym, lecz także tanim. 12 małych lub 6 podwójnych albo 2 specjalne flaszki kosztują opłatnie tylko 14 K. 32 h. 24 małe lub 12 podwójnych albo 4 specjalne flaszki kosztują opłatnie tylko 27-32 K., 48 małych lub 24 podwójnych albo 12 specjalnych flaszek opłatnie tylko 51-32 K.

Kilka kropli wystarczy

aby nawet najuporczywszy ból spędzić, jaki nieraz czujemy w głowie, żołądku, zębach i t. d. Zbawiennie działają nacierania, nawet choćby przy najgorszym bólu, powstałym przez przewiew, wilgoć i zaziębienie, przy reumatycznym, podagrycznym i nerwowym bólu twarzy, uszu i szyi, darciu w kościach, bólu w piersiach i plecach i t. d. Przekonał się sam o tem i czytałszy tysiące listów dziękczynnych, które to potwierdzają. Wielu chwali jego używanie przy mdłości, słabym wzroku, bezsenności i t. d., oraz jako ból uśmierzający, kaszel łagodzący, orzeźwiający leczący muszkuły i nerwy wzmacniający środek domowy.

Przy bólu żołądka, braku apetytu, kurczach, zatwardzeniu, twardym stolcu i przy wielu niedomaganiach żołądka używamy „FELLERA“ rozwalniających rzewienowych rabarbarowych z marką „ELSA PIGULKI“, z których 6 pudełek opłatnie kosztuje 7 Koron 37 halerzy, 12 pudełek 13 Koron 47 halerzy.

Trzeba się strzedz przed naśladownictwami!

Chcąc otrzymać prawdziwy „Fluid Feller'a“ i prawdziwe „Pigulki Feller“, należy adresować:

E. V. FELLER, APTEKARZ, STUBICA NR. 358. (KROACJA).

Wysyłka za uprzednim przysłaniem pieniędzy lub za zaliczką. Poleca się pieniądze za pomocą przelazu pocztowego przysłać uprzednio, bo inaczej pocztą oblicza tytułem przewidy zaliczkowej.

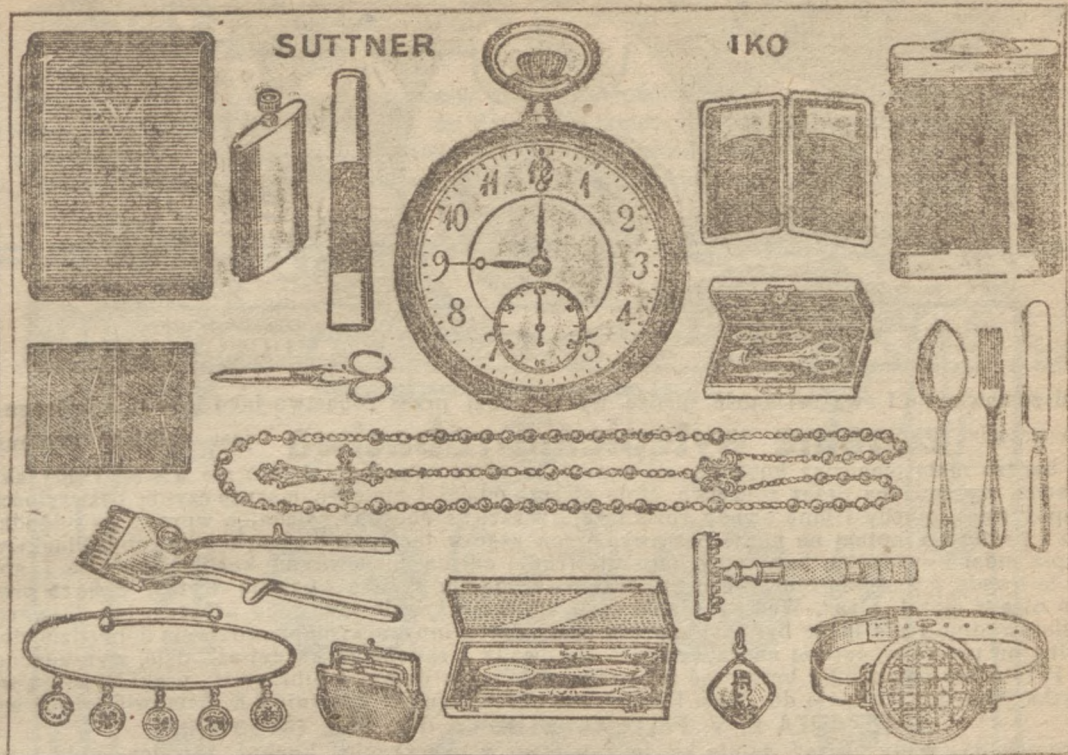
Czytelnicy, którzy wypróbowali wiele nowych rzeczy ostatecznie dojdą przecież do przekonania, że Elsa preparaty aptekarza E. V. FELLERA są najlepsze.



Dlaczego zgadzacie się na to, aby Was trapiły nagniotki?

Prosty, tani; ale przez tysiące ludzi już wypróbowany istotnie skutkujący środek uwolni Was w krótkim czasie od męki, jaką Wam sprawiają nagniotki (kurze, czyli wronie oko). Środek ten nazywa się „Fellera dynktura dla turystów z marką „Elsa“ (tynktura na nagniotki) i jest płynnym, najniezwyklejszym środkiem do usunięcia nagniotków (kurzego, wroniego oka) i modzelowatej skóry. Proste łatwe i wygodne używanie: rano i wieczór napendzuje się płynem nagniotek lub twardą skórę (modzelowatą); po upływie 4—5 dni należy wykąpać w ciepłej wodzie, do której dodano trochę mydła, a nagniotek (wronie czyli kurze oko) lub modzelowata skóra da się łatwo i bezboleśnie usunąć. Gdyby po usunięciu białej skóry zauważono jeszcze pozostałą resztkę, tak zwany kornio nagniotka (wroniego, kurzego oka), należy wyżej wspomniany proceder powtórzyć. 1 flaszka Feller'a tynktury dla turystów z marką „Elsa“ kosztuje 2-50 K. Wygodne używanie, nawet podczas podróży. Również pewnie skutecznym jest Feller'a plaster dla turystów z marką „Elsa“ w pudełkach po K 1-25 i w podwójnych pudełkach po K 2-50 jako dopakowanie do „Elsa-Fluidu“. Za opakowanie i opłatę o K 2-30 więcej. Aby zapobiedz imitacyom należy wszystkie środki zamówić wprost u wytwórcy

i adresować wyraźnie: **Aptekarz E. V. FELLER, Stubica Nr. 358. (Kroacja).**



PODARKI KTÓRE STAŁE UCIESZAJĄ

a dawcy cześć przymiosa, kupi się w światowym domu Suttner, którego solidne piękne towary cieszą się światową reputacją. Kto kupuje podarki w jednym z wielu hurtowni sprzedających bazarów, sprawi tem obdarowanemu tylko gniew a sobie samemu złą pamiątkę. — Żądajcie Państwo zapomocą kartki

wielkiego cennika z tysiącami rycin darmo i oplatnie.

Nr. 410 Rookopf zegarek kiesz. miki.
Nr. 513 Tula zeg. miki. z pod. kop.
Nr. 1512 „Zenith“ miki zeg., 15 rb.
Nr. 781 Srebr. Tula zeg., podw. kop.
Nr. 1540 Skórz. brans. z sreb. zeg.
Nr. 910 Srebrny łańcuszek masywny
Nr. 889 Srebrny wisiorok masywny
Nr. 1022 Srebrny różaniec
Nr. 114 Duble złoty łańc. na szyję
Nr. 463 Duble złoty krzyż

Złoty zegarek za dar-
mo może każdy kupu-
jącym. Bliższa wiadom.
w przysył. katalogu.

Nr. 212 Srebrny pierścień z p. kam.
Nr. 115 Duble złoty łańc. na szyję
Nr. 845 14 k. złoty łańc. b. dółk.
Nr. 96 Duble złoty łańc. do zeg.
Nr. 2218 Srebrny łańcuszek masywny
Nr. 2706 Srebrny wisiorok (szkapierz)
Nr. 25 Krzyż złoty na srebrze
Nr. 328 Bransoletka ze złota duble
Nr. 1142 Srebrna broszka
Nr. 283 Srebrny wisiorok

Przysyłaj katalog dar-
mo i franko.

Nr. 282 Srebrny wisiorok, emaliow.
Nr. 470 Duble złoty wisiorok
Nr. 1586 Z 14 kar. złota kolczyki
Nr. 1677 Srebrne kolczyki
Nr. 1241 Dalekowiedzo połowa, lornet.
Nr. 2509 Z 12 cz. sreb. nakr. do stołu
Nr. 211 Srebr. pierścień z kamien.
Nr. 1063 Pierścień złoty na srebrze
Nr. 132 Z 14 kar. złota pierścień

Wysyłka za zaliczką
lub za uprzedz. przy-
słan. pieniędzy. Niepo-
dobaj. można zamów.

Każdy zegarek jest najdokład. w ruch puszczone, fachowo oliwą napuszczone i zamyka szczerze, nieprzepuszcza pyłu. Wszystkie tow. złote i srebrne są urzęd. cechów.

Wojna i jej następstwa uniemożliwiły przed drukowa-
niem tego ogłoszenia za podanie cen. Na zapytanie
jednak doniesie się listow. zawsze ważne najtań. ceny.

Tysiące listów dziękczynnych do przeglądu!

Oto jeden z nich:

Zachwycona punktualną dostawą!

„...najbardziej zachwyco mnie to, że Pan tych licznych drobnych podarków dla moich 19 wnuków dostawił tak punktualnie przed godami.“

Hermine Floegel, wdowa po inżyn. — Klanjec.

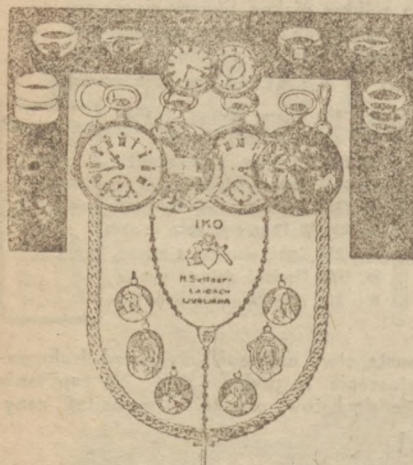
W katalogu znajdzie się podarki na każdy cel. — Własna fabryka zegarków w Szwajcarii. — Własna marka „Iko“ sławna w świecie. — Niema filialki. — Chrześcijański światowy dom wysyłkowy.

H. SUTTNER tylko LUBLANIE NR. 281.



Wiele ludzi zostawia się i swą własność pladze wyrządzonej przez robactwo jako losowi, z którego niema wyjścia. A przecież **zupełne wytepienie robactwa** jest całkiem drobnostkową pracą, jak bardzo mało pieniędzy kosztuje, ale zapobiega wielu szkodom. Często nie wie się wcale jak znaczna jest szkoda, wyrządzona przez robactwo. Mole niszczą odzież i materye, mszyce czynią bezwartościowymi artykuły spożywcze, muchy i inne owady rozmnazają zaraźliwe choroby, siadając wrzód na odpadki kloaczne, błoto i padliny, a potem na nasze potrawy, przenosząc w ten sposób zarazki i choroby. Pluskwy, pchły i wszy trapią ludzi i zwierzęta, karaczany, moskale (rusy) czynią niepewnymi kuchnie, piwnice i spiżarnie. Wszystkie te owady i wszelkie inne robactwo wraz z zarodkiem szybko i pewnie wytepi **Fellera prawdziwy proszek na owady marki „Elsa“**. Według zdania tych, którzy używali takowego proszku ten bezwarunkowo skutkuje niezawodnie i nie może być zastąpionym przez żaden inny. Jest on prawdziwym dobrodziejstwem dla ludzi i bydła, bo usuwa wszystkie naprzykrzające się owady i zapobiega każdej szkodzi, wyrządzonej przez robactwo. Przeto nie powinniśmy brakować takowego w żadnym domu. 4 olbrzymie ruszki kosztują wszędzie 8 K. 1 puszka jako dopakowanie, do „Elsa-Fluidu“ lub „Elsa pigulek“ kosztuje 2 K. Zamówić trzeba wprost u **APTEKARZA E. V. FELLERA STUBICA Nr. 358. (Kroacya).**

Fellera proszek na owady „Elsa“ zabija każde robactwo w mieszkaniu, kuchni, piwnicy, polu i ogrodzie, pluskwy, pchły, wszy, karaczany, moskale (rusy), mole, mszyce i t. d. Dokładny przepis używania jest do każdej puszki. Proszek ten jest niezawodny i tani — Za opakowanie i opłatę 2 Korony 30 halerczy więcej.



NAJTAŃSZYM ZEGARKIEM

nie jest pozornie tanio nabyty zegarek bazarowy, który się prędko zepsuje i którego wieszcznie trzeba oddawać do naprawy, lecz stale dobrze chodzący, niezawodzący nigdy szwajcarski zegarek, który przetrwa trzy wieki. Celemu świata wiadomo, że chrześcijańska fabryka zegarków H. Suttnera w Lublanie. (Laibach). Nr. 281, dostarcza tylko dobrze idące zegarki szwajcarskie po oryginalnych cenach fabrycznych.

Wspaniały katalog z tysiącami ilustracyami gratis i franko.

- Nr. 410. Zegarek patent. Roskopf 36 godzin idący.
- Nr. 698. Zegarek remontoir niklowy cylinder.
- Nr. 719. Srebrny zegarek remont.
- Nr. 721. Srebrny zegarek remont. 6 kamieni.
- Nr. 723. Srebrny zegarek cylinder remontoir, 6 kam. moena bud.

- Nr. 727. Srebrny zegarek remont. 6 kam. werk. graw. pod. kryt.
- Nr. 748. Srebrny zegarek remont. z podw. kopertą.
- Nr. 38. Łańcuszek złoty amerykański, modny fason.
- Łańcuszki niklowe.
- Nr. 556. Długi srebrny, łańcuszek damski. 150 cm. długi i silny.

Wysłuka za pobraniem lub nadesłaniem należności z góry. Za przedmioty nieodpowiadające zmianą.

Ten chrześcijański dom wysyłkowy nie ma żadnej filii. Własna fabryka zegarków w Szwajcaryi. Marka „Iko“ świat sławy. Światowy dom wysyłkowy najlepszych zegarków.

Wojna i jej następstwa uniemożliwiły przed drukowaniem tego ogłoszenia podanie cen. Na zapytanie jednak doniesie się listownie zawsze ważne najtańsze ceny.

H. SUTTNER, w Lublanie Nr. 281. (Laibach).

Skuteczną walkę

prowadzi firma Suttner z roku na rok przeciw mniej wartościowym towarom bazarowym. Ten wielki wynik i dobra reputacya, jaką cieszy się ta dawno renomowana firma, szczególnie u czytelników naszego kalendarza, są pocieszającym dowodem, że ostatecznie wszyscy myślący ludzie poznają, iż solidne, trwałe, dobre i piękne towary Suttnera są tańszymi niż szybko psujący się zły towar bazarowy.



- Nr. 1264 Dyament do rznienia szkła
 „ 1265 Dyament do rznienia szkła
 „ 1022 Srebrny różaniec
 „ 114 Duple złoty łańcuszek na szyję
 „ 1546 Skórzana bransoleta z srebrnym zegarkiem
 „ 330 Duple zł ty wisiorzek
 „ 468 Duple złoty wlsiorzek do otwierania
 „ 446 Z 14-karatowego złota wisiorzek
 „ 25 Krzyż złoty na srebrze
 „ 463 Duple złoty krzyż

Każdy zegar jest dokładnie regulowany, fachowo napuszczony oliwą i zamyka szczelnie, nie przepuszczając pyłu,

- „ 410 Nikl. Ankier Roskopf zegarek
 „ 500 Roskopf zegarek ze wskaz. i sekund.
 „ 513 Tula niklowy zegarek z podwójną kopertą
 „ 1512 Nikl. Ankier zegarek „Zenith“, 15 rubinów
 „ 781 Tula srebrny zegarek, 15 rub., podw. koperta
 „ 916 Srebrny łańcuszek, masyw,
 „ 1564 Z 14-karat. złota kolczyki z opalem (kamieniem)
 „ 1575 Z 14-karat. złota kolczyki

- „ 212 Srebr. pierśc. z pięknym kamieniem
 „ 188 Pierścień z 14-karat. złota
 „ 188 Taki sam z now. złota
 „ 989 Srebrny wisiorzek masyw.
 „ 1360 Piękny zegar ścienny
 „ 600 Radium zegarek kieszonkowy, w nocy świeci
 „ 1544 Bransolet. zegarek, modny
 „ Wojna i jej następstwa uniemożliwiły przed drukowaniem tego ogłoszenia zapodanie cen. Na zapytanie jednak doniesie się listownie zawsze ważne najtańsze ceny.

Suttnera zegarek jest dumą i uciechą właściciela swego.

Wielki ilustrowany cennik gratis i franko.

Jeden złoty zegarek za darmo!

może każdy klient otrzymać. Bliższa wiadomość

w przepysznym katalogu.

Wysyłka za załączką lub za przedpłaconiem przysyłaniem pieniędzy

Czerwieńscyński światowy dom wysyłkowy

Wszyscy klienci są kontentni!

Co dzień przychodzi takie listy;

Zegarek bransoletowy podobał się bardzo!
 Mój u Pana zakupiony zegarek bransoletowy bardzo podobał się wszystkim i kilku znajomym panom polecam Pański adres, aby sobie zamówić mogły takie same zegarki.
 Z wyśmienitą szacunkiem
 K. Morgenstern, Wiedeń II. Praterstr. 48.

Niepodobające się zamienić można.

Własna fabryka zegarków w Szwajcaryi

Marka „IKO“ światowej sławy.

H. SUTTNER tylko w Lublanie Nr. 281 (Laibach).

Nie ma filialki.

Dojść regulacja zegarów przez dostarczanie dobrych zegarków.

Nie ma filialki.

ELSA PLASTER

ELSA PLASTER

NOGA

ma nosić ogromny ciężar ciała. Jest to waga od 60 do 120 kg. Ten ogromny ciężar leży przy chodzeniu, przy każdym kroku tylko na jednej nodze. Noga zazwyczaj jest zamknięta w mocnym twardym obuwu skórzanym. Przy chodzeniu przyciska ogromny ciężar ciała miękkie mięśnie części nogi w stronę twardych ścian obuwia. Tak powstają nagniotki, zwane gdzieś kurze lub wrone oka, twarda skóra i modzele, które utrudniają chodzenie. Wielu ludzi trapi się przez całe życie takimi nagniotkami, nie usunawszy ich. A przecież to tak łatwo można. Jednakże do tego nie trzeba nigdy używać noża, bo do nogi przyczepiają się różne nieczystości, które przy wycięciu nagniotków dostają się do krwi, a powodując zakażenie krwi, stają się przyczyną śmierci co roku około tysiąca osób. Feller plaster dla turystów z marką „Elsa“ (plaster na nagniotki) można najstarsze, najtwardsze nagniotki tak łatwo, przyjemnie i bezboleśnie usunąć, że odczuwa się to jako prawdziwe dotknięcie. Tysiące turystów, żandarmerów, wojskowych, listonoszy i kobiet, noszących ciasne obuwie, używają tego plastra i polecają go, jak również Feller tynkturę dla turystów z marką „Elsa“ (płynna tynktura na nagniotki). Oba te wyborne, skuteczne preparaty zmiękcza nagniotki, modzele i skórę stwardniałą (rogową) tak, że te ostatnie same odpadają. Nagniotki (kurze czyli wrone oka) usunięte zostaną gruntownie z jądrem, a skóra tak zmięknie, że zapobiega nowemu wytworzeniu się nagniotka, o ile nie przyspiesza się nowe wytworzenie takiego złyty twardym obuwem. Panie, noszące ciasne, małe obuwie, powinnyby każdy nowo powstały nagniotek zaraz usunąć tymi preparatami, przez co zaoszczędzą sobie wiele bólu i nie będą zawsze robić miny łosiej, jaka zawsze zauważamy u pań, mających nagniotki. Feller plaster dla turystów z marką „Elsa“ (plaster na nagniotki) czyli wrone albo kurze oka kosztuje 1 K 25 h., w pudełku 2 K 50 h., Feller tynktura dla turystów z marką „Elsa“ (tynktura na nagniotki, czyli kurze oka) kosztuje 2 K 50 h., proszek do posypywania przeciw poceniu się ciała i nóg 1 K 25 h. Prawdziwe do zamówienia u:

E. V. FELLER aptekarz, Stubica Nr. 358 (Kroacja).

Portoryum pocztowe stałe się tańsze! — Wogóle Państwo nie płaci żadnego portoryum pocztowego, jeżeli artykuły te obtacujecie wraz z „Elsa-Fluidem“.

ZA OPAKOWANIE
I OPLATĘ 2-30 H.
WIĘCEJ.

Większa część środków do usunięcia nagniotków, jak wycinanie niebezpieczne, bo zakażenie krwi możliwym, spalowanie i inne środki mają tę niedogodność, że tylko wierzchnią część, nagnio-

**Elsa
Plaster**



tka (kurzego, wronego oka) usuwają, ale nie usuwają jądra. Dlatego nagniotki wyrostają zaraz ponownie. Natomiast wyżej podane preparaty skutecznie działają tak, że powodują odpadnięcie takowego i gruntowne usunięcie całego nagniotka wraz z jądrem.



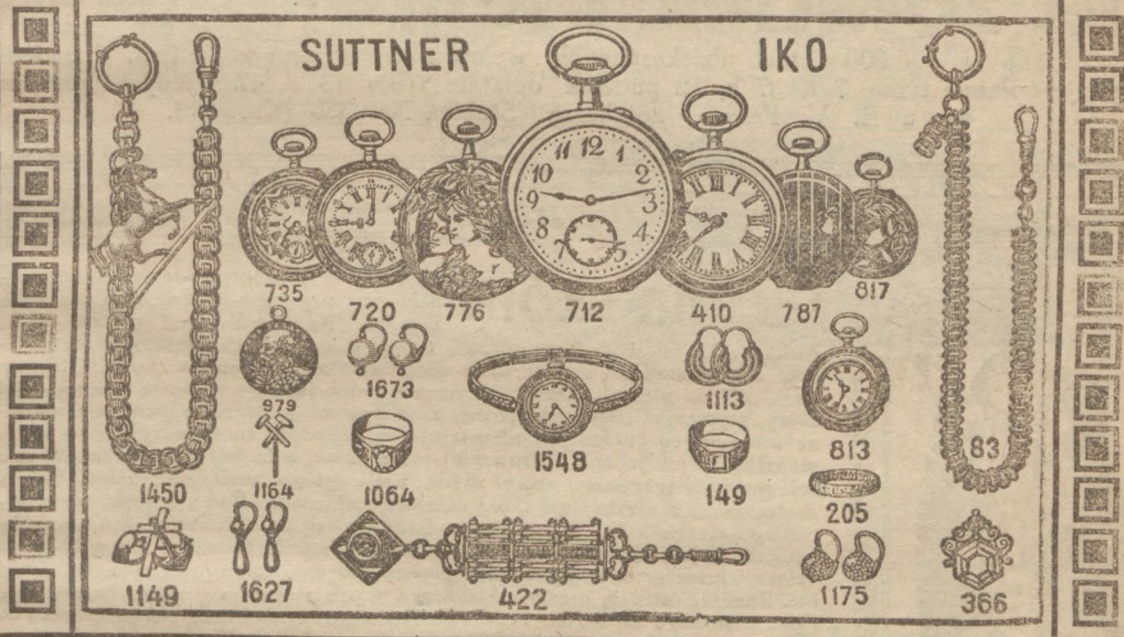
Właśnie upływa 25 lat

od czasu, jak mam jeden i ten sam zegarek

„a jeszcze ani na chwilę nie stanął, był i jest ciągle dokładny i niezawodny. Czy sądzi Pan może, że był bardzo drogi? Przenigdy!

Tani i to niezwykle tani!

Nie kupiłem go jednak u żadnego sklepikara, ani też w bazarze. — Przyjaciel mój, który przedtem bardzo przykre porobił doświadczenia w tym kierunku i z niejednym już zegarkiem miał kłopoty, zwrócił mi uwagę na protokołowaną fabrykę zegarków Suttner, która ma swój skład fabryczny w Lublanie (Laibach) Nr. 281. Jemu zawdzięczam swój zegarek.



Oto są słowa jednego z naszych współpracowników, a radością promieniały jego oczy, gdy nam zegarek swój pokazywał. Do też doprawdy ładny jest ten zegarek, a po mechanizmie poznać można, że jest także i dobry. Proszę sobie tedy zapamiętać adres H. SUTTNER w Lublanie (Laibach) Nr. 281. Firmą tą ma swoją własną protokołowaną fabrykę zegarków w Szwajcarii. Dostarcza towaru po oryginalnych cenach fabrycznych z opłatą cła. Sławną jest marka fabryczna Suttnera „Iko”. Proszę tedy żądać od firmy Suttner dużego ozdobnego cennika zegarków i towarów ze złota i srebra. Dostaje się go darmo i opłatnie. W cenniku tym znajdzie każdy niezwykle bogaty wybór.



Jedyną obroną

od zakupu imitacji jest uwzględnianie wyżej wyrysowanej marki ochronnej dotyczącej Fellera łagodnie rozwalniających, żołądek wzmacniających, odżywiających przyspieszających pigulek rzewieniowych (rumbardbarowych) z marką „Elza-pigulki”. Wskazanie na markę ochronną powinno naszych czytelników obronić od zamienienia prawdziwych pigulek z fałszywymi i nie chcemy tem ro-

bić żadnej zbytecznej reklamy dlatego powszechnie znanego środka domowego. Kto nie zna jeszcze „Elsa-pigulek”, niech zapyta się lekarza o ich przyspieszającym, wzmacniającym działaniu

na żołądek i jelita

powiedziano w 100.000 listach dziękczynnych wyłożonych w aptece Fellera. 6 pudełek kosztuje oplatnie tylko 7 K 37 h, 12 pudełek oplatnie tylko 13 K 47 h jedynie prawdziwe u E. V. Fellera, aptekarza. Stubica Nr. 358 (Kroacya).

przy braku apetytu zatwardzeniu etc. i niech czyta co o tym środku domowym

Piękna skóra

miękką skórę niezbędną dla zdrowia całego ciała, bo tylko ta czystość i miękkość skóry umożliwia nieprzerwane oddychanie skóry. Ponadto piękność twarzy i rąk robi na naszych bliznich przyjemne podobające się wrażenie. Nieczystości skóry, pryszczki, zaskórnik, plamy, piegi, ogorzałość itd. robią przeciwnie wstrętne wrażenie, co bardzo jest niekorzystnem. Ponadto to zanieczyszczenie skóry przeszkadza oddychaniu (parowaniu) przez skórę, a to jest niezdrowem. W celu ochrony i pielęgnowania skóry używa wiele tysięcy mężczyzn i kobiet Fellera skutecznej pomady twarz i skórę ochraniającej, marki „Elza”, 1 wielki tygiel silniejszy gatunek 5 K. W przeciwstawieniu do często szkodliwych środków upiększających jest ona zupełnie nieszkodliwą. Pomada ta usuwa nieczystości na skórze, chroni przeciw ogorzałości, przeciw piegom, usuwa pryszczki, zaskórnik etc. Zamiast ostrego, często szkodliwego mydła można przy myciu twarzy użyć Fellera liliowego mydła lub Fellera boraksowego mydła i toaletowego proszku do mycia (proszek boraksowy 1 K 25 h). Stałej ceny Fellera liliowego i boraksowego mydła nie można było drukować wskutek ciągle wzrastającej drożyzny i braku towarów; policzyć się jednak zawsze możliwie najtańsze ceny. — Oszczędzicie Państwo portoryum pocztowe, jeżeli te artykuły zamówicie wraz z „Elza-Fluidem.

Bujny porost włosów

włosów marki „Elza”. (Jeden tygiel, silniejszy gatunek Nr. 11. 5 K. Pomada ta wzmacnia skórę na głowie, zapobiega łysieniu i przedwczesnej siwiznie, wywołuje nowy porost zdrowych, elastycznych, ślaskich włosów o kolorze miedźności. czyni kruche włosy miękkimi i elastycznymi tak, że przyjmują łatwiej pięknej fryzury. Pomada ta nie zawiera żadnych szkodliwych składników i zachęcaje przeto do pierwszeństwa przed szkodliwymi preparatami jakże wielokrotnie szkodliwymi niespektaklarne. Do pielęgnowania włosów Fellera włosów (pomada) na włosy (150 K) szelować należy wprost u

E. V. FELLER, aptek., Stubica Nr 358 (Kroacya).



KALENDARZ ŚCIENNY NA ROK 1919.

Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec
<p>1 Śr N. Rok. Mieczysł. 2 Cz Makarego op. ⑤ 3 P Genowefy p. Eug. 4 S Tytusa b., Eug. 5 N Telefora m. 6 P Sw. Trzech Króli 7 W Lucjana m. 8 Śr Seweryna m. ① 9 Cz Juliana m. 10 P Maryana w. 11 S Hygina m. 12 N Arkadyusza 13 P Godfryda 14 W Eufrozyny p. 15 Śr Pawła pust. 16 Cz Marceliego p. ③ 17 P Antoniego p. 18 S Katedry s. Piotra 19 N Henryka b. m. 20 P Fabiana i Sebast. 21 W Agnieszki p. 22 Śr Wincentego m. 23 Cz Jana Jątrmużnika 24 P Tymoteusza ① 25 S Nawr. s. Pawła 26 N Polikarpa p. 27 P Jana Ziotoust. 28 W Ildefonsa p. 29 Śr Franc. Salez. 30 Cz Martyny p. 31 P Piotra wyzn.</p>	<p>1 S Ignacego b. m. † 2 N NMP. Gromnicz. 3 P Błażeja b. i m. 4 W Weroniki p. 5 Śr Agaty p. i m. 6 Cz Doroty p. i m. 7 P Romualda op. ① 8 S Jana de Mata 9 N Apolonii p. 10 P Scholastyki p. 11 W Eufrozyny p. 12 Śr Gaudentego 13 Cz Marcjusza m. 14 P Walentego ③ 15 S Faustyna m. 16 N Julianny p. 17 P Aleksego Fal. 18 W Konstancji p. 19 Śr Kounrada w. 20 Cz Nicefora b. 21 P Fortunata m. 22 S Kat. s. P. w A. 23 N Fulgentego ① 24 P Macieja ap. 25 W Zygryda bw. 26 Śr Aleksandra b. 27 Cz Anastazy 28 P Romana op. 29 S Eustazego op. 30 N Kwiryna i J. 31 P Korn. i Balb.</p>	<p>1 S Albina b. 2 N Heleny wd. 3 P Kunegundy 4 W Kazimierza 5 Śr POPIELECE 6 Cz Kolety p. 7 P Tomasza z Ak. 8 S Jana Bożego 9 N Franciszki w. ① 10 P 40 męczenników 11 W Pelagii p. 12 Śr Grzegorza p. 13 Cz Nicefora b. 14 P Zacharyasza 15 S Longina m. 16 N Cyryla b. 17 P Gertrudy p. 18 W Gabryela Ar. 19 Śr Józefa obl. NMP. 20 Cz Patrycyusza 21 P Benedykta op. 22 S Bazylego m. 23 N Wiktoryana 24 P Ireneusza b. ① 25 W Zwiastow. NMP. 26 Śr Emanuela m. 27 Cz Ruperta b. 28 P Sykstusa p. 29 S Eustazego op. 30 N Kwiryna i J. 31 P Korn. i Balb.</p>	<p>1 W Teodory i Hug. 2 Śr Franc. z Pauli 3 Cz Ryszarda bw. 4 P Izydora bwdk. 5 S Wincentego F. 6 N Wilhelma op. 7 P Epifanusa ① 8 W Dionizego b. 9 Śr Marceliego 10 Cz Ezechiela 11 P Leona W. 12 S Wiktora m. 13 N Hermenegilda 14 P Justyna i Wal. 15 W Anastazy ③ 16 Śr Urbana i Julii 17 Cz W. Czwartek 18 P W. Piątek 19 S W. Sobota 20 N Wielkanoc. Wikł. 21 P Poniedz. Wielk. 22 W Sotera m. 23 Śr Woiciecha b. ① 24 Cz Fidelisa 25 P Marka Ew. 26 S Kleta i Marc. 27 N Anastazego 28 P Pawła od Krzyża 29 W Piotra m. 30 Śr Katarzyny S. ① 31 Wypędzonego z Pragi Bolesław przyjmując, i biskupstwo Gnieźnieńskie jemu ofiarując; Tam to maż bogobojny wśród polskiej stolicy, Napisat te pisen sławną do Boga-Rodzicy, Gdy nawracat Prusaków, ci zapamiętali Siudem wloczni w nim to-pięc śmierc jemu zadali.</p>	<p>1 Cz Filipa i Jakóba 2 P Atanazego b. 3 S Znalcz. sw. Krz. 4 N Floryana m. 5 P Plusa V p. 6 W Jana w Oleju 7 Śr Domiceli p. ① 8 Cz Stanisława b. 9 P Grzegorza 10 S Izydora roln. 11 N Mamerta b. 12 P Pankracego b. 13 W Serwacego b. 14 Śr Bonifacego b. 15 Cz Zofii m. ③ 16 P Jana Nepom. 17 S Paschalisa 18 N Feliksa 19 P Pudencyanny 20 W Bernardyna 21 Śr Julii p. i m. 22 Cz Emilia i Hel. ① 23 P Juliana i Dezyd. 24 S Joanny wd. 25 N Grzego rza 26 P Filipa N. Urbana 27 W Bedy w., Jana p. 28 Śr Augustyna b. w. 29 Cz Wnieb. P. J. ① 30 P Feliksa p. 31 S Anieli p., Petron.</p>	<p>1 N Jakóba b. w. 2 P Marcelina 3 W Erazma m. 4 Śr Franciszka 5 Cz Bonifacego b. ① 6 P Norberta b. 7 S Roberta op. † 8 N Zielone Świątki 9 P Pon. Ziel. Sw. 10 W Małgorzaty kr. † 11 Śr Barnaby ap. 12 Cz Onufrego w. 13 P Antoniego † ③ 14 S Bazylego b. † 15 N Wita i Modesta 16 P Benona b. 17 W Adolfa b. 18 Śr Marka i Marcel. 19 Cz Boże Ciało 20 P Sylwer. i Jul. 21 S Alojzego G. ① 22 N Paulina m. 23 P Agrypiny m. 24 W Nar. s. J. Chrz. 25 Śr Prospera b. 26 Cz Jana i Pawła 27 P Władysł. kr. ① 28 S Leona pap. † 29 N Piotra i Pawła 30 P Lucyny i Em. 31 Wypędzonego z Pragi Bolesław przyjmując, i biskupstwo Gnieźnieńskie jemu ofiarując; Tam to maż bogobojny wśród polskiej stolicy, Napisat te pisen sławną do Boga-Rodzicy, Gdy nawracat Prusaków, ci zapamiętali Siudem wloczni w nim to-pięc śmierc jemu zadali.</p>



Święty Kazimierz Bogu na skromność ślubował, jak przystało wiernemu przysięgi dochował; Lekarz radził w chorobie wyrzec się skromności, Przeniosł śmierć nad tę radę, i zasnął w czystości.

Święta żydowska.
Post Estry 13-go marca.
Purim 16-go marca.

Ignacy między lwami głodnemi zawarty, Zawołał: »Znamien jestem! Będzie, byłbym chlebem został na stoł Pański, Wyrzynam ogień wieczny, A zostanę przy Wierze świętej nieprzeparty!«
Ustyszał Bóg te mowę, lwy się rozsunęły, Choć głodny, leny, wca-le się nie tknęły.

Malarze przy Agnieszce baranka malują,
Co świętych spraw pi-sarze w ten sposób zgadują,
Iż święta, co pokornie jak owieczka żyła
Stusnie by się niebieskim barankiem cie-szyła.

KALENDARZ ŚCIENNY NA ROK 1919.

Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień
<p>1 W Romuła</p> <p>2 Śr Nawiedz. NMP.</p> <p>3 Cz Anatolia i Hel.</p> <p>4 P Józefa Kałasant.</p> <p>5 S Antoniego Z. C</p> <p>6 N Izajasz proroka</p> <p>7 P Cyryla i Metod.</p> <p>8 W Elżbiety kr.</p> <p>9 Śr Weroniki</p> <p>10 Cz 7 brat męcz.</p> <p>11 P Piusa I pap.</p> <p>12 S Jana Gwałb.</p> <p>13 N Małgorzaty</p> <p>14 P Bonawentury</p> <p>15 W Rozest. św. Ap.</p> <p>16 Śr Szkapl. NMP.</p> <p>17 Cz Aleksęgo w.</p> <p>18 P Szymona z Lip.</p> <p>19 S Wincent. z Pauli</p> <p>20 N Czesława w.</p> <p>21 P Praksedy p.</p> <p>22 W Maryi Magdal.</p> <p>23 Śr Apolinariego</p> <p>24 Cz Krystyna p.</p> <p>25 P Jakóba ap.</p> <p>26 S Anny mat. NMP.</p> <p>27 N Pantaleona</p> <p>28 P Botwida m.</p> <p>29 W Marty p.</p> <p>30 Śr Abdona m.</p> <p>31 Cz Ignacego w.</p>	<p>1 P Piotra w okow.</p> <p>2 S NMP. Anielskiej</p> <p>3 N Zn. ś. Szczep.</p> <p>4 P Dominika w.</p> <p>5 W NMP. Śnieżnej</p> <p>6 Śr Przem. Pańsk.</p> <p>7 P Kajetana w.</p> <p>8 P Cyryka w.</p> <p>9 S Romana m.</p> <p>10 N Wawrzyńca</p> <p>11 P Tyburcego</p> <p>12 W Klary p. i Hilary</p> <p>13 Śr Hipolita m.</p> <p>14 Cz Euzebiusza</p> <p>15 P Wniebowz. NMP.</p> <p>16 S Rochta w.</p> <p>17 N Jacka w.</p> <p>18 P Agajia m.</p> <p>19 W Benigry p.</p> <p>20 Śr Bernarda op.</p> <p>21 Cz Joanny Franc.</p> <p>22 P Tymoteusza</p> <p>23 S Filipa b.</p> <p>24 N Bartomieja ap.</p> <p>25 P Ludwika kr.</p> <p>26 W Zelfryna m.</p> <p>27 Śr Przen. św. Kaź.</p> <p>28 Cz Augustyna b.</p> <p>29 P Ścięcie św. Jana</p> <p>30 S Róży p.</p> <p>31 N Rajmunda w.</p>	<p>1 P Idziego op.</p> <p>2 W Stefana kr.</p> <p>3 Śr Joachima</p> <p>4 Cz Rozalii p.</p> <p>5 P Urbana pap.</p> <p>6 S Zacharyasza</p> <p>7 N Anasazego</p> <p>8 P Narodzenie NMP.</p> <p>9 W Gorgoniusza</p> <p>10 Śr Mikołaja z T.</p> <p>11 Cz Prota i Jacka</p> <p>12 P Waleryana</p> <p>13 S Eutegiusza</p> <p>14 N Podw. ś. Krzyża</p> <p>15 P Nikodema m.</p> <p>16 W Kornelia i C.</p> <p>17 Śr Pięć. ś. Franc.</p> <p>18 Cz Józefa z K.</p> <p>19 P Januarego</p> <p>20 S Eustachego</p> <p>21 N Matensza ap.</p> <p>22 W Maurycego m.</p> <p>23 P Tekli i Konst.</p> <p>24 Śr NMP. od w. n.</p> <p>25 Cz Kleofasa</p> <p>26 P Józefata b.</p> <p>27 S Przen. św. Stan.</p> <p>28 N Wacława kr.</p> <p>29 P Michała arch.</p> <p>30 W Hieronima w.</p>	<p>1 Śr Remigiusza</p> <p>2 Cz Aniołów Str.</p> <p>3 P Kandyda m.</p> <p>4 S Franciszka Ser.</p> <p>5 N NMP. Różańc.</p> <p>6 P Brunona w.</p> <p>7 W Marka pap.</p> <p>8 Śr Laurency</p> <p>9 Cz Dionizego</p> <p>10 P Franciszka Borg.</p> <p>11 S Gernana z tow.</p> <p>12 N Maksymiliana</p> <p>13 P Edwarda kr.</p> <p>14 W Wincent. Kadl.</p> <p>15 Śr Jadvięgi i Teresy</p> <p>16 Cz Saturnina m.</p> <p>17 P Wiktora b.</p> <p>18 S Łukasza ew.</p> <p>19 N Piotra z Alk.</p> <p>20 P Przen. ś. Wojc.</p> <p>21 W Jana Kantego</p> <p>22 Śr Filipa i Kord.</p> <p>23 Cz Ignacego bw.</p> <p>24 P Rataia arch.</p> <p>25 S Chryzanta i Krys.</p> <p>26 N Ewarysta m.</p> <p>27 P Sabiny i Florent.</p> <p>28 W Szymona i Tad.</p> <p>29 Śr Zenobiusza</p> <p>30 Cz Marcela i Zen.</p> <p>31 P Wulfgranga</p>	<p>1 S Wszystk. Św. C</p> <p>2 N Dzień Zaduszný</p> <p>3 P Huberta b.</p> <p>4 W Karola b.</p> <p>5 Śr Zachar. i Elżb.</p> <p>6 Cz Felksa i Leon.</p> <p>7 P Amarantha</p> <p>8 S Sewera i W.</p> <p>9 N Teodora m.</p> <p>10 P Andrzeja z Aw.</p> <p>11 W Marcina b.</p> <p>12 Śr 5 Braci Polaków</p> <p>13 Cz Stanisł. Koski</p> <p>14 P Józefata K.</p> <p>15 S Gertrudy p.</p> <p>16 N Edmunda b.</p> <p>17 P Salomei p.</p> <p>18 W Anieli M.</p> <p>19 Śr Elżbiety wd.</p> <p>20 Cz Felksa Wal.</p> <p>21 P Ofiar. NMP.</p> <p>22 S Cecylii p.</p> <p>23 N Klemensa p.</p> <p>24 P Jana od krzyża</p> <p>25 W Katarzyn p.</p> <p>26 Śr Sylwestra</p> <p>27 Cz Waleryana</p> <p>28 P Mansweta</p> <p>29 S Saturnina b.</p> <p>30 N Andrzeja ap.</p> <p>31 P Dzień modlitwy i pokuty.</p>	<p>1 P Elżbięsza b.</p> <p>2 W Bibiana p.</p> <p>3 Śr Franc. Ksaw.</p> <p>4 Cz Barbary p.</p> <p>5 P Mikolaja b.</p> <p>6 S Ambrożego</p> <p>7 N Niep. Poc. NMP.</p> <p>8 P Leokadyi p.</p> <p>9 W NMP. Loretańs.</p> <p>10 Cz Damazego p.</p> <p>11 P Aleksandra</p> <p>12 S Kucyi p. i Eug.</p> <p>13 N Spiryd. i Izyd.</p> <p>14 P Szymona m.</p> <p>15 W Euzebiusza</p> <p>16 Cz Kazanża b.</p> <p>17 Śr Oczek. NMP.</p> <p>18 P Tymoteusza</p> <p>19 W Pelagii pok.</p> <p>20 S Tomasa ap.</p> <p>21 N Wiktoryi p.</p> <p>22 W Adama i Ewy</p> <p>23 Cz Boże Narod.</p> <p>24 P Szczepana p. m.</p> <p>25 S Jana ewang.</p> <p>26 N Młodziank. m.</p> <p>27 P Tomasza b.</p> <p>28 W Dawida kr.</p> <p>29 S Sylwestra p.</p> <p>30 N Dzień modlitwy i pokuty.</p> <p>31 P Narodzenie Chrystusa wnet</p>



Święta żydowskie.
 Święto pojednania 4 paźd.
 Święto szatańców 9 i 10 paźd.
 Święto palm 15 paźd. Ostatni dzień szatańców 16 paźd.
 Radość z nadania praw 17 paździerenika.

Święta żydowskie.
 Święto pojednania 4 paźd.
 Święto szatańców 9 i 10 paźd.
 Święto palm 15 paźd. Ostatni dzień szatańców 16 paźd.
 Radość z nadania praw 17 paździerenika.

Święta żydowskie.
 Święto pojednania 4 paźd.
 Święto szatańców 9 i 10 paźd.
 Święto palm 15 paźd. Ostatni dzień szatańców 16 paźd.
 Radość z nadania praw 17 paździerenika.



Bandaż na przepukliny czyli ruptury albo bruch

pępka, brzucha, uda i pachwiny oraz opadłej oraz opadłej w dół dla dzieci, kobiet i mężczyzn.

Zamawiając, należy opisać jak wielka przepuklina, z której strony, wiek, zajęcie i miarę nitką w centymetrach w około ciała przez biodra (kłęby, miednicę).

Cena od 20—80 K i wyżej.

Cena od 20—80 K i wyżej.

Uniwersalne opaski na gumach dla pań i poniekąd dla panów

na obwisłe brzuchy, — na oberwanie się, — na latającą nerkę, — na opadnięcie żołądka, — dla zaopatrzenia się po przebytej operacji, na niezbyt kiszek i żołądka, na zaopatrzenie rozciągniętych przepuklin brzucha ewentualnie i pępka, — dla poprawienia figury, — dla jazdy wierzchem i zdrowia, — dla pań w czasie ciąży i jak też po porożu, — w cierpieniach wewnętrznych spowodowanych porożami, — W cierpieniach i opadaniu macicy i t. d.

Niezawodną pomoc w w. padaniu macicy są bandaż systemu Prof. Dr. Lavetana.

Zamawiając należy podać: wiek, wzrost, ilość przebytych, porożów, podać miarę w pasie (talji) i w około przez brzuch. Cena od 80 koron, lecz i wyżej.

Opatrunki gumowe do moczenia z rezerwoarami w czasie snu, chodu i podróży dla dzieci i dorosłych. Opatrunki z rezerwoarami przy nienaturalnym odchodzie stołca.

Prostotrzymacze czyli korektory ortopedyczne dla dzieci i dorosłych przeciw pochylemu się trzymaniu, zgarbieniu i wysterczającym kościom łopatkowym.

Zamawiając należy podać: wiek, wzrost i miarę w około pod ramionami i w pasie oraz opisać bliższe szczegóły. Cena od 60 koron.

Zamówienia uskutecznią natychmiast i wysyła pocztą za pobraniem

**Wyrób
różnorodnych bandaż**

M. L. POLACZEK, Sambor 63.

„FIGLARZ”

pismo humorystyczne

wychodzi 3 razy na miesiąc w objętości 8 stron druku.

Adres Redakcji i Administracji

Kraków, ulica Stolarska liczba 6.

O GRÓB ZBAWICIELA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z CZASÓW WOJEN KRZYŻOWYCH.

Któż z chrześcian nie pragnąłby wiedzieć, co przez długie wieki działo się na owych miejscach świętych, gdzie Pan nasz i Zbawiciel żył, działał za ludzkość umarł i w grobie złożony został aby w chwale zmartwychwstać. Któżby nie zapłakał nad losem Jerozolimy, która w moc niewiernych się dostała. Powieść pod tytułem „O grób Zbawiciela” opowiada ciekawe i nadzwyczaj zajmujące niesłychanie krwawe i długie wojny, zwane krzyżowemi, toczone z przerwami, półtrzecia stulecia przez rycerstwo chrześcijańskie z władzami saraceńskimi o wyzwolenie Jerozolimy i grobu Zbawiciela z niewoli niewiernych. Powieść jest napisana ściśle historycznie, opowiada prawdę historyczną, przedstawia wiernie bohaterów świata. Pierwsza wojna opowiedziana jest bardzo obszernie, dalsze wojny zwięźlej, wszystkie jednak bardzo zajmująco. W każdej rodzinie piękna ta powieść znajdować się powinna.

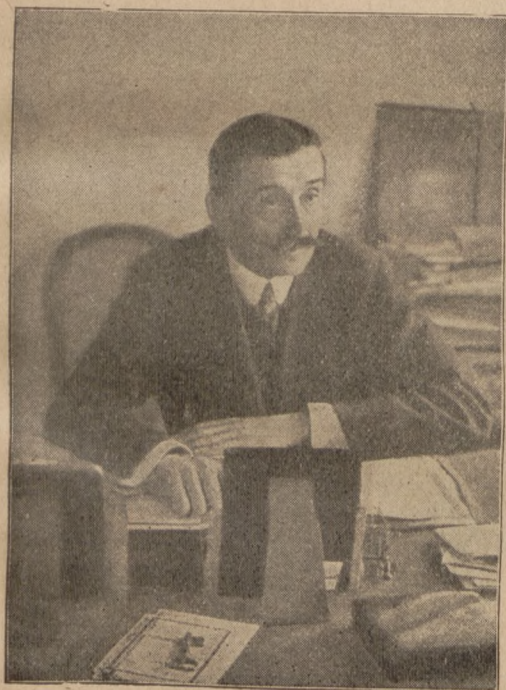
Powieść ta obejmuje 1192 stron druku z 50 pięknymi obrazkami.

Zamawiać można pod adresem:
Administracyi „Prawdy” w Krakowie.

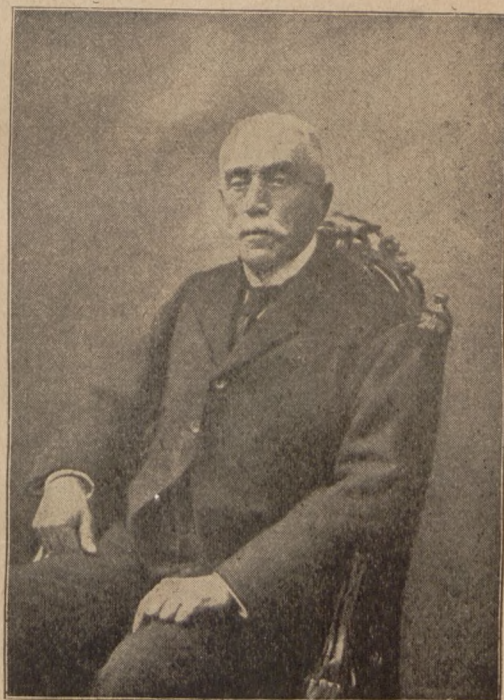
Polska Rada Rejencyjna.



Jego Eksc. ks. dr. Aleksander Kakowski.
arcybiskup warszawski.



Zdzisław książę Lubomirski.

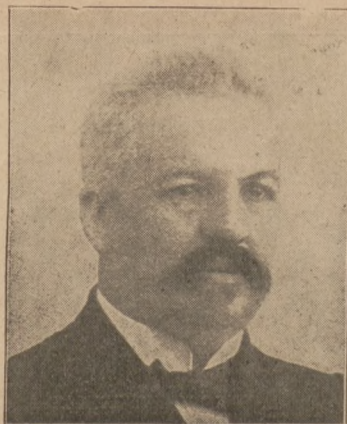


Józef Ostrowski.

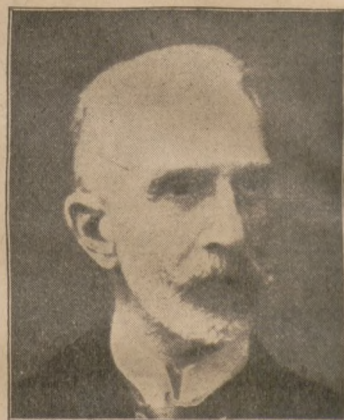
Drugie ministeryum polskie.



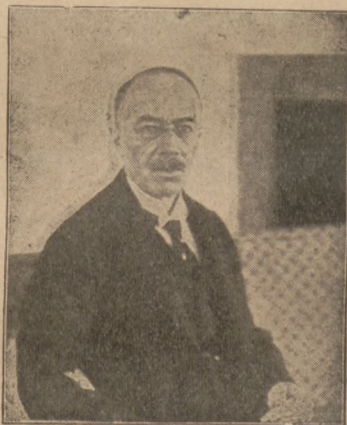
Witold Chodźko
minister zdrowia publicznego
i ochrony pracy.



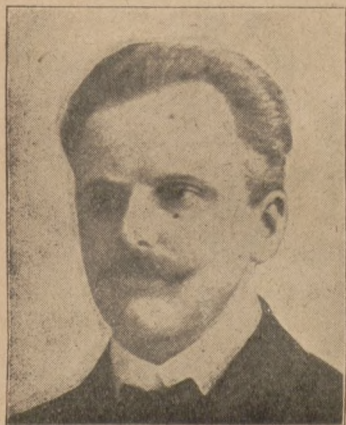
Stanisław Dzierżbicki
minister rolnictwa.



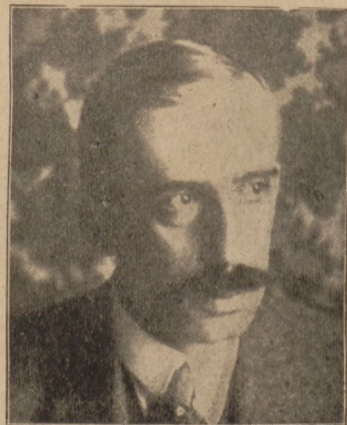
Józef Higersberger
minister sprawiedliwości.



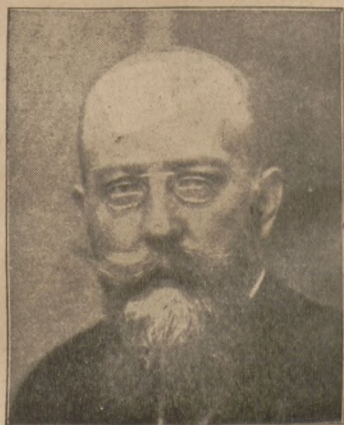
Jan Kanty Steczkowski
prezydent ministrów i minister
skarbu.



Antoni Ponikowski
minister wyznań i oświaty.



Janusz ks. Radziwiłł
dyrektor departamentu spraw
politycznych.



Jan Stecki,
minister spraw wewnętrznych.



P. Stachiewicz.

Królowa Jadwiga przed ołtarzem Pana Jezusa na Wawelu.

